TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

CD w numerze

plastik

index 338230
ISSN 1428-0507
10
Nr 7
październik 1997
CENA 5,00 ZŁ

Stereolab

Dimitri From Paris, Björk, Portishead, Parada w Łodzi, Grooverider, Empirion, Castaneda, Acid Jazz, Sukia

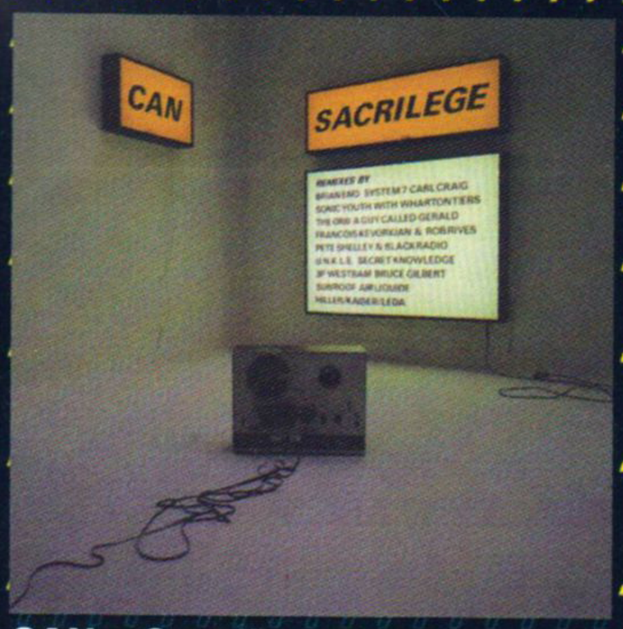

CAN - Sacrilege
Ojcowie electro - industrialnych brzmień w niewiarygodnych remixach m.in.: Carl Craig, The Orb, Secret Knowlege, Westbam, Francois Kevorkian

LUNATIC CALM - Metropole
punk rock + breakbeat =
piekielny digital hardcore z U.K.

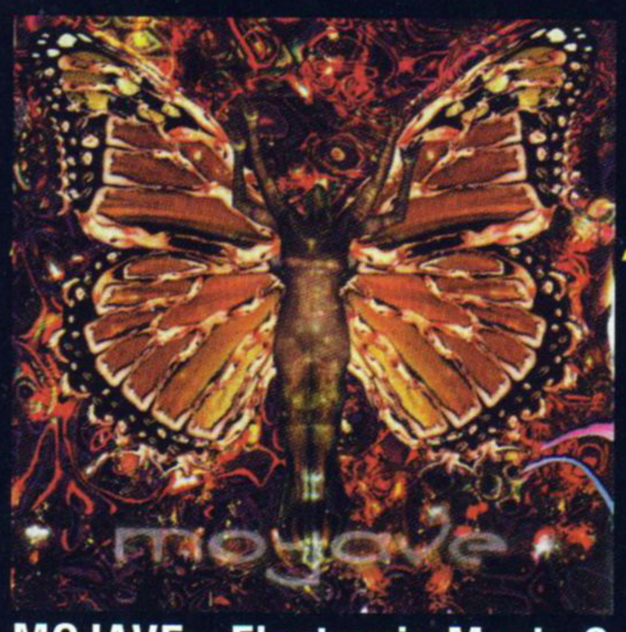

MOJAVE - Electronic Music Compilation
Kosmiczny lot nad Świętą pustynią Indian Ameryki Pn. m.in.: Sheyba, Solarcommunications, DJ Soul Slinger

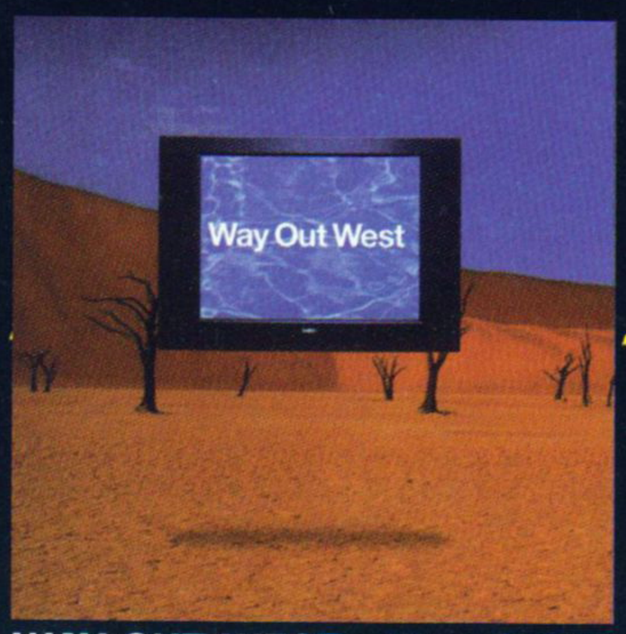

WAY OUT WEST - Way Out West
Supertaneczne, energetyczne produkcje DJskiego duetu z Wysp, każdy utwór to niszczyciel parkietu.

posłuchaj jak płynie prąd

Dystrybucja:

BMG POLAND

Takt Sp. C.

03-301 Warszawa,
ul. Jagiellońska 78
tel. (0-22) 11 00 01

Spis

Guma do żucia Johna Cage'a czyli nowa interpretacja banału
STEREOfoniczne LABoratorium STR. 4

Leftfield, Apollo 440, DJ Cam, J. Wink i inni czyli mechanizacja Sony Music
PLAY WITH PLAYSTATION STR. 8

Wykrój czyli przekrój czyli pokrój
PLASTERKI STR. 11

10 lat w 4 dni czyli cybernetyczny weltschmerz
CYBERKURNIK STR. 13

Grooverider czyli swobodny jeździec gramofonu
NIE JE, NIE PIJE, A GRA I WYJE STR. 14

W garażu z Liamem Howlettem czyli "Narcotic Influence"
EMPIRION - W POSZUKIWANIU STRACONEGO RAVE'U STR. 16

Surówka w stodole czyli czterej pancerni i sampler
INDUSTRIALOOZA STR. 18

Młodej głowie dość po słowie czyli trzecie tysiąclecie
DJ TT STR. 19

Pochód niemajowy czyli z Polski do Ziemi Obiecanej
Łódź - Parada STR. 21

Opowieści z mchu i paproci czyli party w lesie
W CIENIU DRZEW, KU CHWALE ŚWIATLA STR. 22

Pierwsi Mohikanie kresów czyli Gwint wykręcony
RYTUALNE TAŃCE STR. 24

Obcisłe góry, obcisłe doły czyli boom boom w zoo
HOUSE THE ZOO STR. 24

Portki w akwarium czyli przyczajeni do ataku
THE ACID JAZZ MAGIC BUS TOUR STR. 26

Taniec połamaniec czyli kwaśna alternatywa techno
ACID JAZZ czyli JAK EDEK ZOSTAŁ STRAŻAKIEM STR. 27

Nasza szkapa czyli moda bez litości dla kości
CHUDA URODA STR. 29

Nie szmata zdobi człowieka czyli dlaczego ciuszki błyszczą
TECHNOKOLOR CODZIENNOŚCI STR. 30

Nie tylko miłość i choroba czyli co we francuskiej sofie piszczy
TANDETA KONTROLOWANA czyli DIMITRI FROM PARIS STR. 34

Z nomenklatury Rolanada 808 czyli odgłos zdobywania barykad
SEEFEEL - WIĘCEJ PIOSENEK O GÓWNIE STR. 37

Depresja & progresja czyli piękny, smutny Portishead
NIEŚMIALI WIDZOWIE SMUTNYCH FILMÓW STR. 38

UFO czyli ktokolwiek wie
WIDZIAŁEM WIDZIAŁEM STR. 41

Porno w sklepie ze starociami czyli prawa Kaliforni
SUKIA - MUZYKA DLA KOPULUJĄCYCH ROBOTÓW STR. 42

W bólach i pod ciśnieniem czyli zmęczona ale nowa
BJÖRK - ROZMOWY BEZ UBRANIA STR. 44

Poganie was pogonią czyli z motyką na techno
HEDNINGARNA - SZAMAN RAVE STR. 46

Castaneda na trzeźwo czyli przerabianie nauk Don Juana
WOJOWNIK NIE PALI STR. 48

86 potencjometrów x 9 generatorów czyli Silver Apples w hucie
JABŁKA Z KSIĘŻYCA STR. 50

Photek i Source Direct w przedszkolu czyli Certyfikate 18 w tłoczniach
DŹWIĘKOŁAMACZ STR. 52

"X - Mix" i "DJ Kicks" czyli wirowanie w tłoczniach
K7! CZYLI STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ STR. 54

Podglądacze i uwiedziona przez cyborgi czyli pokoje Lynn Hershman
Odwrócone spojrzenie STR. 56

"Kamasutra" młodego technika czyli możliwości srebrnego pudełka
Emulacja doskonała STR. 58

Co, gdzie, za ile czyli dealerzy vinylu
DJ SHOP TU DJ SHOP TAM STR. 59

Z talerza czyli Dj - e listy piszą
DJ LISTA STR. 60

Pedalskie noce czyli PETE HEYWOOD i speed garage
ROBOTNICY STR. 61

Na talerz i do kieszeni czyli siódme poty
TOWARZYSZE MASZYNY OLEJEM SPOCENI STR. 62

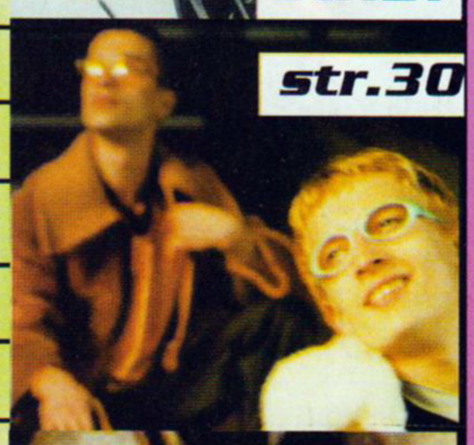

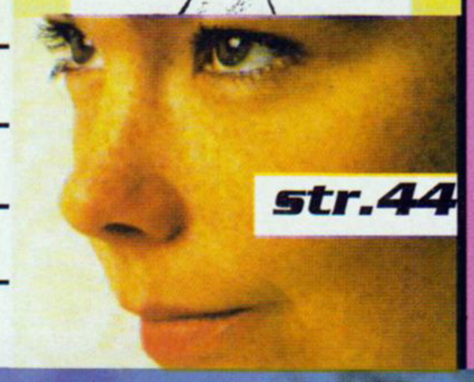

plastik

Rączka redakcyjna czyli numer wykręcili

pan zbyszek, pan janek, pan marian i goście z trytona oraz :

z ramienia inwestora prywatnego
dyr. naczelny
mgr Dąbrowski Tomasz

główny architekt
naczelny technolog
inż. Podgórski Artur

główny architekt wzorniczy wystroju
artysta plastyk
mgr Waciak-Wójcik Tomasz

dyżurny obiektu
mgr Księżyk Rafał

rada zakładowa
DJ Bronx, MC Baran, Wojtowicz Agnieszka, Ignatz

pion techniczny
st. operator
Mendyk Adam

administracja
pani Ania

kierownik działu ogłoszeń
Jarek Bojko
telefon 826 46 33, 827 17 01

korekta
mgr Ewa Gassen-Piekarska

kolektyw, który napisał i sfotografował
Leszek Rakowski, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Marcin Różalski, Maciej Werk, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękala, DJ DREDDY, Tomek Poznański, Ewelina Jamka, Kobas, Michał Zioło, Justyna Kaliska, Kerim Włodarczyk, Maken, AArd, eena hubicka, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Stef Harper, Stefan Plazma.

siedziba redakcji
ul. Świętokrzyska 14 p. 520, 00-050 Warszawa
telefon 827-17-01, telefax 826-45-10

wydawca
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o, (adres jak wyżej)

kolportaż
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa, telefon 826-44-84, 826-98-72, fax 826-34-95

skanowanie:
Studio Dwa, Prószyński i Ska, ul. Garażowa 7, telefon 43 44 81

naświetlanie i druk:
na zlecenie Biura Obsługi Klienta SUPERKOLOR S.A. Warszawa ul. Różana 34, telefon 45 12 56,

NASZ E-MAIL
plastik@supermedia.pl
NASZA STRONA WWW
plastik.supermedia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

UWAGA!

Już w listopadzie w następnym numerze PLASTIKA pojawi się płyta CD z przeszło 70 min. prezentacją muzyki z kultowej brytyjskiej wytwórni WARP - nagrania klasyczne, remixy i rarytasy z singli. Wśród wykonawców - LFO, SQUAREPUSHER, APHEX TWIN, AUTECHRE, JAKE SLAZENGER, JIMI TENOR.

WARP

STEREOFONICZNE LABORATORIUM

Najlepszy na świecie zespół pop epoki techno.

Tak najkrócej i najdobitniej mogłaby wyglądać wizytówka grupy STEREOLAB. Ja prezentacja ma w sobie nieco przesady, ale też nie oddaje w pełni bogactwa niepowtarzalnego zjawiska jakim jest ten brytyjsko - francuski zespół.

STEREOLAB

łączy w swej muzyce przebojowość i eksperyment. Walory sprawdzonych tradycji melodyjnej piosenki popularnej, chropowate echa awangardowego undergroundu, surrealistyczną poetykę psychodelii i futurystyczną, plastikową aurę epoki techno. Co więcej, w tym barwnym, igrającym ze sztucznością i masowością kultury pop postmodernistycznym koktajlu nie brakuje antyfundamentalistycznego zaangażowania i przekonujących ludzkich emocji. I to emocji najbardziej subtelnych i ulotnych. Dla oddania klimatu piosenek STEREOLAB pasuje tylko jedno słowo: są dziewczęce. Delikatne, zwiewne, nasycone bujną, kapryśną wyobraźnią, pełną wdzięku lekkością, owiane mgiełką tajemnicy, nostalgią i egzotyki.

Może wspomniane bogactwo tak różnorodnych środków wyrazu jest wykorzystywane przez zespół właśnie po to, aby jak najdłużej zatrzymać tę dziewczęcą świeżość? W dzieje STEREOLAB wpisana jest przecież historia miłosna.

Zespół narodził się w chwili, gdy londyńczyk TIM GANE poznał w Paryżu bardzo dziewczęcą (jak wynika ze zdjęć i głosu) Francuzkę LAETITIĘ SADIER. Oboje byli opętani muzyką. Równocześnie z początkiem ich związku powstał zalążek grupy.

Był rok 1991, gitarzysta TIM GANE stał na gruzach grupy McCARTHY, zespołu który założył mając 17 lat. Formacja przetrwała 5 lat, atakując zaangażowanymi tekstami i radykalnym undergroundowym rockiem. Jak to ocenia jego partnerka: TIM wywodzi się z muzyki industrialnej, amelodyjnej, hałaśliwej, raczej wściekłej, niż romantycznej. Zadziwiające, że potrafi tworzyć tak miłe melodyjki.

Wokalistka i autorka tekstów LAETITIA SADIER stwierdza po prostu: Choć zabrzmi to banalnie, myślę, że w wieku dorastania muzyka była moim jedynym przyjacielem. Postanowiłam zwrócić jej to, co wówczas otrzymałam. Stało się to dla mnie czymś w rodzaju obsesji...

Pierwszego składu dopełnili perkusista JOE DILWORTH z TH' FAITH HEALERS', równocześnie fotograf „Melody Maker" oraz nowozelandzki basista MARTIN KEAN z THE CHILLS.

Początek działalności STEREOLAB upłynął pod znakiem fascynacji VELVET UNDERGROUND.

Sporo łączyło obie grupy: damsko - męski skład, bezpretensjonalne podejście do niebłahej twórczości, idące w parze ze skłonnością do eksperymentów, nastawienie na niezależny tryb działania, osadzenie muzyki w zgrzebnej, surowej, programowo naiwnej antyestetyce low - fi, przewrotny flirt z „ikonografią" kultury masowej, wreszcie nostalgiczny ton piosenek, wnoszony głównie przez głos SADIER, która wydaje się być młodszą siostrą NICO. Równocześnie GANE powrócił do intensywnego słuchania, zebranych jeszcze w latach 80., płyt krautrockowych z nagraniami niemieckiej awangardy przełomu lat 60. i 70., z grupami CAN, FAUST i przede wszystkim NEU! na czele.

Swą pierwszą, kasetową wytwórnię fonograficzną założył GANE mając14 lat, nic dziwnego, że tuż po powołaniu STEREOLAB uruchomił kolejną firmę Duophonic. Wydany przez nią w 1991 r., w nakładzie 880 sztuk, singiel „Duophonic Super 45s" był ich fonograficznym debiutem. Wraz z nim stali się pupilem brytyjskiej prasy. „Melody Maker" uznał STEREOLAB jednym z najważniejszych zespołów od czasów THE SMITHS. Singiel stał się ulubioną płytką JOHNA PEELA, co sprawiło, że WEDDING PRESENT zaoferował STEREOLAB rolę supportu. Był to ich pierwszy koncert. Pojawiła się też propozycja współpracy ze strony niezależnej wytwórni Too Pure. Takie tempo zaskakuje, zważywszy, że STEREOLAB to prawdziwe dziwadło na brytyjskim rynku początku lat 90. - zespół ze śpiewającą w ojczystym języku Francuzką, który w wymiarze muzycznym kształtował się na zupełnie niebrytyjskich inspiracjach...

Dla Too Pure STEREOLAB nagrali drugiego singla „Super Electric", równocześnie wypuszczając trzeci singiel „Stunning Debut Album" w Duophonic (w wersji CD wczesne single ukazały się na wydanej przez Too Pure kompilacji „Switched On"). Wtedy w składzie formacji pojawiła się druga wokalistka, dziennikarka „New Musical Express", GINA MORRIS. Zaraz później zastąpiła ją, obecna w STEREOLAB do dziś, zamieszkała w Londynie Australijka MARY HANSEN, ex - wokalistka WOLFHOUND. W owym czasie wspomagał grupę również gitarzysta RUSSEL YATES z MOOSE, zespołu z którym w 1992 r. zagrali swą pierwszą trasę. „Super Electric" był singlem tygodnia w „Melody Maker". STEREOLAB odbył też pierwszą sesję dla PEELA. Wszystko dojrzało do albumowego debiutu, był nim „Peng!", wydany przez Too Pure w maju 1992 r.

Kontrakt z Too Pure nie ograniczył aktywności Duophonic. Firma przyjęła program wydawania rarytasów o nakładach do 1500 sztuk. Z materiałem muzycznym nie było problemu, bo wczesny STEREOLAB zdecydowanie więcej czasu spędzał w studiu, niż na koncertach. Gdy jesienią 1993 r., po występach w USA, STEREOLAB przyjął propozycję kontraktu ze strony amerykańskiej Electry, powstała nowa wytwórnia STEREOLAB - Duophonic Ultra High Frequency Disks. Electra przejęła płyty zespołu na cały świat z wyjątkiem Zjednoczonego Królestwa, gdzie jego muzykę wydaje właśnie DUHFD.

GANE: Wydawanie mnóstwa singli i albumów stało się częścią naszej działalności, ale też ideologii. Żaden zespół nie powinien czuć się zwolniony z odpowiedzialności za to, co dzieje się z jego muzyką poza samą twórczością. To ważne, że nauczyliśmy się kontrolować ten proces.

Skoro o ideologii mowa. Światopogląd grupy najlepiej określić jako postmodernistyczny. I to nie tylko ze względu na utkaną z cytatów sferę muzyczną. W wymiarze estetycznym sztukę uznają za medium wyrażające rzeczy niemożliwe do wyrażenia. Zwracają się przeciw wszelkim fundamentalizmom

w myśl postmodernistycznych strategii,

wykorzystując pastisz, ironię, wspomnianą reinterpretację prawd i utartych tradycji, wyczulenie na bogactwo prywatnych niepowtarzalnych „dziwactw". To dlatego dziewczęce śpiewanki LAETITII mogą uchodzić za zaangażowane. Jej ulubioną formą wypowiedzi - co po części wynika z ograniczeń językowych - jest hasło - komunikat przedrzeźniający język marksistowskich sloganów. Tropienie mechanizmów społeczno - politycznych jest zresztą, obok dziwacznych surrealistycznych opowieści, jej ulubionym tematem. Strzępki politykierskiej nowo - mowy wyśpiewywane do słodkich melodyjek easy listening i mieszające się z historyjkami o dziwacznych sferach życia i wyobraźni, zderzone z groźnym pomrukiem syntezatorów - oto przypowieść o współczesności á la STEREOLAB.

Rok 1993 był najbardziej pracowitym i przełomowym w dziejach zespołu. Najpierw ukazał się mini album „The Groop Played Space Age Bachelor Pad Music", a w końcu roku pierwsza, podwójna w wersji analogowej, płyta dla Electry „ Transient Random Noise - Bursts With Announcements". O ile wcześniejsze wydawnictwa grupy budziły emocje głównie na rockowej scenie indie, „Transient..." wprowadził ją w krąg zainteresowań sceny klubowej i - za sprawą singli „French Disco" oraz „Jenny Ondioline" - na listy taneczne.

Nowe nabytki STEREOLAB w tym czasie to basista DUNCAN BROWN oraz klawiszowiec SEAN O'HAGAN ex - gitarzysta MICRODISNEY, wtedy już w HIGH LLAMAS, po nagraniu „Transient Random..." zastąpiony przez KATHERINE GIFFORD. Poszukiwania stałego klawiszowca zakończyły się dla zespołu dopiero w 1995 r., gdy pojawiła się, jako trzecia dama w składzie, MORGANE LHOTE.

„Bachelor Pad Music" podzielona była na dwie części - „Easy Listening" oraz „New Wave". Ta druga zapowiadała następującą po okresie undergoundowego low - fi dojrzałą fazę STEREOLAB. „Nową falę" należało zinterpretować, jako kiełkujący wówczas

nurt postrocka.

Wejście GANE'A w ów nurt było krokiem świadomym. W Duophpnic wydawał single formacji dziś uznawanych za kluczowe dla postrocka - TORTOISE i LABRADFORD.

Postrock to deklaracja zwątpienia w możliwości gitarowego rocka i zarazem, ożywione radosnym zapałem innowacji, przenoszenie uratowanych jego szczątków na bardziej rozwojowy grunt. Grunt, którego bezkresny obszar wyznaczają muzyka etno, jazz, dub, ambient, nowoczena progresywna muzyka taneczna, elektroniczna i techno, echa industrialu i awangardowych wątków psychodelii i nowej fali, wreszcie rockowe dekonstrukcje. Gitary chowają się, eksponowany jest bas i bębny, wokół ich transowej motoryki budowany jest utwór. Postrock to również przybliżenie żywego grania z rockowej tradycji wrażliwości techno.

GANE: Muzyka gitarowa stała się tradycyjnie nudna, w Ameryce nudna na sposób rockowy. Zwykło się tam uważać, że istnieje pewien zasób tzw. klasycznych patentów, na których dobrze jest oprzeć utwór. Chodzi o „dobrą, odpowiednią muzykę", wynikającą z „klasycznej formuły komponowania piosenek". Na samą myśl o tym robi mi się niedobrze.

STEREOLAB stał się najgłośniejszym przedstawicielem brytyjskiego postrocka, choć realizuje tę estetykę na własny sposób. Na początku nowej drogi (tj. „Transient Random...") grupie pozostała jeszcze słabość do gitar, przybrudzonych, surowych, á la VELVET UNDERGROUND, ale też bardziej motorycznych. Najbardziej oryginalnym elementem języka STEREOLAB stało się wykorzystanie lekkiej, łatwej i przyjemnej, wręcz cukierkowej maniery pioseneczek easy listening, czerpanej od samych mistrzów gatunku - od BURTA BACHARACHA i SEREGE GAINSBOURGA na BEACH BOYS skończywszy. Tyle, że ta słodycz skonfrontowana jest z ciemną, drapieżną tradycją niemieckiej awangardy - CAN, FAUST, NEU!. STEREOLAB przejął z niej lekcje wykorzystania karkołomnych brzmieniowo możliwości analogowych syntezatorów oraz prymat napędzającej utwory transowej motoryki sekcji rytmicznej. Nie od rzeczy byłoby uznać Brytyjczyków za współczesne

popowe wydanie krautrocka.

Równie ważne jak hipnotyczny puls rytmu stało się dla muzyki STEREOLAB tło misternie tkane z klawiszowych brzmień retro - gęste, niekiedy oniryczne, innym razem nasycone podskórną drapieżnością, albo rozpływające się w tripowym zapamiętaniu. W arsenale klawiszowego instrumentarium grupy znalazły się zabytki, które swego czasu kształtowały brzmieniowe oblicze eksperymnetalnej psychodelii - syntezatory Moog'a i VCS3, organy Vox i Farfisa, „elektroniczne zabawki" własnego wynalazku w rodzaju tych, które prezentował na swych wczesnych płytach BRIAN ENO, ostatnio dołączyły - rozstawione przez jazzrock lat 70. - elektryczne fortepiany Rhodes'a i Fender'a. STEREOLAB korzysta z doświadczeń współczesnej muzyki elektronicznej, z minimal music i ambientu. Dotyczy to zarówno kompozycji, jak i brzmienia. Osią większości utworów jest drone - wykrystalizowany w elektronicznej fonosferze głęboki, nasycony, monotonnie dudniąco - warczący pomruk o charakterze tonu

podstawowego,

kamień węgielny wielu współczesnych eksperymentów. Drone to bardziej subtelna ścieżka do zapadania w trans

GANE: Zawsze podobała mi się jednostajna intensywność dronu - zmusza do nieustannej niesamowitej koncentracji, nawet jeśli utrzymujesz zaledwie jeden akord. Stąd pochodzi większość napięcia, zachowując intensywność musisz ograniczać się do najprostszej formy. Zwykle biorę na warsztat pewne utarte formuły, które później zupełnie niweluję, w drodze prostego procesu rozciągania ich poza oczekiwany limit czasowy. Coś takiego pochłania cię, a kiedy już raz zostałeś wciągnięty, twoje bariery obronne znikają i otwierasz się na nowe sposoby interpretacji form na pozór wyeksploatowanych do cna.

SADIER: Niektórzy ludzie potrafią tworzyć bardzo skomplikowane struktury w sposób prosty, bez umniejszania wagi dzieła. Uważam, że osiągnęliśmy ten stopień zaawansowania, iż dla wielu ludzi nasza muzyka niesie wiele znaczeń, bez względu na to, czy wiedzą kim jest STEVE REICH.

GANE powołuje się też na francuską i włoską muzykę filmową z lat 60., ze szczególnym sentymentem dla ENNIO MORRICONE oraz mniej znanego, ale bardziej sugestywnego PIERRO PICCIONI speca od spaghetti westernów.

6

Wspomina o etno - free - jazzie schyłku lat 60. - ART ENSEMBLE OF CHICAGO, DON CHERRY, PHAROAH SANDERS. Estymą darzy amerykańskiego minimalistę STEVE'A REICH'A.

Oddzielne miejsce w kręgu sympatii STEREOLAB zajmują powynajdywane w zakamarkach historii muzyki podobne im zespoły dziwadła. Zalicza się do nich THIS HEAT i przede wszystkim zapoznana brazylijska grupa z lat 60. THE MUTANTES. Ta formacja, łącząca latynoskie rytmy, melodykę piosenki francuskiej i psychodeliczne brzmienie, może uchodzić za praprzodka STEREOLAB na równi z VELVET UNDERGROUND i NEU!.

Tym, co jednak najbardziej oczarowało i krytyków i publiczność w bukiecie smaków STEREOLAB było integrujące zderzenie pozornie do siebie nieprzystających chwytliwych piosenek easy listening i chropowatych ech krautrockowej awangardy. Zespół sam podpowiedział wdzięczną etykietkę, która miała przylgnąć do niego w tamtym okresie - „John Cage Bubblegum".

Taki tytuł nosił wydany tylko w USA w limitowanym nakładzie singiel (część nakładu wytłoczona na różowym winylu zawierała pasek gumy do żucia). Trudno o lepszy termin ujmujący paradoksy, których godzenie stanowi o fenomenie grupy.

GANE: „John Cage Bubblegum" to połączenie dwóch ekstremów - symbolu awangardy i muzycznej gumy do życia á la THE ARCHIES. Chodzi o to, że podobają mi się obie te rzeczy. I nie widzę w tym żadnego problemu. (...) Uwielbiam dysonanse w muzyce. Muzyka winna opierać się na przeciwieństwach. Uwielbiam taką muzykę, o której nie sposób powiedzieć: dobra albo zła.

Ów ważny rok '93 przyniósł jeszcze jedno wydarzenie o znikomym walorze komercyjnym, ale sporym kalibrze artystycznym - nagranie wspólnego singla STEREOLAB i STEVENA STAPLETONA „Crumb Duck". GANE i SADIER współpracowali z prawdziwym ekscentrycznym geniuszem i szarą eminencją brytyjskiej muzyki eksperymentalnej, człowiekiem, który pod szyldem NURSE WITH WOUND w głębinach undergorundu relizuje surrealistyczne kolaże, będące w lini prostej kreatywnym rozwinięciem niemieckiej awangardy. Owocem spotkania jest chyba najbardziej zwariowane - dzięki miksowi STPLETONA - nagranie STEREOLAB „Aniaml or Vegetable". W wersji CD singiel dostępny jest na kompilacji nagrań NURSE WITH WOUND „Crumb Duck" ('96 United Daries/ World Serpent Dist.).

W 1994 r. ukazał się kolejny podwójny, w wersji analogowej, album STEREOLAB „Mars Audiac Quintet". To płyta, wraz z którą rozpoczyna się panowanie STEREOLAB jako najlepszej na świecie grupy pop. Wypełniają ją zwiewne, nostalgiczne, oniryczne i specyficznie monotonne piosenki śpiewane na przemian po angielsku i francusku na dwa dziewczęce głosy - prowadzące partie LAETITII i i odpowiadający jej jak subtelne echo wokal MARY. Rytm staje się miękki, nie tracąc nic z motoryki, jeszcze bardziej przypomina charakterystyczny „plumkający" puls krautrocka. Gitary usuwają się na dalszy plan, ustępując miejsca szemrzeniom instrumentów klawiszowych, pojawiają się majestatyczne, filmowe partie sekcji dętej.

„Mars Audiac Quintet" przyniósł największy, jak do tej pory, singlowy przebój STEREOLAB „Ping Pong" i ugruntował ich komercyjną pozycję po obu stronach Atlantyku. W Stanach zespół był headlinerem drugiej sceny festiwalu Lollapalooza, a samodzielne koncerty za Oceanem potrwały miesiąc. W Europie w 1994 r. grał trasy z podopiecznymi Too Pure - LAIKĄ i PRAM, a w '95 z PULP.

Komercyjny splendor ani trochę nie zmienił offsideowej postawy artystów. W 1995 r. dyskografia STEREOLAB poszerzyła się o dwa albumy, wydane tylko przez niezależne wytwórnie. Chicagowska Drag City firmowała kompilcję nagrań singlowych i rarytasów „Refried Ectoplasm". Macierzysta Duophonic Ultra High Frequency Disks wydała 10 tys. kopii płyty „Music For thr Amorphus Body Study Centre", będącą dźwiękową ilustracją wystawy uznanego nowojorskiego rzeźbiarza CHARLESA LONGA.

W końcu tego roku zespół odwiedził Stany po raz kolejny, tym razem z decyzją, aby pierwszy raz nagrywać poza Wyspami materiał na płytę. Połowa nagrań z kolejnego albumu „Emperor Tomato Ketchup" powstała w Chicago pod okiem szefa TORTOISE JOHNA McENTIRE. Reszta została nagrana w Londynie wraz z PAULEM TIPLEREM. Gdy w styczniu 1996 r. ukazał się album TORTOISE „Millions Now Living Will Never Die" okazało się, iż chicagowscy przyjaciele są głównym konkurentem STEREOLAB do koszulki post - rockowego lidera. Obie grupy dały w Europie wspólną trasę, gruntującą sukces „Millions...", „Emperor...", jak i całego nurtu post - rocka.

Kto wie czy wydany w marcu '96 „Emperor Tomato Ketchup" nie jest najlepszym póki co albumem STEREOLAB. Tytuł został zaczerpnięty z kultowego japońskiego filmu z lat 70. (którego nikt z zespołu nie widział) i muzyka jest równie charyzmatyczna. Wieloplanowe, rozkładające się nasyconymi plamami partie syntezatorów i organów podkreślane przez dźwięki maracasów, marimby i wibrafonu, tworzą prawdziwy oniryczny labirynt, w którego korytarzach nawołują się i krzyżują dziewczęce głosy wokalistek. Coraz spójniejsze przenikanie się różnorodnych, odległych od siebie cytatów zapowiada dalszy etap ewolucji grupy.

Tegoroczna płyta „Dots & Loops" prezentuje STEREOLAB już po przekroczeniu kolejnego progu dojrzałości. Część materiału, tradycyjnie już, powstała w Chicago przy współpracy JOHNA McENTIRE, który nie tylko podjął się produkcji i miksu materiału, ale też dograł - jakże charakterystyczne dla TORTOISE - partie syntezatorów i instrumentow perkusyjnych. Dla nagrania reszty materiału STEREOLAB odbył pielgrzymkę do kolebki swej największej fascynacji - do Niemiec. Do Düsseldorfu, niegdyś gniazda KRAFTWERK, a obecnie najprężniejszego ośrodka niemieckiego postrocka, powoli rozsławianego przez znakomite formacje TO ROCCO-CO ROT i KREIDLER.

Nowe oblicze zespołu w pierwszej chwili może zaskoczyć nawet niekorzystnie, a to ze względu na zmianę konfiguracji stałych dotąd planów muzyki STEREOLAB. Po chwili zastanowienia okaże się, że na szóstym albumie zespół skrystalizował własny jednorodny język. Wszystkie elementy, dotychczas pozostające w kontraście, zbiegły się teraz w jedno. Nowe piosenki GANE'A i SADIER mieszczą w sobie równocześnie echa krautrocka, psychodelii, easy listening, a wszystko w bardziej niż wcześniej plastikowej, nowoczesnej otoczce. Nie znaczy to, że jest mniej różnorodnie. Żwawiej rozegrały się dęciaki, smyki i instrumenty perkusyjne, szczególnie w chwili, gdy STEREOLAB po raz pierwszy sięga po latynoskie rytmy. Wyraźniej niż kiedykolwiek wcześniej nawiązuje do rodzimych świetnych tradycji psychodelii przełomu lat 60. i 70.. Siedemnastominutowa suita „Refractions In The Plastic Pulse" w swej kapryśnej, wielowątkowej konstrukcji przypomina o utworach grup CARAVAN i HATFIELD AND THE NORTH, wywodzących się z charyzmatycznej sceny Canterbury, która wydała SOFT MACHINE, GONG i STEVE'A HILLAGE'A. Ale największym nowum „Dots & Lops" są niedwuznaczne odniesienia do nurtu techno. Cały finał płyty bazuje na jungle'owych rytmach. Zapowiedziany już kolejny album STEREOLAB zawierać ma materiał z „Dots & Lops" zremiksowany przez takich artystów jak APHEX TWIN i THE AUTOMATOR.

RAFAŁ KSIĘŻYK

Z podziękowaniami dla KERIMA
fot. Serwis ELECTRA/ WARNER

http://www.electra.com/alternative_club/stereolab/stereolab.html
http://www.2launch.com/stereolab.html/
http://www.maths.monash.edu.au/~rjh/stereolab/

BILL LASWELL "SILENT RECOIL" - DOSKONAŁY DUB MISTRZA BASU

☐ ZAMAWIAM

TEC-TWO "SLIDE..." - NIEMIECKI TECHNO-POP

☐ ZAMAWIAM

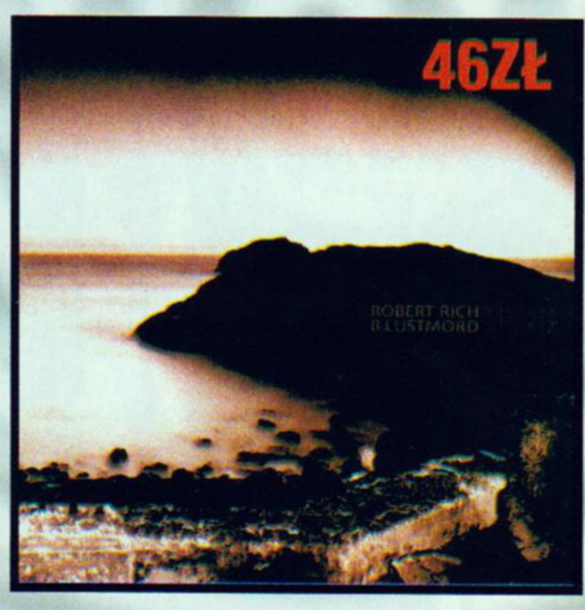

RICH / LUSTMORD "STALKER" - MROCZNY AMBIENT Z USA

☐ ZAMAWIAM

PŁYTY I BEZPŁATNY KATALOG PROSZĘ PRZYSŁAĆ POD ADRES:.....
.....
.....

☐ ZAMAWIAM TYLKO KATALOG

ponad 700 tytułów muzyki elektronicznej w sprzedaży wysyłkowej, kilkanaście wytwórni z całego świata, między innymi FAX RECORDS, AMBIENT WORLD i INTERFERENCE.

napisz!

dystrybucja: **GENERATOR**
P.O. Box 151, 05-080 Izabelin

SONY MUSIC POLSKA czyli „Play with PLaystation”

Nie trzeba pisać o zasługach Sony na takich obszarach muzycznych jak rock, pop, jazz, czy choćby hip hop. Natomiast trzeba napisać o nowym, niezwykle progresywnym trendzie w muzyce, jakim jest szeroko rozumiane techno, które już od ładnych kilku lat obecne jest w katalogu firmy Sony. Co więcej, zajmuje ono znaczne miejsce w dzisiejszym profilu tego muzycznego giganta.

Bezapelacyjnie jego największą techno - gwiazdą jest brytyjski duet LEFTFIELD, który, początkowo nagrywając dla własnej małej wytwórni Hard Hands, trafił pod skrzydła Columbii (jednego z oddziałów Sony) i dzięki temu zaistniał na międzynarodowej arenie, podbijając serca i ciała milionów techno - maniaków. PAUL DALEY i NEIL BARNES, czyli główne postacie w grupie, pierwszy raz dali o sobie znać w 1990 roku, kiedy udzielali się jako DJ'e na londyńskiej scenie klubowej, a BARNES jako perkusista sesyjny pojawiał się dodatkowo na płytach acid jazzowego THE BRAND NEW HEAVIES. W 1995 r. ukazał się „Leftism” - album, który wywołał trzęsienie ziemi klubowych parkietów i spowodował, że o LEFFIELD zaczęli mówić wszyscy.

To niezwykle witalne połączenie charakterystycznych rytmów techno z dubową pulsacją, dźwiękami rodem z czarnego lądu, elektroniczną liryką oraz niezwykłymi wokalizami TONI HALLIDAY z CURVE, JOHNA LYDONA, rodowitego Afrykańczyka DJUM DJUM oraz takich artystów reagge jak EARL SIXTEEN, DANNY RED czy PAPA DEE. Krążek ten, nominowany do brytyjskiej nagrody Mercury Music Prize oraz uhonorowany złotem przez Brytyjski

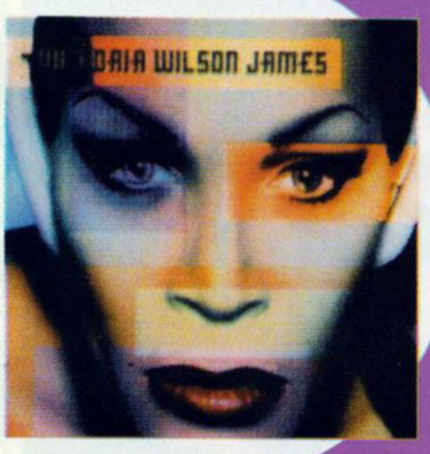

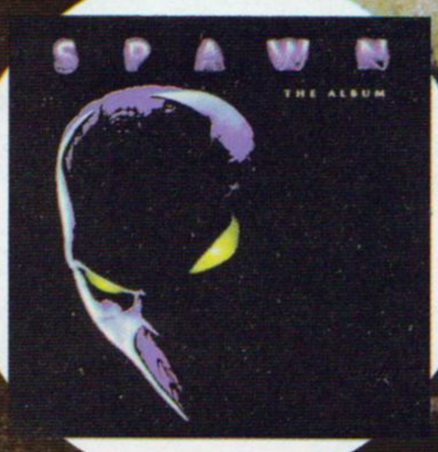

Przemysł Fonograficzny, dziś uznawany jest za jedną z najlepszych płyt tanecznych wszech czasów. Wkrótce może nastąpić nowy kataklizm, bo panowie z LEFTFIELD szykują już nowy, drugi album (m.in. z raperem SCHOOLY D), który na pewno zaskoczy niejednego wielbiciela rytmów na 4/4.

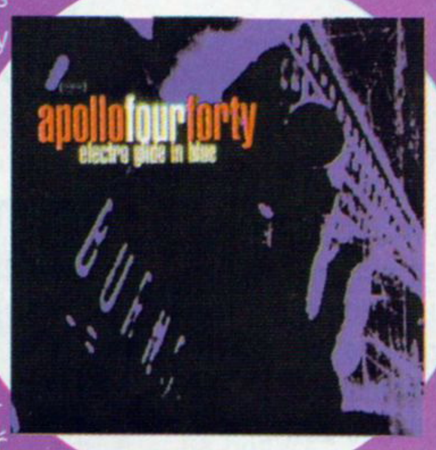

APOLLO 440 to również uznana firma na scenie techno, mająca na koncie dwa, nagrane dla Epic albumy „Millenium Fever” (1995) oraz tegoroczny „Electro Glide In Blue”, z którego pochodzą takie utwory jak jazzujący, oparty na synkopowanym rytmie „Krupa”, junglowy „Ain't Talkin' 'Bout Dub”. NOKO, HOWARD i TREVOR GRAY oraz MARY

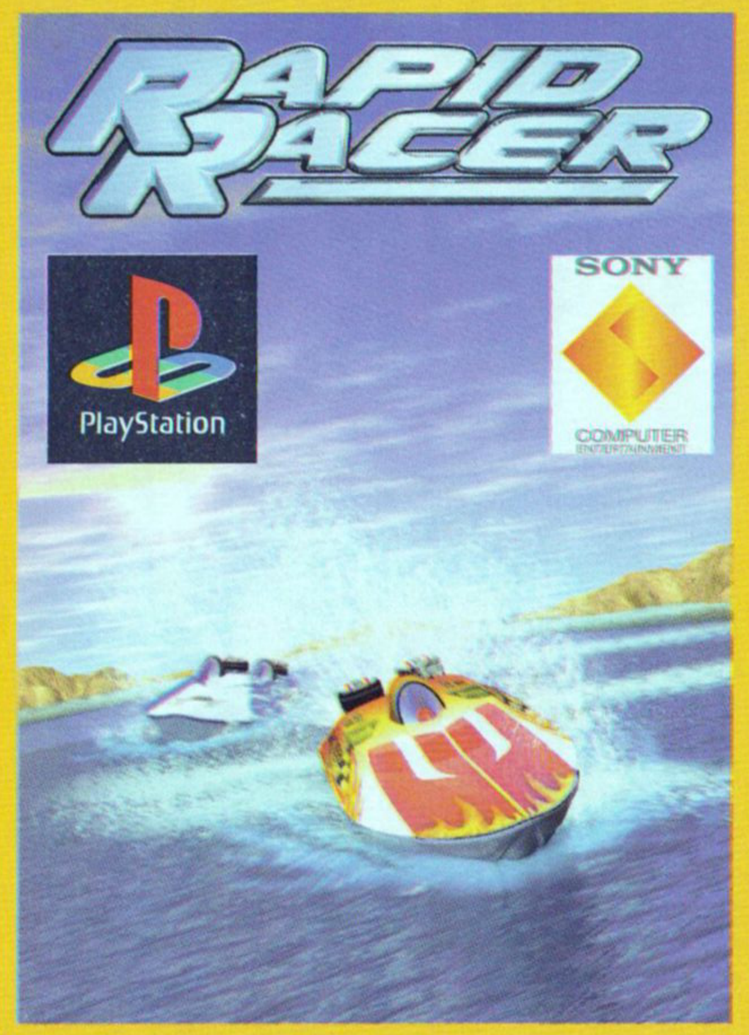

Przygotuj się na dużą dawkę techno jazdy !

Mini album
APOLLO FOUR FORTY
zawiera kolejny hit z albumu „Electro Glide In Blue“ -
Carrera Rapida
w wielu remiksach oraz niepublikowane nagrania pochodzące ze ścieżki dźwiękowej do nowej odlotowej gry PlayStation - „RAPID RACER“.
Ponad 40 minut techno jazdy na CD za super niską cenę
Przekonaj się sam od 13 października w polskich sklepach muzycznych.
UWAGA !
W każdym mini albumie znajdziesz kupon konkursowy, możesz wygrać super nagrody od PlayStation.

Album „Electro Glide In Blue“ w ciągłej sprzedaży, osiągnął już status złotej płyty

apollo four forty

mini album - „Carrera Rapida“

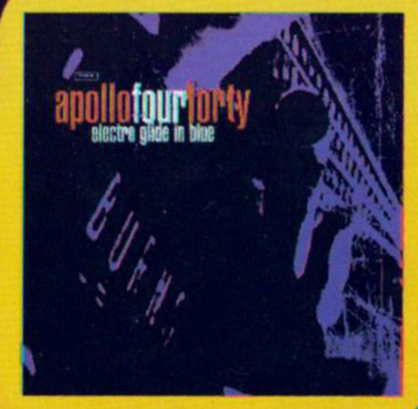

Sony Music Entertainment Polska Sp. z o.o. 03-822 Warszawa, ul. Grochowska 341, bud.28, Tel. 18 27 97, 619 24 92, Fax: 618 22 14, 619 09 20

MARY BYKER to czołowe postacie tego eklektycznego zespołu, zafascynowanego zarówno nowoczesną techniką studyjną, jak i dźwiękami charakterystycznymi dla rocka, bluesa i jazzu, które szczególnie słychać na koncertach grupy. Znakomitym tego przykładem jest ich ostatnia płyta, na której drum'n'bass, techno i trip hop mieszają się z brzmieniem „żywych" instrumentów. To także płyta, będąca wyrazem filmowych fascynacji APOLLO 440 takimi kultowymi obrazami drogi jak „Vanishing Point" (Znikający punkt) oraz „Electro Glide In Blue", a jeden z utworów pt. „Carrera Rapida" to temat przewodni „Rapid Racer" - gry komputerowej (Playstation), traktującej o wyścigach samochodowych, do której APOLLO 440 napisało ścieżkę dźwiękową. Oprócz wydawania własnych nagrań, jako STEALTH SONIC ORCHESTRA panowie podejmują się także remiksowania cudzych kompozycji. Jak do tej pory taką przyjemność zafundowali sobie m.in. MANIC STREET PREACHERS, SKUNK ANANSIE i z pewnością nie żałują.

Kolejną techno - legendą związaną z koncernem Sony (dokładnie z Ruffhouse/Columbia) jest JOSH WINK, 26-letni DJ i producent z Filadelfii, dumny posiadacz wspaniałych blond dredów, przyprawiających kobiety o mocniejsze bicie serca. Już jako 13-latek z szerokim horyzontem muzycznym (od DEPECHE MODE przez disco lat 70-tych do RUN DMC) rozpoczął pracę dla lokalnej agencji DJ'ów, gdzie uczył się miksować płyty oraz poznawał reguły muzycznego biznesu. W 1990 roku JOSH pod pseudonimem E-CULTURE wraz z KINGIEM BRITTEM, pasjonatem rapu i acid jazzu, wydał swój pierwszy singiel pt. „Tribal Confusion". Singiel ukazał się nakładem słynnej wytwórni STRICTLY RHYTHM i cieszył się sporą popularnością. Cztery lata później WINK już jako profesjonalny DJ założył własną wytwórnię płytową Ovum Recordings (Sony opublikowało świetną kompilację „Ovum Sampler", przedstawiającą artystów tej wytwórni), a w 1995 roku, już na własny rachunek wydał takie klubowe „dopalacze" jak „Don't Laugh", „I'm Ready" (jako SIZE 9) oraz „Higher State Of Consciousness". Jego pierwszy duży album pt. „Left Above Clouds" nagrany jako WINX ukazał się w zeszłym roku nakładem firmy XL (nagrywają dla niej PRODIGY), a znalazły się na nim utwory utrzymane w stylistyce techno, drum'n'bass oraz elektro przerywane recytacjami tekstów poetyckich. „Nie staram się tworzyć przebojów - one po prostu same do mnie przychodzą" - mówi WINK. Niebawem będziemy mogli przekonać się co tym razem przyszło do głowy JOSHOWI, gdyż przygotował nowy materiał.

10

Teraz wkroczymy na zdecydowanie bardziej połamane „sony-czne" rejony, na których niepodzielnie króluje czarnoskóry DJ, ojciec chrzestny i legenda sceny drum'n'bass, czyli GROOVERIDER. Więcej przeczytacie o nim w monograficznym tekście w tym numerze PLASTIKA.

Godnym zainteresowania jest także niemiecki duet GRASSHOPPERS, który tworzą DR. ATMO oraz ANDREAS LINSE.

Ich tegoroczny, debiutancki album zatytułowany po prostu „Grasshoppers" przynosi potężną dawkę (77 minut) świetnie zaprogramowanego i bardzo ciekawego breakbeatu przefiltrowanego przez transowy ambient, jazz oraz wrażliwość polnych koników. Aż chce się poskakać...

Bezapelacyjnie hitem ostatnich miesięcy jest ścieżka dźwiękowa z filmu „Spawn", którą popełnili wspólnie uznani twórcy muzyki techno oraz gitarowi giganci np. GOLDIE & HENRY ROLLINS, PRODIGY & TOM MORELLO (z RAGE AGAINST THE MACHINE), MARYLIN MANSON & SNEAKER PIMPS czy METALLICA & DJ SPOOKY. Tego nie można przegapić.

Mieliśmy już Anglików, Amerykanów i Niemców. Teraz kolej na trójkolorowych czyli Francję, z której pochodzi DJ CAM. Jego prawdziwe imię brzmi LAURENT i specjalizuje się w eterycznej, jazzującej odmianie hip hopu, którą niektórzy zwą trip hop. Pierwszymi fascynacjami LAURENTA był amerykański hip hop i tacy artyści jak ERIK B & RAKIM czy GANGSTARR. Później doszedł acid jazz, a CAM, wewnętrznie rozpierany przez twórcze pomysły, sam zaczął nagrywać płyty. Po drodze założył jeszcze własną wytwórnię Inflamable Records (początkowo nazywała się Street Jazz), by w 1995 roku wydać swój pierwszy, znakomity krążek pt. „Underground Vibes". Dwa lata później ukazał się kolejny album zatytułowany „Substances", a gościnnie pojawiła się na nim KAKOLA SENGUPTA - Hinduska o niesamowitym glosie. Wydawnictwo to umocniło tylko pozycję DJ'a CAMA na rynku progresywnej muzyki tanecznej i sprawiło, że dziś jego imię wymienia się jednym tchem obok takich mistrzów konsolety jak DJ SHADOW czy DJ VADIM. Obie płyty dostępne są w katalogu firmy Sony.

Teraz będzie trochę o paniach. Czarnoskóra posiadaczka mocnego, soulowego głosu czyli VICTORIA WILSON JAMES pochodzi ze stanu INDIANA w USA, a swe wykształcenie pobierała w Akademii Sztuk Teatralnych w Los Angeles. O sławę otarła się już podczas współpracy z takimi zespołami jak SOUL II SOUL oraz THE SHAMEN, a teraz ma szansę osiągnąć ją pod własnym nazwiskiem. Jej debiutancki album „Colourfield" nagrany przy pomocy znanych producentów w osobach m.in. BORISA DLUGOSCHA oraz ALEXA PARTY to housowo - soulowo - junglowa muzyczka idealna do klubowych, bądź domowych wygibasów. Krążek promuje singiel „Reach 4 The Melody", a całość wydał Dance Pool - oddział koncernu Sony. Dla tej samej wytwórni nagrywa, urodzona w Paramaribo, a wychowana w Holandii, uzdolniona wokalistka CLAUDIA CHIN, której pierwszy album „This Time", zarejestrowany pod doświadczonym okiem producenta KOENA TILLIE, zawiera zarówno taneczne, energetyczne kawałki („Love Power", „Reach Out For Love"), jak i nowoczesny soul oraz rhythm'n'blues.

Teraz Polska! Jej głównym reprezentantem jest bardzo ciekawy łódzki zespół HEDONE (z greckiego „rozkosz"), na czele którego od 1992 roku nieprzerwanie stoi MACIEJ MÓŻDŻEŃ „WERK". Po dwuletniej przerwie zespół powraca z nowym materiałem pt. „S.A.N.C.T.V.A.R.I.V.M", a jego premiera będzie mieć miejsce 24 listopada. Wbrew powszechnym oczekiwaniom nie będzie to album techniczny. Jak sam Maciek mówi: „To nowocześnie zrealizowane utwory rockowe, to electro - industrialny pop. Na płycie znajdą się pierwiastki bujania (jedno nagranie opiera się na junglowym rytmie),ale nie jest to muzyka taneczna..". Singiel promujący album nosi tytuł „Daj mi to" i zawiera kilka tanecznych remiksów tytułowego numeru. Podobno na kolejnych płytkach pojawią się muzyczne interpretacje utworów HEDONE, dokonane przez takie grupy jak LAIBACH, HOOVER czy YOUNG GODS.

HEDONE popełnia również remiksy cudzych nagrań. Ostatnio na hedonistyczny warsztat trafiły „Noce i Dnie" grającego na oboju TYTUSA WOJNOWICZA (tytuł tego junglowego remiksu brzmi „Amphetamine Phase Mix") oraz angielska wersja „Zamykam Oczy" pt. „I Close My Eyes" ATMOSPHERE.

Na koniec można wspomnieć o 33-letnim artyście BUKARTYKU, który od 28 lipca śpiewając sznapstenorem w taneczny sposób głosi, iż każdy ma „Prawo do orgazmu". Singiel zawiera kilka zabawnych i obowiązkowo rytmicznych remiksów tytułowego nagrania, które na 100 % wprawią w dobry humor każdego przygnębionego jesienno - zimowym chłodem. Więcej powodów do radości znajdziecie na wydanym pod koniec września albumie pt. „Szampańskie wersety".

To tylko przykłady z bogatego tanecznego katalogu firmy Sony, która pozoliła wam bliżej zapoznać się z niektórymi z nich, umieszczając je na płycie PLAY WITH PLAYSTATION.

STEFANIA HARPER

fot. Serwis SONY MUSIC

PRODIGY, nominowani do tegorocznej muzycznej nagrody MERCURY MUSIC PRIZE, odrzucili propozycję wyprodukowania nowego albumu MADONNY, szefowej wytwórni Maverick, z którą zespół jest związany kontraktem. *„Nie ma takiej możliwości, abyśmy skomercjalizowali nasze brzmienie. Zrobić to dla MADONNY to jak sprzedać własną duszę Diabłu”* - mówi LIAM HOWLETT - *„powinna się czuć szczęściarą, że ma nas w swojej wytwórni”*. Zespół zainteresowała natomiast możliwość współpracy z popularnymi amerykańskimi „metalurgami” KORN.

Tymczasem ukazał się nowy singiel **PRODIGY** „Smack My Bitch Up”, zawierający min. znakomity junglowy remiks tytułowego utworu. Dokonał tego popularny na scenie drum'n'bass **DJ HYPE.**

@ „Elektrobank” to tytuł najnowszego singla **THE CHEMICAL BROTHERS.** Promuje go teledysk wyreżyserowany przez znanego z „Sabotage” BEASTIE BOYS SPIKE'A JONZE'A. Aby zażegnać wszelkie animozje wynikłe ze sporu o wcześniejszą nazwę grupy, do zremiksowania tego utworu duet zaprosił popularnych amerykańskich producentów DUST BROTHERS (tak nazywali się wcześniej „chemicy”). W rewanżu to samo mają uczynić THE CHEMICAL BROS., popełniając własną interpretację utworu Amerykanów. Na „Elektrobank” pojawiło się także premierowe nagranie pt. „Not Another Drug Store” z udziałem rappera JUSTINA WARFIELDA. Wcześniejsze teledyski grupy („Block Rockin' Beats”, “Setting Sun”) otrzymały nominację do najlepszego video według MTV.

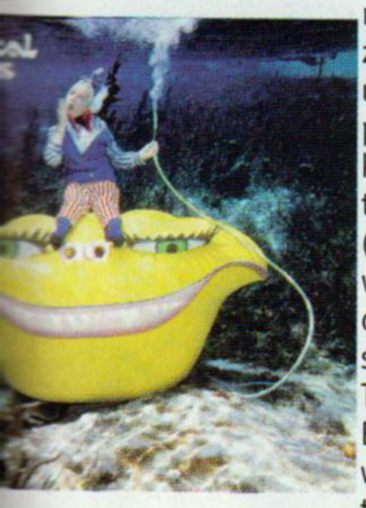

MARK ROYAL, bardziej znany jako T-POWER, twórca niezapomnianego klasyka muzyki jungle „Mutant Jazz”, podpisał kontrakt z brytyjską wytwórnią Ninja Tune. Jako CHOCOLATE WEASEL nagrać ma album utrzymany w konwencji elektro i hip hop.

Do obozu Ninja dołączył także drill'n'bassowy ANIMALS ON WHEELS. Jego dokonań można posłuchać na „Spunk Jazz”, kompilacji zawierającej eksperymentalną odmianę drum'n'bass, wydanej nakładem III - nowego oddziału Ninja Tune.

Nowy singiel RICHARDA D. JAMESA, czyli pana o pseudonimie **APHEX TWIN** nosi tytuł „Come To Daddy” (Warp) i zawiera dwie wersje tytułowego utworu („Pappy” i „Mummy”) oraz remiks znanego z ostatniego krążka artysty „To Cure A Weakling Child”. Nagranie to wykorzystała niedawno komputerowa firma Orange w jednej ze swoich telewizyjnych reklamówek.

Duet **ORBITAL** nagrał ścieżkę dźwiękową do filmu science fiction pt. „Event Horizon”. Pomógł im w tym MICHAEL KAMEN, uznany kompozytor filmowy, mający na koncie muzykę do „Zabójczej broni” oraz „Brazil” - ulubionego obrazu PAULA HARTNOLLA, lidera ORBITAL. Na płycie znajdą się również nagrania **PRODIGY**. ORBITAL rozpoczął także pracę nad swym nowym krążkiem. „Będziemy nieprzerwanie pracować i nagrywać” głosi HARTNOLL.

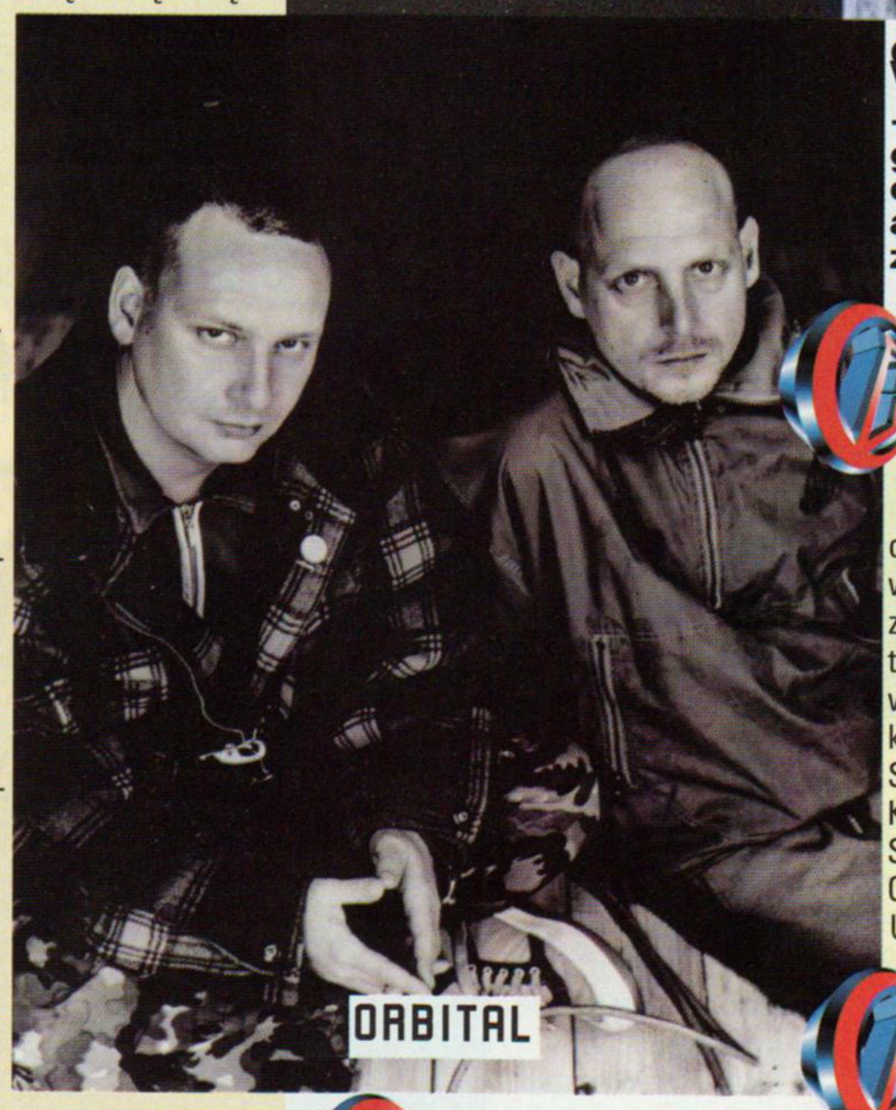

Pierwszym singlem z „Saturnz Return”, nowego albumu **GOLDIE'GO**, jest nagrany wespół z rapperem KRS - ONE utwór „Digital”. Remiksów dokonał DJ MUGGS, ARMAND VAN HELDEN i BOYMAN. GOLDIE jest również autorem muzyki i słów do utworu „Letter Of Fate”, opowiadającego o próbie „listowego” zamachu bombowego na jego ex - narzeczoną BJÖRK. Oczywiście Islandka w rzeczonym nagraniu objawi się wokalnie. Obok niej na „Saturnz Return” pojawi się jeszcze znany wszem i wobec DAVID BOWIE. Efekt współpracy DAVIDA z GOLDIE'M ma przypominać balladę z lat 50-tych (!).

„To jest to, co BOWIE powinien zrobić na «Earthling» (jego ostatnim albumie - przyp. red.) zamiast grania jungle” - mówi artysta o złotych zębach.

Mroczna gwiazda trip hopu, właściciel wytwórni płytowej Durban Poison, czyli TRICKY, związał się z koncernem DreamWorks, należącym do DAVIDA GEFFENA, STEVENA SPIELBERGA, BILLY'EGO GATESA (właściciela firmy Microsoft) oraz JEFFREYA KATZENBERGA. TRICKY pod własnym pseudonimem nadal nagrywać będzie dla Island, natomiast nad Durban Poison pieczę przejmie DreamWorks. Nowy kontrakt zobowiązał również ADRIANA THAWSA do pracy w roli producenta i autora remiksów.

Legenda sceny jungle **LTJ BUKEM** jest bohaterem filmu z serii „Modern Times”, nakręconego na potrzeby brytyjskiej telewizji BBC. Reżyser ROBERT DAVIS o swym dziele mówi: *„początkowo, ideą filmu było zrobienie materiału o DJ'u jako super - gwieździe, o jego życiu w trasie. Potem, poprzez tę historię - eksploracja kultury dance i jej wielkiego fenomenu.(...) Chcieliśmy znaleźć gatunek, który się rozwija i drum'n'bass nadawał się do tego idealnie”.*

Po serii znakomitych singli („Domination”, „Ajare”, „The Gift”) WAY OUT WEST, czyli techno - duet z Bristolu, nagrał wreszcie długo oczekiwany pierwszy album zatytułowany z polotem „Way Out West”. Promować go będzie płytka pt. „Blue”, a wyda Deconstraction.

Po Stanach wyruszył **THE BIG TOP TOUR** - taneczny odpowiednik popularnego rockowego festiwalu Lolopalooza, przeznaczony dla ponad dwudziestu tysięcy amerykańskich fanów nowych brzmień. Wystąpią m.in. takie sławy jak: KEVIN SAUNDERSON, DERRICK MAY, JUAN ATKINS, GROOVERIDER, 808 STATE, SYSTEM 7, ED RUSH, NICO i TRACE czyli załoga z junglowego ON U-TURN, EAT STATIC, BANCO DE GAIA, LOOP GURU i HEADRILLAZ. Szkoda, że to tak daleko...

„Samplesayer...Enter The Meat Market” (ffrr/London) to tytuł nowego krążka, znanego z housowych produkcji, **ARMANDA VAN HELDENA.** Jest to hołd złożony hip hopowi -

11

muzyce, na której artysta się wychował. Kolejne wydawnictwo VAN HELDENA to singiel „Witch-doctor". Jest to dwuczęściowa reedycja klasycznego utworu ARMANDA, tym razem zawierającego remiksy RHYTHM MASTERS, NUSH i RAMP CLUB GREENFIELDS.

JEDI KNIGHTS, mistrzowie elektronicznego funku, dokonać mieli remiksu nowego singla DEPECHE MODE pt. „Home". Wynikły jednak pewne problemy ze strony THE GEORGE LUCAS CORPORATION, która posiada wyłączność do wszystkiego, co w jakiś sposób wiąże się z „Gwiezdnymi Wojnami" i zastrzegła sobie prawo do nazwy zespołu. Nie namyślając się długo brytyjski duet jako GLOBAL COMMUNICATION (inne wcielenie Rycerzy Jedi) zrobił to o co go uprzednio poproszono i teraz wszyscy są szczęśliwi.

prawie warte bólu". Twardy gość... **MIDFIELD GENERAL**, kolejny podopieczny „big beatowej" wytwórni SKINT z Brighton, nagrał swój nowy singiel zatytułowany „Devil In Sports Casual". Płytka zawiera m.in. remiks tytułowego utworu nazwany „Does My Beat Look Big In This?", a dokonał tego **FATBOY SLIM** czyli NORMAN COOK z funkowego FREAK POWER.

W tym miesiącu nakładem wytwórni Worldwide Ultimatum, będącej własnością **CARLA COXA,** ukaże się utrzymany w stylistyce jungle debiutancki album **EARL GREYA** pt. „Purveyors Of The New Groove". Płytę promuje singiel o tym samym tytule, zawierający remiksy takich twórców jak DAVE ANGEL oraz WELLS & CLARKE.

osobą, z którą duet podjął współpracę, jest MARA CARLYLE.

Brytyjski Wydział Transportu sporządził raport na temat wypadków drogowych powodowanych **nadużyciem narkotyków.** Wynika z niego, że w ciągu 10 lat liczba ofiar tego typu wypadków wzrosła o ponad 400%. W związku z tym na angielskich drogach pojawiły się specjalne kontrole narkotykowe (czy trzeba dmuchać w balonik?). Podobnie rzecz się ma z tamtejszymi klubami, w których ostatnio upowszechnił się widok policjanta ze specjalnie tresowanym psem, kontrolującego wszystkich spragnionych zabawy. Powód? **97 % klubowiczów używa różnego rodzaju narkotyków,** a 60% pośród nich to osoby w wieku 20 -22 lata.

REPRAZENT czyli RONI SIZE, DJ KRUST, DJ SUV i DJ DIE z Bristolu - autorzy wspaniałego podwójnego albumu „New Form", wystąpili jako support na koncertach **PRIMAL SCREAM**. „Burning Wheel" to tytuł nowego singla „Pierwotnych Krzykaczy", zawierającego remiks THE CHEMICAL BROTHERS.

KRS -ONE przeprosił TIMA WESTWOODA - DJ'a brytyjskiego RADIO 1 za to, że w trakcie jednej z przeprowadzanych na żywo audycji posądził rozgłośnie o niszczenie kultury hip hop. „Ci, którzy kurczowo trzymają się swojego zawodowego życia kosztem hip hopu powinni umrzeć" - te słowa powiedział artysta tygodnikowi „New Musical Express".

uszedł z życiem podczas sesji zdjęciowej do nowego singla „Shake Your Booty". Miała ona miejsce na obrzeżach Brighton, gdzie stado krów nieoczekiwanie ruszyło z impetem w kierunku DAVE'A. *„Myślałem, że to było zabawne, ponieważ odczuwałem okropne ciśnienie na pęcherz i chodziłem ze skrzyżowanymi nogami. Miałem wówczas na sobie czarną koszulkę, więc prawdopodobnie zwierzęta pomyślały, że jestem dużą czarno - białą krową".*

Członek **CYPRESS HILL** - rapper **B-REAL** jako **THE PSYCHO REALM**, wraz z dwoma innymi rymującymi panami, wydał swój pierwszy album zatytułowany po prostu „Psycho Realm" (Ruff House / Columbia). Należy się spodziewać solidnej porcji niezłego hip hopu.

Utrzymany w stylu house (lub jak kto woli „garage") tegoroczny singiel **ULTRA NATE** pt. „Free" do tej pory sprzedał się w ilości 400 tysięcy egzemplarzy. Już dziś wiadomo, że w tegorocznych podsumowaniach i wszelkich tanecznych listach przebojów utwór ten na pewno znajdzie się w czołówce.

Zasłużony dla nurtu techno **JEFF MILLS** nagrał nowy singiel „Innerlife / Medusa", a wydała go brytyjska wytwórnia REACT. W sklepach pojawiła się także czwarta część popularnej serii „Purpose Maker", oczywiście autorstwa MILLSA.

JEFF MILLS

LUKE VIBERT alias **PLUG** uległ w końcu namowom TRENTA REZNORA z NIN (REZNOR jest wielkim fanem twórczości VIBERTA) i podpisał kontrakt z należącą do niego wytwórnią Nothing, będącą oddziałem MCA. Nie ma to jak siła perswazji (i pieniędzy?)...

RICHARD MARSH, członek popularnego obecnie duetu **BENTLEY RYTHM ACE** nagrywającego dla SKINT podczas skoku spadochronowego doznał obrażeń kręgosłupa i odwieziony został do szpitala. Incydent miał miejsce na lotnisku Landar w Notthinghamshire, podczas kręcenia teledysku do nowego singla grupy pt. „Bentley's Gonna Sort You Out". Gdy MARSH znajdował się kilka metrów nad ziemią gwałtowny podmuch wiatru szarpnął spadochronem i spowodował bolesne lądowanie na plecach. W związku z wypadkiem zespół odwołał występy w Hiszpanii oraz przesunął datę sesji radiowej dla Radio 1. *„To jest naprawdę bolesne. Utrzymują mnie na cholernie mocnych środkach przeciwbólowych"* narzeka MARSH, jednak za chwilę dodaje *„to było wspaniałe przeżycie,*

12 →

SNEAKER PIMPS, znani m.in. ze ścieżki dźwiękowej do filmu „Święty", po cieszącym się dużą popularnością „6 Feet Underground" wydali nowy singiel pt. „Post Modern Sleaze" (Clean Up), zawierający remiksy RONI SIZE'A, grupy UNDERDOG, SALT CITY ORCHESTRA, MATTHEW ROBERTSA oraz DJ'a SNEAK'A.

Brytyjscy pionierzy elektroniki - duet **PLAID** (wcześniej THE BLACK DOG) wydają swój nowy album zatytułowany „Not For Threes", a jego premiera będzie miała miejsce w październiku. Pojawią się na nim wokalistki, z którymi PLAID miał już przyjemność współpracować: w utworze „Extork" zaśpiewa **BJÖRK,** a w „75% Water" **NICOLETTE.** Nową rozśpiewaną

DAVE CLARKE, czołowy przedstawiciel brytyjskiego techno, ledwo

DEBORAH ANDERSON, wokalistka współpracująca z popularnym artystą drum'n'bass **ALEXEM REECEM** („Feel The Sunshine") oraz z **DJ'em KRUSHEM** (album „Milight"), podpisała kontrakt z Mo'Wax. Na razie ukazał się jej solowy singiel „Lonely Without You".

W jednym z najpopularniejszych londyńskich klubów - **BLUE NOTE** odbyła się wystawa fotogra-

ficzna Japończyka **DAISKE**, który uwiecznił na zdjęciach klubowe życie stolicy Anglii oraz tamtejszą scenę mody. Wystawa miała miejsce w sierpniu i zwała się „Nowhere To Belong".

@ Wiadomości z obozu **MOVING SHADOW** - jednej z najbardziej zasłużonych wytwórni dla nurtu drum'n'bass. Nowe single przygotowali już HOAX, BASIC UNIT i GUARDIANS OF DALLIANCE, a wkrótce światło dzienne ujrzą albumy E-Z ROLLERS, OMNI TRIO oraz FLYTRONICS i TECHNICAL ITCH. 6-go października ukaże się także kompilacja pt. „Blueprint", zawierająca nowe i starsze nagrania artystów nagrywających dla MS. Ta niezwykle aktywna wytwórnia uruchomiła również pododdział o nazwie AUDIO COUTURE, przeznaczony na wydawanie remiksów oryginalnych produkcji Moving Shadow.

Brazylijski **DJ SOUL SINGER** jest pomysłodawcą kompilacji o dość przekornym tytule „Don't Believe", przedstawiającą amerykańską scenę drum'n'bass. Znaleźli się na niej m.in. rymujący TC ISLAM, znany z bardziej hip hopowych produkcji DJ WALLY oraz Brytyjczyk MC DET. Płytę wydała Liquid Sky Music.

„MUZIK", popularny brytyjski magazyn poświęcony kulturze techno, przyznał nominację do własnej nagrody zatytułowanej „Saints And Sinners Awards" (Święci i Grzesznicy). Albumem roku został „Homework" DAFT PUNK, najlepszym singlem „Born Slippy" UNDERWORLD, najlepszym zespołem THE CHEMICAL BROTHERS (PRODIGY dopiero czwarte), a w kategorii „wytwórnia niezależna" zwyciężył święcący obecnie triumfy SKINT.

[Francuzi znów atakują. Tym razem z nowymi składankami o wszystko wyjaśniających tytułach. Pierwsza z nich to **„Sounds Like Paris"** (Pan Productions), a dźwiękową armię stanowią MOTORBASS, ST GERMAIN, THE MIGHTY BOB, ZEND AVESTA i inni. Drugą kompilacją z kraju muszkieterów jest wydana przez Slip'N'Slide **„French Fried Funk"**, na której znaleźli się DAFT PUNK, DIMITRI FROM PARIS, ponownie MOTORBASS i DAPHREEPHUNKATEERS.

Nakładem **COMPOST** - najlepszej niemieckiej wytwórni trip hop / drum'n'bass ukażą się debiutanckie albumy grup FAUNA FLASH i BEANFIELD. Najwyższa jakość gwarantowana.

Popularny zespół techno **FLUKE** jest autorem remiksu ostatniego singla rockowej grupy THE SMASHING PUMPKINS „The End Is The Beginning Is The End". Utwór ten pochodzi ze ścieżki dźwiękowej do najnowszego odcinka kinowych przygód Batmana. Ukazał się również nowy singiel FLUKE pt. „Squirt" (Circa).

Coraz głośniej robi się na temat londyńskiej wytworni **FUSED & BRUISED,** o której pisały ostatnio wszystkie ważne muzyczne magazyny w Anglii. Zawierająca solidną porcję dynamicznego breakbeatu kompilacja „This Is Latinamyl" to jej pierwsze duże wydawnictwo, a wystąpili na niej m.in. RASMUS, ELITE FORCE, MR. DAN, SUBTROPIC i RAW DEAL.

Doniesień z Francji ciąg dalszy. Za temat przewodni z filmu „Mission Impossible" chwytali się już tacy artyści jak acid - jazzowy JAMES TAYLOR QUARTET oraz ADAM CLAYTON i LARRY MULLEN Jr., czyli sekcja rytmiczna U2. Tym razem utwór ten przearanżował na swój sposób **DIMITRI FROM PARIS** (Concrete).

CYBERKURNIK

Witam ponownie w naszym małym sztucznym światku. Jak zapewne pamiętacie, zeszłym razem pożegnaliśmy się w momencie, gdy mój pierwszy kurczak odszedł, a drugi jeszcze się nie wykluł.

Tak więc wyklułam sobie drugiego pisklaka, niestety nie było dane żyć mu długo. Popełniłam spory błąd i zabrałam go na koncert U2. W trakcie koncertu było wszystko w porządku, nawet był zadowolony. Niestety, nie przeżył ścisku panującego podczas wyjścia. Odszedł nieszczęśliwy. W sumie nie dziwię mu się. Mój trzeci podopieczny miał jeszcze krótszy żywot (4 dni) - jajo upadło i zresetowało się. Teraz mam już czwartego kuraka. Chucham na niego i dmucham. Ma już 10 lat.

Od paru dni swoje obowiązki muszę rozdzielać na dwoje. Przybył mi bowiem nowy podopieczny. Jest nim cyberpies. Na razie to bardziej cyberszczeniak - ma bowiem niecały rok i jest dość nieporadny. W swoim małym światku łazi sobie po domu i podwórzu. Ma budę w której sypia. Podaje łapkę i biega za piłką. Trzeba po nim sprzątać, ale i też myć mu łapki. Największa różnica między nim a kurakiem dotyczy kwestii spania. Kurak jak to kurak, idzie spać, gdy zgasi mu się światło, wstaje - gdy owo światło mu się zapali. Czyli pełna kontrola. Natomiast pies idzie spać, kiedy jest zmęczony. Pada wtedy na podłogę. Trzeba zgasić światło, wtedy przeniesie się do budy i przestanie być nieszczęśliwy. Jeszcze gorzej jest ze wstawaniem. Psisko budzi się bowiem samo i głośnym piskiem to oznajmia. A robi to regularnie o 7 rano. Trzeba go nakarmić, wyprowadzić i dopiero wtedy można iść spać dalej. Ogólnie masa z tym radości.

To tyle, jeśli chodzi o sekretne życie cybernetycznych stworków.

Podobnie jak przed miesiącem zachęcam - jeśli posiadasz cyberkurczaka, cyberpsa lub jeszcze coś innego - napisz i podziel się swoimi doświadczeniami.

Cybermum

P.S. Podziękowania dla firm „MSD" i „Polnd Direct", które udostępniły cyber-zwierzaki.

13 →

LAUREACI KONKURSU PLASTIKOWY AMOK:

Wieża SONY MHC-RX90 jedzie do Hrubieszowa, do Krzysztofa Kuropatwy, którego prosimy o kontakt z redakcją w celu umówienia sposobu odebrania bardzo dużej paczki. Nasz tel. (0 22) 827 17 01.

Płyty CD wygrali: Artur Miara, Lubieniec; Małgorzata Pijanowska, Wejsuny; Małgorzata Podkowińska, Poznań; Lucyna Zapała, Wrocław; Krzysztof Gościmiński, Warszawa

GROOVERIDER

Nie je, nie pije, a gra i wyje

PSEUDONIM: **GROOVERIDER**
IMIĘ, NAZWISKO: **NIEZNANE**
WIEK: **29**
ZNAK ZODIAKU: **WODNIK**
ULUBIONY KOLOR: **CZARNY**
ULUBIONY RAPER: **METHOD MAN**
ULUBIONY FILM: **GŁĘBOKIE GARDŁO**
PRZYPISYWANE ZASŁUGI: **OJCIEC CHRZESTNY MUZYKI JUNGLE**

Dziś GROOVERIDER uważany jest za jednego z protoplastów i najbardziej zasłużonych propagatorów muzyki drum`n`bass na świecie. Jednak, by zainteresować się tego typu brzmieniami, musiał przejść naprawdę długą muzyczną drogę. Od house`u i acid house`u po hardcore i techno. Od zawsze jednakże związany był z muzyką taneczną. Pierwszą płytą, którą kupił był singiel BILLA HALLEYA AND THE COMETS „Rock Around The Clock". Rock`n`roll to przecież również taneczne rytmy, a że z innej epoki...

GROOVERIDER wychowywał się w Londynie - mieście, które stwarza doskonałe warunki dla muzycznych zapaleńców. Ogromna ilość klubów i pirackich rozgłośni radiowych, nadających 24 godziny na dobę szeroko pojętą „dance music", naprawdę może inspirować do aktywnego działania. Wszystko to odbiło się na wyborze dalszej drogi życiowej przez młodego GROOVERIDERA.

Jeszcze jako nastolatek, w połowie lat 80., zapragnął zostać profesjonalnym DJ-em. Wraz z grupą swoich przyjaciół powołał do życia sound system o nazwie GLOBAL RHYTHM, który na urządzanych nieregularnie w Londynie imprezach prezentował przede wszystkim hip hop i funk. Nieraz zdarzało im się organizować potańcówki, na których dominowały house`owe rytmy. W tym czasie także GROOVERIDER zaczął prezentować muzykę na falach południowo-londyńskiej pirackiej rozgłośni radiowej - Phaze One.

Przełomowym dla kariery GROOVERIDERA okazał się rok 1988. Wtedy to na angielskich parkietach rozpoczął swoje królowanie house, któremu uległ również nasz bohater. Wraz z tytanami brytyjskiej sceny tanecznej, takimi jak PAUL OAKENFOLD, COLIN DALE, COLIN FAVOR, MR. C (THE SHAMEN), JAZZY M. i EVIL EDDIE RICHARDS zaszczepił tę muzykę na grunt Wysp, nadając jej jednocześnie nowy charakter. Dziś z dumą podkreśla: „Jestem jednym z facetów, którym możecie zawdzięczać istnienie house`u w Wielkiej Brytanii". I rzeczywiście, muzyka ta była na tyle nowatorska, że przyciągała tłumy do popularnych klubów londyńskiego West Endu - Land Of Oz i Spectrum. W nich również regularnie za gramofonami pojawiał się GROOVERIDER.

Koniec lat 80. to również czas objawienia się innej, legendarnej już dziś postaci sceny drum`n`bass. FABIO, bo o nim mowa, był jedną z nielicznych osób, które prezentowały house w brytyjskim radio. Gdy się poznali, zbieżność poglądów i zainteresowań szybko uczyniła z FABIO i GROOVERIDERA muzycznych partnerów i wiernych przyjaciół. Pierwszym klubem, w którym zaczęli razem grać, był niezbyt duży Mendozas, położony w podmiejskiej dzielnicy Londynu - Brixton. Miejsce to nie należało ani do najbezpieczniejszych, ani do najpopularniejszych. Wypełniali je ludzie, którzy dopiero nad ranem powracali z markowych klubów w centrum miasta. Gdy Mendozas upadł, przenieśli się do Barrington Lane, gdzie odbywały się o wiele większe i wreszcie legalne imprezy. Po roku GROOVERIDER i FABIO otrzymali niebywałą propozycję - granie w niezwykle popularnym klubie Heaven, który dziś zgodnie określają mianem „domu drum`n`bass". Po trzech miesiącach grania w mniejszej, barowej sali klubu, przenieśli się do głównego pomieszczenia. Tam przechodzili muzyczną ewolucję - od produkcji FRANKIE BONES`A i KEVINA SAUNDERSONA, przez brzmienia z wytwórni Warp i R&S, po pierwsze, pionierskie nagrania jungle. Impreza z ich udziałem - Rage uznana została przez renomowany brytyjski magazyn „Mixmag" za jedną z pięciu klasycznych i najważniejszych dla rozwoju drum`n`bass, a oni sami już za życia uzyskali status legend tej muzyki.

W 1993 roku GROOVERIDER zdecydował się na założenie własnej wytwórni płytowej. Prototype, bo taką nazwę przyjęło jego wydawnictwo, na początku publikowało produkcje samego GROOVERIDERA, opatrzone pseudonimem CODENAME JOHN. Później zaczął wydawać nagrania swoich zdolnych przyjaciół. Cztery lata prężnej działalności Prototype dokumentuje wydany w maju tego roku podwójny album „ Grooverider Presents The Prototype Years". Pojawiły się na nim kompozycje takich staw jak BOYMERANG, LEMON D, DILLINJA, ED RUSH, OPTICAL, MATRIX, JOHN B czy DOM & ROLAND. Muzycznie jest to ponad dwugodzinna podróż w głąb istnego piekła drum`n`bass. Kompozycje są szybkie i ciężkie. Ponadto są kwintesencją najbardziej agresywnego nurtu tej muzyki - darkside. Jak wyjaśnia we wkładce autor tej kompilacji, utwory specjalnie poddane zostały skrupulatnej selekcji, tak by ich retrospektywny charakter pozwalał uważać je nie tylko za zwykłą, uporządkowaną chronologicznie historię wytwórni, a za kolejne rozdziały wielkiej księgi pt. „Prototype".

W tej chwili GROOVERIDER mieszka ze swoją przyjaciółką w południowej części Londynu. Jest wegeterianinem, nie pije i nie zażywa narkotyków. Pracuje w swym studiu, nagrywa nowe utwory, produkuje kompozycje innych artystów. W piątki prowadzi audycje w londyńskim radiu Kiss 100 Fm. Od lata 1995 roku związany jest ze słynnymi Metalheadz Sessions GOLDIE`EGO, które w soboty odbywają się klubie The Leisure Lounge, a w niedziele w The Blue Note. Wraz z ekipą „Złotego" podróżuje po całym świecie. Wystąpił również na opisywanej szerzej przed miesiącem imprezie drum`n`bass towarzyszącej berlińskiej Love Parade.

GROOVERIDER o:

**Zawodzie DJ`a:** „Praca DJ`a nigdy się nie kończy. Jak siły natury, DJ dyryguje niekończącym się przepływem świeżych dźwięków. Musi wiedzieć co się dzieje, poszukiwać. Ludzie myślą, że wchodzisz do sklepu, kupujesz płyty i później najzwyczajniej w świecie grasz je na imprezach. To nie jest tak. Musisz szukać przyczyny tego, dlaczego ludzie tańczą przy danym kawałku i co prowokuje ich do tańca."

Wielkich koncernach fonograficznych: „Możemy związać się z dużymi wytwórniami, ponieważ udało nam się zbudować naszą własną strukturę i bez żadnych skrupułów jesteśmy zdolni powiedzieć im - pieprzcie się! Tak naprawdę, wszystkim czego potrzebujesz jest komputer Atari i sampler."

Pracy z FABIO: „Każdego tygodnia próbowaliśmy innych rzeczy, eksperymentowaliśmy. Najważniejsze zawsze było spoglądanie przed siebie i poszukiwanie nowej muzyki"

Swoim życiowym motto: „Wykonuj swoją pracę cały czas najlepiej jak potrafisz. Nieważne jak dobrze grasz w jednym miejscu - istotnym jest jak prezentujesz się zawsze."

O GROOVERIDERZE:

ADAM F (producent): „Jest moim wielkim przyjacielem, który zawsze mnie wspierał i od którego wiele się nauczyłem. Dla niego nie istnieją żadne kompromisy - robi to, co chce. GROOVERIDER jest pionierem drum`n`bassu"

DOC SCOTT (producent): „Gdyby nie GROOVERIDER, nie byłbym tym, kim teraz jestem i nie zajmowałbym się tym, co robię."

Ludzie z firmy dystrybucyjnej Vinyl: „Szacunek nie jest wystarczającym słowem dla GROOVERIDERA. My mamy dla niego przydomek - Bóg."

BOYMERANG: „Jest dla mnie wielką inspiracją. Tworzy sztukę, gdy miksuje utwory."

SENSE
fot. Serwis SONY MUSIC

http://www.grooverider.com

TEGO SIĘ SŁUCHA!
TO SIĘ CZUJE!
TEMU SIĘ ULEGA!
PHOTEK

UNIEŚ SIĘ I WIBRUJ
MODUS OPERANDI
NAJLEPSZY DRUM'N'BASS TEJ JESIENI!!!!
NA PŁYTACH I KASETACH
Pomaton EMI

EMPIRION - w poszukiwaniu straconego rave'u

HATFIELD PEVEREL, niewielkie miasteczko w hrabstwie ESSEX. Tam, niemal wśród pól, mieści się studio teamu EMPIRION. Przyjmuje nas dwójka wzajemnie się zakłócających, przesympatycznych facetów - JAMIE SMART i OZ MORSLEY. Trzeci z ekipy - BOB GLENNIE po powitaniu ulotnił się z dziewczyną.

PLASTIK: W Polsce znani jesteście jedynie z numeru „Narcotic Influence", opowiedzcie więc nam swoją historię.
JAMIE: Ja byłem raverem od samego początku. A że brakowało mi tej muzyki w ciągu tygodnia, to wstawiłem dwa decki do mojej sypialni i mixowałem. Wtedy nawet nie myślałem, że coś może z tego wyjść. Gdy przychodził weekend, porzucałem wszystko i wyrywałem z kumplami na rave. Takie po prostu było moje życie. Ale gdy jesteś coraz głębiej w tym wszystkim, reszta przychodzi naturalnie. Najpierw zapraszali mnie kumple żebym u nich grał, potem inni. I tak zostałem DJ-em. W Colchester, był taki klub TOO TOO, do którego zjeżdżali się wszyscy. Tam się spotkaliśmy.
OZ: To było latem 93. Każdy z nas grzebał już w muzyce i miał trochę sprzętu, lecz za mało, by zrobić coś sensownego. Zdecydowaliśmy złożyć to wszystko razem. Tak powstał zespół. Później mieliśmy już muzykę, którą chcieliśmy dać ludziom. Założyliśmy więc wytwórnię płytową - WANTED Records. W ten sposób ukazały się nasze pierwsze single.
JAMIE: To pozwoliło nam zaistnieć w radio, mieć pierwszy numer na listach przebojów, trafić do magazynów muzycznych. Sprzedaliśmy więcej płyt, mieliśmy więcej kasy i mogliśmy dokupić sprzęt, by móc zrealizować materiał na album. Fajnie, nie? Pierwszym utworem, który nagraliśmy był „Narcotic Influence", a całość zaledwie na Rolandzie W 30 i komputerze Atari. Nic więcej nie mieliśmy, lecz staraliśmy się wydusić co można z tego, co było w naszej dyspozycji. Najpierw wytłoczyliśmy 500 kopii albumu.
OZ: Wpakowaliśmy je wszystkie do wozu JIMMIEGO i rozwoziliśmy po sklepach i małych firmach dystrybucyjnych. Taki był początek. Szalony. Już po kilku dniach zaczęli do nas dzwonić ludzie - „ Macie więcej? Dajcie nam więcej!„ Więc wytłoczyliśmy następne 500, a potem kolejne.
JAMIE: W sumie sprzedaliśmy około 5000 egzemplarzy.
OZ: I myśleliśmy sobie „ Wow ! To jest to! „ Wariactwo. Cudownie. I mówię Ci, spadłem z krzesła kiedy usłyszałem ten numer w Radio ONE.
JAMIE: O tak. Na początku był zupełny świr. Dzwonili do mnie goście z wioski: „Ty, kurde, facet - twój kawałek jest w radio!" - Byliśmy zwykłymi dzieciakami, które poskładały swoje klocki razem, tak dla frajdy. Nie tam jakimiś pieprzonymi gwiazdami pop. A tu nasz numer na listach przebojów. I później jeszcze ludzie dzwonili - „Wasz kawałek grają w Europie!" - a potem w Stanach. Nie mogłem uwierzyć. Ale to było fajne uczucie. Teraz już trochę ochłonęliśmy i przyzwyczailiśmy się.
PLASTIK: A co było dalej?
OZ: Potem wydaliśmy SP „Quark" i „Ciao", lecz pochłonięci byliśmy pracą nad albumem.
JAMIE: Wszystko było gotowe wiosną 95 roku. Album nazwaliśmy „Advanced Technology". Przygotowaliśmy taśmę matkę, nawet porozsyłaliśmy taśmy do gazet.
OZ: Wtedy otrzymaliśmy propozycję kontraktu z „XL Recordings"
JAMIE: LIAM HOWLETT z PRODIGY jest moim przyjacielem. On to nagrał, a właściwie zagrał. W czasie trasy po Stanach LIAM rozgrzewał publikę jako DJ. Grał tam m.in. nasz „Narcotic Influence". Numer spodobał się jednemu z szefów „XL". Negocjacje trwały prawie siedem miesięcy. Nie chcieliśmy tanio sprzedać skóry, a zachować swobodę artystyczną i pełną kontrolę nad projektami.
OZ: W międzyczasie „XL" wydało naszą kolejną płytkę „Jesus Christ", a w czerwcu 96 remixy

„Narcotic Influence", zrealizowane przez DAVE'A CLARKE'A, KRISA NEEDSA z SECRET KNOWLEADGE oraz MEAT BEAT MANIFESTO. Również latem 96 graliśmy jako support dla PRODIGY na „Poison Tour".
PLASTIK: Od dawna znacie się z PRODIGY?
JAMIE: Z LIAMEM znam się od małego. Moja siostra jest jego matką chrzestną. A u mojego brata, który prowadził garaż, jako łepki myliśmy samochody. Widuję go często. Wiesz, on ma tu niedaleko dom, jakieś trzy mile przez pola. Rzadziej spotykam KEITHA. On jest już wielką gwiazdą i jest bardzo zajęty.
PLASTIK: Czy KEITH jest tak pomylony na jakiego wygląda?
JAMIE: Wcale nie. To najmilszy facet jakiego poznałem. Jest zwykłym dzieciakiem, jak ty czy ja. Reszta to taki show. KEITH jest super.
PLASTIK: A wasze kontakty zawodowe?
JAMIE: Bardzo często grałem dla nich jako Support DJ. Cały zespół występował na „Poison Tour". No i zrealizowaliśmy remix utworu „Firestarter", z którego jesteśmy dumni.Od PRODIGY wykradliśmy GAREGO HOWARDA, naszego specjalistę od efektów świetlnych .
OZ: Mamy też managera koncertowego i agenta prasowego. Gdy pod koniec lata 96 ukazał się nasz album z grania zrobił się cały biznes. To stało się tak szybko. Jeszcze niedawno byliśmy tylko oszalałymi na punkcie rave chłopakami.

PLASTIK: Właśnie, co się stało z rave'm ?
JAMIE: Mit rave'u zanika. Kiedy dorastałem, rave był całym moim życiem. Nic innego nie było ważne. Nie miałem „zwykłej" pracy. Nigdy nie robiłem niczego „normalnego". Aż do czasu kiedy powstał zespół. Musieliśmy uspokoić się trochę i nadać jakiś kierunek naszemu życiu. JAMIE: Godzinami wysiadywaliśmy w samochodzie i nasłuchiwaliśmy radia. Potem szukaliśmy tego miejsca - „Gdzie jest ten cholerny rave?" - W końcu trafiamy na jakąś łąkę. A tam, stary, tysiące, tysiące bawiących się ludzi.Wszędzie partygoers. Nie ma gdzie zaparkować. Porzucasz samochód gdzieś w rowie i pędzisz przez pole, by dołączyć do innych. To było świetne.
OZ: Wkurza mnie, gdy obserwuję teraz młodych dorastających na kulturze dance, tak odmiennej od tej, przy której sami rośliśmy. Ich wartości są zupełnie inne. Obecnie liczy się jakie ciuchy nosisz, ile masz szmalu i do których modnych klubów chodzisz.
PLASTIK: Czy tak jest już wszędzie?
OZ: Na szczęście nie, np. w północnej Anglii jest OK. To dlatego tak lubimy grać w Manchesterze. Ludzie nie mają tam zbyt wiele kasy, często gramy też na scenach studenckich. Więc jeśli przychodzą na imprezę to z nastawieniem, że nieźle się zabawią. Nie ma udawania, szpanowania, stania po kątach.
JAMIE: Wszyscy myślą, że Londyn jest centrum kultury dance - z czym nie zgadzam się wcale. Londyn jest „modny". OK. I na modę zwraca się tam główną uwagę. Więcej znajdziesz tam miejsc gdzie przychodzą ludzie, by się pochwalić ciuchem za dwieście funtów, niż takich gdzie spotkasz wesołych, nakręconych rave'rsów. Londyn to jedno z najrzadziej odwiedzanych przez nas miejsc, Tworzymy nasze numery tutaj, na wiosce.
PLASTIK: Jak wyglądają wasze koncerty?
JAMIE: Staramy się, by nasz występ był transowy. Rodzajem podróży. Nie wyskakujemy i od razu nie dajemy czadu. Rozgrzewamy się powoli - tak jak bardzo często nasza publika - i kiedy przychodzi czas na totalne podkręcenie wszyscy jesteśmy gotowi. Z reguły występujemy w czwórkę, dołącza do nas żywy bębniarz.
PLASTIK: Czy ludzie reagują na waszą muzykę wszędzie tak samo?
OZ: O, nie!
JAMIE: Strasznie dziwnie grało się nam w Japonii. Ludzie stali nieruchomo, „płasko". Nikt nie tańczył. Wpatrywali się w scenę - jak w kinie. A na koniec wszyscy zaczęli klaskać jak oszalali.
OZ: Krzyczeli - „Very good! - Ha, ha - Very good!"
JAMIE: Były i wesołe miejsca, jak w Izraelu. Podjeżdżamy pod klub, a tu masa wojskowych. Niektórzy w hełmach, pod bronią. - Co jest? Jakaś bomba? - myślę sobie. Ale nie, oni przyszli dla nas. W środku wszyscy bawili się na całego i była super atmosfera.

wysłannicy: eena i AArd
fot. AArd

INDUSTRIALOOZA

16 listopada 1997 roku w warszawskim klubie Stodoła odbędzie się trzecia edycja festiwalu Industrialooza. Nazwa imprezy, co warto z góry zaznaczyć, może okazać się nieco myląca. Założeniem organizatorów jest bowiem wplecenie w formułę techno party, grających na żywo grup z popularnego ostatnio kręgu elektro - industrialnego, czyli mówiąc dokładniej: rockowo - technowego. Wśród zaproszonych grup znajdują się tacy wykonawcy jak: NOWY HORYZONT proponujący, jak mówią sami muzycy - „ostry nowoczesny rock wspierany elektroniką i komputerami"; L.D., czyli cybernetyczna deformacja TUFF ENUFF; powracające na rynek z nowym materiałem HEDONE; techno transowy PTAH, opierający się na nieco ambientowych planach analogowych syntezatorów; nie wymagający rekomendacji, pionierzy krajowego elektro - industrialu AGRESSIVA 69 oraz szwajcarski kwartet SWEET DISEASE - agresywny, osadzony na zimnym, programowanym rytmie metal i grupa WARTHEGAU, tworząca "muzykę bitową, opartą na rytmach" - jak mówią muzycy, dodając - "jesteśmy jednak dalecy od określenia naszej muzyki jako taneczną. Uważamy to określenie za pejoratywne, kojarzące się z tanią dyskoteką, z plastikowym wnętrzem. Taneczność muzyki jest wynikiem tworzenia rytmu, nie jego celem" Całą zaś imprezę otworzy industrialno/noizzowy happening, szczególnie godnej uwagi, łódzkiej grupy JUDE. Koncertom towarzyszyć będzie pokaz laserów, zaś przerwy między występami, a także czas po ich zakończeniu do rana, wypełni muzyka DJ GREG CRACKA.

18

<u>O festiwalu rozmawiamy z jego pomysłodawcą i dyrektorem artystycznym BODKIEM PEZDĄ (AGRESSIVA 69, 2.47)</u>

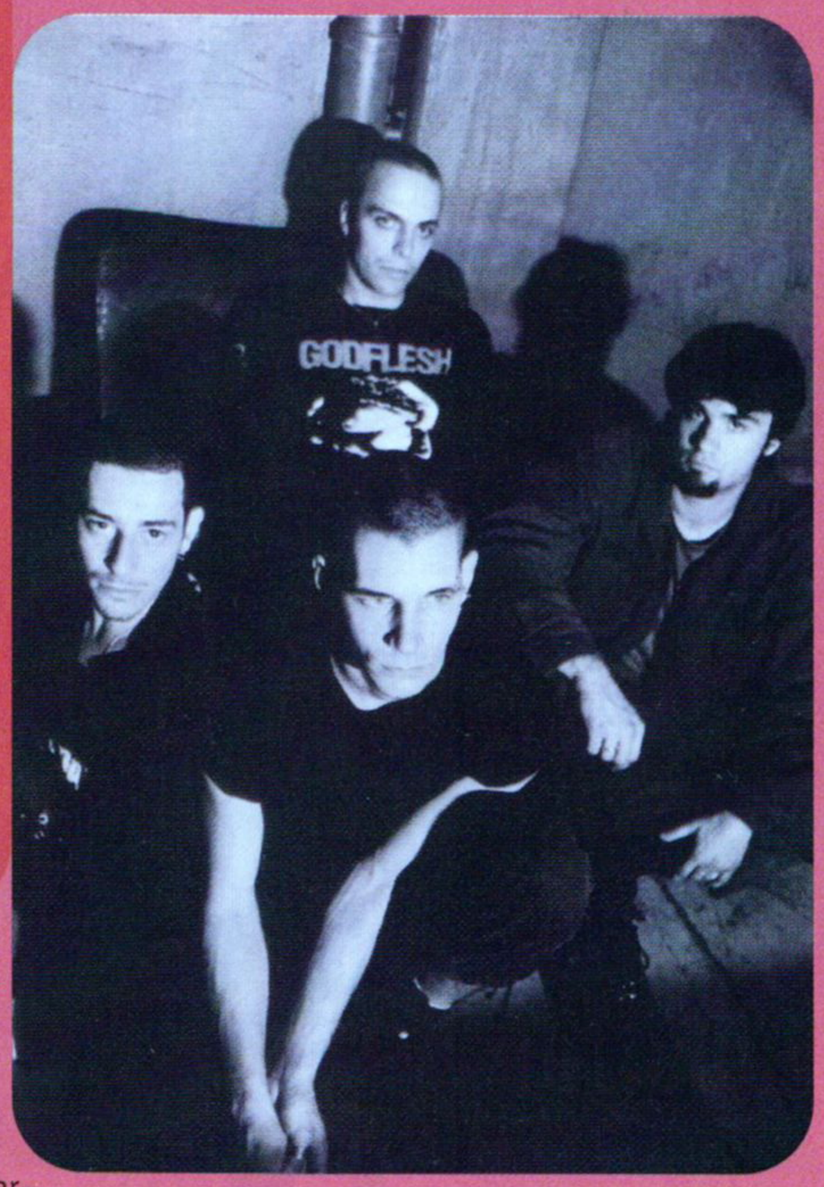

PLASTIK: Skąd wziął się pomysł zorganizowania Industrialoozy?

BODEK PEZDA: W 1994 roku dużo mówiło się o amerykańskim festiwalu Lollapalooza. To było takie objazdowe „wesołe miasteczko", służące promocji kapel grających nowocześnie, niesztampowo, a z jakichś powodów nie mających odpowiedniej promocji. Tam właśnie występował NINE INCH NAILS, UNDERWORLD... wcześniej JANE'S ADDICTION, SMASHING PUMPKINS. Jakiś czas potem, w Londynie, usłyszałem o mutacji Lollapaloozy, wymyślonej dla potrzeb muzyki tanecznej, house - Dancepaloozie. Kiedy pojawiłem się w kraju, rzuciłem hasło Industrialooza. Chodziło mi o promowanie pewnej istniejącej wtedy sceny industrialnej, takich kapel jak: HOTEL DIEU, WIELORYB, NOWY HORYZONT, czy mojej AGRESSIVY 69. Sytuacja była taka, że żaden wydawca i żadne media nie interesowały się wtedy takim graniem. Industrialooza wynikła więc z realnej potrzeby przedstawienia tego środowiska, pokazania, że w Polsce istnieje nie tylko rock, blues czy heavy metal. Że ludzie mają samplery, że kombinują, że grają coś świeżego...

PLASTIK: O sukcesie Lollapaloozy zadecydowała m.in forma trasy koncertowej. Organizując jeden klubowy koncert w Rzeszowie trudno było chyba oczekiwać większego zainteresowania.

B.P.: Widzisz, Industrialooza była od początku organizowana przez samych muzyków. Nikt nie miał kasy, żeby uruchomić większą promocję festiwalu, czy wynająć więcej sal.

W tym roku podrzuciłem pomysł JOANNIE SZEWCZYK ze „Stodoły", pomysł momentalnie chwycił i 16 listopada odbędzie się trzecia edycja.

PLASTIK.: Czytając skład kapel zaproszonych na Industrialoozę, zaskakuje brak wykonawców sensu stricto industrialnych. Istnieje przecież w Polsce solidna scena, jeśli można tak powiedzieć, klasycznego ujęcia tej muzyki, w postaci GENETIC TRANSMISSION, DIFFERENT STATE, CHRISTBLOOD czy NAIAKOTIVA. Podczas Industrialoozy z grup tego kręgu wystąpi tylko łódzki JUDE.

B.P.: Chodzi ci o klimaty THROBBING GRISTLE? Chciałbym, żeby podczas każdej edycji wystąpiła jakaś kapela z tego kręgu. Ale zawsze jedna. Jest to jakiś rodzaj performance, bardziej widowisko niż muzyka. Myślę, że kilka godzin takiej ekstremy byłoby przegięciem. Festiwal ma służyć zabawie.

PLASTIK: ...bo już chyba nie promocji.

AGRESSIVA, LD... to grupy uznane i popularne, tak jak uznany i popularny jest już reprezentowany przez was nurt?

B.P.: Popularne to jest PRODIGY i naszym największym bólem są nieustanne posądzenia o zżynanie z nich. Myślę, że jednak ciągle chodzi tu o promocję, tyle, że nie w formie podziemnej imprezki, a festiwalu wplecionego w gwarantującą zainteresowanie formę techno party. Ja cały czas liczę na to, że nagłośnienie Industrialoozy wzbudzi zainteresowanie sponsorów, czy właścicieli klubów i festiwal przybierze wreszcie formę trasy, albo przynajmniej imprezy o szerszym zasięgu. Tym razem wchodzi w to Atomic TV, do rozgłośni radiowych rozsyłamy dżingle, wysyłamy informacje do prasy... zobaczymy.

PLASTIK: Jak konkretnie będzie przebiegał festiwal?

B.P.: Plany są takie, żeby po każdym koncercie, w czasie gdy następny zespół będzie się instalował, ludzie bawili się przy muzyce DJ GREG CRACKA. Zespoły grać będą mniej więcej po godzinie. Muzyka ma być obecna cały czas, bez przerwy od 18.00 do oporu.

INDUSTRIALOOZA odbędzie się 16 listopada o g. 18.00. Bilety w przedsprzedaży - 13 zł, w dniu festiwalu - 15 zł.

ZAWSZE TECHNO

DJ TRIPPY i DJ TRAP mają po 19 lat i już choćby z racji wieku mogą wypowiedzieć się na temat muzyki trzeciego tysiąclecia. Swój pierwszy album opatrzony tytułem "3. Tysiąclecie" dedykują właśnie muzyce przyszłości. Chociaż tak naprawdę, póki co rozglądają się po tej muzyce współczesności, która ma szanse przetrwać do wspomnianej epoki w progresywnej kondycji. Rzecz jasna chodzi o techno.

DJ TRIPPY: Odkąd pamiętam słuchaliśmy brzmień elektronicznych. Nasze pierwsze spotkanie z muzyką - 6, 7 lat temu - to była muzyka poważna i techno. Nic poza tym. Zero związków z kulturą rock & rolla. Chociaż lubimy słuchać rocka. W każdym razie jako ludzie grający nigdy nie mieliśmy związków z gitarami.

Z DJ TRAPEM spotkałem się jeszcze w szkole i razem zaczęliśmy robić techno. Nasz pierwszy potencjalny wydawca chciał żebyśmy grali dance, ale my nie chcieliśmy. Zmieniliśmy wytwórnie. I udało się zrobić to, co chcieliśmy. Wszystko na płycie zrobiliśmy sami od kompozycji, poprzez realizację brzmienia, na miksach i produkcji skończywszy. Jeśli masz w głowie swoje brzmienie, które cię kręci nie ma problemu ze zrobieniem albumu. Kiedy tylko udało nam się pożyczyć sprzęt nagraliśmy materiał na "3. Tysiąclecie".

Album jest różnorodny. Każdy utwór jest inny - house, jungle, trance, drum & bass, ambient, rave. Kochamy jungle, kochamy house. House gramy na imprezach, jungle robimy w domu z myślą o płytach. Ludzie będą sobie mogli wybrać, co będą chcieli, muzyka i tak pozostanie nasza. W ten sposób próbujemy przemycać nasze eksperymenty z brzmieniem. Poza tym chcieliśmy przedstawić jak najszersze spojrzenie na techno. Jest tu również jeden komercyjny numer "Transformacja" aby przyciągnąć ludzi spoza kultury techno. Poza tym robimy muzykę do filmów, totalny ambient.

Przygotował DJ Plazma
fot. J. Kups/arch. zespołu.

TECHNO PLANET®

PIĄTEK 03.10.'97
DJ PASCAL F.E.O.S
DJ RALF DRASTIC

PIĄTEK 24.10.'97
DJ TAUCHER
DJ RALF DRASTIC

PONIEDZIAŁEK 10.11.'97
DJ MARK SPOON
I JEGO G.O.Ś.C.I.E !

PIĄTEK 14.11.'97
DJ TALLA 2XLC
DJ RALF DRASTIC

2 000 m²
20 000 WAT ACTIVE BASS
20 000 WAT STROBO
czwartek, piątek, sobota start 21⁰⁰

BIELSKO-BIAŁA, ul. Grażyńskiego 40

Ziemia Obiecana 2

czyli widmo wolności

19.09.97 r., ŁÓDŹ, tuż przed godziną szesnastą. Nadciągają z każdej strony. Kierują się w stronę Piotrkowskiej. Pojedynczo i grupami. Mija mnie gość w pomarańczowym kasku na głowie, do którego przymocowana jest obracająca się żarówka. Od strony dworca idą następni. Maszerują parami, równym krokiem, w jednakowych odstępach. Wszyscy jednocześnie dmuchają w turbo - gwizdki. Ale oto zagłusza ich dźwięk klaksonów. To nadjeżdżają zmechanizowani - kawalkadą kolorowych garbusów - przybywa *Garbus Club*.

Wielobarwne włosy, pomalowane twarze. Kolczyki. Tatuaże. Zwariowane ciuchy. Nie wiadomo ilu ich jest, ale są wszędzie. Siedzą na chodnikach. Oblegają murki pod wystawami sklepowymi. Stoją w kolejce w spożywczym. Jedzą hamburgery w barze Mc Donald's. Mieszkańcy Łodzi nie wiedzą, co się dzieje. Dziwnych istot jest coraz więcej. Czują się swobodnie i nie przeszkadzają im osłupiałe spojrzenia przechodniów. Najwyraźniej na coś czekają. Godzina 16.00, napięcie rośnie. Do ustawionej przy Piotrkowskiej 77 ciężarówki - sceny podchodzi MC KONRAD i zapowiada I OGÓLNOPOLSKI DJ MIX SONY TECHNO FESTIWAL i towarzyszącą mu PARADĘ WOLNOŚCI.

Zaczyna się! Na scenie pojawia się pierwszy z dziesięciu finalistów konkursu dla DJ'ów. Wszyscy tańczą - na ulicy, na chodnikach, w ogródkach kawiarnianych i na kwietnikach, które na swoje nieszczęście są nietypowo wysokie i są oblężone jak berlińskie latarnie podczas Love Parade. Na błagania prowadzącego, żeby z nich zejść, nikt nie reaguje. Ale to przecież PARADA WOLNOŚCI. Ten jeden raz techno przejęło władzę w mieście i dzieją się rzeczy niezwykłe. Człowiek siedzący przed wejściem do spożywczego podnosi z chodnika czapkę. Wyżebrane pieniądze wysypuje do kieszeni, czapka wędruje na głowę, a on przyłącza się do tańczących. W tłum nieopatrznie wjeżdża Straż Miejska. Utknęli. Na dźwięk klaksonu odpowiadają turbo - gwizdki. Dwa razy klakson - dwa razy gwizdki, w tym samym rytmie. Technowcy są coraz bardziej rozbawieni, Straż Miejska coraz mniej. Całe miasto oszalało! Właśnie w bramie "siódemek" przemknął obok mnie Prezydent Łodzi, Marek Czekalski, a od ubranej na żółto hostessy dostałam prezerwatywę z napisem: "Używać wyłącznie w rytmie RMF FM".

Robi się coraz ciemniej, a na scenie gra ostatni DJ. W stronę Hali Sportowej ruszają pierwsze ciężarówki ze sprzętem muzycznym, DJ'ami i tancerkami. Tam właśnie przenosi się cała impreza. Jedzie ciężarówka New Alcatraz, za nią ciężarówka firmowana przez Unię Wolności, następna jest najdłuższa, 12-metrowa, formacji "E-1500-PROTOPLAZMA", na końcu, zamykając paradę, jedzie ciężarówka, która służyła za scenę festiwalu dla DJ'ów.

Podczas imprezy w Hali- ogłoszenie werdyktu DJ MIX TECHNO FESTIWALU. Jury, w składzie - DJ DREDDY, TOMASZ POZNAŃSKI (Technikum Mechanizacji Muzyki), ROBERT LESZCZYŃSKI ("Gazeta Wyborcza"), MACIEJ WERK (HEDONE) - Sony Music i z ramienia New Alcatraz: DJ SY, DJ MIXMATT, MC RUFF z Wielkiej Brytanii, zdecydowało, że zwyciężył DJ, występujący jako czwarty - **TOMASZ DOMALEWSKI** z Malborka. Nagroda - płyta wydana w Sony Music Poska.

Tak bawiło się kilka tysięcy ludzi, swoim entuzjazmem i energią przyczyniając się do sukcesu imprezy, która, miejmy nadzieję, zainaugurowała cykl łódzkich corocznych festiwali i parad.

Ewelina Jamka
fot. Michał Kołyga, AARD,

P.S.1.Gdy wozy PARADY i jej uczestnicy dotarli do Hali, atmosfera święta prysła niczym bańka mydlana. Rozpoczął się makabryczny szturm **JEDYNEGO** okienka kasowego, mającego obsłużyć ludzi z całej Polski. Ciekawe czemu miały służyć telefoniczne rezerwacje biletów, jeśli nie można było ich odebrać? Próba taka mogła skończyć się połamaniem żeber.

Kolejną próbą sprawnościowo - wytrzymałościową było wejście do Hali. A to było również tylko jedno i zostało otwarte jakąś godzinę po dotarciu PARADY, gdy zdesperowany tłum o mało nie wyważył drzwi.

"Pozdrowień" kierowanych pod adresem organizatorów nie da się przytoczyć w publicznym piśmie.

Po wejściu, gdy w końcu mogła skończyć się totalna mobilizacja organizmu, dziewczyny mdlały lub dostawały ataków histerii.

Kamila z Łodzi: "Żal powiedzieć, bo bardzo długo przygotowywałam się do tej imprezy, ale mając bilety nie mogłam przez cztery godziny dostać się do środka. Organizacja jest straszna. Przykro mówić, ale zepsuli mi całą zabawę."

AARD

P.S. 2. Wywołany do odpowiedzi przedstawiciel organizatora oświadczył, że było nie jedno a trzy wejścia, tyle, że na jednej ścianie-obok siebie [tylko tyle bramek udostępnił właściciel Hali].

Współwinnymi dezorganizacji przy wejściu uczynił zaś próbujących dostać się szturmem uczestników parady, których ilość przerosła najśmielsze oczekiwania. Spodziewano się grzecznie ustawionej kolejki, a zamiast niej pjawiło się 8000 ludzi chcących wejść naraz.

P.S. 3. Z braku miejsca, imprezę w Hali opiszemy w następnym numerze.

Walia,

las, 4-6 lipca 1997

W cieniu drzew, ku chwale świdtła

Podczas naszego pobytu w Londynie bywaliśmy na przeróżnych imprezach, legalnych, komercyjnych i tych zupełnie undergroundowych. Ale jedna z nich w szczególności zapadła nam w pamięć - party w Walii.

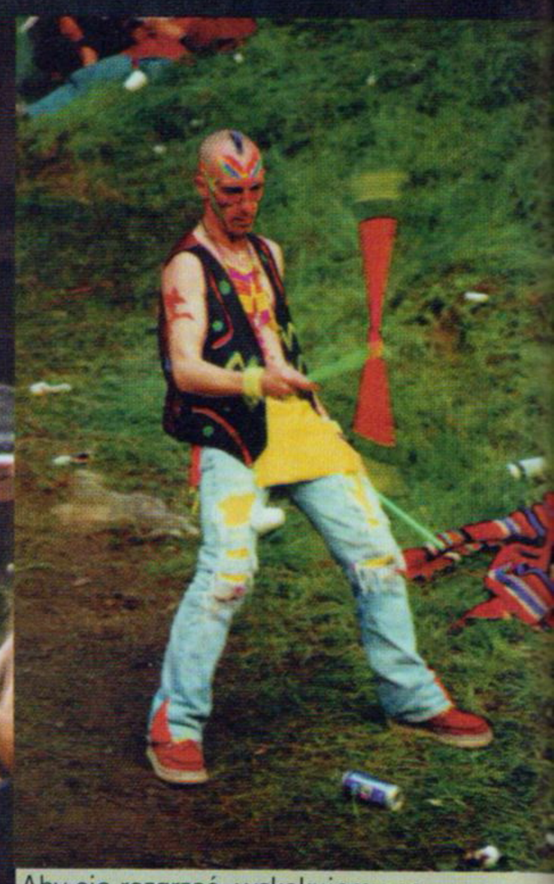

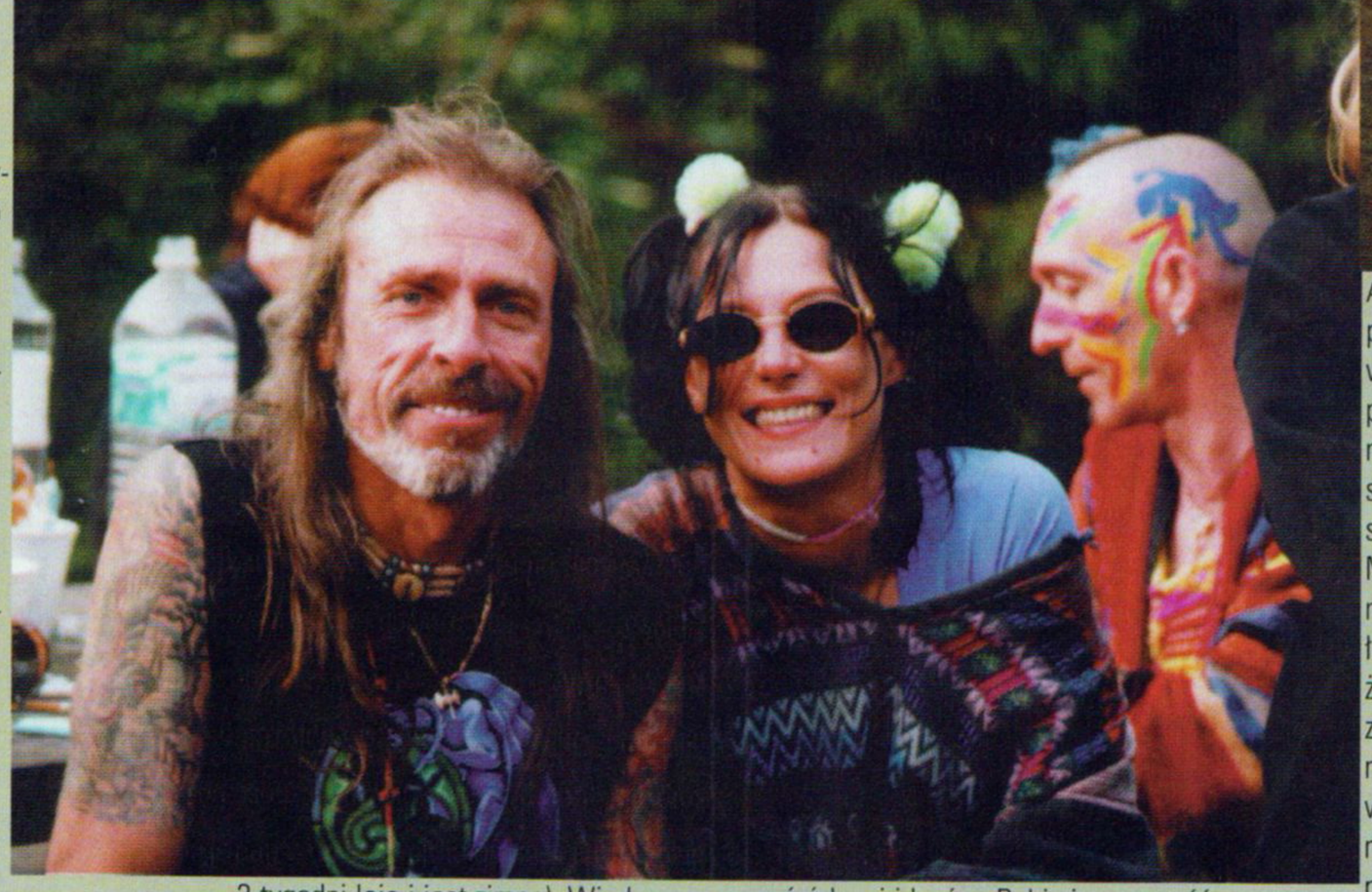

Zaczęło się od tego, że AArd przyniósł następnego flyersa, z pozoru nie różniącego się od innych. Flyers zapowiadał imprezę organizowaną przez PENDRAGON i ESCAPE FROM SAMSARA. Nie było adresu, nie było telefonu, nie było nic. Tylko notka, że to gdzieś w samym sercu Walii. I jeszcze jedno - impreza miała trwać 72 godziny. Znacząco popatrzyliśmy na siebie. Uuu! Undergroundowe party. A może by tak... Pokazaliśmy ulotkę innym. Pojawiły się błyski w oczach. Entuzjazm narastał z dnia na dzień. Tydzień przed imprezą zapadły decyzje. Nasi australijscy przyjaciele kupili za symboliczną kwotę bilety. Nam wejściówki podarował Less, jeden z organizatorów.

Ponieważ zebrało się sporo chętnych, postanowiliśmy wynająć samochód. Duży samochód.

22

5 dni przed wyjazdem zdarzyło się nieszczęście. James, nasz szalony motocyklista, jadąc po mapę mającą nas zaprowadzić do tajemniczego miejsca w Walii, miał wypadek. Z paskudnie złamaną nogą wylądował w szpitalu. Mapa jednak dotarła do nas. Wszystko wyglądało ekscytująco.

W piątek od rana Clair wydzwania do znajomych w Walii, pytając o pogodę. (Tu krótka informacja - w Londynie od 3 tygodni leje i jest zimno). Wiadomości są pokrzepiające. O 17:00 niespodzianka - James desperat wraca ze szpitala. Noga do kolana w gipsie, ale oczywiście jedzie z nami. Pakujemy się do samochodu. Jeszcze szybkie zakupy i ruszamy. Jest piątek, 4 lipca, godzina 21:00. Przed nami jakieś 5-6 godzin jazdy. Muzyka daje na całego. Anthony (który właśnie wrócił z Indii) wychyla się przez okno i krzyczy - Ludzie, ludzie, my jesteśmy reversami. Hej, bracia, siostry jedźcie z nami do Walii. Tam będzie cholerny rave. Autostrada zmienia się w drogę, droga w dróżkę, aż w końcu gubimy się wśród wsi i lasów. Robi się coraz później. Aż nagle ktoś zatrzymuje nasz samochód. Jaka radość, to LESS z SAMSARY. Szybkie sprawdzenie biletów, wskazówki na ostatnie kilometry drogi, jeszcze parę wybojów i jesteśmy na miejscu. Wita nas ROGER - O, tu jest chillout, tam dance floor. Namioty możecie rozbić gdzie chcecie. A tam są toalety - wskazuje na las poniżej - każdy kopie sobie dołek. Życzę dobrej zabawy.

Jest 3 w nocy. I przeraźliwie zimno. Na szczęście nie pada (chyba całe zastępy Druidów modliły się o to - przez cały weekend jest piękna pogoda).

Aby się rozgrzać, wskakujemy na parkiet. Chwilę później wita nas wschodzące słońce. Robi się naprawdę ciepło. I bardzo pierwotnie. W pierwszych promieniach słońca tupiemy na klepisku wznosząc ręce. Za konsoletą zasiada MARK SINCLAIR. Ku naszemu niezadowoleniu kończy grać około 10:00. Nie ma już siły grać dłużej, a nie ma nikogo, kto by go zastąpił (inni poszli spać). Teraz muzyka rozbrzmiewa już tylko w chilloucie (tzn. pod rozpiętą między drzewami płachtą). Ale przecież mamy magnetofon w samochodzie. Około południa i my się poddajemy. Rozbijamy namioty i idziemy spać na parę godzin.

Na „główny parkiet" wracamy około 18:00 (grają już od 16:00). Nie namyślając się długo, ruszamy w tany. Pojawia się coraz więcej osób. Sporo przyjechało w sobotę rano. Powoli zapada zmrok. Dzieci, główni dzienni tancerze, zaganiane są do spania. Znikają też, zmęczone hasaniem, psy (jest ich tu cała masa). Na parkiecie robi się coraz tłoczniej. Budzą się ostatnie śpiochy. Gra JUNO - jedyna kobieta w tym zestawie.

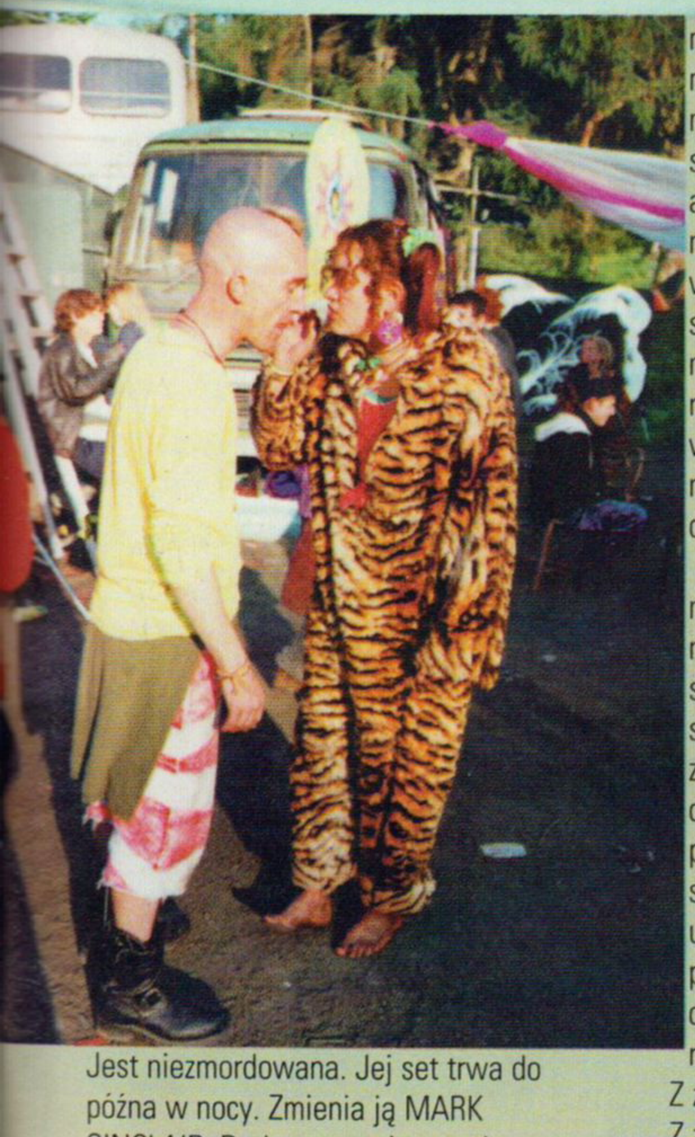

Jest niezmordowana. Jej set trwa do późna w nocy. Zmienia ją MARK SINCLAIR. Rozkręca nas jeszcze bardziej. Trochę jesteśmy zakurzeni, bo nasz ekskluzywny parkiet wysechł w ciągu dnia i teraz unoszą się tumany kurzu. MARKA zmienia OBERON. Jego psychiczne dźwięki świdrują mózgi. Czujemy jakby gwiazdy spadały nam na głowy. W tym kosmicznym klimacie doskonale komponuje się ALLEN T.G. ze swoim zielonym czubem na głowie. Tańczę już 12-stą godzinę. Niedzielny poranek jeszcze piękniejszy od sobotniego. Nikt nie chce spać. Niektóre piękne panny znikają, aby pojawić się po chwili odświeżone i przebrane w coś bardziej odpowiedniego na gorące promienie słońca.Tym razem SINCLAIR jest niepokonany. Zmienia ALLENA i porywa nas do następnego pląsu w hołdzie słońcu, ziemi i wszystkiemu co nas otacza. Tańczę 15-stą godzinę.

Niestety mamy świadomość, że musimy wracać do Londynu. Ale nikt nie chce ani wracać, ani spać. Siłą zmuszamy Nathana, naszego kierowcę, aby chwilę się zdrzemnął. Jest już późne popołudnie. W końcu ciała odmawiają nam posłuszeństwa. Kładziemy się pod sosnami w plamach słońca. Z chilloutu dobiega i otula nas drum'n'bass, później reggae. Nasze mózgi, nasze ciała powoli się uspokajają. Wieczorem jesteśmy gotowi do powrotu. Z żalem wsiadamy do samochodu. Z zazdrością patrzymy na tych, którzy mogą zostać do poniedziałku. Do Londynu docieramy późną nocą, a może to już poniedziałkowy poranek.

eena, fot. AArd

Do Walii, na 72 godzinny rave dotarło różnymi sposobami ponad 1000 osób. Ostatni maruderzy opuszczali plac w poniedziałek wieczorem.

HOUSE THE ZOO
GROUND ZERO
Warszawa 26. 08.97

W ostatni wtorek wakacji w warszawskim klubie GROUND ZERO odbyła się impreza „The Zoo", połączona z pokazem mody wrocławskiej firmy Viper.

Publiczność dopisała. Już przed 22:00 było dość pełno. Na potrzeby pokazu ustawiono podest, który został szybko zaadoptowany przez co odważniejszych tancerzy. DJ'e tego wieczoru rezydowali w wielkiej stalowej klatce. Przed 23:00 ochrona delikatnie usunęła ludzi z podestu i rozpoczął się pokaz. Firma Viper od dłuższego czasu szyje rzeczy dla skaterów, rolkarzy i tych co lubią rozmiary XXL. Przez krótki czas ubierała fanów techno. Teraz kolekcją „Boom!" kokietuje publiczność house'ową. Obcisłe góry, obcisłe doły, długie sukienki, kurteczki i płaszcze. A wszystko to z błyszczących i kolorowych materiałów. No i oczywiście pióra, nieodłączny atrubut klubowych imprez. Reakcje na pokaz były gorące. Gdy na wybiegu pojawiały się modelki (szczególnie te skąpo odziane) pokrzykiwali faceci. Gdy pojawiali się modele, krzyczały dziewczyny. Jedynym zgrzytem było parę kawałków hip- hopowych, ale publiczność była wyrozumiała. Po pokazie w klatce zasiadła główna gwiazda tego wieczoru - DJ SYLVIE MARKS z Berlina. Atmosfera dobrej zabawy utrzymała się do końca. Było wesoło i tanecznie, jak to na house'owej imprezie.

eena

fot. AArd

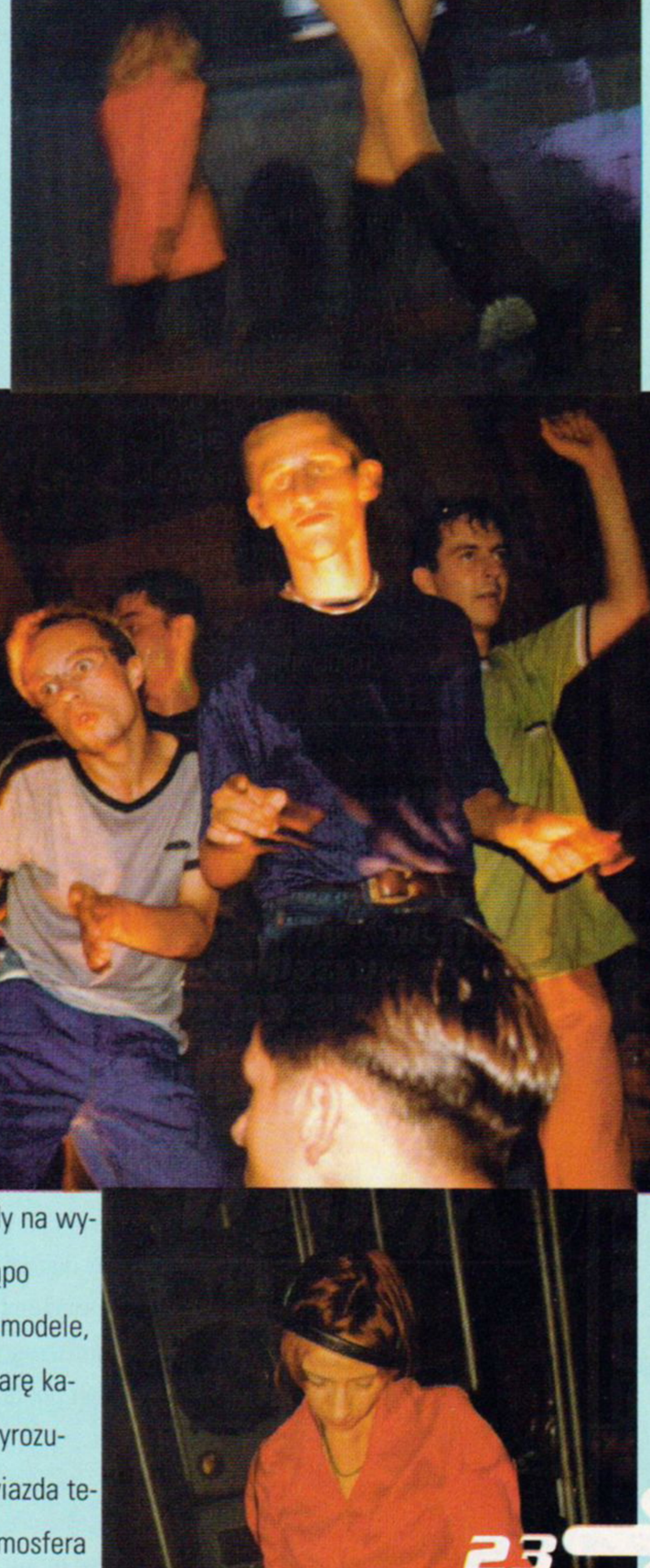

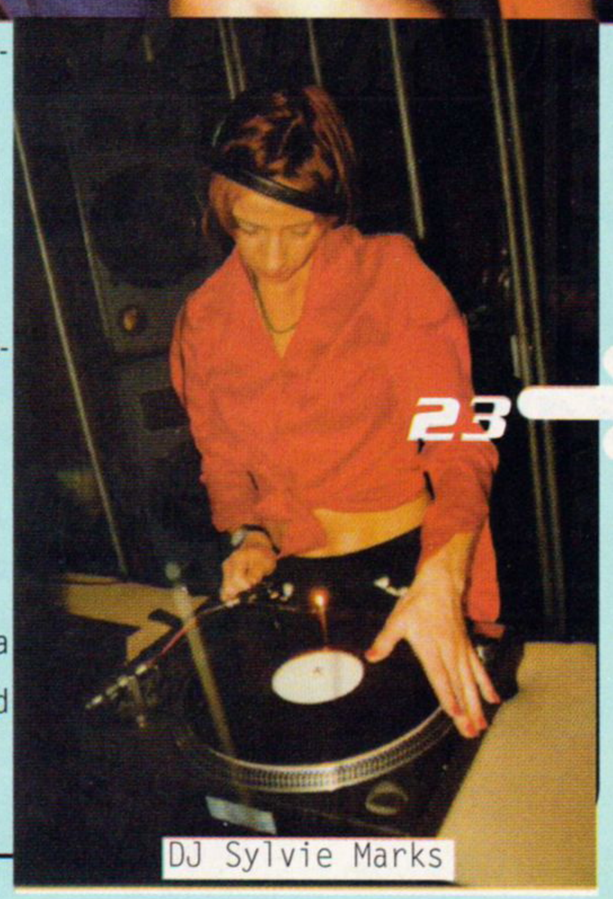

DJ Sylvie Marks

RYTUALNE TAŃCE

Gwint
Białystok 29.08.97

fotoplastikon

W ostatni piątek sierpnia lądujemy na imprezie „Natural Rhythm" w klubie Gwint, Białystok. Z nami warszawski desant DJ-ski. Jest około 19:30. Bramka. Równo ustawiony ogonek - prawie jak do angielskiego autobusu. Dużo barwnych, wesołych postaci - tak ponad cztery setki, a wrota jeszcze zamknięte.
W środku szef imprezy - Bazyl - zdecydowanie promienieje na nasz widok. - *Panowie! Co za obowiązkowość. Dziesięć minut przed otwarciem. Ho, ho. Ostatnia ekipa dotarła do nas w godzinę po rozpoczęciu imprezy.*

W międzyczasie drzwi zostały otwarte. I klub małymi grupkami zaczął połykać nawiedzonych. Większość dumnie posiada już bilety. Bazyl tłumaczy - *W przedsprzedaży są o 2-3 złote tańsze. Mamy kilkunastoosobową grupę kolporterów oraz tradycyjnie sprzedajemy w sklepach muzycznych.*

24 →

To nam pozwala łatwiej kontrolować sytuację. A gdy ta rozwija się pomyślnie, wtedy możemy przygotować jakieś niespodzianki. Na przykład zaprosić dodatkowego gościa, jak dzisiaj - DJ-a E z Kanady.

Każdy bilet jest sprawdzany trzykrotnie, gdyż tym razem niespodzianki ufundował PLASTIK. Pięć walkmanów w zestawach bojowych, czyli z bateriami i kasetami „WIPE OUT'u" dla posiadaczy pięciu sekretnych znaczków na biletach; zestawy płyt i kaset dla posiadaczy trzech; T-shirty firmowe na hasło „Uwaga". Hasło uruchamia Jacek - drugi z szeryfów - na widok co ciekawiej przebranej osoby.
Po dziewiątej robi się naprawdę tłoczno. Z ciekawością wyglądam na zewnątrz. A tam kolejka chętnych jakby wcale nie zmalała. DJ E tak rozkręca publikę, że gdy przed 10-tą dźwięki techno zmieniają się w rytualne rytmy indiańskie, nikt nie przestaje tańczyć. Bazyl skacze z podniecenia. Na spowitej niebieskim dymem scenie pojawiają się duchy wojowników i uspokajające je squaw. To członkowie Indian Ritual Dance Group - orle pióra, rytualne włócznie. Po tej prezentacji dość płynnie, aczkolwiek stale podbijając tempo, rusza DJ BELL. Już po chwili kanonady beatów mało nie rozsadzą klubu. Tak się chyba czuje moja głowa w czasie najgorszej migreny. Tyle, że tym razem to całkiem miłe. Szybciej już nie można, więc DJ MIC pokręcił nam trochę świdrujących, chorych dźwięków. Na podestach znowu pojawiają się Indianie witani zbiorowym pohukiwaniem. Tym razem, dla odmiany, tańczą przy techno. I wydaje się, że nie robi to większej różnicy. Bądź co bądź techno to powrót do źródeł tańca i muzyki. Po części zgadzam się z Jackiem i Bazylem, że DJ-e mogliby trochę lepiej „podegrać" pod Indian.
Za sprawą DJ JJ-a wracamy do minima-

lu.I tak już ciągniemy do rana: BELL, MIC, JJ. Po szóstej, gdy zapalono światła, na sali było jeszcze ponad czterysta osób. I chyba tylko dlatego, że fani techno to wyjątkowo pokojowo nastawione, sympatyczne osoby, szeryfom przyjęcia uszło to na sucho.

AArd

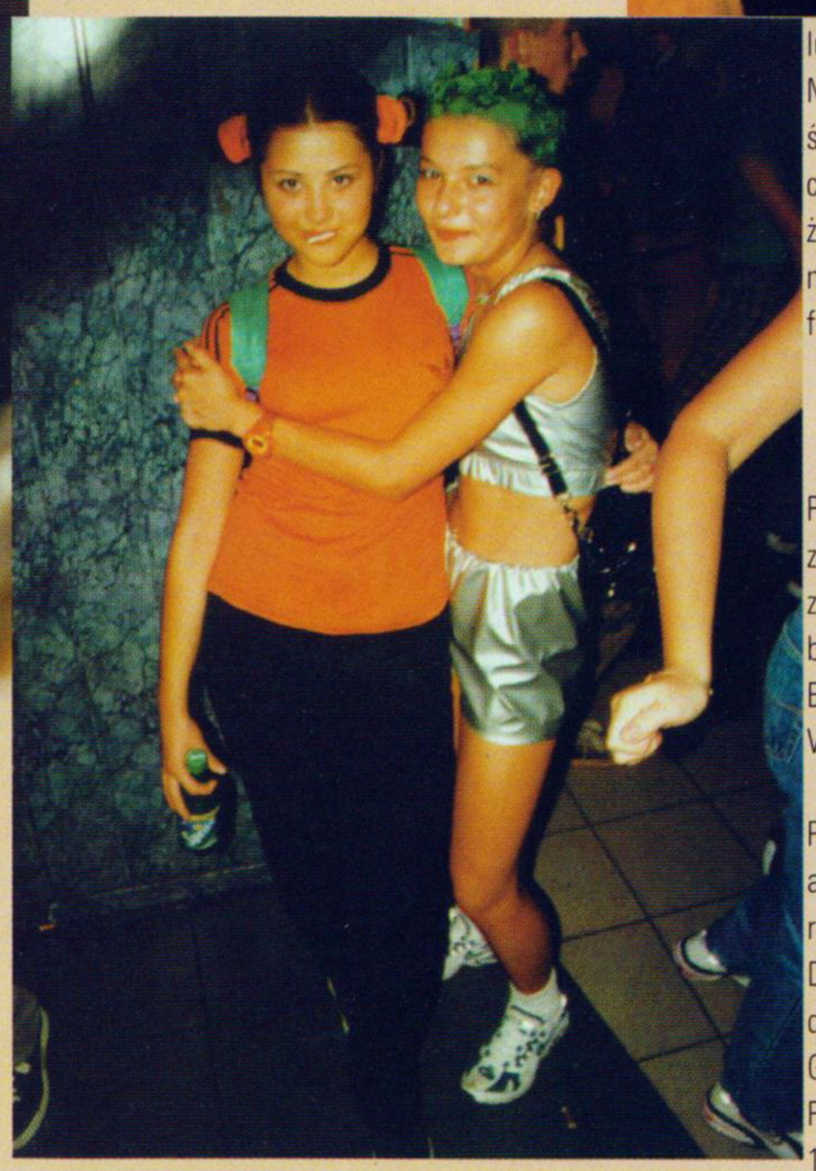

PS. Bardzo fajna impreza, dobra organizacja, mało natrętna bramka, sklepik z płytami i kasetami, z laserami to chyba przesada.
Bazyl i Jacek to pasjonaci. Dzięki Wam.

PS II Organizatorzy imprezy Grupa Reakcji artystycznej B + B proszą zainteresowanych współpracą (szczególnie DJ's) o kontakt. Mix - tapes mile widziane.
G. R. A. B + B
P. O. Box 49
15 - 214 Białystok 3
tel. - 085 329 329; 0602 344 307 - Andrzej vel Bazyl; 085 451 291 Jacek.
Ponadto informujemy, że nasza frakcja powiększyła się o Indian Ritual Group i Największy Teatr Świata.Zainteresowanych urozmaiceniem swoich imprez o występy ww. prosimy o kontakt na ww. nr. telefonów.

Levi's
501® THE ORIGINAL JEANS
PRAĆ WYWRÓCONE NA LEWĄ STRONĘ

Shrink-To-Fit Party

z udziałem

The Acid Jazz Magic BUS [Londyn]

DJe - Ed Piller, P45, James Prentice

i nasz Bogusz Jr

21 sierpnia klub Forty (Gdańsk),
22 sierpnia klub Sfinks (Sopot)

THE ACID JAZZ MAGIC BUS to czołowi DJ'e brytyjskiej wytwórni ACID JAZZ, związani z jednym z najznakomitszych londyńskich klubów The Blue Note, do którego na każdą piątkową jazzującą balangę przybywa ponad 600 osób. Działają już od sześciu lat, pod dowództwem EDDIEGO PILLERA i docierają do prawie każdego zakątka kuli ziemskiej serwując najlepszą progresywną muzykę taneczną pod Słońcem. Polskę nawiedzili już w zeszłym roku, doprowadzając warszawską i krakowską publikę do stanu totalnego tanecznego szału. Tym razem w składzie: EDDIE PILLER, P45, JAMES PRENTICE oraz gościnnie BOGUSZ BILEWSKI JR (Polska) swe magiczne sztuczki ujawnili na Wybrzeżu.

Pierwszy atak przypuścili na gdański klub Forty, położony nad tamtejszym dworcem PKS. Wiodła do niego dość stroma, z niezliczoną ilością stopni droga, po przebyciu której puls wzrastał znacznie a ciało miało sposobność do małego treningu przed zbliżającymi się wysoce witalnymi dźwiękami. Forty to zgodnie z nazwą zaadaptowany na klubowe potrzeby, zbudowany z drobnej czerwonej cegły stary fort, pełen krętych korytarzy oraz tajemniczych, ozdobionych graffiti zakamarków. Scena znajdowała się pod gołym niebem, a wewnątrz klubu przygotowano spowitą chłodnym światłem stroboskopu małą salkę, przeznaczoną dla wszystkich spragnionych chwili relaksu (nikt z niej nie skorzystał). O godzinie 21.00 pieczę nad mikserem i dwoma Technicsami SL 1210 przejął sam EDDIE, proponując niezwykle wybuchową mieszankę jazzującego funku, latino, house'u i skażonego piętnem „chemicznych braci" big beatu.

Na razie chętnych na parkiet brakowało - wszyscy nastawieni byli raczej na techno, albo sączyli piwo (Heveliusz tylko po 3zł !), albo podziwiali wyświetlany na telebimie świetnie zmontowany przez acid -jazzowych speców barwny film, oswajając się z miejscem i muzyką i zgodnie z tytułem imprezy „czając się do ataku". Jedynymi tancerzami była wynajęta para młodych osobników płci męskiej i żeńskiej (EDDIE zachwycony atrakcyjną tancerką powiedział mi, że: „*She's so funky!*"), poruszających się zmysłowo i zachęcających przybyłych do wspólnej zabawy. Wkrótce owe zachęty poskutkowały i przy dźwiękach ponad dziesięciominutowego „The Message" GRANDMASTERA FLASHA parkiet wypełnił się i zafalował, a liczba osób zbliżyła się do 200. Zmiana DJ'ów nie odbiła się specjalnie na jakości i rodzaju muzyki, stale oscylując wokół mocno jazzujących witalnych kawałków. BOGUSZ JR, w przeciwieństwie do grających z czarnych płyt Brytyjczyków, zaproponował set oparty tylko i wyłącznie na cyfrowym zapisie. I zrobił to w taki sposób, że sam PILLER wyraził dla niego uznanie, mówiąc mi, iż nikogo, tak dobrze grającego z CD nie widział i nie słyszał.

Gdy o godzinie 3.30 sonicznie usatysfakcjonowany opuszczałem klub Forty sytuacja nie uległa specjalnej zmianie (świetna muzyka w świetnym klubie odbierana przez niewielką grupę dość przypadkowych osób), a ja miałem nadzieję, że publika dopisze w Sopocie. I nie myliłem się, bo już przed usytuowanym 100 metrów od morza, pomalowanym na fioletowo - żółto i przypominającym wejście do egipskiej piramidy klubie Sfinks ustawił się spory tłumek chętnych, zdecydowanych na wszystko wielbicieli funkowych rytmów. Sfinks w porównaniu do Fortów to klub mniejszy, ale o wiele bardziej atrakcyjny od strony wizualnej: wymalowany jaskrawymi kolorami, ozdobiony dziwnymi instalacjami i wiszącymi na ścianach rzeźbo-obrazami, z kolorową fontanną i kosmicznym barkiem, wyglądającym tak, jakby przed chwilą wylała się na niego wulkaniczna lawa. Wszystko to, zatopione w światłach stroboskopów robiło niesamowite wrażenie. Przekonało się o tym prawie 500 osób, które bardzo szybko wypełniły po brzegi klub i poddały się opętańczemu tańcowi do znanych już z Fortów acid-jazzowo-latyno-sko-hiphopowo-housowych dźwięków (MONDO GROSSO, THE LONDON FUNK ALLSTARS, THE CHEMICAL BROTHERS, FATBOY SLIM, THE SANDALS, DAFT PUNK, LL COOL J etc.).

Gdy po dwóch godzinach grania DJ'e zorientowali się, że obcują z zaprawioną w klubowych bojach publiką, odważnie wkroczyli (zwłaszcza P45) na bardziej połamane rejony muzyczne: breakbeat i drum'n'bass, co wszyscy przyjęli z entuzjazmem. Nie sposób było nie ulec atakującym zewsząd, walącym po mózgu i żołądku porywającym rytmom oraz widokowi rozgrzanych, zmysłowo poruszających się półnagich ciał i nie przyłączyć się do wspólnego, radosnego tańca, przypominającego jakieś zapamiętałe plemienne obrzędy. Obrzędy charakterystyczne dla The Blue Note i innych znakomitych brytyjskich klubów. Magiczna jazda bujającym autobusem z kilkukrotnymi zmianami kierowcy trwała do 5.00 rano. Wszyscy ci, którzy tu nie trafili niech żałują. Bardzo żałują. Albo sięgną po wydaną przez ACID JAZZ składankę pt. „The Blue Note Club Culture" (lub „Totally Wired 15") i zorganizują małe party. Zabawa murowana.

PS. Sponsorem imprezy była firma Levi's, która w specjalnych, wypełnionych wodą olbrzymich akwariach umieściła swe słynne „pięćsetjedynki". Po kilku godzinach spodenki wsiąkły jak kamfora...

Serdeczne podziękowania dla Barbary Skuzy, Kingi Kwaśniewskiej i Pawła Krupy .

MARCIN HUBERT

ACID JAZZ, czyli jak EDEK został strażakiem

„Acid jazz" to nie jest jazz i słychać w nim trochę „kwaśnych dźwięków". Proste? Niezupełnie. To niezwykle pojemny kierunek muzyki tanecznej, wywodzący się bezpośrednio od funkowych łamańców lat 70-tych, charakterystycznych dla jazzu improwizacji i synkopowanych rytmów, muzyki latynoamerykańskiej i afrykańskiej, soulowych emocji oraz hip-hopowej poetyki. W każdym bądź razie, jeśli coś zmusi Cię do tańca i będzie przesiąknięte jazzową atmosferą, to na pewno masz do czynienia z acid jazzem. US3 „Hand On The Torch", GURU „Jazzmatazz", GREG OSBY „3-D Lifestyle" to dzisiaj kanon muzyki acid-jazzowej. Muzyki, która swą nazwę zaczerpnęła od popularnej brytyjskiej wytwórni płytowej, dowodzonej przez bardzo sympatycznego i rozmownego pana: EDWARDA PILLERA.

Ed Piller, P45

EDDIE jako nastolatek bardzo szybko zdał sobie sprawę, że szkoła nie jest odpowiednim dla niego miejscem. Zafascynowany popularną wówczas kulturą MOD, w 1979 zaczął wydawać poświęcone jej czasopismo, które wkrótce z 12-tysięcznym nakładem osiągnęło spory sukces w Anglii. O swych pierwszych muzycznych fascynacjach mówi: „Sam byłem Modsem i słuchałem takich zespołów jak SMALL FACES, SPENCER DAVIES GROUP, THE WHO oraz dużo soulu, jazzu i muzyki gospel. Modsi nosili przymałe ubrania i odświeżali ducha czarnej soulowej muzyki lat sześćdziesiątych.

W 1983 roku "Fast" EDDIE PILLER zaistniał w przemyśle muzycznym, pracując początkowo dla krótko żyjącej wytwórni Stiff Records (tutaj spotkał swych przyszłych podopiecznych THE JAMES TAYLOR QUARTET), gdzie uczył się reguł rządzących rynkiem fonograficznym oraz wykreował swój bezstresowy styl pracy z artystami. Oprócz tego realizował się jako DJ w klubie Nothern Soul i stale jeździł na desce. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych poznał GILLESA PETERSONA, również DJ'a, pracującego dla londyńskiego radia KISS FM i specjalizującego się w tzw. „rare grooves", czyli pochodzącym z lat 70-tych funku. Odkrywając, że kochają te same rodzaje muzyki, postanowili wspólnie założyć wytwórnię płytową, w której wydawaliby nagrania będące odbiciem ich własnych muzycznych zainteresowań oraz reakcją na wszechobecny w owym czasie acid house. W ten właśnie sposób w 1987 roku narodził się ACID JAZZ.

W odpowiedzi na moje pytanie dotyczące filozofii wytwórni EDDIE oznajmił: „Początkowo naszą filozofią było dostarczenie alternatywy dla muzyki acid house, która dominowała na przełomie lat 80-tych i 90-tych spychając wszystko na boczny tor. Jeśli lubiłeś jazz i całą czarną muzykę, to właściwie nie miałeś nic do roboty. Chcieliśmy przenieść ducha zabawy acid house'u na obszary czarnej muzyki, a to był dopiero początek."

Londyńska wytwórnia zadebiutowała

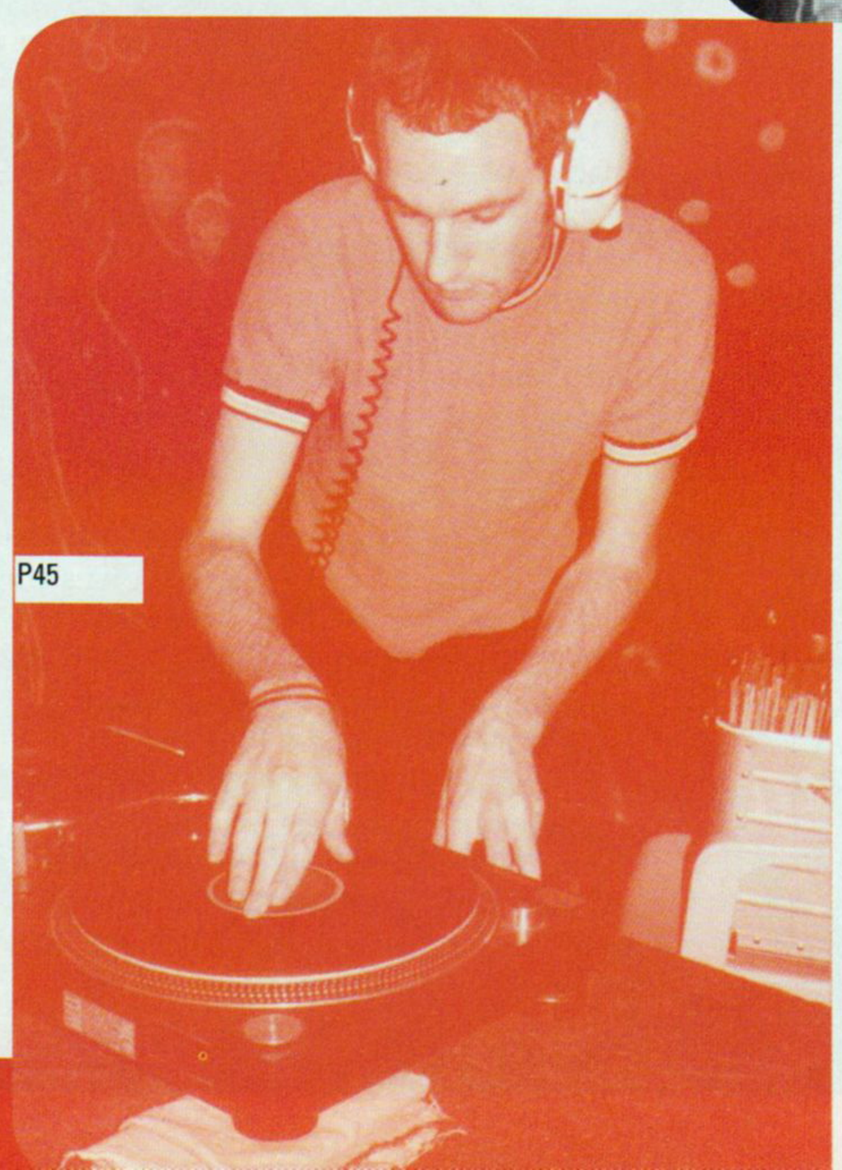
P45

singlem nieznanego jeszcze, dowodzonego przez ROBA GALLAGHERA zespołu GALLIANO pt. „Fredrick Lies", będącym coverem „Freddie's Dead" autorstwa CURTISA MAYFIELDA. Pierwszym dużym albumem był „Freedom Express" THE LAST POETS - legendarnego zespołu z lat 70-tych, dziś uznawanego za ojców hip hopu i acid jazzu. Po wydaniu house'owej składanki (a jednak!) „Hippy House & Happy Hop" ukazała się pierwsza część niezwykle popularnej kompilacji pt. „Totally Wired". Sprawiła, że o ACID JAZZIE zaczęło być głośno. Wkrótce w szeregi wytwórni wstąpili THE BRAND NEW HEAVIES (albumy „The Brand New Heavies"- nagrany z rapperami „Heavy Rhymes Experience Vol.1", „Original Flava";

ŚWIAT WG EDWARDA

Ulubione nagrania

JOHN COLTRANE „My Favourite Things"
YOUNG DISCIPLES „Apparently Nothing"
JAMES BROWN „In The Middle"

Ulubione płyty

V.A. „Ninja Cuts: Flexistentialism. The Joy Of Dex"
SEX PISTOLS „Never Mind The Bollocks"
NEIL YOUNG „Harvest Moon"

Ulubione filmy

„Elektryczna pomarańcza" (reż. STANLEY KUBRICK)
„Bullit" (ze STEVEM McQUEENEM, reż. PETER YATES)
„Doktor No" (jeden z Bondów z SEANEM CONNERY)

James Prentice

Bogusz Jr, Ed Piller

Dziś nagrywają dla koncernu Polygram), THE BEAUJOLAIS BAND („Mind How You Go", „Talk, Talk and More Talk"), SNOWBOY i jego LATYNOSKA SEKCJA („Ritmo Snowboy", „Descarga Mambito", „Something's Coming"), THE NIGHT TRAINS („Loaded", „Sleazeball"), THE QUIET BOYS („Can't Hold The Vibe"), THE APOSTELS („The Apostels") oraz HUMBLE SOULS („Thoughts & Sound Paintings"), rozstawiając ją solidną porcją jazzującego funku. I to nie tylko w Wielkiej Brytanii.

Pojawiły się lukratywne propozycje ze strony dużych koncernów, które „wietrząc pismo nosem" pragnęły zarobić na ACID JAZZIE trochę grosza. EDDIE, wierny niezależnemu profilowi firmy, zdecydowanie odmawiał współpracy, pozostając niewzruszonym owymi zalotami, natomiast GILLES PETERSON, skuszony wizją dużych pieniędzy, w 1989 roku opuścił wytwórnię i zabierając ze sobą zespół GALLIANO związał się z Polygramem, dokładnie z jego oddziałem - Talkin' Loud. Na szczęście rozłam ten nie wpłynął negatywnie na działalność wytwórni i umocnił tylko jej pozycję na rynku. Pojawili się nowi artyści: CORDUROY („Dadmancat", „High Havoc", „Out Of Here"), CLOUD 9 („Millenium"), znany z czasów Spliff Records THE JAMES TAYLOR QUARTET (min. „The Money Spider", „Mission Impossible"), MOTHER EARTH („Stoned Woman", „People Tree"), VIBRAPHONIC („Vibraphonic") czy THE WHOLE THING („The Whole Thing"). Przez jakiś czas dla ACID JAZZU nagrywał nawet znany wszem i wobec JAMIROQUAI, (wydał tylko jeden singiel pt. „When You Gonna Learn" i przeniósł się do koncernu Sony) oraz zespół THE SANDALS (singiel „Profound Gas", przeszli pod skrzydła Polygramu).

Wraz z upływem lat profil wytwórni zmieniał się, podobnie jak zmieniała się brytyjska muzyka taneczna. Potwierdza to sam PILLER: „Dziś ACID JAZZ wygląda zupełnie inaczej, niż siedem lat temu. To także trip hop, jungle, drum'n'bass i dub. Obecnie jesteśmy alternatywą dla techno, czyli podobnie jak na początku naszej działalności, gdy próbowaliśmy odwrócić uwagę ludzi od acid house'u. Jesteśmy bardzo progresywni, cały czas idziemy do przodu, a płyty trip hopowe wydawaliśmy już kilka lat temu np. zespół EMPERORS NEW CLOTHES (chodzi o album „Unsettled Life" z 1993 roku - przyp. M.H.). Dziennikarze nazywają muzykę jakkolwiek im się podoba, osobiście uważam, iż muzyka - zwłaszcza jazz - stale ewoluuje, a drum'n'bass i trip hop są kolejnymi stopniami ewolucji jazzu. Dzisiaj drum'n'bass jest spychany na bok przez niezwykle popularny big beat, reprezentowany przez takie wytwórnie jak Skint, Wall Of Sound czy Ninja Tune. Wiesz, dla mnie różne gatunki muzyki mają alternatywny, niezależny charakter, poczynając od latynoskiego jazzu, a kończąc na jungle. To jest dokładnie to, co robimy w naszym klubie THE BLUE NOTE, w którym gramy każdy niezależny rodzaj muzyki. Przez ostatnie dwa lata skoncentrowaliśmy się na THE BLUE NOTE, przez co w ACID JAZZIE nic się nie działo. Teraz, gdy klub odniósł sukces naszą uwagę ponownie skupiliśmy na wytwórni i nowych muzycznych obszarach: drum'n'bass (kompilacje „Jazz Jungle" oraz „A Cosmic Journey" - przyp. M.H.), amerykańskim hip hopie, reagge i dubie" (GREGORY ISAACS „Private Lesson", „Gregory In Dub", AFRICAN HEAD CHARGE „Akwaba" czy składanka „Totally Wired in Dub" - przyp. M.H.).

W 1997 roku ACID JAZZ to poważna, renomowana i wciąż niezależna firma płytowa obecna w 28 krajach świata (najważniejszym dystrybutorem jej wydawnictw jest amerykańska HOLLYWOOD RECORDS, a w Polsce zajmuje się tym krakowski Music Corner), której płyty coraz częściej goszczą na listach przebojów. Największym jak do tej pory komercyjnym sukcesem wytwórni był singiel „Whole Lotta Love", autorstwa zespołu GOLDBUG (big beatowa wersja słynnego utworu LED ZEPPELIN), który dotarł do trzeciego miejsca brytyjskiej listy przebojów i grany był we wszystkich możliwych miejscach: w radio, TV, pubach, klubach, na prywatkach i kolorowych londyńskich bazarach. Wszystko wskazuje na to, iż sporym sukcesem cieszyć się będzie 16-ta część (!) serii „Totally Wired", zawierająca przekrój przez prawie wszystkie rodzaje progresywnej muzyki tanecznej.

Pomimo postępu i nieustannej penetracji nowych dźwiękowych obszarów, ACID JAZZ nie zapomina o swych korzeniach. Właśnie ukazała się składanka pt. „Movie & TV Themes" (recenzja w numerze), będąca ukłonem w stronę brzmień lat 70-tych, a na dniach zostanie wydany album nowego zespołu (nazwa nieznana) z czarnoskórym wokalistą, grającego stary, dobry i energetyczny funk (wg. EDDIEGO to nowy JAMIROQUAI - „fantastic"). Z pewnością momentów do wzruszeń i pląsów nie zabraknie, a ACID JAZZ zaskoczy nas jeszcze niejednokrotnie.

MARCIN HUBERT
fot. M. BERG, Serwis Shilland

1

techno codzienność

Moda techno, jak każda inna, dzieli się na dwie części: haute couture i pret â porte. Czyli, mówiąc po ludzku, na tą do noszenia i na tą niespecjalnie. Kolekcje autorskie są z reguły fascynujące i ciekawe, lecz nie do końca praktyczne. A w końcu wielu z nas poszukuje ciuchów do wykorzystania i na imprezę i na co dzień. I jeszcze żeby nie było za drogie.

Nie każdy może (lub chce), nie każdego stać na to, by ubierać się super zwariowanie. Nie każdy z nas ma znajomego projektanta, który coś szybko skroi. Co wtedy? Pozostają sklepy. A tam często naprawdę trudno coś znaleźć. Ale na szczęście bywa też inaczej. Są bowiem sklepy, które zostały stworzone przez młodych ludzi - fanów techno dla im podobnych. To budujące, że są tacy zapaleńcy, którym chce się tworzyć małe azyle dla nas - wiecznych poszukiwaczy odjechanych ciuchów, którym zależy na tym, żeby było kolorowo, różnorodnie i ciekawie - w sklepie, na imprezie i na ulicy. W takich miejscach sprzedawane są rzeczy młodych projektantów, małych firm. Są to krótkie serie, często pojedyncze egzemplarze. Tak więc dodatkowo mamy tę przyjemność, że możemy mieć ciuch jedyny w swoim rodzaju. Zapraszam do Tec Shopu i DNA.

tekst + foto eena hubicka
bardzo pomocna dłoń - AArd
modele: Ewa, Michał, Marcin, Tomek
adresy sklepów: TEC SHOP ul. Wilcza 72 Warszawa
DNA ul. Hoża 17 Warszawa

2

plastic people of the universe

technologia codzienności

Legenda:
Fot. 1 T - shirt srebrny - 80 zł - Tec Shop
spodnie fioletowe - 90 zł - Tec Shop
Fot. 2 sukienka różowa - 200 zł - Tec Shop
Fot. 3 kamizelka dwustronna - 89 zł - DNA
bluza żółta - 79 zł - DNA
spodnie srebrne - 99 zł - DNA
T - shirt złoty - 69 zł - DNA
spodnie czarne - 79 zł - DNA
Fot. 4 bluza czarna - 189 zł - DNA
spodnie białe - 70 zł - Tec Shop
Fot. 5 T - shirt srebrny - 80 zł - Tec Shop
T - shirt żółty - 65 zł - Tec Shop
bluza czarna - 189 zł - DNA
T - shirt złoty - 69 zł - DNA
Fot. 6 spodnie fioletowe - 90 zł - Tec Shop
top fioletowy - 80 zł - Tec Shop
Fot. 7 sukienka niebieska - 110 zł - Tec Shop
Fot. 8 spodnie niebieskie - 90 zł - Tes Shop
T - shirt żółty i granatowy
futerko białe i rude
spodnie czarne
Fot. 9 futerko rude - 99 zł - Tec Shop
spodnie niebieskie - 53 zł - DNA
Fot. 10 T - shirt srebrny - 80 zł - Tec shop
kamizelka dwustronna - 89 zł - DNA
Fot. 11 T - shirt czerno - srebrny - 58 zł - Tec Shop
spódnica srebrna - 85 zł - DNA
Fot. 12 futerko białe - Tec Shop
T - shirt czarno - srebrny - 58 zł - Tec Shop
spódnica srebrna - 85 zł - DNA

3

4

6

5

8

7

9

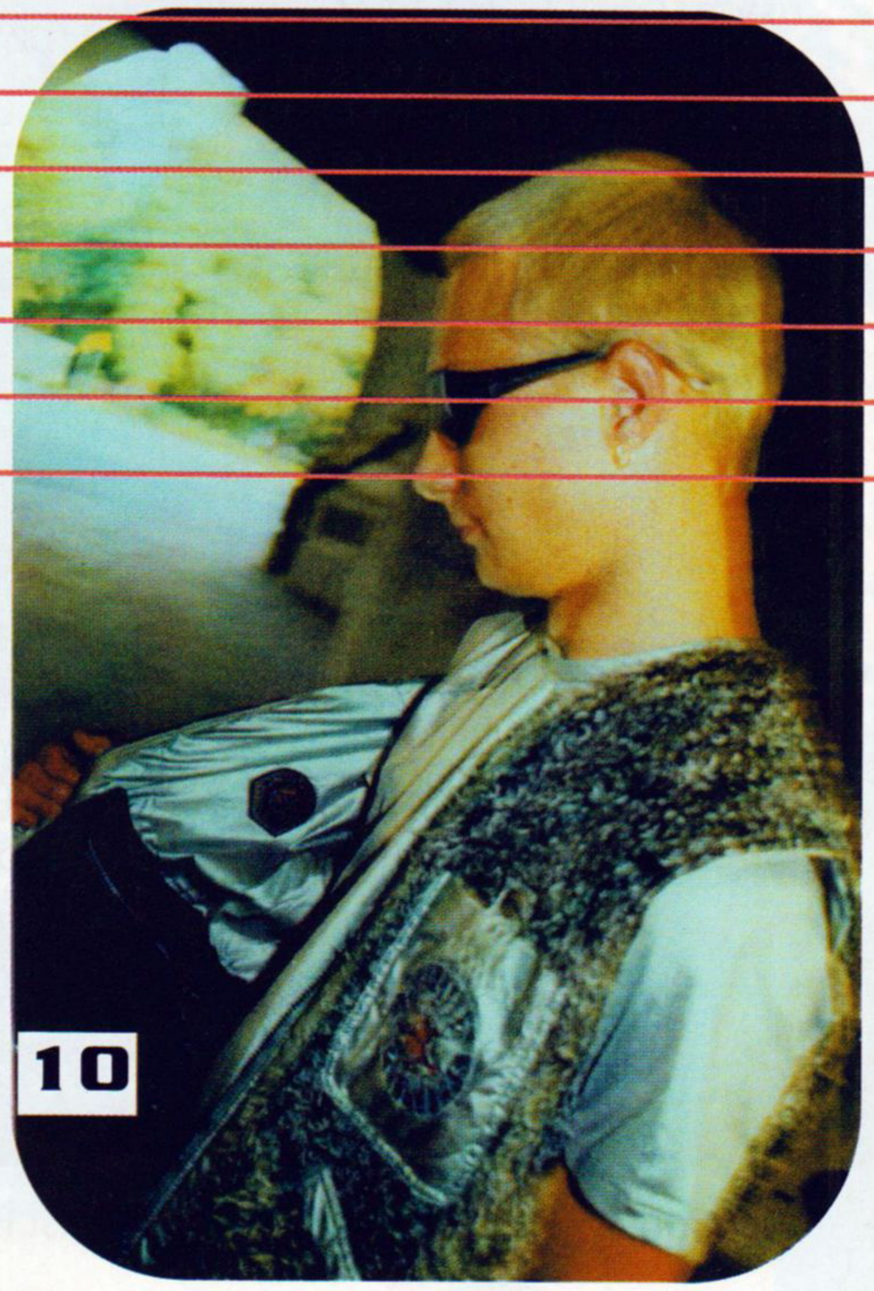
10

11

12

Ideał kobiety wykreowany w latach 90., szczególnie przez supermodelki, jest niewątpliwie atrakcyjny i pociągający. Codziennie osaczane przez media nie tylko przyswajamy ten wzorzec, ale pragniemy przetransponować go na własną osobę. Niestety, zwykle dzieje się tak, że odbicie w lustrze mija się z oczekiwaniami: zastrzeżenia co do wzrostu, zbyt małych oczu i wyrazistych ust wpędzają w kompleksy. W robiącym karierę wizerunku medialnym prezentuje się wzór kobiety obdarzonej kruchą sylwetką. Tutaj zaczyna się nasza ingerencja w niechciany własny obraz. Co gorsze - większość życiowych niepowodzeń tłumaczymy zbędnymi kilogramami. Najczęściej wydajemy się sobie zbyt obfite, ale przynajmniej na ten błąd natury, wydaje nam się, że mamy wpływ. Jedynie wychudzone mamy szansę wcisnąć się w wymarzone ciuchy oglądane na okładkach. Moda jest bezlitosna, a my za wszelką cenę staramy się dostosować do jej wymogów. Nasza własna, często właściwa, waga staje się balastem, którego chcemy się pozbyć, rzucając w wir odchudzania.

Chuda uroda

Syntetyki, folie, plastiki i konieczne krótkie sukienki stają się przyjemnym widokiem tylko wtedy, gdy nie dość, że przymałe, to wręcz zwisają na właścicielce. Taka jest przyjęta norma. Efekt często zostaje osiągnięty, możemy obnażyć nasze smukłe ciało w satynowej, jaskrawej bluzeczce w światłach piątkowo-sobotniej imprezy. Jesteśmy z siebie dumne, czujemy się atrakcyjne i zmysłowe, zupełnie jak niedoścignięty ideał z okładek. Ale tylko do rana, kiedy zaczyna się koszmar. Nie uświadamiając sobie własnej choroby zataczamy błędne koło.

Zagrożenie wydaje się tym większe, bo estetyczne. Piękno nie od dziś jest celem samym w sobie, każda dziewczyna dąży więc do urzeczywistnienia ideału. Wyrzeczenia, którym się dobrowolnie podporządkowuje rekompensuje zachwyt otoczenia, szczególnie innych kobiet, gdyż to one są najokrutniejszymi krytykami. Każdy dzień staje się walką z samą sobą, a często normalny posiłek wywołuje wyrzuty sumienia. Odbiegając nieco od wizerunku Miss Gambii lub Senegalu przestaje do nas trafiać fakt, że pożywienie jest jednym z podstawowych elementów prawidłowego funkcjonowania. Coraz częstszymi chorobami związanymi z zaburzeniami w odżywianiu są anoreksja i bulimia.

Psychologowie twierdzą, że obsesyjna walka z wagą znajduje swoje uwarunkowania w niezaspokojonych potrzebach psychologicznych. Bulimia, czyli tzw. wilczy apetyt, to choroba, której głównymi objawami są paniczny strach przed nadwagą połączony z chronicznymi „rzutami" na lodówkę. Bulimiczka to osoba kursująca między kuchnią a łazienką, w której metodą palcowo-gardłową pozbywa się spożytego pokarmu. Przerażający jest fakt, że choroba ta dotyka głównie młode dziewczyny, często w wieku dojrzewania. W rezultacie nie chudniemy, zanika miesiączka, a rozregulowana przemiana materii doprowadza do skoków wagi w granicach 10 kilogramów.

Anoreksja nervosa, czyli inaczej jadłowstręt na tle nerwowym, to głębokie przekonanie o swojej nadwadze połączone z rezygnacją z przyjmowania posiłków, a jeśli - to w granicach 400-500 kcal czyli tyle, ile powinno się przeciętnie spożywać podczas jednego posiłku. Najdrastyczniejszy przypadek związany z tą chorobą wydarzył się w Anglii w latach 90. Jedna z bliźniaczek, które w wieku 13 lat rozpoczęły dietę, dziś już nie żyje.

Trudno więc lekceważyć zauważone u siebie objawy. Choroby te leczy się u psychiatry i dietetyka, niezbędna jest pomoc psychoterapeuty, gdyż problem ten jest najczęściej kwestią psychiczną. Należałoby zapytać o przyczyny coraz powszechniejszych obsesji związanych z niejedzeniem. Niewątpliwie ideał „obiektywego" piękna jest wytworem kultury. Nie można jednak o wszystko obwiniać kultury, a raczej próbować wypracować w sobie trochę zdrowego dystansu do tego wszystkiego, czego chcąc czy nie chcąc, jesteśmy konsumentami.

Trzeba pamiętać o tym, że ideał piękna to nie wymysł naszego wieku. Przez stulecia zmieniały się wymagania co do proporcji ciała kobiecego. Średniowiecze lubowało się w smukłych kształtach, wiek XVII i XVIII znudzony strzelistością zachwycał się krągłościami. W wieku XIX waga spadła znów do 60 kilogramów.

Należałoby zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę - podążając ślepo za modą wkraczamy na niebezpieczną ścieżkę. Najczęściej dzieje się tak, że zatracamy indywidualność, wpadamy w sidła powszechnej uniformizacji, stajemy się pospolite i nijakie. Piękno prawdziwe to przede wszystkim zgoda z samym sobą i harmonia, o które dziś coraz trudniej. Jedynie to, co indywidualne i zrodzone z głębokiego przeświadczenia o własnej wyjątkowości było, jest i będzie odkrywcze i nowatorskie. Dziś to, co powinno napędzać nasze wyobrażenia o nas samych musi być zdrowe.

ANIA KOSOWSKA
Fot. ŁUCJA SOKOŁOWSKA

ATLANTIC

"187"/ Kod 187

**Soundtrack z extra składem:
MASSIVE ATTACK, DJ SHADOW,
GALLIANO, EVERYTHING BUT THE GIRL,
MADREDEUS, V-LOVE, JALAL,
METHOD MAN i inni.**

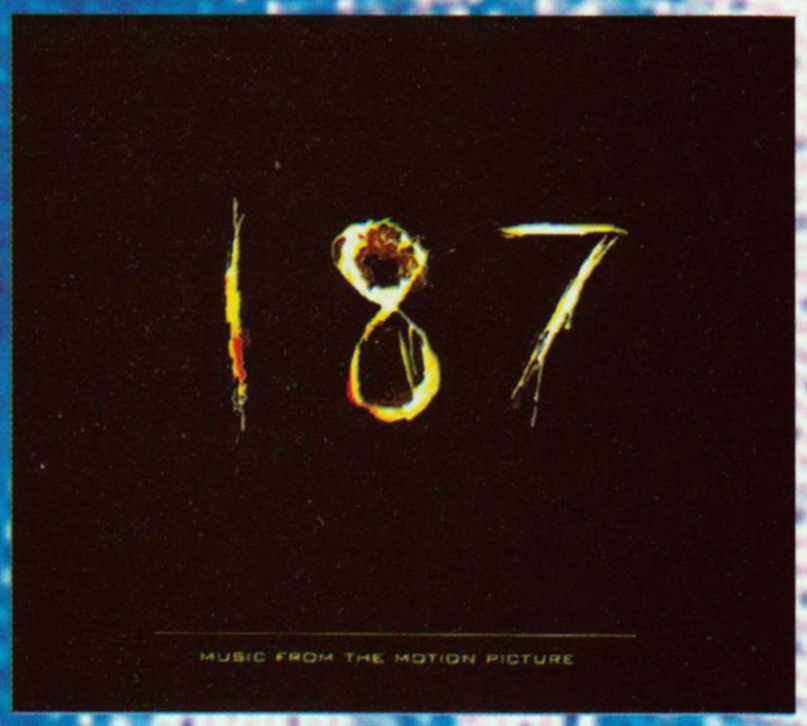

SUPERCHARGER
"Wall To Wall Moustache"

Czadowy techno-rock. Ściana dźwięków nie do przebicia!!!

℗ 1997 CHINA RECORDS LTD
© 1997 CHINA RECORDS LTD

ARKARNA "Fresh Meat"

Brytyjski debiut najmłodszej ekipy techno z gitarami!

BT "ESCM"

Transowe podróże angielskiego speca od remixów.

wea

DIMITRI FROM PARIS
"Sacrebleu"

Zakręcona muzyka instrumentalna. 19 kosmopolitycznych kompozycji z francuskim akcentem. Zamknij oczy, odpręż się i słuchaj!

ew

WARNER MUSIC POLAND, 02-562 WARSZAWA, ul. ODOLAŃSKA 60, tel. (22) 45 03 52, Dystrybucja: POLTON MUSIC DISTRIBUTION, 02-054 WARSZAWA, ul. DANTYSZKA 8, tel. (22) 25 54 87

Tandeta kontrolowana

Dimitri

czyli

z paryskiej sofy

O Francuzach ostatnio głośno. Głównie dzięki DAFT PUNK. Ale są i inni. Pisaliśmy o nich w artykule o Yellow Productions. Dziś osobisty wywiad „Plastiku" z francuskim supergwiazdorem. *Dimitri From Paris* Jego debiutancki album „Sacrebleu" jest przepyszną mieszaniną wszystkich gatunków świata. Ukoi nawet najbardziej nakręconego. DIMITRI był rozmowny, wyznał, że szuka nowego domu, lubi wygodę i ma jednego polskiego kumpla. Oto co powiedział „Plastikowi" o muzyce, szołbiznesie, remiksach i o „nowym" fenomenie- o nowoczesnej francuskiej muzyce rozrywkowej.

Nagła eksplozja francuskiej sceny muzycznej.

Ta „francuska rzecz" wydaje się zaskakująca wszystkim, tylko nie nam. Bo my robimy muzykę już długo. Ja osobiście już ponad 10 lat, moi przyjaciele MOTORBASS- 5, DAFT PUNK- od czterech. Francuska muzyka nie wzięła się zatem nie wiadomo skąd. Chodzi o to, że przedtem nikt z przemysłu fonograficznego we Francji nie interesował się nami. Uważali, że nasza muzyka była zbyt dziwna, za mało komercyjna. Nas to zmęczyło. Zaczęliśmy grać naszą muzykę innym zagranicznym wytwórniom- w Anglii, USA, Kanadzie. Każdemu kto chciał. Na przykład ja swoją pierwszą rzecz wydałem w Kanadzie. A MOTORBASS sami wytłoczyli kilka swoich kawałków i z torbą pełną płyt pojechali do Amsterdamu i Londynu. Tam chodzili po sklepach muzycznych i sprzedawali pod ladą. W końcu podpisali kontrakt z włoską wytwórnią.

W pewnym momencie angielska prasa muzyczna zaczęła o nas pisać. Zrobiło się o nas głośno. Nagle wszyscy chcieli wydawać naszą muzykę. W tym momencie nazbierało się już tyle nagrań gotowych do wydania, że gdy ludzie się zainteresowali, podziałało to jak odkręcenie kranu. Teraz ten zapas trochę się wyczerpał, bo to już trwa z rok. Teraz będziemy musieli udowodnić, że wciąż umiemy robić muzykę. Bo nie jesteśmy lepsi niż inni muzycy w Anglii, w Niemczech czy w Polsce. Tak samo robimy muzykę. Ale przedtem po prostu nie mogliśmy jej wydawać. W Anglii np. jest masa małych wytwórni, łatwo jest wydać swój kawałek. We Francji nie było nic. Może oprócz techno, LAURENTA GARNIERA i jego F - Communications.

Francuski rynek muzyki tanecznej był i jest mały. Francuskie nowoczesne kawałki, które znasz, sprzedają się w większości poza Francją. Ja osobiście sprzedaję tylko 10% swojej muzyki we Francji, a resztę zagranicą - głównie w Anglii, w reszcie Europy, w Japonii. Myślę, że podobnie jest z innymi. Może z wyjątkiem DAFT PUNK, którzy są z ogromną wytwórnią i są bardzo mocno lansowani we Francji.

Muzyka do klubu i muzyka do domu.

Jako DJ lubię sprawiać, by ludzie tańczyli. Zwykle gram disco, garage, house. Ale, gdy robię muzykę nie musi być stricte taneczna, klubowa. Mój album to muzyka raczej do słuchania w domu. Zmęczyli mnie DJ'e robiący klubowe albumy. To nie jest konieczne. Muzyka taneczna to bardzo wąska sytuacja - tańczy się do tego w klubach, na full. Ale nie w domu - przynajmiej ja tego nie robię. Chciałem zrobić coś innego.

34

35

Wszystko zaczęło się od tego, że komponowałem muzykę do pokazów mody. A na pokazach nie robisz muzyki do tańca, ale do ubrań. Dało mi to możliwość eksperymentowania z muzyką nietaneczną. To, co z tego wyszło, podobało mi się. Z czasem było tego coraz więcej, aż w końcu powstał album.

Dość ważne było dla mnie też to, że gdy robiłem muzykę, muzykę taneczną, grałem ją w domu mojej dziewczynie i pytałem „podoba Ci się?". A ona mówiła zwykle „OK... ale trochę bum bum". I to mnie wnerwiało. A poza tym ona miała rację. To jest bum bum. I dlatego też postanowiłem zrobić coś dla normalnych, niewinnych ludzi. Coś niekoniecznie komercyjnego, ale przystępnego. Nie wiem jak to nazwać. Pewnie muzyka do słuchania w domu. To nie ma nazwy. Można nazywać to jak się chce, bo jest w tym coś ze wszystkiego. We Francji muzykę pop nazywa się variètè, czyli rożności. Bo to jest mieszanina. Więc może tę swoją muzykę nazwę variètè roku 2000.

Co DIMITRI FROM PARIS myśli o popie?

Zdecydowanie nie lubię klasycznego rockandrolla. Ale lubię niektóre popowe kawałki. Myślę, że są ważne, bo ludzie ich potrzebują. I dobrze jest czasami usłyszeć kawałek popularny i przystępny, ale który ma w sobie coś nowego, jakieś ryzyko. Tak jak MASSIVE ATTACK, czy NENEH CHERRY - to były hity, ale zarazem kawałki undergroundowe dzięki temu, jak były wyprodukowane. Myślę, że dobrze jest być kreatywnym z rzeczami przeznaczonymi dla szerszej publiczności. Więc nie mam nic przeciwko popowi. Po prostu nie lubię muzyki, która powstała po to, by być łatwą. Nie lubię, gdy jedyny pomysł na nią brzmi: „Jak zrobić, żeby to było łatwe i żeby każdy to zrozumiał". Wtedy to się robi proste i często głupie. Ale czasami rzeczy są proste, inteligentne i popularne. I taki pop lubię.

O co chodzi w remiksach?

Moja pierwsza zasada w remiksowaniu - muszę lubić kawałek, który mam zremiksować. I mogę coś z nim zrobić. Nie remiksuję kawałków, które uważam za kiepskie. „Reperowanie" kawałków to nie jest moja sprawa. Zacząłem remiksować 10 lat temu. Wtedy wyglądało to zupełnie inaczej. Dostawałeś oryginalną kasetę wieloślad i tylko przestawiałeś. Nie można było nic dodawać i trzeba było zachować wszystkie elementy. Ustawiało się to inaczej, przemontowywało, dodawało efekty i pogłosy. I to nauczyło mnie zachowywać istotę piosenki. Teraz zdarza się, że ktoś remiksuje piosenkę i jedyna rzecza jaką z niej zachowuje to fragmet wokalu, który mówi np. „bu bu". I to nazywa remiksem. Dla mnie to bez sensu, to zbyt łatwe.

Moja kolejna zasada to zachować cały wokal, bo wokal to esencja utworu. A potem można sobie eksperymentować, robić tę wersję i inne, w których wokal niekoniecznie musi być. Zwykle nie remiksuję utworów instrumentalnych, jeśli nie mają linii melodycznej, którą grają na przykład klawisze. Po co mam remiksować instrumental? Żeby zrobić kolejny instrumental? Na początku remix polegał na tym, żeby kawałek nietaneczny utanecznić. Tak to się zaczęło i ja dalej tak pracuję. Albo inaczej, na przykład teraz pracuję nad kilkoma dość komercyjnymi kawałkami i mam nadać im bardziej undergroundowy klimat. To jest OK. Biorę wokal i wkładam w inną sytuację. Dzięki temu ludzie, którzy nigdy by go nie strawili w wersji oryginalnej, słuchają go - w mojej.

Kiedyś rozmawiałem o remiksach z LAURENTEM GARNIEREM i on mówi: „ Ty zawsze zachowujesz wokale, ale ja lubię zainspirować się utworem i potem zrobić swoją instrumentalną wizję tego utworu". To zupełnie inna wizja remiksu. Dla mnie jest to po prostu praca, którą ludzie mi zlecają. I muszę to uszanować. Zachować istotę utworu.

Dokąd zmierza muzyka taneczna?

Ta muzyka latami powstawała w Stanach. Oni ją wymyślili, i disco i house. Ale Amerykanie nigdy nie byli zbyt kreatywni, bo zawsze chcą być wielcy i zarabiać masę kasy. Zarobili masę na disco i na housie. House zaczęło kilku ludzi, między innymi FRANKIE KNUCKLES. Dość szybko zmienili się oni w biznesmenów. To bardzo amerykańskie. Jesteś kreatywny, zarabiasz kasę, rozkręcasz biznes... robisz się biznesmenem i przestajesz być kreatywny. Wtedy przychodzą inni faceci, biorą Twoje pomysły, robią to bardziej kreatywnie. To stało się w Anglii. Amerykanie wymyślili house, ale to Anglicy uczynili house tak ważnym jak teraz. A jak house zaczął się w Anglii, to takie producenckie trio STOCK AITKEN & WATERMAN użyli house'u, żeby robić pop.

Wydaje mi się, że przyszłość muzyki jest w rękach młodych ludzi, którzy zawsze będą robić nowe i dziwne rzeczy, ale także w rękach ludzi szołbiznesu, którzy używają tych dziwnych, kreatywnych rzeczy do robienia popu. I tak powinno być. Bo jeśli siedzisz ciągle w undergroundzie nic się nie wydarzy, bo za mało ludzi ma dostęp do undergroundu. Underground musi wychodzić na powierzchnię po to, aby muzyka posuwała się do przodu. Niedługo pewnie jakaś supergwiazda w stylu MADONNY nagra album drum and bass na przykład. I ten album sprzeda się w milionach. Coś takiego się stanie. To może być drum and bass, to może być coś innego. Ale mówię akurat o drum and bass, bo nie został on jeszcze tak rozmydlony i wyeksploatowany jak house. Co prawda DAVID BOWIE próbował robić drum and bass, ale on jest trochę za stary dla nowej generacji.

Jeżeli posłuchałabyś PRODIGY lub CHEMICAL BROTHERS z rok temu nie wiedząc kim są, brzmiałoby to bardzo undergroundowo. Takich rzeczy jeszcze w popie nie było. Albo DAFT PUNK- sprzedają 500, czy 700 tysięcy albumów. To sensacyjne. Muzyka taneczna to nowy pop. A jak się zużyje, zawsze będzie coś nowego.

Rozmawiała EWA TOCZEK
fot. Serwis Warner Music Poland

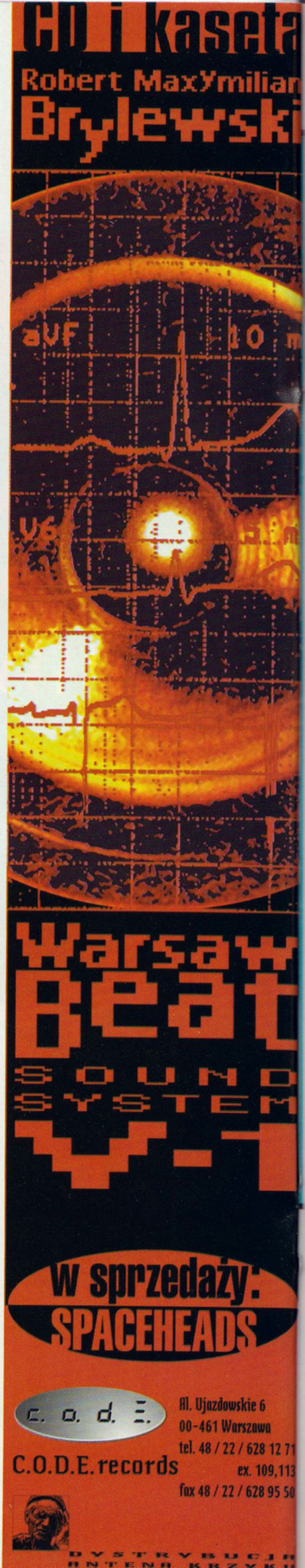

SEEFEEL

- WIĘCEJ PIOSENEK O GÓWNIE

„Techno to jakby nowy punk-rock. Bazuje na haśle 'zrób to sam', pokolenie rodziców nic z tego nie rozumie, traktując je jako wynaturzenie...".

DARREN SEYMOUR.

Pewnego dnia wszystkie kapele nurtu indie pójdą w tym kierunku...

SEEFEEL jest kwartetem : MARK CLIFFORD (gitary, manipulacje komputerowe), SARAH PEACOCK (gitary), DARREN SEYMOUR (bass) oraz JUSTIN FLETCHER (perkusja, bębny). SARAH śpiewa w tle. Przejmująco. Czasami.

SARAH PEACOCK: „Nie ma miejsca na teksty piosenek, gdyż tak naprawdę nie potrafię ich pisać. Dobre, pojedyncze linie słów - oto co lubię..."

Ich brzmienie przypomina... człowieka w letargu, motorycznie bębniącego w okno, podczas gdy podmuchy deszczu uderzają z drugiej strony szyby...

Pisanie o SEEFEEL jest rzeczą bezcelową. Pojęcia „ambient" , „noise" czy „dub" na przykład - wszystkie one zawierają się w muzyce SEEFEEL, nie będąc przy tym nawet jej połową. Niektórzy twierdzą, że Indianie Inuit posiadają więcej słów na określenie śniegu. Na co więc czekacie? ...

DARREN SEYMOUR: „Ważne jest nie to jak dobrze grasz na danym instrumencie, ale w jaki sposób go używasz."

SEEFEEL w pewnej mierze jest pokrewny duchem COCTEAU TWINS i MY BLOODY VALENTINE. Brzmi jednak inaczej. RICHARD "APHEX TWIN" JAMES, MIXMASTER MORRIS i DRUM CLUB niejednokrotnie byli DJ'ami na występach SEEFEEL.

‚Quique'(1993) podwójny o dziewięciu ścieżkach zwiastuje narodziny pierwszej grupy gitarowej techno-indie... SEEFEEL intuicyjnie zaciera granice pomiędzy muzyką elektroniczną a gitarową, czyniąc to w sposób nie mający precedensu ... Oczywiście wielu próbowało to robić już wcześniej, jednakowoż wyjątkowość tego kwartetu polega na tym, iż w tym samym stopniu udało mu się dotrzeć zarówno do publiczności sceny indie jak i dance.

Nazwa albumu „Quique" (wymawiaj: „Kłik") zaczerpnięta została z nomenklatury Rolanda 808 i oznacza ona pewien typ dźwięku bębnów. Poza tym w slangu mieszkańców Glasgow „quique" znaczy po prostu „gówno" ...

DARREN SEYMOUR: „MORE SONGS ABOUT SHIT"

DARREN SEYMOUR jest najniższym członkiem SEEFEEL ...

MARK CLIFFORD : „ DARREN utworzył organizację „Stowarzyszenie Niskich Ludzi w Środowisku Rocka". Organizacja domaga się równych praw dla tych, którzy nie są tak wysocy jak większość ludzi ..."

Zdarzyło się, że SEEFEEL zagrał na żywo w kompleksie studiów w Kentish Town, jako że grupa zapragnęła, aby ludzie słyszeli ich tak głośno i wyraźnie jak to możliwe. Niestety, w pewnym momencie wysiadł wzmacniacz w pomieszczeniu odsłuchów. Mimo to SEEFEEL grał dalej w niewiedzy. I w ciszy. ...

SARAH PEACOCK: „W sumie jesteśmy nudni na scenie. Nic specjalnego nie robimy. Oprócz grania. DARREN kryje się gdzieś po bokach, ja sobie łażę i pokrzykuję, ale i tak kręci nas to jak jest ..."

DARREN SEYMOUR: „Myślę, że w tym co tworzymy jest dużo eksperymentu. Ale nie eksperymentu jałowego. Wszystko musi mieć swój cel. Nie robimy tego po to, aby stać się kimś lepszym, bardziej mądrym, gdyż no cóż ... zasadniczo nie jesteśmy zbyt błyskotliwi ..." (śmiech)

JUSTIN FLETCHER: „ Żaden z członków kapeli nie bierze regularnie narkotyków. Nasza muzyka nie jest efektem działania środków odurzających. Dementuję pogłoskę, jakoby zażywamy narkotyki nagrywając w studio. "

Ścieżka dźwiękowa doskonale oddającą klimat końca lat 90-tych: brzmienie dziwnie znajome, a jednak inne niż cokolwiek co do tej pory słyszałeś. Odbiera się to jak przyszłą muzykę nużących lotów międzyplanetarnych. To takie melodie z brakującego kanału na niby. SEEFEEL to dźwięk odległego zgiełku zdobywanych barykad.

DARREN SEYMOUR: „ To w sumie taka organiczna rzecz ... nieprawdaż ? ..."

KERIM

http://www.hyperreal.org/music.artists/seefeel/seefeel.html
http://www.warp-net.com

[...brighton-berlin earthquake01010...]
[number one techno party of `97]...[no future]
[number one techno party of `97]

0%...
...compromise]

0% compromise 0% compromise 0% compromise 0% compromise 0% compromis

[number one techno party of `97]

Tresor. bombastic continuation:

[.....top-techno bombardier z anglii.....]
[cristian vogel]
[.....Tresor/Mosquito...brighton/uk.....]

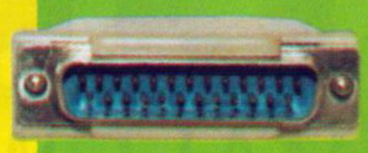

[live act: pacou]
[.....Tresor Records...berlin.....]
[dj set: pacou&hendriX]
[.....Tresor HQ Team...Tresor Club/berlin.....]

plus minimal intelligence agents:
[..dj basic...dj krisb...dj eliot...]

0% compromise 0% compromise 0% compromise 0% compromise 0% compromise

fabryka
k l u b
poznań: ul. grobla 21

14.11.97
start: 21:00...stop: ?!

Techno.Shop
Killer.Sound
0% Compromise
The.Best.Party

exclusively promoted by outside tel./fax 61/8525801

gazeta WYBORCZA
RADIO POZNAŃ 72.92 93 FM
plastik

[...010101 wielkie odsłonięcie
0101010010101010...pomnika ...
01010101 Cytryny...]

[...o północy...]
[...szczegóły za miesiąc...]
[...there is no future...]

PORTISHEAD

- NIEŚMIALI WIDZOWIE SMUTNYCH FILMÓW

Portishead to pochodzące z XVII-go wieku małe angielskie miasteczko położone 15 mil od Bristolu. Niewiele się tutaj dzieje i niewiele zmienia, tak jakby czas pozostawił je w spokoju. Właśnie w takim sennym miejscu powstał jeden z najciekawszych, najbardziej intrygujących i tajemniczych zespołów, tworzący najpiękniejsze i najsmutniejsze dźwięki jakie dane nam było usłyszeć w ciągu ostatnich kilku lat.

GEOFF BARROW i BETH GIBBONS to czołowe postacie PORTISHEAD - grupy, która swą nazwę zawdzięcza lokalnemu patriotyzmowi. Spotkali się na kursie biznesu i ekonomii, gdy mieli już za sobą pierwsze muzyczne doświadczenia. BARROW, grywał na perkusji w jednej z rockowych kapel w Bristolu, później miksował płyty na imprezach. Próbował swych sił jako grafik, niestety ze względu na wrodzony daltonizm musiał się zająć czym innym. Pierwszą poważną pracę zdobył, gdy miał za sobą „siedemnaście mgnień wiosny" w Coach House Studio. Był obecny przy powstawaniu „Blue Lines" MASSIVE ATTACK oraz zaistniał jako autor kilku nagrań na drugiej płycie NENEH CHERRY zatytułowanej „Homebrew". Wtedy skrystalizował się gust muzyczny BARROWA, fascynacja hip hopem, muzyką ze starych filmów i ...rzeczonym „Blue Lines". BETH raczyła swym cudownym głosem - w interpretacjach klasycznych bluesowych kawałków m.in. JANIS JOPLIN - bywalców pubów i klubów nocnych. Gdy GEOFF usłyszał jak śpiewa był oczarowany. Wkrótce miało się okazać, że nie on jeden...

„Wkrótce" nastąpiło w 1994 roku, kiedy światło dzienne ujrzał nagrany dla Go!Beat „Dummy" - wspaniały owoc ich wspólnej pracy. W większości brytyjskich gazet okrzyknięto go albumem roku, uhonorowano prestiżową nagrodą Mercury Music Awards i ...wepchnięto do szufladki z napisem „trip hop". „Dummy" to płyta niezwykła, piękna i skończona, owiana jakąś mistyczną aurą i lekkością. Bardzo nowoczesna (ze względu na produkcję), a zarazem staroświecka (ze względu na klimat sprzed ponad 20-tu lat), na której ponad powolnymi hip hopowymi beatami oraz niezwykle nastrojowymi i zarazem niepokojącymi dźwiękami zdecydowanie wybija się pełen emocji i niewysłowionego żalu wokal BETH - głos kobiety ciężko doświadczonej przez życie.

Choć tego nie słychać, muzykę i partie wokalne BARROW i GIB-

BONS nagrywali oddzielnie, przesyłając sobie wyniki własnych prac. Pomagało im w tym wielu muzyków, grających na skrzypcach, trąbce, fortepianie, organach Hammonda. Obok studyjnego inżyniera DAVE'A McDONALDA najważniejszy z nich to jazzowy gitarzysta ADRIAN UTLEY - najbardziej uzdolniony muzycznie i niedoceniony członek PORTISHEAD, współautor i współproducent płyty. Właściwie to jemu należy przypisać ową filmową atmosferę albumu i genialny pomysł zacytowania w „Sour Times" (do tego utworu zespół sam nakręcił 10 - minutowe anty-video pt. „To Kill A Dead Man" wyświetlane w brytyjskich kinach przed „Wściekłymi psami") fragmentu kompozycji LALO SCHIFRINA z serialu „Mission Impossible". Zresztą cudzych kompozycji pojawiło się tu znacznie więcej (JOHNNIE'GO RAYA, zespołu WAR, jazzowego WEATHER REPORT).

Popularność „Dummy" przeszła wszelkie oczekiwania jego twórców i niespodziewanie rzuciła ich w tryby bezlitosnej machiny muzycznej. Prywatnie PORTISHEAD to bardzo skromni ludzie. Zwłaszcza uczulona na media, okrzyknięta mianem „EDITH PIAF trip hopu" BETH, która jak ognia unika wszelkich wywiadów i nie dopuszcza do siebie dziennikarzy. GEOFF pytany o to, czy depresyjne skłonności słyszalne w warstwie tekstowej są odbiciem jej prawdziwej osobowości, stanowczo zaprzecza. I zaraz dodaje: „Nie lubię wypowiadać się w imieniu BETH, ponieważ tak naprawdę nie wiem co siedzi jej w głowie. Prawda jest taka, że ona nie lubi opowiadać o swoich tekstach, o swoim śpiewaniu. Media sądzą, iż ona specjalnie tworzy wokół siebie taką mistyczną aurę. Cóż mogę rzec? Mamy naprawdę nieśmiałą wokalistkę."

25 - letni BARROW również jest „na bakier" z prawami rynku muzycznego. Unika jakichkolwiek zdjęć i stanowczo sprzeciwia się koncertom, gdyż jak sam uważa „wszystko musi być pod kontrolą, a na koncertach nie da się osiągnąć takiego klimatu jak na płycie". Poza tym nie znosi podróży: „nie chcę oglądać reszty świata, naprawdę dobrze mi tu, gdzie teraz jestem". GEOFF to perfekcjonista, który zamiast zwyczajnie słuchać muzyki stale ją analizuje, rozkłada na poszczególne dźwięki. Choć lubi nowe taneczne brzmienia, nie chciałby, aby ludzie postrzegali „Dummy" jako kolejny album dance , gdyż takie z reguły mają krótki żywot.

Gdy emocje związane z debiutem nieco opadły przyszedł moment, aby zastanowić się co dalej. Zespół, po serii remiksów dla DEPECHE MODE, FEDERATION, PAULA WELLERA czy SABRES OF PARADISE oraz nagranym w 1995 roku na potrzeby składanki „Help" własnym utworze pt. „War Child", zamilkł na dobre. Domagający się nowego wydawnictwa słuchacze, dziennikarze i „ludzie z branży" szybko zaczęli naciskać na grupę stawiając ją przed koniecznością udzielania wywiadów i ponownego wejścia do studia. Obciążony syndromem drugiego albumu i działając pod silną presją ze strony mediów zespół rozpoczął sesję nagraniową.

Wszyscy chcieli wiedzieć jaki będzie ten „następny". Już wtedy GEOFF powiedział: "Nie zamierzam tworzyć nowego brzmienia PORTISHEAD, oczywiście będzie jakiś naturalny postęp, ale na pewno nie będę szukał inspiracji na drugim końcu świata". Na wenę twórczą przyszło mu trochę poczekać. „To był prawdziwy koszmar. Straciłem powód do tworzenia muzyki na 13 miesięcy. Zacząłem za bardzo analizować wszystko co zrobiłem. Kombinowałem dlaczego „Dummy" odniosło sukces, a później sporządzałem swój własny zestaw reguł, pozwalających zrobić następny album lepszym. To było okropne. Nienawidziłem muzyki, którą stworzyłem. W końcu DAVE i BETH dali mi solidnego kopniaka w tyłek i powiedzieli: posłuchaj, po prostu cieszmy się sobą wzajemnie i lepiej nagrajmy coś, zanim umrzemy z powodu później starości".

Wkrótce rzeczywiście COŚ nagrali i nie umarli, a wspólne rozterki tylko ich do siebie zbliżyły. Przyprawili jeszcze wytwórnię o palpitację serca z powodu wysokich kosztów wynajęcia sekcji smyczkowej (dzień pracy kosztował 25,000 funtów!), ale zaoszczędzili za to na samplach. Tym razem trzeba tylko było zapłacić THE PHARCYDE - hip hopowemu zespołowi ze Stanów oraz autorowi muzyki do filmu o przygodach niezmordowanego Inspektora CLOSEAU. Resztę dźwięków wygenerowali sami. „Naprawdę zmieniłem podejście do samplingu - mówi BARROW - nie wystarczy tylko wyciąć fragment utworu, bo to nie jest kreatywne. Jeśli lubię stare nagrania wytwórni Stax (specjalizującej się w muzyce funk i soul - przyp. M.H.) to trzeba je najpierw osobiście nagrać, wytłoczyć na winylu i dopiero potem samplować".

Pierwszym zwiastunem Nowego był „Cowboys" - nowy limitowany singiel (7500 egzemplarzy), wydany tylko na czarnym krążku. Premiera drugiego dużego krążka zatytułowanego po prostu „Portishead" miała miejsce 29 września. Nie ma na nim żadnych drastycznych zmian w stosunku do debiutu (i bardzo dobrze). Jest on dokładnie taki, jaki zapowiadał wcześniej GEOFF. W pierwszych doniesieniach prasowych pojawiły się nawet uwagi, że jest to po prostu nowy „Dummy". Czyli niezwykle piękny, smutny i ze wszech miar nowoczesny soundtrack do wyimaginowanego filmu. Mam nadzieję, że trzeci też będzie taki.

STEF HARPER

PORTISHEAD
http://www.cls.dk/~jgj/portishead
http://www.addict.com/issues/1.03/Cover_Story/Portishead/index.html
http://www.godiscs.co. uk/godiscs/portishead.html (strona oficjalna)
http://www.geocities.com/SunsetStrip/Studio/8424

źródła fot. www.portishead.co.uk

najważniejsze

PŁYTY

jesieni

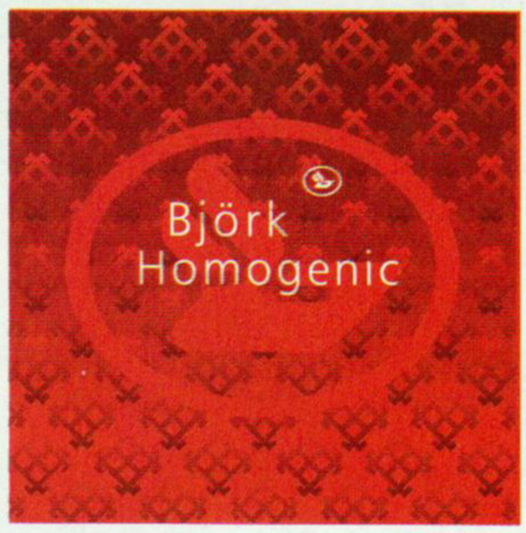

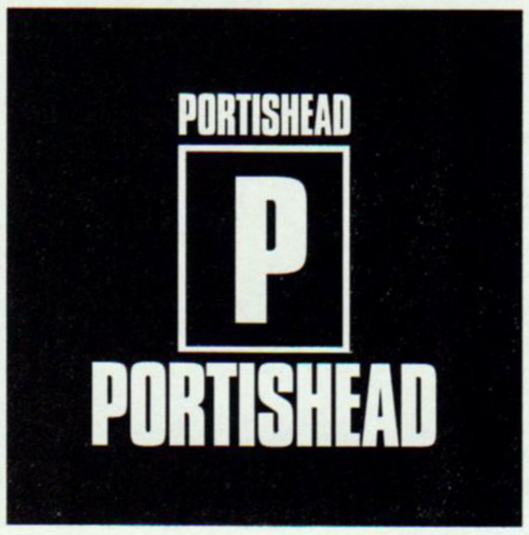

PolyGram Polska
ul. Jagiellońska 78, 03-301 Warszawa, tel.: 614-53-37, 614-53-39

o.n.a. jest w naszych butach

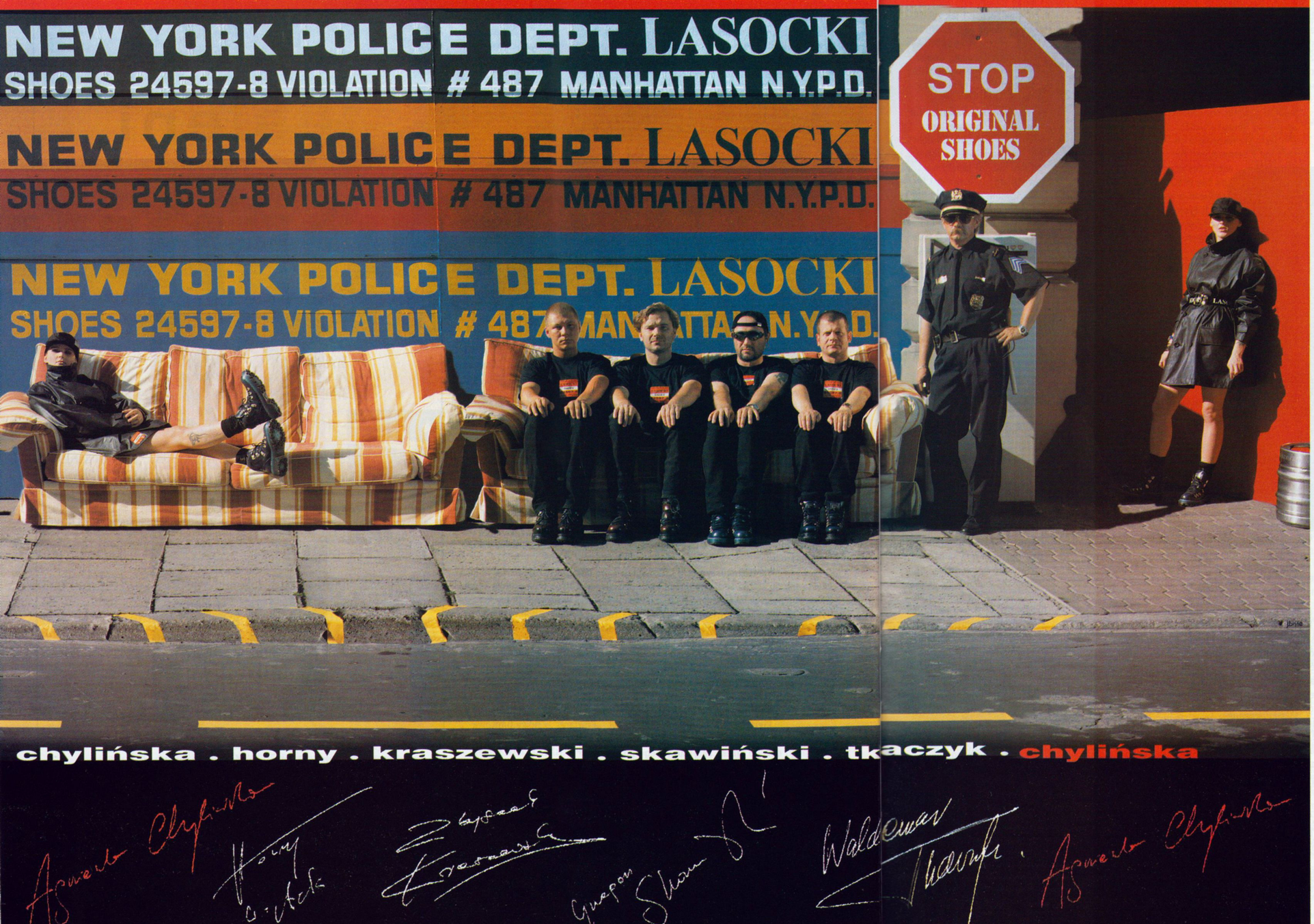

ŚWIADKOWIE czyli WIDZIAŁEM, WIDZIAŁAM,

Oma-wiając sobie w Gronie Redakcyjnym kwestie związane z szeroko pojętym zjawiskiem istnienia Obcych Pozaziemskich Cywilizacji z Kosmosu doszliśmy do wniosku, że może warto byłoby, oprócz rzecz jasna lansowania tego problemu na łamach PLASTIKU, powołać coś na kształt klubu dyskusyjnego. Jest to podyktowane wzrostem zainteresowania tym tematem oraz faktem, że tak do końca to nie wiadomo nic pewnego.

Ani argumenty na TAK, ani na NIE nie są w stu procentach wiążące. Zdarza się bowiem, że oddani zwolennicy istnienia Kosmitów naginają fakty do swych teorii, z drugiej zaś strony tzw. czynniki oficjalne świadomie bądź nie zamazują prawdziwy stan rzeczy. Bo czy to jest Roswell, odnośnie którego praktycznie co roku pojawiają się „ostateczne" wyjaśnienia i raz jest to balon meteorologiczny, a raz nieudane próby z tajną bronią (jak w takim razie potraktować zeznania naocznych świadków, którzy widzieli humanoidów?); czy prace specjalnie powoływanych zespołów badawczych (Blue Book, Majestic 12); czy kwestie związane z uprowadzeniami (czy implanty są tylko wymysłem chorych umysłów, a podobne relacje „kontaktowców", to przejaw zbiorowej halucynacji?); czy wreszcie są to kanały, słynne piramidalne budowle na Marsie oraz owa ludzka twarz zaobserwowana przez stację Vikinga, to zawsze pozostaje pewna tajemnica. Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, by jednoznacznie te sprawy wyjaśniono.

A dlaczego dopiero Pathfinderowi udało się osiąść na Marsie, podczas gdy poprzednie próby zbadania Czerwonej Planety zawsze kończyły się fiaskiem? Przecież gdyby kosmici wysłali sondę, która wylądowałaby na Saharze też mogliby wnioskować, że Ziemia to niezamieszkana pustynia.

Pytania mnożą się w zawrotnym tempie. Do tego dodać można góry książek napisanych na temat UFO, coraz to nowsze dokumenty ujawniane przez wojsko, badania naukowców i kilometry filmów rejestrujących dziwne obiekty na niebie. Czy to świadczy o modzie, o tym, że świat jest już bardzo szczęśliwy, bo zajmuje się takimi „bzdurami", że jest to temat zastępczy?

A utajnione komentarze o obserwacjach UFO dokonywanych przez amerykańskich astronautów? A w końcu Fatima (!). Czy ktoś w ogóle zastanawiał się nad tym, że jeżeli w Fatimie naprawdę słońce robiłoby to, co robiło, to od siedemdziesięciu lat nie byłoby już nas na Ziemi? Może Trzecia Tajemnica Fatimska dlatego jest tak pilnie strzeżona, że mówi o obcych cywilizacjach? Dlaczego zdradzono tylko dwie pierwsze?

41 ➔

Można tak pytać i pytać, a sprawa dotyczy przecież zagadnienia, które zmienić może całe nasze myślenie. Skoro nie ma UFO, to dlaczego rządy nie otworzą swych archiwów i wydają się prowadzić politykę dezinformacji? Dosyć! Na łamach PLASTIKU chcemy przerwać zmowę milczenia.

Zacznijmy dociekać razem czy UFO istnieje czy nie. Czekamy zatem na opinie i dowody na TAK i na NIE. Zobaczymy co z tego wyniknie.

My ze swej strony w dalszym ciągu publikować będziemy recenzje filmów i książek, by podgrzewać zainteresowanie i przypominać o tym problemie.

PLASTIK

SUKIA to cztery dość dziwne osoby grające dość dziwną muzykę, będącą mieszaniną funku, jazzu, psychodelii, disco, zmutowanego hip hopu oraz rytmów latynoskich i dźwięków prymitywnego syntezatora rodem z płyt SOFT CELL czy wczesnego OMD. „Contacto Especial Con El Tercer Sexo" - ich debiutancki album, wydany został przez wytwórnię Mo'Wax, co już samo w sobie jest wielką rekomendacją. Gromadce przewodzi śpiewający multiinstrumentalista ROSS HARRIS (to właśnie z nim miałem przyjemność rozmawiać), a pozostali członkowie grupy to: CRAIG BORRELL, śpiew, trąbka, puzon, akordeon, sampling; SASHA FUENTES, „surf" gitara, bass, sampling, moog i śpiew oraz GRACE MARKS - jedyna przedstawicielka płci pięknej, grająca na kongach i czymś co się zwie „laser drum machine". Czekając na umówioną rozmowę wyobrażałem sobie ROSSA jako niezwykle zakręconego faceta. Myliłem się bardzo. Lider SUKII jest najnormalniejszym człowiekiem pod słońcem.

ROSS, powiedz co oznacza słowo „sukia" i dlaczego w ten właśnie sposób postanowiliście nazwać swój zespół?

„Sukia" pochodzi od imienia bohaterki kolumbijskiego komiksu - wampirzycy o biseksualnych skłonnościach. Kiedy zacząłem czytać ten komiks, zafascynowany główną bohaterką, specjalnie na jej cześć postanowiłem nazwać nasz zespół.

Co robiliście zanim zaistnieliście jako SUKIA i jak doszło do nagrania „Contacto..."?

Pierwotnie grałem całkiem standartową muzykę, wykorzystującą standartowe instrumentarium, no wiesz: gitarę, perkusję itd. Trwało to do momentu, gdy kupiłem stare organy z wbudowanym prymitywnym automatem perkusyjnym, takie na których grywali nasi dziadkowie. Wówczas w moim własnym domu zacząłem tworzyć muzykę, mogącą pełnić rolę ścieżki dźwiękowej do jakiegoś filmu, a wkrótce potem, wraz z moimi przyjaciółmi, postanowiłem wydać to na płycie.

Wasz debiutancki album wydała najpierw amerykańska wytwórnia Nickelbag Records, a później brytyjska Mo'Wax. Jak do tego doszło?

Początkowo trzymaliśmy się z DUST BROTHERS (właściciele Nickelbag Rec. - przyp. M.H.) promując nasz materiał w Stanach, lecz później postanowiliśmy zaistnieć także na rynku europejskim i japońskim. To właśnie DUST BROTHERS załatwili nam kontrakt z Mo'Wax , a stało się to dopiero w rok po wydaniu naszej płyty w U.S.A. Tak naprawdę prace nad albumem, który niedawno ukazał się w Europie, rozpoczęliśmy już ponad dwa lata temu.

Wasza muzyka brzmi nieco retro w porównaniu z większością trip-hopowych i junglowych produkcji Mo'Wax.

Owszem, album brzmi nieco retro, gdyż umieściliśmy na nim trochę dźwięków charakterystycznych dla lat 60-tych, 70-tych czy 80-tych, dopełniając je egzotyką. Wszystkie gatunki wymieszaliśmy, ale zrobiliśmy to w jak najbardziej nowoczesny sposób. No wiesz, sampling, te sprawy... I to jest dokładnie to, czego będziemy trzymać się w przyszłości i stale pogłębiać. Naszą muzykę powinno odbierać się jako skończoną całość, bez rozbijania jej na poszczególne gatunki czy dźwięki. To po prostu muzyka SUKII. Inspirujecie się wszystkim co wypaczone i perwersyjne. Powiedz coś więcej na ten temat, zarówno o waszych życiowych jak i muzycznych inspiracjach.

Inspiracje pochodzą z Kalifornii, będącej ośrodkiem sklepów ze starymi płytami analogowymi oraz starym sprzętem muzycznym. Zacząłem kupować te rzeczy , fascynując się dźwiękami wydobywającymi się zarówno z płyt, jak i z tych instrumentów. Okazało się, że owe dźwięki idealnie pasują do robienia jak najbardziej seksualnych i nieco zwariowanych, a nawet przerażających, rzeczy. Ta nasza muzyczna fascynacja szła w parze z seks - komiksami, które również pochłaniały nas bez reszty i wszystko to znakomicie nadawało się na soundtrack do jakiegoś taniego filmu pornograficznego. (śmiech)

W jednym z wywiadów powiedzieliście, iż wasze koncerty bardziej służą zabawie, natomiast prawdziwa praca ma miejsce w studio. Wydaje mi się jednak, że przy nagrywaniu tak zwariowanej płyty jak „Contacto Especial Con El Tercer Sexo" ubaw mieliście przedni.

Owszem bawiliśmy się całkiem nieźle, ale musieliśmy się spieszyć z nagrywaniem materiału, gdyż robiliśmy to w różnych miejscach, gdziekolwiek tylko mogliśmy. Wszędzie tam, gdzie znajdował się odpowiedni sprzęt, nawet w sypialni u naszych znajomych. Trudno było znaleźć ludzi, którzy byliby zainteresowani naszą muzyką, ponieważ dużą popularnością cieszył się wówczas gówniany „power pop" w rodzaju GREEN DAY. Pomimo tego, bawiliśmy się świetnie, nikt nie ingerował w naszą muzykę i mogliśmy robić to, na co tylko mieliśmy ochotę, nie zważając na nuty, frazy czy po prostu wymogi komercyjnego rynku. Teraz zabawa jest jeszcze większa, gdyż cały sprzęt studyjny mam we własnym domu, dokładnie w pokoju gościnnym i mogę z kumplami robić to kiedykolwiek zechcę i jak zechcę.

Wasz album pełen jest dziwnych dźwięków: zgrzytów, pisków, przetworzonych wokali. Jednocześnie jest on niezwykle witalny, taneczny i ... relaksujący. Jak wy to robicie?

Byliśmy zainteresowani zrobieniem muzyki, będącej poza kontrolą w warstwie dźwiękowej. Tak naprawdę jesteśmy fanami muzyki tanecznej, uwielbiamy elektronikę i różne zwariowane dźwięki, ale nie chcemy ograniczać się tylko do tego. Myślę, że najlepszym sposobem dla nas jest wdrożenie tych szalonych, elektronicznych dźwięków do muzyki tanecznej. Wymieszaliśmy to wszystko dodając do tego bossanowę i ...nasze dobre samopoczucie (śmiech).

Jak sam powiedziałeś, „Contacto..." przypomina soundtrack do jakiegoś filmu pornograficznego, a - według mnie - na dodatek działa jak afrodyzjak. Pojawiło się wiele określeń Waszej muzyki, tak dziwnych jak ona sama: „nierazowy hip hop z duszą" czy „soczysty, szalenie kiczowaty, nonszalancki hip hop". A jak Ty określiłbyś Waszą twórczość?

(Tutaj ROSS, po dłuższym i intensywnym namyśle, odrzekł:) „Electronic make-out session" lub „muzyka dla kopulujących robotów". Tak naprawdę to nasza muzyka jest zarówno do tańczenia, palenia marihuany i kochania się.

A czy Ty palisz ?

O tak! Pochodzę z Kalifornii więc jestem do tego zmuszony. Takie jest nasze prawo. (śmiech)

Waszą płytę wyprodukowali tacy ludzie jak JERRY FINN, który współpracował z punkowym RANCID czy GREEN DAY oraz duet DUST BROTHERS bardziej znany z hip-hopowych brzmień BEASTIE BOYS czy BECKA. Dlaczego właśnie oni?

Szczerze mówiąc to byli jedyni ludzie, którzy zainteresowali się nami. Spodobała się im na-

sza muzyka, w związku z czym postanowili zainwestować w nas zarówno swój czas jak i pieniądze.

Tytuł Waszej płyty znaczy tyle, co „kontakt z trzecią płcią w kosmosie" i, sądząc po jej zawartości, Wasze życie seksualne musi być niezwykle barwne. Powiedz proszę, w jaki sposób podchodzicie do seksu i jakie są Wasze seksualne gusta. Ty chyba jesteś hetero?

Tak, mam nawet dwoje dzieci: dziewczynkę i chłopczyka. Rzeczywiście moje upodobania seksualne są jak najbardziej normalne, natomiast wszelkie perwersje wraz z zespołem próbuję wyrazić w muzyce. Nie wiem jak pozostali członkowie zespołu, może oni są bardziej zakręceni, niż ja (śmiech). W dzisiejszym społeczeństwie panuje błędne przekonanie, że sposób w jaki traktuje się obecnie seks jest zły i swe seksualne gusta powinniśmy zachować dla siebie.

Osobiście wydaje mi się, że seksualne wyrażanie siebie jest jedną z najważniejszych form ekspresji ludzkiej, jaka jest człowiekowi dana już kiedy się rodzi. Ludzie powinni czuć się wolni bez względu na to czy są homo-, hetero- czy biseksualni. To w porządku, że człowiek goni za uciechą tak długo, dopóki starcza mu na to sił. Życie umożliwia ludziom zawiązać kontakt między sobą, połączyć się i to jest to, o co w tym wszystkim chodzi. Pragnienie bycia z drugą osobą istnieje tak długo, jak długo istnieje człowiek, a ludzie dążą do tego na wszelkie możliwe sposoby.

W waszej muzyce wykorzystujecie mnóstwo gadżetów, właściwie zabawek wydających przeróżne dźwięki. Jak duża jest Wasza kolekcja tych oryginalnych instrumentów i co wchodzi w jej skład?

Tego typu instrumenty zbieramy już od ładnych paru lat, głównie keyboardy, stare automaty perkusyjne i syntezatory, moogi, organy go-go czy klawesyny. Oprócz tego używamy takich zabawek jak pociągi, samochodziki, wozy i syreny strażackie czy pistolety laserowe. Posiadamy także ok. 5 tysięcy albumów z efektami dźwiękowymi, począwszy od lat 50-tych do czasów obecnych i dzięki temu całemu zbiorowi możemy osiągać te wszystkie dziwne dźwięki, przemycając je do naszej muzyki. Staramy się jednak używać jak najbardziej żywych, normalnych instrumentów, takich jak gitara, bas czy nawet sitar.

GRACE MARKS - jedyna kobieta w Waszym zespole, używa dość tajemniczego instrumentu o nazwie „laser drum machine". Cóż to takiego?

Jest to coś w rodzaju zabawkowego automatu perkusyjnego. Wygląda jak normalny zestaw perkusyjny, tylko zamiast tradycyjnych dźwięków, wydaje z siebie takie laserowe „piuuum", które dodatkowo dowolnie można obrabiać. Wiesz, oprócz normalnych brzmień staramy się tchnąć w naszą muzykę trochę dźwięków rodem z „Gwiezdnych Wojen".

ROSS, kiedy byłeś małym chłopcem występowałeś w takich filmach jak serial „Mały domek na prerii", czy w totalnie zwariowanej komedii „Czy leci z nami pilot?" (ang. tytuł „Airplane" - przyp. M.H.). Właśnie taką zwariowaną atmosferę udało Wam się przemycić do muzyki SUKII. Czy to ma jakiś związek z „Czy leci z nami pilot?" ?

Tak, sądzę że ma to jakiś związek. W „Airplane" występowałem, gdy miałem 10 lat i wówczas pomyślałem sobie, że jeśli chodzi o rozrywkę, o film - to wszystko jest możliwe. (śmiech) Gdy robiliśmy ten film nikt nie spodziewał się, iż odniesie taki sukces, jednak on po prostu działał na ludzi. Później, gdy zacząłem swą karierę muzyczną grając nudną tradycyjną muzykę pomyślałem sobie, że skoro występowałem w tak popieprzonym filmie jak „Airplane" to nie mogę tworzyć normalnej, nudnej muzyki. (śmiech)

Wiesz, wielu z tych dziecięcych aktorów dzisiaj jest bez pracy, bierze narkotyki czy po prostu kradnie aby się utrzymać. Ja zdecydowałem trzymać się od tego z daleka i pójść w zupełnie innym kierunku - muzyce. (śmiech) Muzyce bardzo dziwnej i pełnej seksu. I myślę, że to jest bardzo zabawne.

Jak myślisz, gdzie jesteście lepiej przyjmowani: w Ameryce czy w Europie?

Wydaje mi się, że więcej albumów sprzedajemy w Europie. W Ameryce ciężko jest zyskać na popularności ze względu na prasę muzyczną i krytyków. Dla szerszej publiczności graliśmy przez pewien czas jako support na koncertach BECKA (BECK jest wielkim fanem SUKII - przyp. M.H.) i właściwie dopiero wtedy ludzie zetknęli się z naszą muzyką. Odbyliśmy z nim trasę koncertową po Stanach, jeżdżąc od miasta do miasta i spotykając się z rozmaitym przyjęciem. Tak naprawdę nasz zespół powstał dla naszej własnej satysfakcji, a nie po to, aby zdobyć popularność. Wiesz, negatywny odbiór może mieć jak najbardziej pozytywne skutki, np. może tchnąć nieco anarchii w życie naszych słuchaczy i zmusić ich do myślenia. Jeśli tylko możemy kogokolwiek uszczęśliwić lub wkurzyć to nasza misja, cel naszej muzyki jest osiągnięty. (śmiech) Ważne jest tylko to, aby nikt nie pozostał obojętny wobec nas.

Co sądzisz o szeroko rozumianej scenie techno: jungle, trip hop, house itp., która oprócz Waszego albumu jest obecnie najlepszą, najświeższą rzeczą jaka wydarzyła się w muzyce?

O, wielkie dzięki! Uwielbiam te wszystkie rzeczy, ale za dużo ich nie słucham. Staram się słuchać tylko niektórych. Na muzykę, którą obecnie tworzymy, duży wpływ ma fakt, iż znacznie więcej czasu poświęcam zabawie z komputerem, samplerem czy sequencerem. Jednak nie zamierzamy wykorzystać jej w taki sposób, w jaki wykorzystywana jest w produkcjach techno. Tak naprawdę to raczej słucham tych starych płyt, które kolekcjonuję, zawierających muzykę do filmów s-f lub sensacyjnych z lat 70-tych, muzykę organową, etniczną czy elektroniczną opartą na brzmieniu moog'a. Techno, jungle i tego typu rzeczy inspirują nas dlatego, gdyż my także staramy się robić muzykę, przy której ludzie mogliby tańczyć.

Jakie są Wasze plany na przyszłość i czy znajdzie się w nich Polska?

Obecnie naszym problemem jest to, iż pierwszy album zaczęliśmy robić trzy lata temu, skończyliśmy dwa lata temu i musieliśmy jeszcze trochę poczekać zanim ukazał się na rynku.

Do tej pory napisaliśmy 25 nowych utworów z czego 12 trafi na nową płytę. Teraz, w moim domowym studio będziemy mogli go zrealizować, a ja osobiście nagram swój solowy materiał. Nie mam jeszcze pojęcia jak on będzie brzmiał. Jeśli chodzi o koncerty to postaramy się dotrzeć do Europy choć na razie jest to dosyć trudne, gdyż mój synek cierpi na schorzenie neurologiczne, wymagające czterogodzinnych terapii, na których muszę być obecny. Tak będzie dopóty, dopóki nie wynajmę kogoś do prowadzenia ich z moim synem. Wówczas miałbym czas wraz z kumplami z zespołu zagrać kilka koncertów i wspólnie pobawić się z wami; wydaje mi się, że nastąpi to w ciągu kilku miesięcy. I być może spotkamy się w Polsce.

MARCIN HUBERT

źródło fot. www.allstarmag.com
www.motor.de

P.S. Serdeczne podziękowania dla Laury Strzałkowskiej i Michała Zioło z firmy Polygram.

kopulujących robotów

http://www.newcitynet.com/raw/raw111996.html; http://www.nickelbag.com/suklist.html; http://www.motor.de/_shortHTML/sukia-contacto.html; http://www.hyperlounge.com/swing.html

44→

ROZMOWY BEZ UBRANIA

Naprawdę nazywa się BJÖRK GUDMUNDSDÔTTIR a jej nazwisko znaczy tyle co „córka Gudmunda". Urodziła się 21 listopada 1965 roku w Reykiawiku - stolicy położonej niedaleko koła podbiegunowego mroźnej Islandii. Według mamy BJÖRK - HILDUR HAUKSDÔTTIR, jej córka zaczęła nucić pierwsze melodie, gdy stuknął jej siódmy miesiąc.

Dom rodzinny BJÖRK był czymś w rodzaju hipisowskiej komuny, przystanią dla wielu ekscentrycznych artystów i muzyków. Mając sześć lat trafiła do szkoły muzycznej, gdzie mogła uczyć się gry na flecie i fortepianie, nauczycieli oczarowała jednak niezwykłym głosem. Już jako dwunastoletnie dziewczę zaistniała na rynku muzycznym, nagrywając swój pierwszy, wydany pod choinkę, album pt. „Björk" , na którym oprócz instrumentalnego, powstałego ku czci islandzkiego malarza „Johannes Kjaval"- pierwszego w pełni autorskiego utworu małej artystki, znalazły się covery nagrań STEVIE WONDERA, THE BEATLES, MELANIE, EDGARA WINTERA oraz islandzkich piosenek popowych. W ten sposób w 1977 roku narodziła się wielka gwiazda, o której świat usłyszał dopiero po dziesięciu latach...

Wraz z kolejnym rokiem życia u BJÖRK pojawiły się typowe dla tego wieku buntownicze zachowania. Młoda panna skrytykowała hipisowski styl życia swych rodziców, a sama związała się ze sceną punkową, występując w takich zespołach jak EXODUS (wówczas miała lat 13), rok później w TAPPI TIKARRAS i w końcu w punkowo - jazzowym KUKL, z którym w latach 1984 - 86 nagrała dwa albumy dla wytwórni brytyjskiej anarcho - punkowej komuny CRASS. Po rozpadzie KUKL, wraz z jego dwoma członkami EINEREM ÖRNEM i SIGGI BALDRUSONEM oraz THÒREM ELDONEM (przyszłym eks - mężem BJÖRK, ojcem jej syna SINDRI'EGO), MAGGĄ ÖRNÒTTSDOTTIR i BRAGI OLAFSSONEM, założyła THE SUGARCUBES - rockowo-popową grupę, dzięki której świat docenił wspaniały głos i taki sam wygląd Islandki.

Ich debiutanckie wydawnictwo z 1988 r. pt. „Life's Too Good" zebrało pozytywne noty w prasie muzycznej oraz zaskarbiło sobie przychylność krytyków i publiczności na kolejne trzy albumy: „Here Today, Tomorrow, Next Week!", „Stick Around For Joy" oraz „It's It". Ostatni z nich, wydany w 1992 roku zbiór remiksów wcześniejszych nagrań, to także punkt zwrotny w karierze BJÖRK, zafascynowanej rozwijającą się w owym czasie sceną dance, na którą artystka zwróciła uwagę rok wcześniej, nagrywając dwa utwory („Ooops" i „Qmart") na album 808 STATE „EX:EL". Zanim jednak dała upust fascynacjom nowymi brzmieniami, popełniła jeszcze, nagrane z islandzkimi weteranami bebopu TRIO GUDMUNDAR INGOLTSSONAR, wydawnictwo „Gling -Glò", zawierające standardy muzyki jazzowej i popularnej. Udowodniła, że dla jej niesamowitego głosu nie ma barier i z powodzeniem odnajduje się w każdej stylistyce.

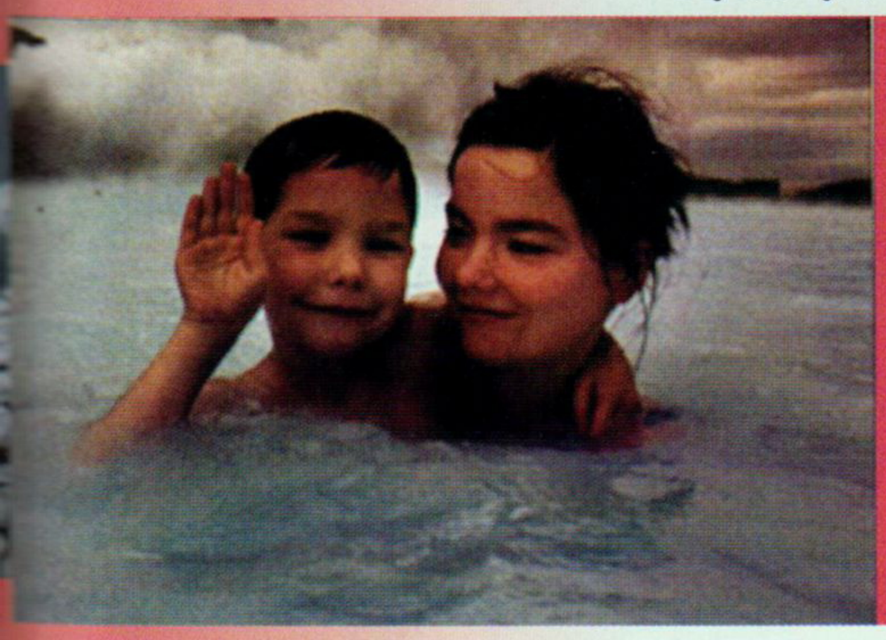

W tym właśnie miejscu otwiera się zupełnie nowy, solowy i najpiękniejszy rozdział w karierze Islandki. Rozdział, którego pierwszą zapisaną stroną z datą „lipiec '93" jest „Debut" - przełomowy dla BJÖRK, nagrany w Anglii krążek, sprzedany w ponad 2,5 milionach egzemplarzy na całym świecie. Sukces ten jest sporą zasługą producenta i członka kolektywu DJ'ów WILD BUNCH (stąd wywodzi się MASSIVE ATTACK) NELLEE HOOPERA, z którym GUDMUNDSDÔTTIR nagrała w sekrecie przed wytwórnią One Little Indian pięć utworów. Uznany przez Anglików za płytę roku „Debut" to muzyczny ukłon w stronę tanecznych rytmów house, ale zaprezentowany w niecodzienny i zgrabny sposób z 20-osobową indyjską orkiestrą, arabskimi wpływami oraz jak zwykle cudownym i elektryzującym śpiewem BJÖRK. Stąd pochodzą znakomite singlowe przeboje „Human Behaviour", „Big Time Sensuality", „Violently Happy" czy „Venus As a Boy".

Wydany dwa lata później „Post" to również efekt współpracy z czołowymi producentami muzyki tanecznej. Dobrze wiedząc kogo i czego obecnie się słucha, piękna Islandka wybrała imponującą ekipę. Obok znanego z „Debutu" HOOPERA pojawili się tutaj triphopowcy TRICKY i HOWIE B oraz GRAHAM MASSEY z 808 STATE. Taneczne rytmy "Post" są tylko zgrabną oprawą dla wszechobecnego, niepowtarzalnego i nieskrępowanego niczym głosu BJÖRK, jej pięknych tekstów oraz dźwięków sekcji smyczkowej i „dęciaków", razem stanowiących popowy majstersztyk z takimi perełkami jak „Army Of Me", „It's Oh So Quiet" (cover starego utworu big bandu BETTY HUTTONA), „Isobel", „I Miss You" i „Possibly Maybe".

„Nie sądzę, że tworzę muzykę taneczną - mówi - niektórzy uważają, że to dance, bo słychać w niej automat perkusyjny. Tak naprawdę to muzyka do słuchania na słuchawkach w twoim domu. Dla mnie te wszystkie style muzyczne, jak np. minimalizm, hip hop, house, są jak różne ubrania. Jeśli spotykasz jakąś osobę i chcesz się z nią porozumieć, lub nawet zakochać w niej, to nie zwracasz uwagi na jej ubranie. To samo odnosi się do piosenek. Dany gatunek muzyczny to tylko narzędzie służące do lepszego wyrażenia twej piosenki. Nawet słowa to też narzędzia. Najważniejsze są emocje i melodia".

Nadany pod koniec 1996 r. do wszystkich fanów nowych brzmień „Telegram" zawierał nowe wersje jej starszych utworów zinterpretowane przez czołowych przedstawicieli sceny techno, m.in. LFO, DILLINJĘ czy OUTCAST. „Telegram" to tylko przystanek przed nowym wydawnictwem - „Homogenic", najbardziej dojrzałym, spójnym i bezkompromisowym albumem artystki. Wyprodukowany został przez samą BJÖRK oraz MARKA BELLA z LFO, który odcisnął na nim elektroniczne piętno wytwórni Warp.

„Homogenic" rodził się w bólach i pod wielkim ciśnieniem. Najpierw rozpadł się związek BJÖRK z GOLDIEM, w Bangkoku artystka z furią rzuciła się na reportera, który naruszył prywatność jej jedenastoletniego syna SINDRI, a później jeden z fanów wysłał jej w liście bombę, szczęśliwie w porę przechwyconą przez policję. Przesyłka zawierała także kasetę wideo, ukazującą owego fana popełniającego samobójstwo przy dźwiękach jednej z piosenek BJÖRK. „Ten zamach bombowy odbił się na mnie w najwyższym stopniu. Mam pracę, która mogłaby zabić moje dziecko, więc różne dziwne myśli przychodzą mi do głowy. Może powinnam znaleźć sobie inne zajęcie?"

Będąc pod wpływem silnego stresu, artystka wyjechała do El Madroñal w południowej Hiszpanii i tam w spokoju dokonała swego najlepszego do tej pory dzieła. "Moje poprzednie albumy, zwłaszcza >Debut< i >Post< były zbiorem piosenek, które napisałam na przestrzeni jakiegoś okresu. Ten jest odbiciem mojego dzisiejszego ja, co jest trochę przerażające, ponieważ nie masz nic do ukrycia, nawet przeszłości. Naprawdę chciałam, aby >Homogenic< był od początku do końca jednolity. Sądzę, że jest to odważniejszy album, bardziej mroczny, ale zarazem prostszy, gdyż nie miałam już więcej cierpliwości, po prostu starałam się i robiłam to, co tylko było w mojej mocy ".

Zapowiadana współpraca z RZA, rapperem z legendarnej grupy WU-TANG CLAN, niestety nie doszła do skutku, podobnie rzecz się ma ze słynnym kwartetem smyczkowym THE BRODSKY QUARTET. Jest za to znany z „Post", dyrygujący smykami jazzowy impresario EMIR DEODATO, ponownie HOWIE B oraz miksujący prawie cały materiał MIKE STENT.

Trzyczęściowy singiel promujący nowy album zatytułowany jest „Joga" (wcześniej „State Of Emergency") i zawiera m.in. remiksy HOWIEGO B, ALECA EMPIRE („od roku jestem kompletnie nim opętana") oraz utwór „So Broken" - nagranie, które nie znalazło się na zaskakująco krótkim, ponad 40-minutowym „Homogenic". Tym bardziej dziwi jego długość, gdyż z sesji nagraniowej pozostało jeszcze kilka utworów: „Sod", „Travessia (Journey)", „Oxygen", „Scary", „Hands" i „Letter Of Fate". Długość płyty to jedyny zarzut wobec „Homogenic", będącym najszczerszą i najpiękniejszą wypowiedzą artystki, podsumowującą jej dotychczasową dwudziestoletnią obecność na rynku muzycznym.

BJÖRK to bardzo aktywna osoba, która lubi się zmieniać („obudzę się jutro zupełnie nowa, trochę zmęczona, ale nowa" śpiewa w „Pluto") i stale iść do przodu. Próbowała już swych sił w punku, jazzie, rocku i tanecznym popie, wystąpiła także w filmie „Juniper Tree", będącym ekranizacją jednej z bajek braci Grimm. Pomimo tego, że stale podróżuje i większość czasu spędza poza granicami ojczyzny, na każdym kroku podkreśla przynależność i miłość do Islandii. „Nie byłam w Islandii od ponad dwunastu miesięcy i gdy wróciłam na Nowy Rok, wybrałam się na samotny spacer po górach. Widziałam topniejący lód na polach z lawą. Jedyne co słyszałam to odgłos pękającej tafli lodowej, odbijający się echem pośród setek mil. Panowała kompletna ciemność. Tylko gwiazdy migotały wokoło, a tuż pod nimi znajdowała się warstwa gęstych chmur, w których odbijały się światła miast z mojego dzieciństwa. To było naprawdę techno..."

45

TEKST
Marcin Hubert
Fot.: Agencia „Piękna"

http://ucsu.color.ado.edu/~larsenbr/bjork.html
http://www.geocities.com/SunsetStrip/Palms/3692/index.html
http://userwww.sfsu.edu/~jfuzz/sugar.html (Björk + Sugarcubes)
http://www.polbox.com/x/xtristan/bj.html (po polsku)

We współczesnej muzyce z transowego nurtu - sięgającego od minimalistycznych utworów STEVE REICH'A po nagrania goa - powszechnie można doszukać się motywów muzyki etnicznej, głównie azjatyckiej i afrykańskiej, niekiedy wręcz bezpośrednio z niej czerpanych. Sytuacja, gdzie grana obecnie muzyka ludowa zaczyna się zbliżać zupełnie naturalną ścieżką do estetyki techno występuje rzadko. A może tylko w jednym przypadku? W przypadku szwedzkiej grupy HEDNINGARNA. Na rok bieżący przypada 10 - ta rocznica powstania zespołu, a równocześnie ukazał się jego czwarty album „Hippjokk".

SZAMAN - RAVE

HALBUS TOTTE MATTSON, ANDRES MATTSON i BJORN TOLLIN spotkali się w 1987 r., jako trzej znudzeni dotychczasowymi doświadczenia rockmeni, zafascynowani badaniem korzeni muzyki dawnej północy. Rozpoczęli od konstruowania instrumentów odpowiednich do tego przedsięwzięcia. W rok później zwrócili na siebie uwagę muzyką ilustrującą spektakl na motywach staroskandynawskiego eposu „Den stora verden". Pierwszy album „Hedningarna" ('89) zaprezentował grupę jako akustyczne trio grające ludową muzykę skandynawską.

Na wydanej w 1992 r. drugiej płycie „Kaksi" pojawiły się ekspresyjne, żeńskie partie wokalne w wykonaniu zaprzyjaźnionych czarownic z Finlandii i brzmienia elektrycznych gitar. Zakręt w stronę rocka wzmógł dynamikę i energię muzyki HEDNINGARNY, doprowadzając ją do stanu ekstazy. „Kaksi" okazała się sukcesem bezprecedensowym, jak na zasięg sceny muzyki etnicznej i world music. HEDNINGARNA wdarli się na hermetyczny rynek brytyjski, zdobywając entuzjastyczne recenzje. Trafili do tanecznego tomu muzycznej encyklopedii Guinessa. Ich nagrania określone jako „szaman rave" doczekały się klubowych remiksów (DJ SASHA wziął na warsztat „Kruspolskę").

Nagrany w takiej sytuacji album „Tra" (1994) rozwijał najbardziej ekspresyjne wątki poprzedniej płyty, a przy tym, nie rezygnując z pierwiastków rockowych, jeszcze wyraźniej eksponował wątek transowy. W ślad za płytą poszły trasy koncertowe. Kulminacją był koncert w Roskilde dla 20- tysięcznej roztańczonej publiczności. „Tra" nie pozostawił wątpliwości, że sukces HEDNINGARNY to również kwestia dotarcia do wrażliwości techno.

Najnowszy, czwarty album zespołu „Hippjokk" ujawnia, iż ten wątek ma spore znaczenie dla jego ewolucji. Na „Hippojokk" język HEDNINGARNY został oczyszczony z rockowych elementów. Nawet pojawiające się tu jeszcze elektryczne gitary zeszły na dalszy plan, skrywają się w gąszczy dźwięków akustycznych, tylko czasem podkreślając ich ekspresję. Zmęczone wyczerpującymi trasami Finki, SANNA KURKI - SUONIO i TELLU PAULASTO zawiesiły w ubiegłym roku współpracę z triem, aby urodzić dzieci i skończyć studia. TELLU nie wróci już do zespołu, zastąpiła ją ANITA LEHTONEN. Jako, że zespół wrócił do zasadniczego składu, pomysłem na „Hippjokk" było zwrócenie się do folkowych początków. Ta deklaracja może być myląca, bo efektem jest oparta głównie na tradycyjnych tematach muzyka opętana rytmem, który można określić jako wypadkową żywiołowości tańca polska i motoryki techno.

monumentalne kotły nieustępliwie pompują ciężki puls trafiający w sam środek brzucha. Nad nimi kołują w obsesyjnych pętlach świdrujące partie skrzypiec. Wokół nich migocze - wciąż zmieniając się - gęste, psychodeliczne tło tkane przez akordeon, lutnie, kobzy, piszczałki, drumle, cymbały.

Tradycyjne, charakterystyczne dla skandynawskiej kultury ludowej, instrumenty wciąż pozostają głównym środkiem wyrazu HEDNINGARNY. Wiele z nich to wykonane własnoręcznie pieczołowite rekonstrukcje muzealnych okazów z etnograficznych skansenów. Ale nie tylko, motywy skandynawskie zostały wzbogacone o wątki folkloru arabskiego i australijskiego, wśród zaproszonych na płytę gości pojawia się muzyk grający na aborygeńskim didgeridoo.

Męskie wokale na „Hippjokk" wypadają nie mniej sugestywnie, niż to miało miejsce w przypadku Finek, jako że członkowie HEDNINGARNY najwyraźniej podsłuchali zaśpiewy i zaklęcia północnych szamanów. Teksty, choć tym razem jest ich mniej, tradycyjnie nawiązują do przedchrześcijańskiego magicznego, zmysłowego folkloru i krwawej mitologii ludów północy. W końcu nazwa grupy oznacza pogan.

Bezpośrednim źródłem inspiracji HEDNINGARNY są, pamiętające czasy zamierzłego średniowiecza, ekstatyczne ludowe zabawy przy obsesyjnym akompaniamencie skrzypiec. Do tej samej tradycji należy powstały o wiele później transowy taniec polska, często przywoływany przez HEDNINGARNĘ. Wokół kołujących hipnotycznie pętlii skrzypiec budowane są całe utwory zespołu. Aby wzmóc ekstatyczną atmosferę w warstwie rytmicznej, Szwedzi wykorzystują elementy rytmiczne ludowych tańców z Karelii i Bałkanów.

HEDNINGARNA pozostawia na boku nieco wyeksploatowane złoża rytmu z korzenia afro - amerykańskiego i nie tracąc nic z transowej intensywności pozostaje na gruncie tradycji europejskiej. Dobywa z niej pierwotną, pogańską siłę i upojenie, ukazując je w surowym skandynawskim mroku. Objawia tajemniczy i egzotyczny gąszcz dźwięków o niepowtarzalnym kolorycie, jaki trwa tylko w przenoszonej w podświadomości pełnej pradawnych ech tradycji muzyki ludowej.

RAFAŁ KSIĘŻYK

fot.: serwis „Silence"/ „Folk Time"

P. s. W Polsce trzy ostatnie materiały HEDNINGARNY wydał na kasetach „Folk Time".

daj komputerowi oczy to Cię zaskoczy

Twoje kolejne internetowe spotkania mogłyby wypaść znacznie efektowniej. Zaskoczyłbyś rozmówców atrakcyjnym i profesjonalnym wyglądem Twych e-mailowych przesyłek. Potrzebny Ci jest tylko nowy skaner Agfy - SnapScan, który umożliwia skanowanie barwnych obrazów w jednym przebiegu. SnapScan potrafi nawet skanować drukowane teksty, gdyż wyposażony jest w program rozpoznawania kroju czcionki. Praca z nim jest prostsza niż z innymi skanerami tej klasy - polega na naciśnięciu jednego guzika. Wczytany do komputera tekst jest gotowy do przeredagowania, a w zeskanowanym obrazie możesz skorygować kolory lub powiększyć detal. Wystarczy kilka ruchów myszą. Skanery SnapScan pracują w środowisku Windows i Macintosh. Pozwól więc swemu komputerowi widzieć, a zobaczysz, na co Cię stać.

Nowy SnapScan 310

Tani skaner Agfy do barwnych prac.
Jednoprzebiegowy, 30-bitowy, prosty w obsłudze. Rozdzielczość - 300 x 600 dpi. Wyposażony w trójliniowy przetwornik CCD, zapewniający doskonałą ostrość obrazu i lepszą wierność kolorów.

cena 929 PLN + VAT

Nowy SnapScan 600 & SnapScan 600 Art Line

Jednoprzebiegowy, 30-bitowy, prosty w obsłudze. Rozdzielczość 600 x 1200 dpi. Wyposażony w trójliniowy przetwornik CCD, zapewniający doskonałą ostrość obrazu i lepszą wierność kolorów.

cena 1480 PLN + VAT
cena 1880 PLN + VAT

Oprogramowanie na dołączonych CD

FotoLook™ i FotoSnap™ (programy do skanowania), FotoFlavor™ (program korekcji barw), Paperport™ (program kopiowania, drukowania i faxowania), OCR-IRIS™ (program optycznego rozpoznawania polskich czcionek), ColorIt!™ (program edycji obrazu dla Macintosha), iPhotoExpress™ (program edycji obrazu na PC). SnapScan 600 Art Line posiada dodatkowe oprogramowanie:
Soup SE, Bryce SE, Power Tools

MacUser RATED 5 5 5 5 February 1997 · BEST BUY · HOT PICK

DYSTRYBUCJA: APLAND Katowice 032/2561905; BETACOM Warszawa 022/6333336; CORTLAND Poznań 061/8617837, Warszawa 022/250-276; CCS Wrocław 071/211666; DANAD Szczecin 091/874202; FOCUS Kraków 012/224-053; INTER SA Olsztyn 089/5391-307; MAXSOFT Warszawa 022/672-6050; STUDIO PARTNERS Kielce 041/3430366; PRINTY POLAND Bytom 032/2826054; USE Gdańsk 058/453144; ZBROJA Kraków 012/120927; SOFT DESIGN Warszawa 022/6316564; TECHMEX Bielsko-Biała 033/130100

AGFA Sp. z o. o., 01-045 Warszawa, ul. Kolska 3; Tel. 0-22/636–7576 Fax 0-22/838-9114

www.agfa.com.pl

WHAT DO YOU SEE?

AGFA Agfa
The complete picture.

CARLOS CASTANEDA to jedno z głośniejszych nazwisk w plejadzie wszelkiej maści guru, którzy pojawili się w latach 60., jakby na zamówienie żądnej olśnień kontestującej hippisowskiej publiczności. Sławę zawdzięcza relacjom o swych spotkaniach z DON JUANEM, czarownikiem z plemienia Yaqui, przedstawiającym prastarą indiańską naukę otwierającą wrota RZECZYWISTOŚCI NIEZWYKŁEJ. W pierwszej i najgłośniejszej książce CASTANEDY „Nauki Don Juana" wehikułem służącym tej wędrówce są rośliny halucynogenne. Utrzymane w magicznym klimacie opisy stymulowanych „ziołami" wizji wystarczyły, by ich autor uznany został za proroka kultury psychodelicznej. Ukazało się właśnie pierwsze pełne polskie tłumaczenie „cyklu Don Juana" i znajomość całości każe spojrzeć na dzieło inaczej...

WOJOWNIK NIE PALI

Historia zaczęła się latem 1960 r., gdy CASTANEDA, wówczas student antropologii Uniwersytetu Kalifornijskiego, podczas wyprawy na pogranicze Meksyku, spotkał indiańskiego czarownika. Ich rozmowa była początkiem trwającego przeszło kilkanaście lat terminowania amerykańskiego przybysza u indiańskiego mędrca. Jego plon przedstawia cykl książek wydawanych od 1968 r., liczący obecnie 9 tomów. CASTANEDA pytał o peyotl - najbardziej tajemniczą, kultową, owianą sławą halucynogenu roślinę tamtych terenów. W trwającej latami odpowiedzi otrzymał naukę czyniącą zeń Człowieka Wiedzy, co było równoznaczne ze zdobyciem mocy. Ów cel został postawiony przez Indianina już na wstępie, ale zaczęto się od nieporozumień i od pejotlu...

„Nauki Don Juana" poświęcone są stanom rzeczywistości niezwykłej, w których kandydat na Człowieka Wiedzy praktycznie poznaje i zdobywa moc. Bieluń, grzyby i peyotl są „mocami zdolnymi unieść człowieka poza jego własne granice", czyli wehikułami unoszącymi w stany percepcji ukazującej rzeczywistość niezwykłą. Ten okres kończy się, po 6 latach, ucieczką CASTANEDY, który swój lęk przed jej kontynuacją tłumaczył sobie „zachwianiem pewności, iż rzeczywistość życia codziennego jest ze swej istoty realna." Nie przeszkodziło mu to w ukończeniu książki. Za naukową część „Nauk..." otrzymał doktorat z antropologii. Część literacka przyniosła książce status kultowy wśród hippisów.

W trzy lata później ukazała się „Odrębna rzeczywistość" opisująca powrót do DON JUANA. Autor zdecydował się na wyrzeczenie zdroworozsądkowego widzenia rzeczywistości, a czarownik uczy go jak normalne „patrzenie" zastąpić „widzeniem"; ukazującym Człowiekowi Wiedzy istotę zjawisk.

„Podczas drugiego cyklu nauki DON JUAN przekonywał mnie, że użycie mieszanki do palenia jest niezbędnym warunkiem wstępnym >widzenia<. Dlatego musiałem używać jej tak często, jak tylko się dało" - uprzedza we wstępie CASTANEDA, ku uciesze hippisowskich czytelników. Niezależnie od ilości wciągniętego „dymku" przez cały ten czas Indianin konsekwentnie prowadził ucznia ścieżką Wojownika, ćwiczącą wolę i cierpliwość, stanowiącą wstęp do osiągnięcia Wiedzy. Ten etap zamyka rozbudzenie u CASTANEDY potrzeby stania się Wojownikiem.

I na tym koniec psychodelicznej epopei. We wstępie do trzeciego tomu cyklu, „Podróż do Ixtlan", autor - by zabezpieczyć się przed zarzutami o sprzeczność ze swymi wcześniejszymi pracami - oświadcza: „Dzięki działaniu roślin psychotropowych moje postrzeganie świata stało się niezwykłe i wstrząsające i dlatego zmuszony byłem przyjąć, że stany takie stanowiły jedyny sposób komunikacji i nauczania jaki stosował wobec mnie DON JUAN. To założenie okazało się jednak błędne.". Dalsze wyjaśnienia wkłada w usta samego czarownika: „- Dlaczego tyle razy kazałeś mi zażywać rośliny mocy? - Bo jesteś głupi. (...) Nie miałem innego sposobu, żeby tobą wstrząsnąć."

Peyotl, bieluń i grzyby, którym początkowo nadawał CASTANEDA znaczenie nieodzownych magicznych pośredników poszerzenia świadomości, zostały sprowadzone do roli instrumentu,którym indiański mistrz łamał zachodnią postawę ucznia. To wcale nie tak mało, ale pisarz wyraźnie umniejsza i marginalizuje ich rolę w swoim doświadczeniu.

Skąd ta zmiana? CASTANEDZIE najwyraźniej przeszkadzała nadana mu przez hippisowskich wyznawców ranga psychodelicznego guru. Nie tylko uchylał się przed taką rolą, ale przyznawał, iż nigdy nie miał kontaktu z LSD i krytykował chemicznie stymulowane poszerzanie świadomości á la TIMOTHY LEARY, nazywając je lekceważąco „improwizacją wewnątrz europejskiej świadomości" i porównując je do „przestawiania mebli w tym samym pokoju". Być może było to właśnie widzenie z poziomu Człowieka Wiedzy?

CASTANEDA - antropolog miał jednak większe kłopoty, niż CASTANEDA - guru. Rozgłos jego książek obok entuzjazmu wzbudził falę krytyki. Postawiono mu zarzut mistyfikacji. Postać DON JUANA i jego nauki miały być wymysłem. CASTANEDA i całkiem przekonująco stwierdzał, iż „Don Juan jest bohaterem, którego moja zeuropeizowana i europocentryczna wyobraźnia nigdy nie byłaby w stanie stworzyć. „ Zdania opinii publicznej były podzielone. Z jednej strony odebrano CASTANEDZIE doktorat przyznany mu za „Nauki...", z drugiej pogranicze Meksyku przeżywało najazdy jego wyznawców poszukujących DON JUANA, co wzbudziło nawet oficjalnie deklarowany niepokój miejscowych władz.

Rzeczywiście, CASTANEDA przesadnie rozbudował swój cykl. Może zadecydowały o tym aspekty komercyjne, chociaż wiadomo, że wytrwale odrzucał lukratywne propozycje sfilmowania opowieści w Hollywood. Późne tomy opisujące czas po odejściu DON JUANA i spotkania z innymi jego uczniami, wobec których CASTANEDA jawi się jako następca mistrza, raz po raz niebezpiecznie ocierają się o osadzoną w realiach indiańskiej magii literaturę fantasy. Za to najlepsze części serii - „Podróż do Ixtlan" i „Opowieść o mocy" - każą spojrzeć na całość w szczególnym świetle.

Wraz z kolejnymi częściami cyklu okazywało się, że CASTANEDA ma ambicje przedstawienia całościowej nauki alternatywnej wobec owej racjonalnej, linearnej, egocentrycznej „europejskiej świadomości". Jego relacje układają się w inicjacyjną opowieć o trudnej drodze człowieka, przedzierającego się do uzyskania pełni. Istota nauki DON JUANA mówi o naturalnym wyzwoleniu postawy otwartego, świadomego, wtajemniczonego w śmierć i wpisanego w harmonię natury bycia w świecie. W swym uniwersalnym tonie wybiega poza horyzonty „wiedzy" meksykańskich Indian i nabiera charakteru, znoszącej kulturowe zróżnicowanie, archetypowej opowieści mitycznej. Nic zatem dziwnego, iż rozpoznajemy tu motywy znane z buddyzmu tybetańskiego i zen, taoizmu, syberyjskiego szamanizmu, nauki GURDŻIJEWA a nawet tradycji europejskich, takich jak franciszkanizm, nietscheanizm, egzystencjalizm, psychologia głębi. Nie przypadkiem CAROL OATES zwóciła uwagę na podobieństwo cyklu CASTANEDY z prozą HERMANA HESSE, a znawcy szamanizmu chwalili jego przenikliwość.

Jeśli w ten sposób spojrzeć na dzieło CASTANEDY dociekanie czy mamy do czynienia z mistyfikacją, czy DON JUAN istniał naprawdę, czy autor przeląkł się psychodelicznych doświadczeń i skrupulatnie tuszował ich wagę - to wszystko traci na znaczeniu i wydaje się niskich lotów drobiazgowością.

Rafał Księżyk
fot.Łucja Sokołowska

P. S. Cytowany wywiad z CASTANEDĄ ukazał się w nr. 11/ 12 (62/ 3)/ '87 msc. „Literatura", rozmawiał Roman Warszewski. Książki z „Cyklu Don Juana" ukazują się w Polsce nakładem wydawnictwa REBIS. Kolejne tomy (i źródła cytatów) to - „Nauki Don Juana", „Odrębna rzeczywistość", „Podróż do Ixtlan", „Opowieść o mocy", „Drugi krąg mocy", „Dar orła", „Wewnętrzny ogień", „Potęga milczenia", „Sztuka śnienia".

48 →

Aby zaprenumerować PLASTIK

należy:

Wysłać na adres

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o. ul. Świętokrzyska 14, 00-050 Warszawa

przekazem pocztowym (**czerwony druczek**) kwotę stanowiącą iloczyn ceny 3,50 zł (minimum 3 kolejne numery) tj. np. 3 x 3,50 zł za nr-y 4,5,6 lub 5 x 3,50 zł za nr-y 4,5,6,7,8 itd.

należy dokładnie opisać które nr-y się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie

Warunkiem otrzymania opłaconego nr-u pisma jest otrzymanie przez nas pieniędzy do 18 dnia miesiąca poprzedzającego wydanie interesującego Was nr-u PLASTIKA np. jeżeli zamawiacie prenumeratę od nr-u lipcowego to wpłata musi do nas wpłynąć do 18 czerwca itd.

ABY KUPIĆ WYDANIE ARCHIWALNE NALEŻY:

przysłać przekazem pocztowym (zaznaczając wyraźnie na odwrocie druku przekazu o jaki/e numer/y chodzi) kwotę 4,50 zł lub jej wielokrotność na nasz adres (podany powyżej)

CENA JEDNEGO ARCHIWALNEGO NUMERU PLASTIKA WYNOSI 4,50 zł

(koszty przesyłki wliczone)

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie do ANI pod nr: (22) 826 45 10 lub 826 46 33

UWAGA! UWAGA!

Posezonowa Wyprzedaż!!!

Jeżeli chcecie kupić jedną z 500 koszulek PLASTIKa (a zostało ich już tylko 125) możecie przysłać na adres:

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o. ul. Świętokrzyska 14, 00-050 Warszawa

zamówienie na poniższym kuponie. O tym kto otrzyma koszulkę zadecyduje kolejność zamówień i dostępność rozmiarów. Wśród pozostałych, tj. tych, dla których koszulek nie starczy rozlosujemy nagrody pocieszenia - 5 płyt i 10 kaset. Cena koszulki 35zł (normalna cena - 50zł) tylko dla zamówień przysłanych na tym kuponie. Cena zawiera koszty wysyłk, płatność przy odbiorze.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie do ANI pod nr: (22) 826 45 10 lub 826 46 33

Zamawiam koszulkę PLASTIK w rozmiarze S M L XL*

Cenę 38 zł zapłacę przy odbiorze.

Koszulkę proszę przysłać na adres:

IMIĘ.....

NAZWISKO.....

ADRES.....

.....

*podkreśl właściwy rozmiar

plastik

jak hartował się plastik

JABŁKA Z KSIĘŻYCA

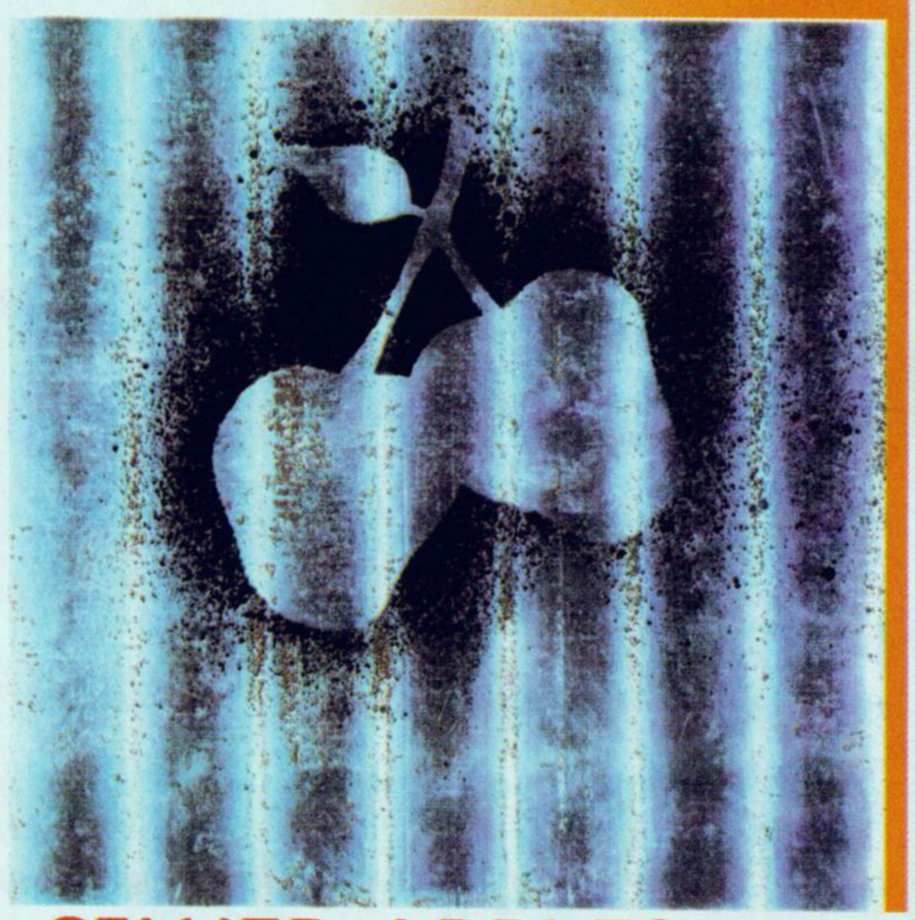

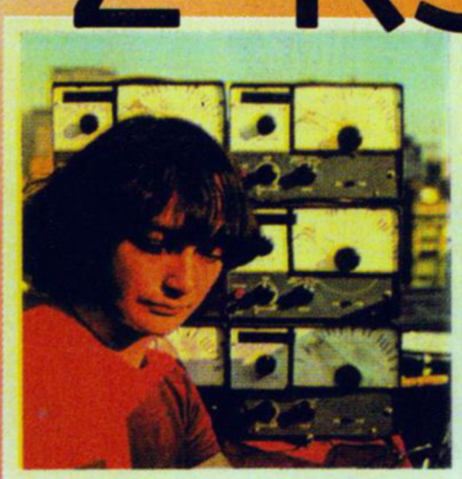

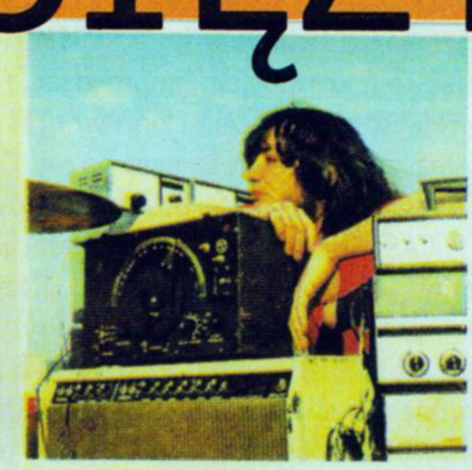

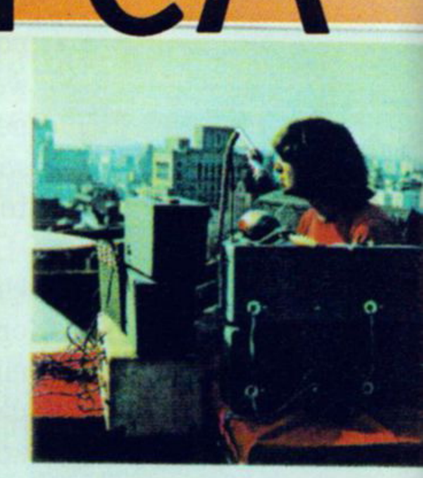

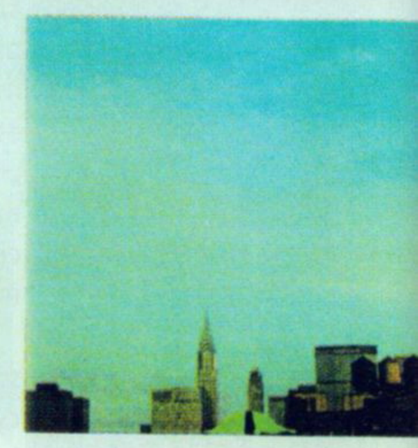

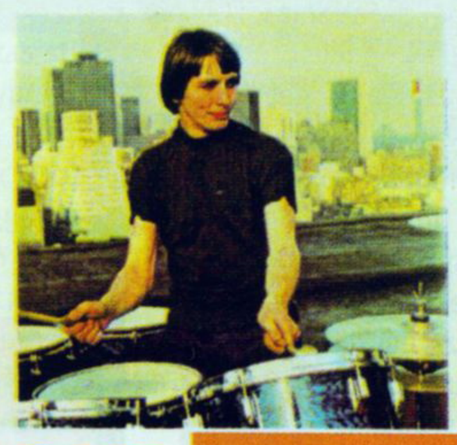

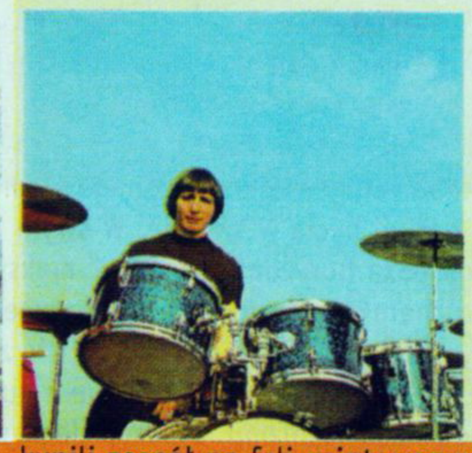

SILVER APPLES - chyba najbardziej zdumiewający zespół lat 60. I najbardziej niedoceniony. Aby najkrócej przedstawić jego fenomen starczy powiedzieć, iż dwaj zagubieni na amerykańskiej prowincji muzycy na własną rękę stworzyli dźwięki wówczas porównywalne tylko z przedsięwzięciami liderów niemieckiej awangardy CAN i FAUST.

50 →

DANNY TAYLOR i SIMEON porozumieli się jako outsiderzy nie mogący się zmieścić ze swymi pomysłami w standardowych zespołach tamtych lat. Po opuszczeniu kolejnych grup (z których najgłośniejsza to wcześniejsza formacja SIMEONA z THE OVERLOAD STAGE ELECTRIC BAND), w 1967 w rodzinnym Annapolis w stanie Maryland założyli SILVER APPLES. Nie wiem jakim cudem znaleźli wydawcę, bo firma Kapp, z którą podpisali kontrakt na dwa albumy, miała w swoim katalogu głównie podstarzałych szansonistów á la FRANK SINATRA. Może jej szefowie kupili zespół na fali zainteresowania psychodelią, a może - co bardzo prawdopodobne - był w ich gronie dobry wujek, któregoś z muzyków.

Efektem kontraktu z Kapp'em i jedynym konkrentym śladem jaki pozostał po klasycznym SILVER APPLES są dwa porywające albumy - „Silver Apples" z 1968 r. i „Contact" z 1969. Już sam skład duetu - bębny i elektroniczne generatory - daje znać o futurystycznej wizji grupy. TAYLOR używał zestawu 13 bębnów i 5 talerzy pracujących w „systemie matematycznej pulsacji" jego własnego pomysłu. Bębny dostrajane były do nieregularnych pulsacji dobywanych z generatorów. Stąd ich syntetyczne brzmienie, co w połączeniu z gęstym rytmem o wyrazistej transowej motoryce sprawiało, iż bębny TAYLORA można uznać za ojca automatycznej perkusji. Jedynym bębniarzem undergroundowego rocka, który mógł z nim wówczas konkurować jeśli idzie o eksperymentatorską inwencję, był ROBERT WYATT, lider SOFT MACHINE.

SIMEON był jeszcze bardziej nieobliczalny - wykorzystywał 9 oscylatorów (ochrzczonych od jego imienia, a może odwrotnie) pracujących z 86 potencjometrami. Bardziej przypominał współczesnego DJ'a, niż ówczesnego rockmana obśliniającego gryf gitary. Zresztą jego rola - transmitowanie i przekształcanie na gorąco rozwibrowanych elektronicznych dźwiękowych smagnięć - również przypominała robotę DJ-a.

Na generatorach solowych i rytmicznych grał dłońmi, łokciami i kolanami, do obsługi generatorów basowych posłużyły stopy. Spod tych stóp wypływały transowe, hipnotyczne partie, jakie wkrótce potem można było usłyszeć w wykonaniu HOLGERA CZUKAYA na dojrzałych płytach CAN.

Generatory solowe wypluwały strumień niepodobnych do niczego w tamtych czasach nieobliczalnych świstów, gwizdów i pomruków zmutowanej prymitywnej elektroniki, niekiedy układanych w sekwencje melodyczne, innym razem pozostające w kapryśnym, żywiołowym stanie czystej ekspresji. Rozwiązania wynalezione w nurcie live electronic awangardy współczesnej muzyki poważnej połączył SIMEON z rockową energią, psychodelicznym brzmieniem i transowym rytmem. Ciekawe, że utwór uznawany za pionierski w nurcie live electronic, „Imaginary Lanndscape no. 1" JOHNA CAGE'A z 1939 r., również powstał na perkusję i generatory. Inspiracje SILVER APPLES dokonaniami elektronicznego nurtu amerykańskiej awangardy wydają się być oczywiste. Już sama nazwa duetu mogła być zainpirowana tytułem głośnej wtedy kompozycji MORTONA SUBOTNICKA na syntezator Buchli „Silver Apples Of The Moon" (1966).

Artyści posługiwali się również taśmami ze strzępkami cudzych nagrać montując je i wprowadzając do swoich utworów w sposób, który każe myśleć o wyprzedzeniu techniki samplingowej. SIMEON sporadycznie grał na flecie i banjo. Jako wokalista prezentował kreacje charakterystyczne dla psychodelicznej estetyki - oniryczne, nostalgiczne i z lekka demoniczne. Piosenkowa forma w niczym nie osłabia awangardowych walorów muzyki SILVER APPLES, czyni je bardziej wyrazistymi. Ta piosenkowa, psychodeliczna poetyka może przypominać dwie pierwsze płyty SOFT MACHINE.

CAN, FAUST, NEU! i SOFT MACHINE to tylko punkty orientacyjne dla niezwykłej pomysłowości SILVER APPLES, bo amerykański duet robił rzeczy absolutnie oryginalne i co najmniej równie ciekawe. Niestety, analogowe longplaye z tym fantastycznym materiałem to nieomal białe kruki. Firma Knapp została wchłonięta przez Deccę i nikomu nie przyszło do głowy, aby wznowić te materiały, również w wersji kompaktowej. Trzeba dodać, iż muzyka SILVER APPLES była już wcześniej samplowana przez wtajemniczonych, wśród których warto wspomnieć GROOVY i MEAT BEAT MANIFESTO. Płyty SILVER APPLES na CD ukazały się tylko w przegranej wprost z analoga piracki wersji niemieckiej firmy TRC. Ponoć trwają negocjacje dotyczące oficjalnej reedycji.

Okazja jest szczególna, nie tylko dlatego, że zespół okazuje się prekursorem tak modnego obecnie postrocka, od połowy ubiegłego roku SILVER APPLES działają znowu. Koncertują na amerykańskich festiwalach undergroundowych i psychodelicznych w nowym składzie - SIMEON i multiinstrumentalista XIAN HAWKINS, niekiedy wspomagani przez dodatkowych muzyków. Wygląda na to, że powodem, który skłonił SIMEONA do powrotu na scenę po przeszło 30 - letniej (!) przerwie było entuzjastyczne zainteresowanie ze strony młodych muzyków. Właśnie w 1996 r. nakładem brytyjskiej wytwórni Enraptured ukazała się winylowa 10. „Electronic Evocations: A Tribute To Silver Apples", obecnie dostępna w rozszerzonej wersji również na CD. Hołd JABŁKOM składają młode grupy ze sceny neopsychodelicznej SABINE, THIRD EYE FOUNDATION, FLOWCHART, WINDY & CARL, SCAREDYCAT, MONITOR, AMP, TRANQUIL. Niestety ich wersje nie są nawet cieniem oryginału. Wkrótce później nowy skład SILVER APPLES nagrał dla Enraptured singiel z nowymi wersjami utworów „Lovefingers" i „Fractal Flow".

Pewnie doczekamy nowego albumu SILVER APPLES, chociaż nie należy oczekiwać zbyt wiele. Jak zawsze w takich przypadkach wypada pogodzić się z tym, że najlepsze czasy SIMEONA należą do zupełnie innej epoki. Tym bardziej, że zostało po niej tyle wspaniałej muzyki.

RAFAŁ KSIĘŻYK
fot. Kapp

Specjalne podziękowania dla WOJTKA CZERNA (OBUH Records), który wskazał mi w swoich zbiorach płyty SILVER APPLES.

RH kontakt

POZYTYWNE WIBRACJE

WARSZAWA
101,5 MHz

GDAŃSK
92,0 MHz

GDYNIA
101,1 MHz

POZNAŃ
101,6 MHz

RZESZÓW
96,4 MHz

WROCŁAW
106,9 MHz

w Rozgłośni Harcerskiej

M.in. audycje:

TECHNO PARTY
o 22.00 w piątki

ZIÓŁKA PRZED SNEM
od 1.00 do 6.00 we wtorki

Dźwiękołamacz - CERTIFICATE 18

Od lewej: Phill Aslett(Source Direct, Sounds of Life), Rob Soloman(Lexis, Universal), Rupert Parkes(Photek, Studio Pressure), Tom Withers(Klute, Override), Paul Arnold(założyciel wytwórni), Jim Baker(Source Direct, Sounds of Life)

Cerificate 18 jest wytwórnią, która ma swój wielki udział w tworzeniu nowych dźwięków (breakbeat, jungle) i dała początek karierom tak uznawanych dzisiaj artystów jak PHOTEK i SOURCE DIRECT. Czczona przez całą jungle'ową społeczność, konsekwentnie realizuje pierwszorzędny, progresywny undergroundowy drum'n'bass od początku tego ruchu w 1991 r. Wyprodukowała tylko 20 nowatorskich singli w ciągu 6 lat i pozostaje nadal stanowczo niezależna. Tegoroczna składanka Hidden Rooms dała w pełni możliwość oceny wartości osiągnięć artystycznych wszystkich muzyków, współpracujących z wytwórnią.

Kilka lat temu, zainteresowany nową falą undergroundowej muzyki tanecznej, młody mieszkaniec hrabstwa Suffolk, entuzjasta house i hardcore PAUL ARNOLD, zostawił szkołę i rozpoczął karierę za ladą muzycznego sklepu, gdzie opowiadał swoim stałym klientom o planach założenia wytwórni płytowej (finansowo wspieranej przez książęcy Youth Business Trust). Wkrótce plany zaczęły nabierać bardziej realnych kształtów. Zaczęły napływać pierwsze taśmy demo zainspirowane wczesnym breakbeatem. Aż w końcu, przy współudziale obiecujących lokalnych talentów MATTA (MAESTRO) i ROBA SOLOMONA (LEXIS), zrealizowano pierwsze nagrania. Zdumiewająco ostre dźwięki zawierające posiekane breaki, zmiksowane jednocześnie z jazzem przyniosły też pierwsze nagrania RUPERTA PARKESA (PHOTEK). Pozostało jeszcze tylko znaleźć właściwą nazwę dla wytwórni, która symbolizowałaby pochodzenie nowych dźwięków. „Chciałem by było to coś unikalnego, coś odmiennego, coś dostępnego i zakazanego zarazem i Certificate 18 zdawała się łączyć wszystkie te cechy" - mówi PAUL. Pierwsza EP-ka Intuition MAESTRO nie była szczególnie udana i tak naprawdę dopiero trzeci singel Jump Studio Pressure (aka PHOTEK) został zauważony na tyle, by wkrótce z płytkami wytwórni Reinforced, Moving Shadow i Good Looking znalazł się w boxie wielu ważnych DJ-ów sceny jungle jak MICKEZ FINN, RAZ KEITH, RANDALL, FABIO i GROOVERIDER.

PAUL ARNOLD, pracując kolejno w trzech sklepach płytowych w Ipswich - Essential Selection, Red Eye i Phunk Chunk, reklamował przy okazji płyty swojej wytwórni. Tym sposobem Certificate 18 szybko zyskała uznanie i respekt w jungle/drum'n'bassowej społeczności, której trzon w połowie 1992 r. stanowiło Metalheadz GOLDIEGO, Good Looking BUKEMA i Moving Shadow PLAZFORDA. Stali klienci sklepu jak STEVE CARR (Digital) i DANNZ C (Motive One) zaczęli produkować dla ARNOLDA wysokiej jakości oryginalne dźwięki. W podobny sposób pozyskał dwóch przyjaciół PARKESA, pochodzących jak ich technologiczny przyjaciel z St.Albans. Nastoletni PHIL ASLETT i JIM BAKER zaoferowali swoje świeże pomysły, pod pseudonimem Sounds Of Life, na czterech singlach (m.in. Trust Me, Release The Bells i Hidden Rooms) na tyle udanie, że doprowadziło ich to najpierw do audycji JOHNA PEELA w Radio One, a później do założenia własnej wytwórni Source Direct w 1995r. (pseudonimu tego używają też jako grupa i z niego są dzisiaj najbardziej znani). Większość muzyki, którą komponowali wspólnie, była niepodobna do wszystkiego wokół - wspomina 24-letni ARNOLD. Oni żyli całkowicie we własnym świecie dźwięków, będąc pod wpływem jazzu, techno i mroczniejszych rytmów, ale w swój zupełnie odmienny, oryginalny sposób. Podstawowym motorem ich działania było zawsze stworzenie czegoś nowego, odmiennego, oryginalnego stylu. W rodzinie Certificate18 znalazło się też miejsce dla TOMA WITHERSA (Klute), byłego perkusisty punkowej grupy THE STUPIDS. Kolekcja jego singli dla Certificate 18 obejmuje trzy EP-ki Survival, Right Or Wrong i Leo9/Blackout. Sporym sukcesem było pozyskanie duetu DANNY C i MIKE PEARS, którzy wcześniej nagrywali dla wytwórni Dread RAYA KEITHAi Creative Source FABIO. Ich mroczne, jazzowe jungle cieszą się sporym powodzeniem wśród DJ-ów, m.in. ostatni dotychczasowy singel wytwórni (nr 20) Wise Moments/Life. Na wiosnę tego roku najlepsze nagrania Certificate 18 zebrano na składance Hidden Rooms. Reprezentatywny wybór uzupełniono remiksami kilku nagrań, m.in. duetu PLAID (Studio Pressure Relics) i WAX DOCTORA (Sounds Of Life Release The Bells).

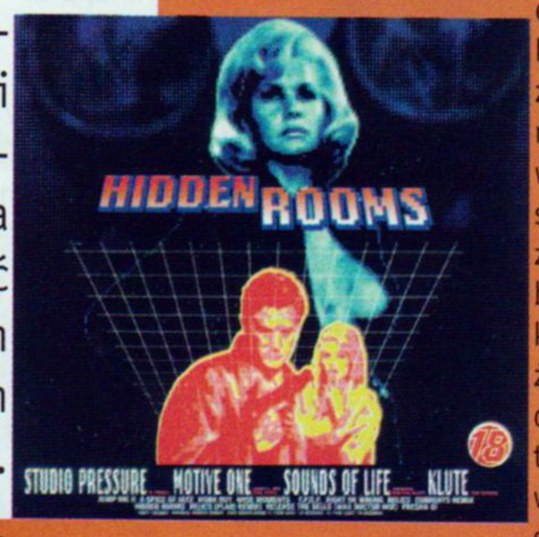

Mimo upływu lat ideały jakie towarzyszyły powstaniu wytwórni pozostały nietknięte. Powoli, lecz konsekwentnie, mają zamiar wyprowadzić breakbeatową muzykę z dwudziestego wieku. Podtrzymując zobowiązanie produkcji doskonałego drum'n'bass, Certificate 18 kontynuuje wydawanie muzyki, która nie może być określona inaczej, jak tylko „wyprzedzająca swoje czasy".

SŁAWEK PĘKALA

fot. Serwis Certificate 18

52 →

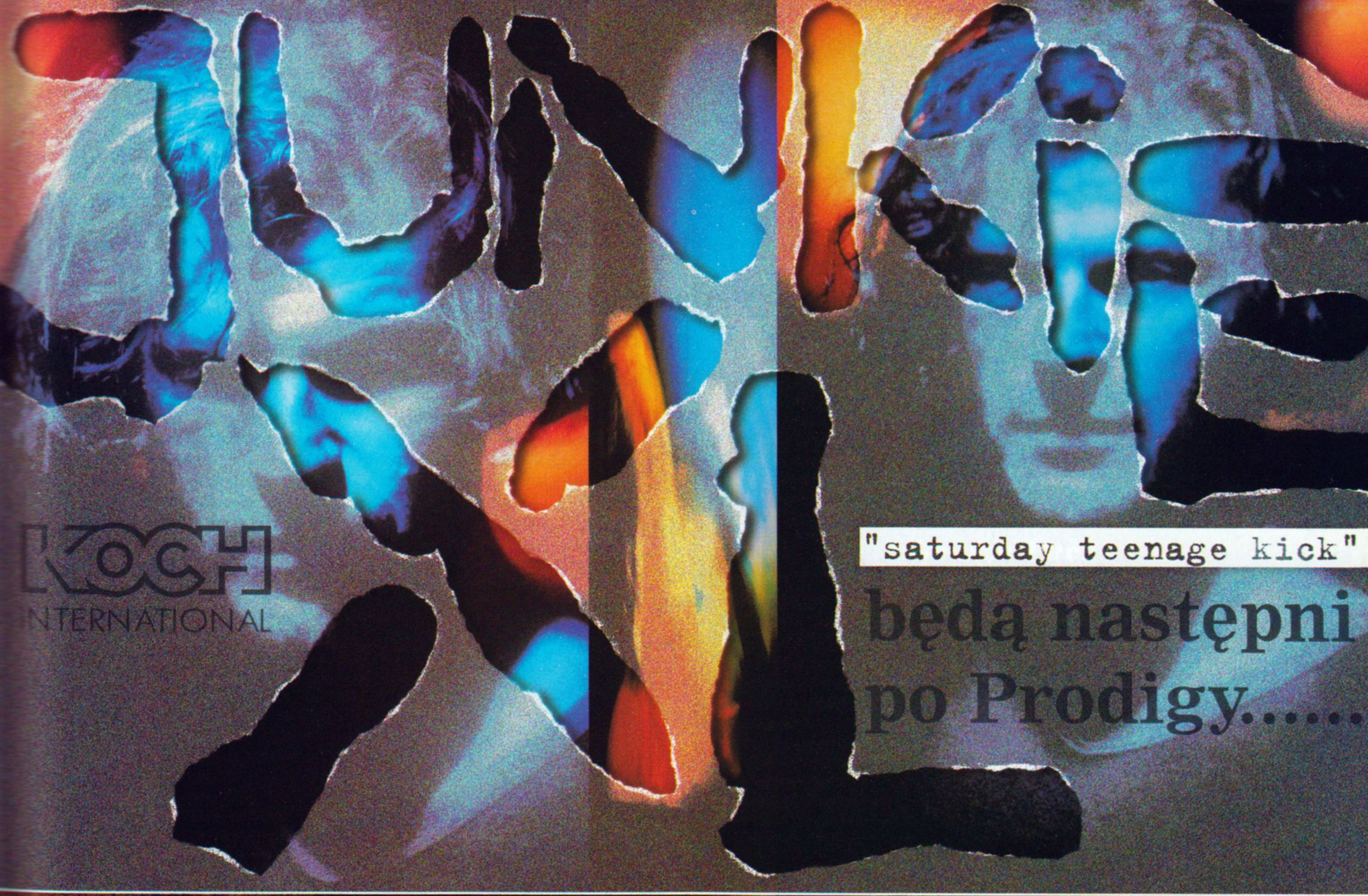

ROADRUNNER RECORDS

KOCH International Poland Sp. z o.o. ul.Arkuszowa190; 01-934 Warszawa; tel#48-22-353960; fax #48-22-353953

KOCH INTERNATIONAL

K7! czyli strzał w 10

Berlińskie Studio K7! rozpoczęło swoją działalność jako firma produkująca muzyczne filmy wideo. Nazwa pochodziła od pierwszego adresu, gdzie mieściły się biura, przy Kaiserdamm 7. W 1994 r. zmieniono adres na Leipzigerstrasse 54 w wysokim wieżowcu w dzielnicy Mitte, gdzie mieszczą się one do dzisiaj. Szefuje niepodzielnie jeden człowiek - HORST WEIDENMULLER, jeden z najbardziej zapracowanych ludzi w techno biznesie.

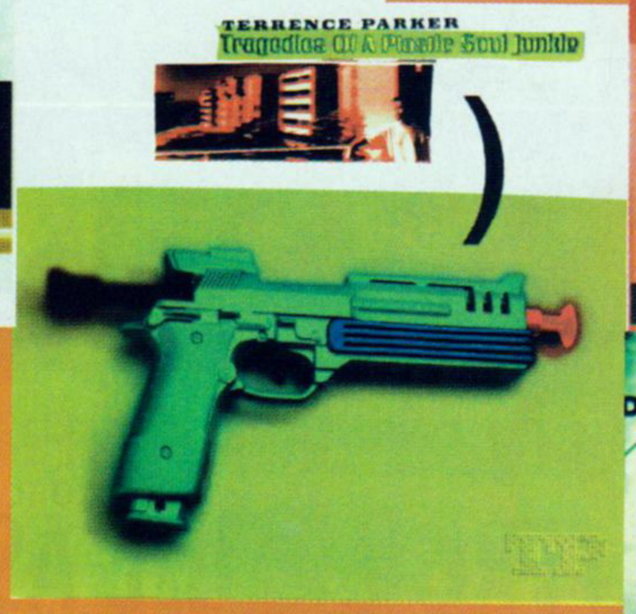

Renomę jaką ma dzisiaj jego firma na światowym rynku zapewniły serie kaset wideo z komputerowymi teledyskami do muzyki techno 3-Lux i X-Mix oraz płyty muzyczne z równie popularnej serii „DJ Kicks". Na liście płac K7! znajdują się m.in. DAVE CLARK, CERL CRAIG, STACEY PULLEN, NICOLETTE, KEN ISHII, MR C, DJ HELL, DAVE ANGEL, SEAN DEASON, duet KRUDER & DORFMEISTER... Lista bez końca. Aleja gwiazd. Najważniejsze nazwiska prawdziwej muzyki techno. Jeśli dodam, że plany wydawnicze przewidują m.in. płyty KEVINA SAUNDERSONA („X-Mix"), SMITH & MIGHTY i DJ-a CAMA („DJ Kicks"), GEZA VARLEYA, to w głowie zaczyna mi już wirować. Jak do tego doszło?

Studio K7! założono w 1985r. w stolicy Niemiec, z myślą o produkcji wizualnej ilustracji muzyki lokalnych zespołów „przełamujących (wtedy) bariery", jak np. EINSTÜRZENDE NEUBAUTEN. Później nawiązano współpracę z wytwórniami płytowymi m.in. Sub Pop i City Slang, by realizować koncerty zespołów z ich stajni - MUDHONEY, SUPERCHUNK i innych. K7! wyprodukowało też dwa muzyczne filmy dokumentujące punkową eksplozję w Londynie: „The Punk Rock Movie", nakręcony na taśmie 8 mm przez DONA LETTSA, zawierający m.in. wywiady z SEX PISTOLS i THE CLASH oraz „Punk In London", podobny film na taśmie 16 mm, nakręcony przez WOLFGANGA BUELTA.

Na początku lat 90. erupcja techno w Berlinie zmieniła wszystko. Także studio K7! zwróciło swoją uwagę na wizualną realizację elektronicznej muzyki tanecznej. W 1992r. studio K7! wyprodukowało „3-Lux", pierwszą w świecie kasetę wideo animowaną komputerowo z muzyką techno. Mimo tego, że wydana tylko w formacie wideo, K7! zauważyła jak wiele osób kopiowało pochodzącą z niej muzykę. Ta obserwacja i nadspodziewany sukces wydawnictwa „3-Lux" zainspirował studio K7! do rozpoczęcia wydawania równolegle serii „X-Mix", na którą w uzupełnieniu kaset wideo składają się także mix płyty (w formacie winyl+CD), stanowiące soundtrack do kasety. Teledyski zawierają prace najlepszych na świecie animatorów komputerowych, soundtracki wychodzą spod rąk najbardziej innowacyjnych muzyków tanecznych naszych czasów. Nadmienić warto, że pierwsza część serii „X-Mix" zrealizowana została we współpracy studia K7! z inną berlińską wytwórnią płytową MFS. K7! wydało kasetę wideo, a MFS płytę autorstwa PAULA VAN DYKA, największej dzisiaj transowej gwiazdy tej drugiej firmy. Począwszy od numeru 2 zarówno kasetę wideo jak i płytę soundtrack (jako pierwszą w katalogu) wydaje studio K7!, mając wyłączne prawo do tytułu. Wśród autorów kolejnych części znaleźli się: LAURENT GARNIER („Destination Planet Dream"), duet właścicieli wytwórni +8 JOHN ACQUAVIVA i RICHIE HAWTIN („Enter: Digital Reality"), DAVE ANGEL („Beyond The Heavens"), DJ HELL („Wildstyle"), MR C („The Electronic Storm"), DAVE CLARK („Electro Boogie") i KEN ISHII („Fast Forward & Rewind"). Niektóre z nich wydawane są także w limitowanych edycjach wzbogacone o ciekawe gadgety. I tak np. limitowany „X-Mix „ DJ-a HELLA zawierał karty do gry, gdzie zamiast królów, dam i jokerów umieszczono wizytówki wraz ze zdjęciami czołowych DJ-ów świata. W zestawie informacji podano m.in. ilość zrealizowanych płyt, rozmiar domowej kolekcji analogów, najdłuższy i najkrótszy DJ set, itp. Z kolei „X-Mix" MR C uzupełniony był (w ograniczonych ilościach) kartami z techno quizem, do zabawy na domowej imprezie w chwili odpoczynku po ekstatycznym tańcu. Kilkadziesiąt pytań podzielono na pięć stopni trudności. Na odwrocie kart znajdują się odpowiedzi, są więc przy okazji niezłym słownikiem wiedzy. Seria „X-Mix" została określona „Rolls Royce'm. mix albumów" (Generator) i „perfekcyjną soniczną podróżą poprzez historię nowoczesnej muzyki tanecznej" (Muzik). Wydawnictwa wideo K7! prezentowane bardzo często na kanałach MTV i Vivy przyczyniły się także do popularyzacji tej muzyki w mediach i jako pierwsze dokumentowały na wizji techno eksplozję.

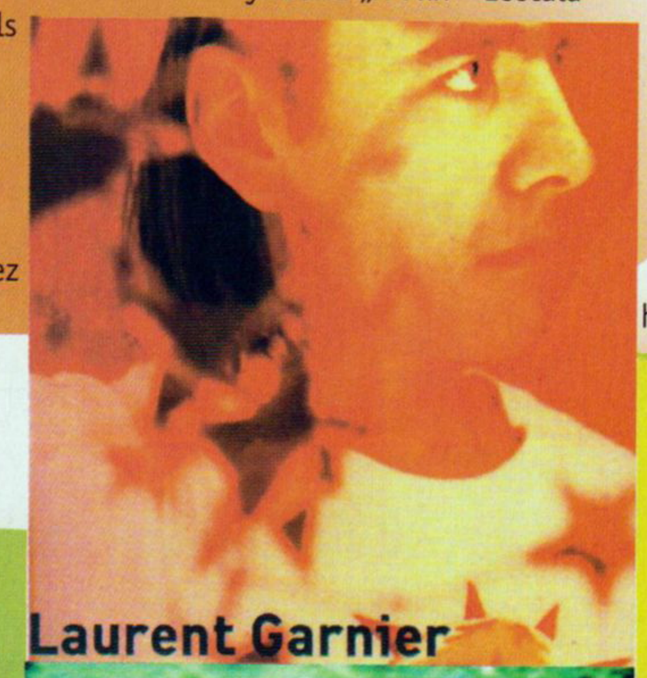

W miarę upływu czasu, coraz więcej uwagi studio zaczęło poświęcać produkcji płyt audio. W 1995 r. rozpoczęło wydawanie drugiej serii mix płyt (już bez ilustracji wideo) „DJ Kicks", koncentrującej się na bardziej eksperymentalnych setach czołowych międzynarodowych DJ-ów. Kolekcję rozpoczyna CJ BOLLAND, a po nim kolejno CARL CRAIG, CLAUDE YOUNG, STACEY PULLEN, KRUDER & DORFMEISTER, NICOLETTE i ROCKERS HI-FI. Począwszy od płyty CRAIGA, wszystkie kolejne kończy „DJ Kicks (The Track) „- premierowy numer autora miksu (skomponowany z beatów i sampli innych nagrań na płycie), co dodatkowo uatrakcyjnia wydawnictwo i zmusza wręcz kolekcjonerów do umieszczenia tych albumów w swoich zbiorach. Podstawowym elementem łączącym wszystkie części serii jest całkowita swoboda i brak jakichkolwiek ograniczeń narzuconych artystom przez wytwórnię. Ten swoisty luz ma różny wymiar, w zależności od

54

charakteru i upodobań autora płyty. CLAUDE YOUNG wykonał swój mix na żywo na dwóch gramofonach w sypialni przyjaciela, CARL CRAIG zremiksował, przemontował i przekomponował całkowicie miksowane numery, PETER KRUDER i RICHARD DORFMEISTER zdubowali cały mix od początku do końca, a NICOLETTE była pierwszą, która eksperymentowała z wokalami na serii „DJ Kicks". Mixmag określił „DJ Kicks" „najważniejszą DJ mix serią spośród wszystkich dotychczasowych".

Kolejna seria „The Freestyle Files", koncentrująca się na tanecznej muzyce breakbeat, trip hop, electro i drum'n'bass, została zainaugurowana rok później. Pierwsza część zawierała muzykę głównie brytyjskich artystów, przede wszystkim PHOTKA, THE SABRES OF PARADISE,, ALEXA REECE'A, AUTECHRE i NIGHTMARES ON WAX, wyjątkiem było austriackie duo KRUDER & DORFMEISTER. Na części drugiej znalazły się nagrania brytyjskich i niemieckich producentów (w podtytule płyty „Germany Vs England?") m.in. RED SNAPPER, FUNKI PORCINI, ED RUSH, IMPULSE i TURNTABLE TERRANOVA (wyjątkiem byli znów K&D).

Z innych kompilacji studia K7! warto wspomnieć także o „3 Minute Blunts" - przegląd instrumentalnego hip hopu z Detroit, dokonany przez TERRENCE'A PARKERA, „Viennatone" - selekcja dźwięków z innowacyjnej sceny austriackiej (w domyśle wiedeńskiej) i „CD 2000" - electro składak w kooperacji z kolońską wytwórnią Electrecord, zawierający m.in. nagrania ERSATZ AUDIO, duetu BOLZBOLZ-ROOTPOWDER i FREDDIEGO FRESHA.

W 1996r. wystartowała K7! Records i rozpoczęła wydawanie maksisingli i albumów międzynarodowych producentów muzyki tanecznej. Rozrastająca się stajnia muzyków związanych z wytwórnią jest sponsorowana przez hamburską firmę wy dawniczą Schacht Musikverlage. Wśród tych, którzy podpisali już kontrakty, są m.in. TERRENCE PARKER, K. HAND, SEAN DEASON, NICK HOLDER, GEZ VARLEY (z duetu LFO) i IMPULSE. SEAN DEASON jest przedstawicielem tzw. „drugiej fali" z

Detroit, nagrywającym z sukcesem w stylu house i techno. Debiutanckim albumem dla K7 Records był „Razorback" i łączył klasyczne elementy soundu z Detroit z typowo brytyjskim breakbeatem. „Inteligentny i stylowy longplay" pisał Jockey Slut, „prawdziwie wspaniały materiał" uzupełnił Mixmag.
TERRENCE PARKERto jako TP jeden z najaktywniejszych house'owych DJ-ów z Detroit od 1982 r., a DJ Mixmaster X to czołówka DJ-ów w stylu hip hop. „Tragedies Of A Plastik Soul Junkie" debiutancka płyta dla K7!, w wielkim stylu łączy deep house z rytmami down-tempo. Jeszcze jesienią tego roku światło dzienne powinien ujrzeć zapowiadany drugi album „Detroit After Dark".
Słynny kanadyjski house'owy DJ i producent NICK HOLDER znany jest z wielu nagrań głównie własnej wytwórni DNH. W czasie, gdy wielu DJ-ów szukając inspiracji sięga chętnie w przeszłość muzyki tanecznej, jego album „One Night In The Disco „ odgrzebuje korzenie stylu disco house.
IMPULSE to pierwszy niemiecki zespół w szeregach K7! Records. W swoim studio usytuowanym pod linią kolejową w Bochum, duet DJ MART i SVEN SOUTH wyprodukowali debiutancki album, będący czymś na miarę KRAFTWERKu XXI wieku. „One-Six-Four-One-Seven" zawiera ciężkie minimalistyczne electro z wsamplowanymi odgłosami szybkobieżnych pociągów.

Studio K7! to dzisiaj jedna z najważniejszych firm niemieckich, produkująca muzykę elektroniczną i kasety video, a do tego mająca to szczęście, że w jej szeregach znajdują się najważniejsi przedstawiciele sceny. Nie stało się tak przez przypadek. Spowodowała to mądra i inteligentna polityka właścicieli wytwórni, budująca taką pozycję od podstaw. Każde kolejne wydawnictwo wysoko oceniane przez fachową prasę branżową i klientów, jest także doskonałym magnesem dla często opornych, zmanierowanych artystów, chcących znaleźć się w tak doborowym towarzystwie. Dzisiaj HORST WEIDENMULLER i jego K7! mogą przebierać na rynku i wydawać płyty z muzyką tych najlepszych, bez względu na miejsce ich zamieszkania. Z mającymi ustaloną pozycję w techno świecie seriami przełomowych kompilacji, rozrastającą się listą artystów i świeżo otwartym przedstawicielstwem w USA, przyszłość Studio K7! wygląda jasno i przejrzyście. Można tylko pozazdrościć.

SŁAWEK PĘKALA

Video BOOM
ODPOWIEDZ NA PYTANIE
Kto reżyserował film pt. „Gwiezdne Wojny"?
Richard Marquand
Steven Spilberg
George Lucas
Zadzwoń pod numer
0 700 77 011
a wygrasz kasetę video, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Możesz zamawiać kasety aktualnie dostępne w sprzedaży detalicznej.
Konkurs organizuje Inte-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86.
Opłata 3,70 zł/min z VAT. Nastolatki dzwonią za zgodą rodziców.

UWAGA!
TERAZ NOWY KONKURS!
„CD BOOM!"
ODPOWIEDZ NA PROSTE PYTANIE:
Jak nazywa się wokalista grupy „U2"?
➤ Adam Clayton
➤ Larry Mullen Jr.
➤ Bono
Zadzwoń na numer 0 700 77 166
a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.
Inte-Nerkom Sp. z o.o., skr. p. 4, 00-967 Warszawa. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3.70 zł/min z VAT
Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

ODWRÓCONE SPOJRZENIE.

O twórczości LYNN HERSHMAN.

Cóż pozostało z naszej intymności w czasie, gdy wszędzie, czy to na miejskich autostradach, czy na najbardziej niedostępnych szczytach gór, może nas zaskoczyć sygnał telefonu, faxu, poczty elektronicznej, czy telewizji? Czym jest nagość, gdy kamery i fale dźwiękowe penetrują każdy zakamarek ciała ludzkiego, a satelity kontrolują każdy centymetr powierzchni kuli ziemskiej? Co pozostaje tajemnicą w sytuacji, gdy każda transakcja i wykroczenie są rejestrowane? Gdzie podziała się przestrzeń psychiczna, w której kultura obrazu nie pozostawia śladów?

Margaret Morse „Własny pokój LynnHershman”

W dobie mediów elektronicznych pojęcia wolności jednostki i prawa do prywatności wymagają nowego zdefiniowania. Jak nigdy wcześniej w historii ludzkości jednostka znajduje się pod stałą obserwacją. To, co sprawia, że życie staje się „łatwiejsze” - telewizja, telefony, czy choćby karty kredytowe - równocześnie powoduje, że może być ono nieustannie kontrolowane. Bez problemu można zlokalizować kogoś, kto posługuje się kartą kredytową. To przykład najbardziej bezpośredniej i wulgarnej formy kontroli. Za pośrednictwem telewizji, czy sieci komputerowych możliwa jest - mniej bezpośrednia, lecz często bardziej tragiczna w skutkach - kontrola umysłu. Człowiek narażony na tego typu niebezpieczeństwa, a równocześnie, świadomie lub nie, narażający innych stanowi najważniejszy temat prac amerykańskiej artystki LYNN HERSHMAN.

W swych pracach, powstających od końca lat 60., realizowanych w różnych mediach - performances, instalacjach, fotografiach, taśmach video i instalacjach interaktywnych - podejmowała kwestię zniewolenia poprzez niepożądane spojrzenie. Wypowiadając się w sztukach wizualnych, w których spojrzenie jest podstawowym sposobem odbioru dzieła sztuki, wskazywała, iż właśnie za pośrednictwem oka dokonuje się proces odkrywania cudzej prywatności, śledzenia, nadzorowania, a co się z tym również wiąże, uprzedmiotawiania osoby obserwowanej. W instalacjach interaktywnych, powstających od końca lat 70., koncentrowała się na ujawnianiu procesu podglądania. Już w pierwszej z nich „LORNIE” , zrealizowanej w 1979 r., widz/uczestnik, jak określa odbiorcę sama autorka, wkraczał w świat tytułowej bohaterki, mając możliwość nie tylko oglądania pokoju LORNY, lecz także podsłuchiwania jej rozmów telefonicznych.

Rozwinięcie problematyki voyeuryzmu (podglądactwa) stanowiła praca z 1993 r., zatytułowana „Room Of One's Own”. Widz/uczestnik poprzez specjalnie zaprojektowany wizjer przypominający peryskop, zaglądał do wnętrza czarnego prostopadłościanu, gdzie odnajdywał maty pokój i mieszkającą w nim dziewczynę. Spoglądając na poszczególne przedmioty uaktywniał sekwencje zarejestrowane na dysku laserowym. Zaglądając do czyjegoś pokoju, widz dokonuje ingerencji w prywatność lokatorki, co nie pozostaje bez konsekwencji. Dziewczyna łaja podglądacza za jego bezczelność.

W pracy tej autorka po raz pierwszy wykorzystała efekt odwróconego spojrzenia. Otóż widz naraża się nie tylko na wyzwiska, na które niewątpliwie zasłużył, lecz jednocześnie sam zostaje złapany w pułapkę spojrzenia. Dzięki mikroskopijnej kamerze rejestrującej oczy widza, widzi on sam siebie na ekranie telewizora stanowiącego wyposażenie pokoju. Ten prosty zabieg uświadamia, iż atakując kogoś spojrzeniem, sami nieustannie narażeni jesteśmy na atak kogoś innego.

Słowo atak jest adekwatne w odniesieniu do instalacji „American's Finest”. HERSHMAN wykorzystała w niej karabin maszynowy M16, który używany był przez tytułowych ulubieńców Ameryki - piechotę morską, podczas walk w Korei, Wietnamie i Zatoce Perskiej. M16, umiejscowiony na środku sali jest interfejsem umożliwiającym wejście w instalację. Widz za pośrednictwem wewnętrznego monitora, umieszczonego w lunecie celownika optycznego, może oglądać różne obrazy wywoływane przez ruch karabinu. Jednak, gdy wojowniczo nastawiony widz naciśnie spust, na celowniku pojawia się jego postać. Widz zostaje włączony w wewnętrzną przestrzeń instalacji, jego obraz staje się jednym z wielu, które może obserwować. Karabin, który początkowo posłusznie wykonuje polecenia widza/uczestnika, nagle przejmuje nad nim kontrolę stawiając go na równi z obrazami, które przed chwilą ogarniał władczym spojrzeniem. Wykorzystanie karabinu wskazuje na związek między kamerą a bronią palną. Za pośrednictwem obu urządzeń dokonują się akty zniewolenia i nadzoru.

W opisanych pracach, a także w instalacji o znamiennym tytule „Deep Contact”, w której dotykając różnych części ciała kobiety widzianej na ekranie, widz wywołuje kolejne zdarzenia, widz/uczestnik skonfrontowany jest ze swoim własnym spojrzeniem, dzięki czemu wytrącony zostaje z bezpiecznej pozycji podglądacza. Ujawniony zostaje w ten sposób z jednej strony proces „patrzenia na”, w którym każdy z nas bierze udział, a z drugiej, poprzez uwikłanie w wewnętrzną przestrzeń instalacji, uświadomiony zostaje nierozerwalny związek pomiędzy zniewalaniem i byciem zniewolonym. Problem nadzoru, zniewolenia przez media, dotyczy jednak nie tylko filmu, czy telewizji - o czym przekonać się może widz instalacji „Lorna”, której bohaterka jest osobą zniewoloną przez monitor telewizora - lecz w równym stopniu komputerów.

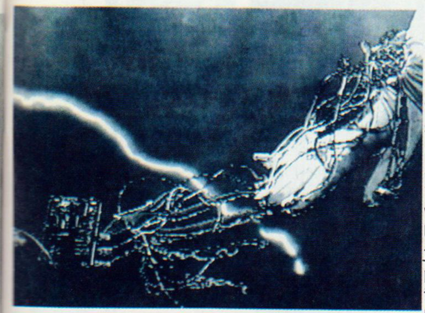

Zagadnienie to obecne jest przede wszystkim w taśmach video LYNN HERSHMAN. Spośród kilkudziesięciu prac, które zrealizowała na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat, niezwykle ważny w tym kontekście jest film „Seduction Of A Cyborg”. Bohaterka tego filmu pracując z komputerem zostaje oczarowana, uwiedziona przez świat cyborgów i uzależniona od komputera tak, iż staje się niemal nieodłączną jego częścią. Znikanie i rozpadanie się osobowości pod wpływem kontaktu z mediami elektronicznymi, stanowi temat prac „Longshot” oraz „Seeing Is Believing”. W pierwszej z nich reżyser filmów video śledzi obraz kobiety o zanikającej i fragmentarycznej osobowości. Wszelkie próby zbliżenia do niej powodują przyspieszenie procesu dezintegracji osobowości. Podobnie w „Seeing Is Believing” dziewczynka za pomocą kamery video poszukuje swego ojca, gdy jednak poszukiwania kończą się sukcesem, jak pisze sama HERSHMAN „esencja dziecka rozmywa się w negatywach samego filmu”.

Prace te poruszają również problem zapośredniczenia kontaktów międzyludzkich przez elektronikę. Już nie kontakt bezpośredni, fizyczny, lecz spotkanie w wirtualnym świecie komputerów kształtuje relacje międzyludzkie. Temat ten obecny jest w „romansie lat 90.” noszącym tytuł „Virtual Love”. Skomplikowana fabuła filmu budowana jest wokół problemu poszukiwania realnej kobiety, w której obrazie telewizyjnym i komputerowym zakochują się dwaj bohaterowie filmu. Relacja pomiędzy światem realnym a wirtualnym przyjmuje tu formę, która, jak wszystko na to wskazuje, może zdominować trzecie tysiąclecie. Żyjąc w świecie wirtualnym człowiek musi szukać rzeczywistości realnej. W dobie komunikacji zapośredniczonej szuka bezpośredniego kontaktu. Przestrzeń wirtualna, choć odkrywa nowe, niespotykane dotychczas możliwości komunikowania, niesie ze sobą równocześnie zagrożenie całkowitego uprzedmiotowienia uczestników procesu komunikacyjnego. W bezpośrednim bowiem dialogu wchodzą ze sobą w relacje dwie jednostki, dwa podmioty kształtujące swą fizyczną obecnością przestrzeń dialogową. W Internecie kontakt ograniczony jest do wymiany abstrakcyjnych znaków myśli. Nie istnieje żaden, nawet cień, pewności, iż komunikujemy się z kimś, a nie z czymś.

MACIEJ OŻÓG

Źródło lustracji - „Bunt ujarzmionych ciał” katalog wystawy L. HERSHMAN w Centrum Sztuki współczesnej w Warszawie.

EMPiK
Kultura i Media
PRASA KSIĄŻKI MUZYKA MULTIMEDIA
PERFUMERIA ART.PAPIERNICZE
EMPIK KODAK EKSPRESS EMPiK SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH
OGÓLNOPOLSKA SIEĆ SALONÓW SPRZEDAŻY
Białystok ul.Sienkiewicza 3
Chełm ul.Lubelska 61
Chorzów ul.Wolności 28
Częstochowa ul.NMP 63/65
Elbląg ul.1 Maja 37
Gdańsk ul.Długi Targ 28/29
Gdynia ul.Świętojańska 68
Gliwice ul.Rynek 4/5
Gniezno ul.B.Chrobrego 11
Gorzów Wlkp. ul.Sikorskiego 126/128
Kalisz Rynek Główny 19
Katowice ul.Rynek 18, ul.Piotra Skargi 6
Kielce ul.Warszawska 5
Koszalin ul.Zwycięstwa 106/108
Legnica ul.Rynek 33
Lubin ul.Armii Krajowej 25
Lublin ul.Krakowskie Przedmieście 59
Łódź ul.Narutowicza 8/10
ul.Piotrkowska 81
Nowy Sącz ul.Rynek 17
Olsztyn ul.1 Maja 18/19
Opole ul.Ozimska 2
Ostrów Wlkp.ul.Kolejowa 24b
Piła ul.Śródmiejska 1
Płock ul.Narutowicza 5
Poznań ul.Ratajczaka 44
Racibórz ul.Rynek 5
Rybnik ul.Sobieskiego 18
Słupsk ul.Stary Rynek 6
Sopot ul.Boh.Monte Cassino 57/59
Sosnowiec ul.Małachowskiego 2
Szczecin Al.Wojska Polskiego 2
Świnoujście ul.Armii Krajowej 8
Toruń ul.Wielkie Garbary 18
Wałbrzych Al.Wyzwolenia 2
Warszawa Al.Zjednoczenia 25,
ul.Marszałkowska 116/122, ul.Mickiewicza 27,
ul.Nowy Świat 15/17
Włocławek ul.Warszawska 11/13
Wrocław ul.Kościuszki 21/23
Zielona Góra ul.Boh.Westerplatte 19
NASZE CZASOPISMO JEST DO NABYCIA
W SIECI SALONÓW SPRZEDAŻY EMPIK

Emulacja doskonała

ReBirth RB - 338

Techno Micro Composer

„...Dźwięki 303. Z nich rodzą się sny o techno. Srebrne pudełko, błyskające światełka, obrotowe gałki i brzmi jak nic innego na tej planecie..." - te słowa pochodzą od producentów nowego programu o nazwie „ReBirth RB-338", czyli od szwedzkiej firmy „Propellerhead" oraz znanej na rynku muzycznym, niemieckiej firmy „Steinberg". Fakt, iż tak znakomita firma współtworzy ów program, musi świadczyć o jego nieprzeciętności. Istotnie, tak właśnie jest. Program przeznaczony jest zarówno na PC, jak i na Mac'a i ma za zadanie emulować brzmienie starych, klasycznych maszyn: automatu perkusyjnego Roland TR- 808 i syntezatora basowego TB-303. Ten program robi to podwójnie (!), ponieważ na ekranie pojawiają się dwa TB- 303!

Jak rozumieć słowo „emulować"? Otóż program matematycznie naśladuje „wnętrzności" syntezatora, przez co brzmienie tworzone jest na płaszczyźnie programowej. W wyniku tego nie odtwarza się tutaj gotowych próbek zapisanych w pamięci komputera bądź karty, lecz „zatrudnia" się moc obliczeniową procesora do tworzenia dźwięku z matematycznego kodu odzwierciedlającego realistyczne brzmienie TB-303. Z tego powodu istotna jest moc obliczeniowa komputera i wystarczająca ilość pamięci RAM, minimum 75 MHz i 16 MB RAM'u. Również żadne barwy z syntezatora wavetable nie mają wpływu na tworzenie dźwięków przez program. Karta dźwiękowa potrzebna jest jedynie do wyprowadzenia sygnału audio na zewnątrz komputera.

Jednym z dwóch dużych plusów programu jest możliwość zapisywania krótkiego fragmentu, bądź całej piosenki jako plik wave w formacie WAV lub AIFF. Pozwala nam to m.in. nagrać piosenkę tak jak na magnetofonie i odsłuchać na innym komputerze. Drugi olbrzymi plus to możliwość zsynchronizowania naszego wirtualnego syntezatora z zewnętrznymi urządzeniami MIDI. Jednak muszą one wysyłać sygnały MIDI Clock, które to sygnały odbierze ReBirth i dzięki temu będzie mógł dostosować się do owego urządzenia. Również można zsynchronizować wewnętrzny (!) program MIDI z RB-338, ale do tego trzeba instalować odpowiedni program tworzący wirtualne połączenia pomiędzy nimi. Jeśli już jesteśmy przy instalacji, to należy wspomnieć, że od samego początku trzeba grzecznie podążać za instrukcjami wydawanymi przez komputer. Musimy zdefiniować kilka rzeczy, m.in.tzw."buffer" mający za zadanie zrównoważyć szybką odpowiedź na zmiany ustawień pokręteł w czasie rzeczywistym z odtwarzaniem audio. Im krótszy jest czas, tym szybciej będzie reagował na nasze ruchy gałkami. Z tego wynika, że im szybszy procesor, tym lepsza zabawa.

Programowanie schematów melodyczno- rytmicznych odbywa się tu w dwóch trybach. Pierwszy z nich to tzw. Pattern, gdzie mamy do dyspozycji 4 banki po 8 patternów w każdym z nich. Następnie, każdy pattern może składać się z 1-16 kroków, co oznacza, że możemy wgrać od jednej do szesnastu nut. Niezależnie od wybranej ilości kroków, wszystko odtwarzane jest w pętli.

W automacie perkusyjnym mamy do wyboru szesnaście barw. Każda barwa ma regulowaną głośność, a tylko niektóre mają do dwóch przestrajanych parametrów.

W syntezatorze basowym oprócz określenia wysokości dźwięku definiujemy rodzaj fali (piłokształtna lub prostokątna), a także przy każdej nucie parametr „slide" tzw. podjazd i „accent", który przy odpowiednio ustawionych gałkach daje ów charakterystyczny, typowy dla TB „świst". Drugim trybem jest Song. Tutaj sklejasz wcześniej przygotowane patterny w jedną całość. W tym momencie największą atrakcją jest modulowanie brzmienia, które powstaje na skutek kręcenia gałkami. Wszystkie te zmiany parametrów zostaną przez komputer nagrane. Później, za każdorazowym odtworzeniem piosenki, możemy dograć dodatkowe zmiany.

Program ten zawiera również prosty efekt opóźnieniowy, który skutecznie może uplastycznić nasze dźwięki. Jeśli to za mało, to dopalamy jedną z trzech maszyn efektem przesteru, który jak najlepiej spełnia swoje zadanie (śmietanka dla Hardfloor'owców). Jedyną brakującą rzeczą okazał się być czasomierz, ponieważ długość piosenki możemy wywnioskować jedynie po ilości przebytych taktów.

A teraz wrażenia z jazdy. Kiedy załadowałem jedną z demonstracyjnych piosenek i usłyszałem co potrafi ta mała bestyjka, dosłownie zaparło mi dech w piersiach. Spodziewałem się czegoś dobrego, ale emulacja TR-808, a w szczególności TB-303, jest niemalże doskonała. Dotąd próby emulowania TB kończyły się niepowodzeniem. Muszę zaznaczyć, że osobiście jestem fanatykiem brzmienia 303. Jednak połączenie 303 z 808 nie jest idealne. Idealnym połączeniem byłoby TB-303 i TR-909. Może zrobią to w przyszłości ? Pomimo tego, że posiada jedynie (!) dwa TB-303 i TR-808, to otrzymujemy szerokie pole do eksperymentowania. Produkt adresowany jest zarówno do zawodowców, jak i amatorów. Relatywnie rzecz biorąc jest także niedrogi, więc czemuż by nie spróbować!

Paweł Kocańda
(DJ'e TT)

DJ SHOP TU
DJ SHOP TAM

Czyli poradnik typu: co, gdzie, za ile. W związku z ogólnie znaną sytuacją na rynku "TU", dziś, na dobry początek, dwa miejsca "TAM". Wszystkich dealerów płyt winylowych, zapraszamy do szybkiego kontaktu w celu nawiązania współpracy (na kopercie dopisek "DJ SHOP").

CHOCI'S CHEWNS

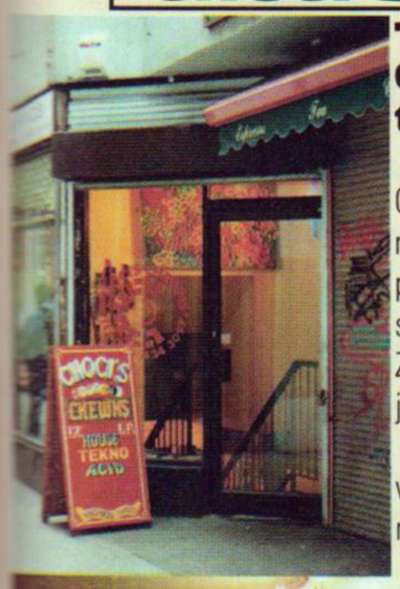

The Basement, 9-12 St Annes Court, SOHO, London W1V 3AX, tel/fax (0171) 4343097

CHOCI'S CHEWNS wymieniany jest na pierwszym miejscu, gdy pytam o najlepszy sklep płytowy, zarówno przez moich znajomych, jak i czołowych DJ'ów londyńskiego undergroundu (MARK SINCLAIR, BEAMISH). Zresztą, sam jego właściciel - DJ CHOCI - zaliczany jest do ścisłej czołówki.

Sklep funkcjonuje od 1991 roku, specjalizuje się w muzyce dla tygrysów: acid trance, hard trance, techno, psychodelic techno, detroit, minimal; zarówno z Wielkiej Brytani, jak z USA i Kontynentu (czyli Europy). Często zresztą co cieplejsze kąski przygotowywane są na miejscu, gdyż CHOCI'S CHEWNS to również wytwórnia płytowa (dla kolorytu dodam, że CHOCI prowadzi też live act band, zwany CHOCI).

Za płyty (vinyle oczywiście) z GB kasują po £ 5, za import - £ 7. Tymczasowo zamówienia można składać: a/ osobiście, b/ drogą pocztową, c/ faxem, lecz wkrótce CHOCI'S CHEWNS będzie mieć site internetowy i wszelkie życzenia będzie można słać E-mail'em.

BLACK MARKET RECORDS

25 D'arblay Street, SOHO, London W1, tel (0171) 437 0478, fax (0171) 494 1303 E-mail: azuli @ black market.co.uk

Historia sklepu jest nierozerwalnie związana z kulturą rave/house. Od 1987 roku BLACK MARKET był specjalistycznym sklepem dla undergroundowych DJ'ów i najbardziej zwariowanych fanów tej muzyki. Wtedy więcej było muzyki amerykańskiej. Pierwsze cztery lata były najistotniejsze dla budowy reputacji miejsca. Teraz płyty ze znakiem Black Market można znaleźć u wielu DJ'ów na całym świecie. Również przekrój dostępnych stylów muzycznych jest dużo szerszy. To głównie house, garage i drum'n'bass, choć także hip hop, swing, soul, trance, hard trance i trochę techno. Brytyjskie winyle kosztują £ 5, USA/Europa £ 7, albumy £ 9 - 20.

Strona internetowa powstaje, lecz będzie służyć głównie do prezentacji sklepu, na razie nie można zamawiać E-mail'em. Zamówiena pocztowe są natomiast realizowane jedynie powyżej 100 funtów. Jak twierdzi manager sklepu - JAY HANNAN - pakowanie i wysyłka płyt to ich zmora, lecz sam zauważa, że bardzo rośnie zapotrzebowanie na tego typu sprzedaż, więc z pewnością wkrótce będą musieli to lepiej zorganizować. Bieżący, aktualny katalog również nie jest dostępny, z uwagi na bardzo szybką rotację płyt. Ekipa sklepu, składająca się z DJ'ów, woli budować zaufanie swoich klientów tak, by w przyszłości zdawali się na nich przy wyborze najlepszych i najnowszych płyt. Można też wysyłać konkretną "record" listę, a wtedy Black Market postara się ją skompletować, choć oczywiście może to potrwać trochę dłużej. Jak przystało na DJ shop można tu zaopatrzyć się w gustowny kuferek aluminiowy- £ 95, DJ bag - £ 15 - 60, podkładki, t-shiry itp.

59

WPI skr. 104 00-963 WARSZAWA 81 3.70 zł/min. Musisz mieć 18 lat. Zasady konkursu po wysłaniu koperty A4 ze znaczkiem.

Brum

posiądź wiedzę dostępną nielicznym

zastosuj metodę opr. przez krajowych specjalistów.

Szczegóły w Brumie

DZIESIĄTKA

10-UTWORÓW/PŁYT NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ CZOŁOWYCH POLSKICH DJ - ÓW.

PETE HEYWOOD

JAYDEE "Plastic Dreams" (Morales Remix) (R&S)
GISELE JACKSON "Love Commandments" (Manifesto)
Nathan &Kane-NATHAN & KANE "Beachball" (Hooj Toons)
CE CE PENISTON "Finally '97" (A&M)
RIP "Bum+ Bass" (biała)
WHIPLASH "Over Me" (Strictly Rythm/ React)
NU BIRTH "Anytime" (XL)
KATHY BROWN "Turn Me Out" (FFRR)
VICKI SUE ROBINSON "House of Joy" (Logic)
LAGUNA "Spiller from Rio/ Brasil" (Azulu)

Dj DRWAL „Eklektyczny czart" :

trance :
EAT STATIC „Science of the Gods" LP (PLANET DOG 026)
THE WIZARDRY OF OZ „Taster" EP (TRANSIENT 033)
TROMESA „Pasma czasu" LP (POLSTAR)

house :
IAN POOLEY „Higgledy piggledy" SP (FORCE US)
LAURENT GARNIER „Flashback" SP (F COMMUNICATIONS)
APOLLO 440 „Raw Power (Matthew Roberts mix)" (STEALTH/SONY)

breakbeat / electro / jungle :
BLISS N TUMBLE „The Journey" SP (ADDITIVE 011)
AUTECHRE „Chiclisuite" EP (WARP 096)
ECTOMORPH „Abstraction" EP (INTERDIMENSIONAL TRANSMISSIONS)
PLAID „Undoneson" SP (WARP 095)

Tomek Roehr (DJ DREDDY/TROMESA)

Transowa Dziesiątka
SEMSIS "Planet" (DragonflyRecords)
SYRINX "Tremolo Heaven E.P." (Matsuri Productions)
SHIVA CHANDRA "Mendrem" (Peyote Records)
ZODIAC YOUTH "Atoms" (Dragonfly Records)
THE VISITORS "Taster E.P." (Transient Records)
ENCENS "Howl" (Koyote Records)
GROWLING MAD SCIENTISTS "Head Rush" (TIP Records)
TROMESA "Kalahari" (DAT)
T.I.P. "Mindbogler Pt. 2" (TIP Records)
CHRIS LIBERATO & D.A.V.E. "Coke Hakker" (TEC)

DJ MISHA

LUCKY MONKEYS "Bjango"
COMMANDER TOM "Eye Beee M"
MO' FUNK "Woosh!"
ALAN D. PARKER "Leader Of The North"
DA HOOL "Meet Her..." (NALIN and KANE mix)
ANGELO "Funkdamental"
LSG "Netherworld"
BLISS RECORDS "DJ I. C. O. N."
DROP OUT "Images"
ASTRAL MATRIX "Towards Omega"

DJ REBUS

ORIGAMI "Elastic" (Definitive)
FACES "Soft Tune" (Primate)
SPANKY "Phreedom" (Clashbackk)
ROK/ JAZON "Club Berlin" (Gigolo)
PACOU (Tresor 68)
MILLSART 97/ JEFF MILLS (React)
PASCAL F. E. O. S. "Straight Ahead" (PV)
ZHARK "Crusader"
FEOS M/S/O "Intp The Groove" (Ongaku)
LAURENT GARNIER "Flashback - Laboratoire Mix" (F - Communications)

DJ KRISB

AUTECHRE "Cichlisuite"
FUNKSTÖRUNG "Funkentstört"
NEIL LANDSTURMM "Bedrooms And Cities"
JIRI CEIVER "Trental"
ROMAN FLÜGEL and JÖRN ELLING WUTTKE "Interstate"
LANDLORD
HO OLIVER "Shine"
DJ UMEK "Glutmate"
EIGHT MILES HIGH "Stitch"
PROFAN "Reval"

DJ MK FEVER

jungle
CONCEPT 2 "No Mistake"
TRIBE OF ISSACHAR "Champion Natty"
GANJAKRU "New Frontiers"
DJ ZINC "Reach Out"
CHROME B

electro breakz
BASSBIN TWINS "Two Turntables"
RADIOACTIVE BREAKS & PIMP STUFF
TONGUE "Bionic Bass"
DRUM FACTORY "Work - A - Tronic"
BASS POTATO "Who Are They"

DJ EXTASE

THOMAS CHROME "Burn vol. 1" (Loop)
BEN LONG (Potential 001)
THE ENTITY "Tenebare" (Construct Rhythm)
ALL FAIRS vs. PAGEMASTER "After Midnight" (Jerk)
VOODOOAMT (Kanzelramt Rec.)
ANTHONY ROTHER "Warm E. P." (i220)
FUSIONMEN vs. CHRISTIAN SMITH "Tri - Phase" (UPB)
SURGEON "First" (Tresor)
HEIKO LAUX "There Is No And" (Kanzelramt Rec.)
INIGO KENNEDY "The Silent Tantrums" (Missile)

DJ BELL

FRANKY BONES "Inner Drive"
DJ UMEK "The Sound Of Slovenia"
JEFF MILLS "Tomorrow E. P."
ROBERT HOOD "Puppet Master"
(Purpose Maker 04)
PACOU (Tresor 68)
VOYAGER 8 (Synewave 29)
SURGEON (Tresor 72)
JONZON "Sind E. P. vol.2"
HEIKO LAUX "Apathism vol. 3"

DJ SONIC

CRITICAL MASS "Machine Music"
HEIKO LAUX (Uturn 08)
"Sind E. P. vol. 2" (Sind Rec.)
ACID JESUS (Klang Rec.)
MICRO KNOX (Direct Beat)
SURGEON (Tresor 72)
ROBERT HOOD "All Long Day's"
HEIKO LAUX "Apathism vol. 3"
DJ HELL "Tanzen Verboten"
SONIC GROOVE (Compilation)

DJ JERRY

ANESTHESIA "Global"
JUNO REACTOR "God Is God" (CJ BOLLAND Mix)
PLEIADIANS (Electra)
LAURENT GARNIER "Flashback"
THE SECRET "Ave' Some Of That"
AMTINAOUS "Araxia"
METACOSM "Acid Inferno"
FAT BOY SLIM "Everyone Need A 303"
TWO ON ACID "The Final"
TRI - 04 "Fase 4"

DJ MIC

SURGEON "First - Outline mix"
ROBERT HOOD "Puppet Master"
OLIVER HO (Surface 03)
PACOU "Symbolic Language"
DOWNWARDS "Hard Education"
SURGEON "Basictonalvocabulary"
LOOPS AGAIN (Serotonin)
LYSANDER PEARSON (Surface 02)
SONIC GORRVE (compilation)
UMEK "Trypophane"

DJ DUKEE

hardcore & dum & base
APRODITE promo 3 (Whait label)
REPRAZENT "Sharc The Fall (Grooverider's, Jeep Style) (promo)
HIRED GLIN "The Nitermare" (Influential)
ROB & GOLDIE "The Shadow" (Movin Shadow Rec.)
THE LINK "The Sound" (Diverse Beats)
NATURAL BORN CHILLERS "Rock The Funky Beat" (Urban Takeover Rec.)
4 HERO "Kirk's 97 Drum & Base mix) (Reinforced mix)
CODENAME JOHN "The Warning" (Metalhead 2 97)
INTENSE "Positive Nations" (G1 Rec.)
QUICKSILVER "Lord Of The Flies"

MIXED BY PETE HAYWOOD

TO UTALENTOWANY BRYTYJSKI DJ SPECJALIZUJACY SIĘ W SPEED GARAGE.

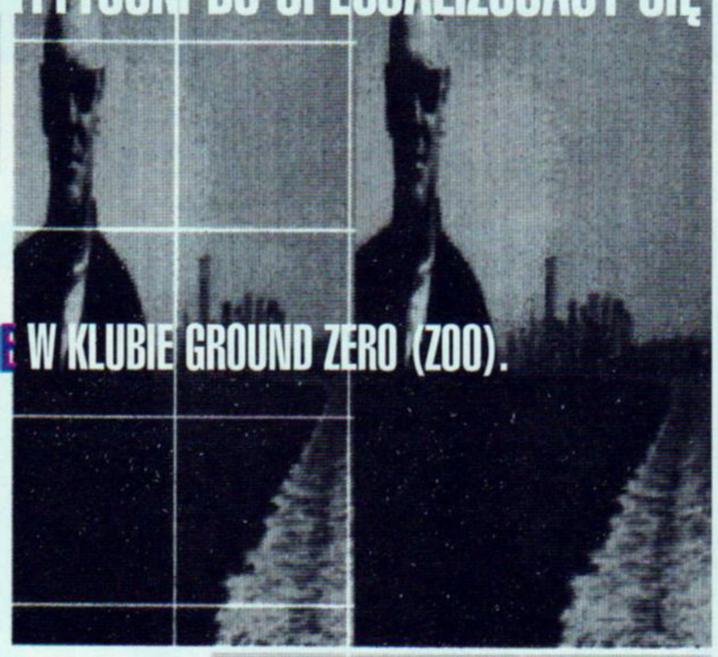

28. 10. ZAGRA W WARSZAWIE W KLUBIE GROUND ZERO (ZOO).

robotnicy

Jak to się wszystko zaczęło?

Od kiedy pamiętam interesowałem się muzyką. Gram na basie i grywałem w zespołach funk i R & B. Klubowymi dźwiękami zainteresowałem się na początku lat 80. poprzez hip hop i funk. Podnieciło mnie to co może automat perkusyjny i ostrzejsze nowe dźwięki. Ale naprawdę odpadłem pewnej nocy w gayowskim klubie Heaven (Londynie)- to była zupełnie nowa ścieżka dźwiękowa. Mieszanina nowojorskiego disco, włoskiego HiNRG i dziwnych rytmów la Kraftwerk. Musiałem w to wejść! Zacząłem grać na undergroundowych balangach house'owych , potem spędziłem całe lato '87 na Ibizie, wchłaniając europejskie klimaty, wróciłem i zacząłem grywać regularnie w piątki w klubie Zap (Brighton). A już za rok rewolucja house'owa wybuchła w całej Anglii!

Czym się teraz zajmujesz?

Jestem stałym DJ'em w sobotnich "Kinky Casino" w klubie Escape (Brighton). Mocne przebieranki, dużo seksownego szyku i bardzo nakręcona klientela. Zawsze jest tłoczno, a pod koniec dziewczyny tańczą na barze. W piątki grałem dotychczas w klubie Phuture, ale teraz przenoszę się do nowego klubu o nazwie Ocean Rooms.To ma być bardzo funky noc z housem i speed garage'm (który ostatnio bardzo mnie kręci). Bardzo się z tego cieszę. No i oczwiście, co miesiąc gram w klubie Wild Fruit. To jest głównie pedalska noc, ale wpuszczamy wszystkich, którzy są przyjacielscy i przebrani. Noc zaczyna się tam nastrojowo i głęboko. Potem wesoły house, techno z laserami, speed garage, a na końcu klasyka. Jest super! 5 września obchodzimy pięciolecie. Poza tym sporo też remiksuję i pracuję nad zespołem. Ale to nie będzie dance.

Jak tam w Anglii?

Scena angielska ciągle się zmienia, bo co roku dochodzi nowa generacja balangowiczów. House wciąż sie zmienia. Widzieliśmy już rave, techno, trance, dark, happy, handbag, hardbag, nu energy, garage...wszystko! Widziałem kluby, które zaczęły jako undergroundowe, by przekształcić się w zorganizowane rozreklamowane korporacje sprzedające bibeloty. W niektórych rejonach Anglii ludzie buntują się przed takimi "skorporowanymi" balangami, da się też zauważyć pewien bunt wobec house'u, głównie ze strony amatorów "konkretnego rytmu" (big beat). Ale house wciąż się trzyma. Każda letnia noc na Ibizie to istne szaleństwo. 10 tys angielskich balangowiczów szaleje podczas zorganizowanych tam nocy Cream czy Manumission (angielskie kluby). Myślę, że jest to wciąż całkiem podniecające, ale wszystko zależy od tego jacy ludzie przyjdą danej nocy.

Co to jest speed garage?

Speed garage to bomba, która musiała kiedyś wybuchnąć. Garage stawał się dość nudny w momencie, gdy ARMAND VAN HELDEN pokazał jak to robić lepiej- zniekształcone, przyspieszone rytmy garage, przefiltrowane powtarzane sample wokalne, pełne przestrzeni zawieszenia ambientno- kwasowe. Wszystko to narasta z linią basu, która jest po prostu potężna. Mixy ARMANDA VAN HELDENA utworów takich jak "Professional Widow" TORI AMOS czy "Spiun Spin Sugar" SNEAKERS PIMPS to czysty piękny speed garage. Ludzie nasłuchali się takich kawałków na wakacjach, wrócili do domów i chcą jeszcze.

Zagrasz w Polsce, czego oczekujesz ?

Naprawdę nie bardzo wiem czego oczekiwać. Zdaje się, że polska scena taneczna wciąż się rozwija, co oznacza, że ludzie nie są tak rozpuszczeni jeśli chodzi o wybór, porównując z Anglią. Mam nadzieję, że oznacza to też, że będą otwarci na to co zagram. Zwykle wyczuwam klimat panujący danej nocy, czyli staram się, by była świetna balanga, ale naprawdę cieszę się, gdy gram klasowe kawałki i przedłużam dobry nastrój. Wiem, że będzie inaczej niż w Anglii i to mnie kręci.

Rozmawiała Ewa Toczek
fot. arch. artysty

towarzysze maszyny olejem spoceni

V. A.
„The Next Step“
Instinct Electronica

Inauguracyjny składak nowego oddziału nowojorskiej wytwórni Instinct. Po lekkim znużeniu serią Instinct Ambient (na wielu podobnych albumach nie działo się nic szczególnego) Instinct Electronica wprowadza wyraźne ożywienie w katalogu firmy. Na płytach Instinct Electronica chcą koncentrować się na eksperymentalnej, jazzowej, funkowej i drum'n'bassowej stronie muzyki elektronicznej. *„The Next Step“* ,podobnie jak seria *„Earthrise“* innej nowojorskiej wytwórni Shadow, przybliża ten ciekawy trend muzyczny z europejskich wytworni Language, INFARA!Com, Ninebar, Cup Of Tea, Compost i innych. Wyjątkowo udany zestaw, w którym znalazło się miejsce m.in. dla ENDEMIC VOID *„Serious Intent“*, CUJO *„Traffic“*, FOUR EARS *„Blue Jungle“* i JAMES HARDWAYA *„Monique“* cechuje świeżość i spora inwencja muzyków. Nagrania pobudzają wyobraźnię, nie nudzą się szybko i co najważniejsze - rokują nadzieję na wspaniałe albumy w serii Instinct Electronica w przyszłości.

SŁAWEK PĘKALA

JIMPSTER
„Martian Arts“
Instinct Electronica

Wybitny, debiutancki album JAMIEGO ODELLA, jednego z tych, o których ostatnio najgłośniej. Złożyły się na niego nagrania z kilku najbardziej rozchwytywanych EP-ek ostatniego półrocza, malutkiej oficyny Freerange. Płyta *„Martian Arts“* udostępnia je całemu światu, po raz pierwszy także w formacie CD. Nagrania JIMPSTERA są twórczo progresywne, perfekycjnie dopracowane, popychają do przodu kierunki muzyczne aktualnie najbardziej rozwijające się w inteligentnej muzyce elektronicznej. Jest przede wszystkim jazzy drum'n'bass, trip hop, dźwięki funkowe, tzw. mellow jazz, są chwile wytchnienia i ucieczki w spokojniejszy ambient. Podstawą większości nagrań, obok bardzo zróżnicowanych rytmów, są wpadające w ucho wymyślne melodyjki, z których U-ZIQ był do tej pory chyba najbardziej znany. Słuchanie płyty w skupieniu powoduje wibracje, podnosi poziom adrenaliny, rozbudza umysł, pozostawia niezapomniane wrażenia. Ten album powinien mieć każdy w swojej kolekcji, a przynajmniej sprawdzić na własnej skórze!

SŁAWEK PĘKALA

ZION TRAIN -
„Single Minded & Alive“
China Records - Warner

Najnowsze wydawnictwo grupy spod znaku magicznego liścia, to dwa krążki:- zbiór remiksów dokonanych przez ekipę THE RAPINO BROTHERS oraz płyta koncertowa. Zremiksowano najbardziej charakterystyczne utwory ZION TRAIN, głównie pochodzące z singli wydanych przy okazji dwóch ostatnich płyt. Niestety nie zachwyca mnie owoc ich pracy: opiera się głównie na próbie jeszcze większego urytmizowania utworów przez uaktywnienie mało skomplikowanego i bardziej wysuniętego, niż w przypadku oryginałów house beatu. W kilku miejscach, za sprawą remikserów oraz gościnnie śpiewającej KATE CAMERON, muzyka niebezpiecznie skręca w stronę popowego dance.

Natomiast „Alive“, nagrane w grudniu '96, w londyńskim klubie „The Rocket“ jest po prostu niezwykłe.

ZION TRAIN potwierdza tu swoją niesamowitą koncertową energię, z którą można było zetknąć się w trakcie ich polskich koncertów zaledwie trzy miesiące wcześniej. Kolekcja największych hitów, często w odmiennych od oryginałów wersjach, świetny koncertowy mix pełen dodatkowych efektów, syren i wokalowych pogłosów, wreszcie obficie cytowany BOB MARLEY („Exodus“ w techno wersji !). Całość kończy się chyba najmocniejszym i najszybszym, jak do tej pory ich utworem - techno wersją „Babylon's Burning“ legendy punka '77 RUTS D.C., gdzie za sprawą samplera wstaje z grobu i znów śpiewa wokalista tej grupy MALCOLM OWEN.

Warto miec ten album dla koncertowej części - również po to aby usłyszeć jak MOLARA śpiewa po polsku „Zalegalizować ganję“.

XIĄDZ MAKEN

PORTISHEAD
„Portishead“
Go!Beat

Muszę przyznać, iż oczekiwałem tej płyty z wielką niecierpliwością, a jednocześnie z obawą, czy nowa produkcja dźwiękowego czarodzieja GEOFFA BARROWA i obdarzonej wspaniałym, onirycznym głosem BETH GIBBONS sprosta „Dummy“ - genialnemu debiutowi PORTISHEAD sprzed trzech lat, który sprawił, że słowa „trip hop“ i „Bristol sound“ zagościły na ustach wszystkich. Przy pierwszym spotkaniu z „Portishead“ miałem wrażenie, że jest to mniej udana kopia ich pierwszej płyty (podobna jest nawet jej długość - ok. 50 minut i liczba utworów - 11). Po drugim razie diametralnie zmieniłem zdanie. Owszem, mamy tutaj wszystkie składniki, które znalazły się na „Dummy“: powolne hip hopowe rytmy, pełen emocji i żalu, smutny głos BETH wyśpiewujący historie o miłości i cierpieniu (np. w „Elysium“: *cierpimy każdego dnia, za co to wszystko?*), klimat rodem z filmu sensacyjnego, czy dreszczowca z lat 70-tych oraz duszną, knajpiano -jazzową atmosferę i brzmienie instrumentów smyczkowych. Jednak, gdy głębiej wnikniemy w „Portishead“, odkrywamy pokłady psychodelicznych i mrocznych dźwięków (np. „Humming“ zaczyna się jak temat z gotyckiego horroru), rytmicznych zakrętów i piękna ukrytego pod mniej chwytliwymi, niż na „Dummy“ wokalizami GIBBONS. Nie ma tu także zbyt wielu cytatów cudzych kompozycji (jest fragment utworu rapowego The PHARCYDE w „Only You“), gdyż większość brzmień spreparował sam BARROW. W zamykającym album „Western Eyes“ grupa pozwoliła sobie na mały żart, zapraszając do współpracy SCANA - wokalistę z rockowego THE WHORES OF BABYLON z Bristolu. Jeśli ktoś uległ urokowi „Dummy“, to bez wątpienia zakocha się w ich drugiej płycie, natomiast wszyscy ci, którzy nie zetknęli się z muzyką PORTISHEAD powinni to uczynić niezwłocznie.

STEFAN HARPER

BJÖRK
„Homogenic“
Mother

O tym, że BJÖRK to artystka w pełni świadoma swych czynów i praw rynku muzycznego świadczy jej zeszłoroczny „Telegram“ - album zawierający remiksy wcześniejszych nagrań Islandki, dokonanych przez popularnych na scenie techno artystów wybranych przez samą zainteresowaną. „Homogenic“ to kolejny świadomy krok w jej karierze. Brzmienie poprzednich płyt („Debut“, „Post“) zdominowały muzyczne osobowości różnych producentów (m.in. NELLEE HOOPER, HOWIE B, GRAHAM MASSEY czy TRICKY). Najnowsza, wyprodukowana przez samą BJÖRK, brzmi bardzo spójnie (stąd też tytuł). Tym razem do nagrania dziesięciu utworów artystka zaprosiła, znanego z LFO eksploratora elektronicznych przestrzeni, MARKA BELLA, ISLANDZKI OKTET SMYCZKOWY dyrygowany przez znanego z „Post“ EUMIRA DEODATO, MIKE'A STENTA (również „Post“) oraz HOWIE'go B. W rezultacie otrzymaliśmy bezkompromisowy, a jednocześnie bardzo atrakcyjny materiał zdominowany przez przepiękne, bajkowe dźwięki smyków (singlowy „Joga“, „Bachelorette“, cudowny „Unravel“ czy kojarzący się z mroźnymi, pokrytymi lodem obszarami Islandii „All Is Full Of Love“), jak zawsze niepowtarzalny i elektryzujący głos BJÖRK (*nie bądź zły na siebie - ja cię uleczę* uspokaja w „All Neon Like“ - kochanie dla Ciebie wszystko) oraz charakterystyczne dla wytwórni WARP elektroniczno - zgrzytliwe brzmienia („5 Years“, „Pluto“). „Homogenic“ to najbardziej dojrzały i najlepszy album pięknej Islandki, na którym zebrała wszystkie swoje poprzednie doświadczenia i połączyła pozornie nie mające ze sobą nic wspólnego dźwięki, charakterystyczne dla klasyki oraz techno.

STEFAN HARPER

FEAR FACTORY
„Remanufacture (Cloning Technology)“
Roadrunner/KOCH

Kolejny flirt metalu z techno. Znani metalowcy z FEAR FACTORY w technowych remiksach swoich utworów. Czy powstała nowa jakość? Chyba tak. Oczywiście w tym wypadku większy wpływ na muzykę mieli realizatorzy, niż sam zespół, może też dlatego na okładce nie można znaleźć nazwy FEAR FACTORY. Najwięcej do powiedzenia na „Remanufacture“ miał RHYS FULBER z FRONTLINE ASSEMBLY i DELERIUM. On zrobił 6 spośród 13 remiksów, łącząc charakterystyczne dla siebie electro-industrialne brzmienia, etniczne sample z agresywnym bitem i ostrymi gitarami. JUNKIE XL zremiksował FEAR FACTORY pod kątem jak najlepszej przydatności do tańczenia, DJ DANO zrobił z utworu „T-1000 (H-K)“ techno hardcore, a sami FEAR FACTORY w roli producentów skręcili w stronę niemalże klasycznego industrialu.

maniac

P.S. Więcej o związkach techno z metalem we wrześniowym numerze „BRUM-u“.

SNEAKER PIMPS
„Becoming X“
Clean Up Rec. - Virgin

Jeżeli ta płyta spodoba się miłośnikom trip hopu, to tylko takim, którzy nie mają nic przeciwko nowoczesnemu popowo-punkowo-rockowemu graniu. SNEAKER PIMPS to bowiem grupa, która doskonale się znajduje w onirycznej przestrzeni, budowanej przez taneczną trip hopową perkusję i elektroniczny bas (w tym przypadku przetworzony elektronicznie), a jednocześnie lubi też przyłoić trochę na gitarach. I robi to albo wymiennie, albo razem i, trzeba to przyznać, ze sporym wdziękiem. Klasyczny, rockowy skład zespołu, z wokalistką, plus klawisze, już wskazuje na rockowe inklinacje. SNEAKER PIMPS waha się więc pomiędzy PORTISHEAD a PLACEBO, BJÖRK a REPUBLICĄ, między trip hopem, popową balladą, a elektronicznym punkiem. I nawet jeśli „Becoming X“ to płyta nierówna to dźwiękowy misz-masz proponowany przez SNEAKER PIMPS coś w sobie ma.

MIAZMATA

CRUSTATION with BRONAGH SLEVIN
„Bloom“
Zomba Rec.- Virgin

Na początku trochę mroku i tajemniczości, szczypta jazzu, swingu, ambientu i nieśmiałe ślady electro, potem dużo piosenkowania w trip hopowej oprawie. Jest tanecznie za sprawą bujających rytmów, sennie dzięki wokalowi BRONAGH SLEVIN i psychodelicznie za sprawą klawiszowej oprawy CRUSTATION. Pojawiają się smyczki w wydaniu orkiestralnym - LONDON SESSION ORCHESTRA i w postaci kilku innych zaproszonych skrzypków i wiolonczelistów. Pani BRONAGH snuje swoje smętne, nastrojowe opowieści i jest miło, choć nie porywająco. Fajny trip hop, momentami bardziej tripowy, momentami bardziej hip hopowy, na pewno spokojny, popowy i przyjemny w słuchaniu.

MIAZMATA

TROMESA
„Pasma czasu“
Polstar

TROMESA to nowy polski zespół, uderzający w nurt muzyki ambient, goa - trans. Wtajemniczeni wiedzą, że zespół tworzą TOMEK ROEHR (DJ DREDDY) i GRZEGORZ MAGNUSZEWSKI (MAGNES). Jeśli chodzi o muzę na tej płytce, to całość jest zwarta, zwięzła i harmoniczna, ciekawie kompilująca wspomnciane nurty. Ciekawe zapętlenie kilku klimatycznych kawałków powoduje miłe wajpsy pod czaszką chociaż dla mnie trochę za mało tu jednak poweru, zagęszczenia i wzmocnienia dźwięku, ale jak na pierwszy wytwór wyobraźni DREDDY'EGO i MAGNESA - pozytywne wibracje i dreszcz szarych komórek dają się odczuć. A jeszcze jedna sprawa DREDDY puszcza kawałek „Tajemnica“ na imprezach i grzeje to ludzi a to jest naj naj ważniejsze.

SOCZEWKA

V. A.
„Earthrise Shadow 3“
Shadow

Shadow jest amerykańską wytwórnią trip hopową, która konsekwentnie zapoznaje tamtejszy rynek z najlepszymi produkcjami europejskimi tego typu. Stale współpracuje z wytwórniami, m.in. Ninja Tune, INFRACom!, Compost, Blue Planet, Ninebar, Cup Of Tea, Chillout, 2 Kool, a w jej katalogu najważniejsze wydają się być płyty DJ'a CAMA, DJ'a FOODA, FUNKI PORCINI, CUJO, SPACEWAYS czy HEDFUNK. Albumy mają zmienione okładki, czasem konfigurację nagrań, a wszystko służy maksymalnie ciekawemu i wartościowemu zestawieniu najlepszych tytułów. Sporą część katalogu wypełniają kompilacje, jak choćby najnowsza *„Earthrise.Shadow.3.“*. Część numerów zapowiada wydanie albumu (SHANTEL, MARSCHMELLOWS, CUJO, SPACEWAYS), pozostałe są licencjami (TARAN, JAMMIN' UNIT, MEGASHIRA, KOSMA, SLOWLY, MR ELECTRIC TRIANGLE). Dominuje trip hop, funk, acid jazz, ambient, freestyle electronica. Perełką jest mało znany mix AUTECHRE nagrania *„On The Loose“* grupy SLOWLY. Do dystrybucji Shadow przymierza się w Polsce firma Sonic. Naprawdę warto!

SŁAWEK PĘKALA

JOURNEYMAN
„National Hijinx“
NTone

NTone, to spokojniejszy, ambientowy oddział wytwórni Ninja Tune. Pod pseudonimem JOURNEYMAM ukrywa się PAUL FRANKLAND. W swoim dorobku, obok dwóch niezwykle dobrze ocenionych albumów jako WOOB dla wytwórni Em:t, ma także album *„Mama 6“*, debiut JOURNEYMANA. Ta niemal bezbeatowa, usypiająca płyta przeszła bez echa, ale wtedy (1994 r.) Ninja Tune była raczkującą, mało znaną firmą niezależną. Czasy się zmieniły i radykalnie zmienił się świat muzyki JOURNEYMANA. Obok dziwnych głosów i szumów wydobytych z głębokiego oceanu, jest wiele rytmicznych fragmentów, które w kilku miejscach osiągają zawrotne tempo znane z płyt drum'n'bass. FRANKLAND często używa samplera, przetwarzając w nim dźwięki skradzione z otaczającego go świata, używa też skrzypiec, kontrabasu, harmonijki ustnej, itp. nietypowych jak na taką muzykę instrumentów. W kilku kompozycjach wykorzystuje także ludzkie głosy. Myliłby jednak się ten kto myśli, że są to typowe piosenki, np. w *„Sonny“* słychać odgłosy wycia z bólu, w innym *„Spy“* - arię operową. Inteligentna i zmysłowa płyta, chyba najlepsza w katalogu NTone.

SŁAWEK PĘKALA

THE WIZARDRY OF OZ
„The Taster E.P.“ 12“
Transient Records

To jest smaczek australijskiego transu. Utwory na tej EP-ce, to zapowiedź albumu o tej samej nazwie, który się ukaże na początku października. Pochodzą z australijskiej wytwórni, która robi straszną sensację ze swoją odmianą transu (Psyharhonics Rec.) Na tej EP-ce znalazły się dwie kapele - THE VISITORS to mroczny kawałek z ostrymi rytmami. Może trochę za dużo przejść, ale całość jest totalnie PSYCHOdeliczna. FLUORO CONSPIRACY to już melodyczny kawałek z napędzającym wszystko break beatem. Obydwa kawałki są oryginalne i eksperymentalne. Totalny lot !!

TOMEK ROEHR (Dreddy)

SYRINX
„Tremolo Heaven E.P.“ 12“
Matsuri Productions

SYRINX to niejaki PATRICE VAN DEN BERG z Holandii, który jest też jedną trzecią METAL SPARK z Blue Room Released. To jego pierwszy solowy projekt. Tytułowy kawałek to zakręcone breakbeaty i pompujący bas! Wszystko rozkręca się na maxa. Drugi utwór to „Slippin and Slidin“. Expierymentalne funkowe rytmy dodają skoczności kwasowym analogowym dźwiękom. Nie dla amatorów. Jazda bez trzymanki !!

TOMEK ROEHR (Dreddy)

SHIVA CHANDRA E.P
Peyote Records

SHIVA CHANDRA to niemiecka kapela, która też nagrywa dla Spirit Zone. Singiel pokazuje co będzie się działo w muzyce transowej w przyszłości. To jest psychodelia minimalna! Mało dźwięków i rozbudowany rytm. „Libellula“ to mocna stopa, zniekształcone głosy i zakręcony rytm. „Mendrem“ skoczny breakbeat z głębokim basem. Melodia grana na czymś, co sprawia wrażenie fletu i wyśmienita 303a która lekko przykwasza.

TOMEK ROEHR (Dreddy)

COLDCUT
„Atomic Moog 2000/Boot The System“
Ninja Tune/Sonic

Sam fakt, że COLDCUTto jeden z pseudonimów założycieli i głównych wojowników Ninja Tune oraz, że ta jest jedną z najbardziej szalonych i progresywnych wytwórni końca XX wieku, powinien przekonać do skosztowania tej EPki. Jeśli dodam, że w jej realizację wtrącili się HERBALISER i LUKE VIBERT, a w programie jest też CD Room przypuszczam, że ta płyta jest już w waszych domach.

COLDCUT z właściwym sobie wdziękiem przekonuje, że w siedmiu zaledwie utworach można pomieścić kilkanaście muzycznych gatunków. Drill'n'bass, jungle, drum'n'bass, jazz, hip hop, pop lat 60.,70.,80., wulgarne disco z klawiszami la BONEY M, soul, funk, house, elektryczna samba (w dodatku w zwolnionym tempie i jakby zagrana od tyłu), elektroniczne eksperymenty i cholera wie, co jeszcze. Niestrawne? Skąd tyle, że dla miłośników bardziej wysublimowanych produkcji.

drum & bass jungle breakbeat

GRUPA REAKCJI
B+B
ARTYSTYCZNEJ
zaprasza

welcome to the jungle

1 997101 821001

lasery telebeam bębny live

18+10+97

godz. 21.00

KLUB MUZYCZNY
METRO
ul. Białówny 9a
BIAŁYSTOK

wstęp od lat 18

informacje
tel. (085) 329-329 Andrzej
tel. (085) 451-291 Jacek
tel. 0602 344-307 Bazyl

grają
DARKSMILE CREW:
DJ SESIS
DJ PEREZ
DJ STICO
special guest
DJ ADALBERT

Red Bull
ENERGY DRINK

ŻYWIEC

radio AKADERA 71,24 FM

ORIGINAL
Levi's
STORE
Rynek Kościuszki 32
Białystok

...mi Tenor i Aphex Twin
szukaj na płytach i kasetach:
WARP
SONIC

STUDIA
Cogito
DWUTYGODNIK MŁODZIEŻOWY
MATURA
Studencki żywot
BANK INFORMACJI
O STUDIACH
Przegląd lektur
SZKOŁA
Przed egzaminami
Film
Muzyka
Gorący temat
ŻYCIE
Jak pisać?
Jak analizować poezję?

Coś jak ilustracja dźwiękowa do przygód JAMESA BONDA wyreżyserowanych przez duet W. HERZOG i W. ALLEN. Prawda, że interesująca wizja?
A do tego wszystkiego zaręczam, że większość tych utworów nadaje się do rozwalenia nawet najtwardszych parkietów.

ARP

BOYMERANG
„Balance Of The Force"
Regal Recording/EMI

Nie bez przyczyny pierwsze nieśmiałe próby GRAHAMA SUTTONA vel BOYMERANGA wzbudziły zainteresowanie breakbeatowego światka. Nie przypadkiem GOLDIEdopingował go do eksperymentów i nagrań dla swojej wytwórni Metalheads. Nie przypadkiem też GROOVERIDERumieścił „Still" BOYMERANGAna swojej ekskluzywnej składance „The Prototype Years". SUTTON nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Więcej, albumem o znamiennym tytule przekonuje, że należy do ścisłej czołówki drum'n'bass i dzisiaj śmiało może mierzyć siły z mocarzami, którzy ongiś brali go pod skrzydła troskliwej opieki.
Tytułowa równowaga siły odnosić się może również do zawartości krążka. Całość, jak i poszczególne utwory, nosi piętno aptekarskiej troski o wyważenie i bezbolesną koegzystencję lekkiej harmonii, niezobowiązujących linii z mrocznym, niepokojącym klimatem i ekstremalnymi breakbeatami. Minuty na płycie zgodnie dzielą między siebie leniwe „ballady", soulowe loty, i niespokojne, czasem prawie industrialne, pejzaże wczesnego CABARETU VOLTAIRE, czy szamańsko miejskie zdenerwowanie 23 SKI DOO. W lekkość RONNIEGO SIZE'A wkradają się psychodeliczne loopy MAIN. Niepokojące, ale przy tym zwiewne i prawie niewyczuwalne. Coś jak śląskie zagłębie otulone babim latem.
Każde słowo rekomendacji więcej jest już zbędne.

ARP

IZRAEL
„In Dub 1984 - 1997"
Gold Rock

„Izrael In Dub" jest efektem ostatnich fascynacji dźwiękiem, przestrzenią i nowoczesnym brzmieniem. Główny autor dubowych wersji starych, regggaeowych piosenek, ROBERT BRYLEWSKI nie bawił się w sentymenty i dosyć śmiało „poznieksztalcał" dobrze znane, łagodne kompozycje. Pozostawione z oryginałów - charakterystyczny, korzenny puls i doskonale kołysząca sekcja rytmiczna niemal wyrywały się do cyberlotu. Dodane ambientowo - break beatowe rytmy i elektroklimaty zahaczają o najlepsze progresywno - dubowe produkcje. A jeśli chodzi o żywotność, pozytywną energię i wewnętrzną radość istnienia znacznie je przewyższają.

Płyta jest fascynującą podróżą „w 60 minut dookoła świata". Można zapalić ganję na Jamajce, odwiedzić laboratoria NASA, pomantrować z tybetańskim mnichem, pobawić się w którymś z londyńskich klubów, a na koniec przespacerować się nocą po Warszawie. Otwarta muzyka, której z przyjemnością posłuchają nie tylko fani reggae. Wydaje mi się , że mistrz dubu, LEE PERRY byłby dumny ze swojego polskiego ucznia.

FITA FITA

AUTECHRE
„Cichlisuite"
WARP

Japończycy wynaleźli cyberkurczaki, ale gdzie im tam do AUTECHRE, którzy dysponują ulem cybernetycznych pszczół. Na ich cześć napisali nawet suitę opisującą życie roju. Pięcioczęściowy utwór wypełniający nową EP - kę AUTECHRE przedstawia muzykę elektroniczną widzianą przez lupę. Tyle w niej dopieszczonych, finezyjnych drobiazgów, ruchliwych, zderzających się ze sobą szczegółów, iż pomimo chłodu brzmienia dźwięki ożywają. Podnoszą gwar, podnoszą wirującą krzątaninę, która wyrzuca je poza głośniki i każe im lepić się do ciała słuchacza. Elektronika widziana przez lupę okazuje się być owadzia. Ruchy namierzone przez AUTECHRE mają w sobie tyle kierującego się własną logiką wigoru, iż ani chybi pochodzą z ula. Świetne, choć może zaswędzieć. A przy tym to najbardziej taneczna z dotychczasowych produkcji AUTECHRE, ocierająca się wręcz o drum & bass.

RAFAŁ KSIĘŻYK

LAIBACH
„M. B. December 21, 1984"
Mute/ BMG Ariola Poland

Prezent dla wszystkich, którzy ziewali przy najnowszych, „lekkich" płytach LAIBACHA. Premiera archiwalnej rejestracji nieoficjalnego koncertu gupy w czasach, gdy jej występy w Ljublianie były objęte rządowym zakazem. Jest brutalnie i głośno. Potężne rytualno - militarne bębny zalewane są wrzącym żużlem industrialnych rzężeń, sponad tego piekielnego kotła wzlatują paroksystyczne improwizacje klarnetu i drapieżne głosy. Przypomina to neopogański obrzęd porównywalny z tym, co działo się wtedy na koncertach PSYCHIC T. V.. Tyle, że LAIBACH jest bardziej mroczny i wściekły. Piękno okrutne, które zgniata jak walec. Nie jest to muzyka dla wszystkich, ale zwolennicy radykalnych doznań muzycznych będą zachwyceni. Bezcenne uzupełnienie kanonu LAIBACHA i dokumentacji niezwykłych czasów klasycznego industrialu.

RAFAŁ KSIĘŻYK

DMX KREW
„Ffressshh!"
Rephlex 1997 / dystrybucja Outside.Futura

Rephlex to oficyna samego APHEXA TWINA. Znamy już wiele znakomitych pozycji wydanych przez tę firmę. Wystarczy wspomnieć tu chociażby: reedycje starszych nagrań m-ZIQ, MIKE AND RICH (wspólny projekt APHEXA i m-ZIQ), SQUAREPUSHER („Feed Me Weird Things"), SEEFEEL, czy znakomity album THE GENTLE PEOPLE. Podobnie jak ta ostatnia, także DMX KREW (znany już wcześniej z płyty „Sound of the Street") to projekt tzw. New Generation of Easy Listening. Innymi słowy to pozycja sytuująca się na granicy kiczu, lekko prześmiewcza i niezwykle brawurowo łącząca wiele sprzecznych elementów, przypominająca nieco produkcję JAKE`A SLAZENGERA i jego płytę „Das ist ein groovybeat, ja" (jedno z wcieleń MIKE`A PARADINASA/m-ZIQ). Dominuje tu odjazdowe electro, brzmienia znane z jazzu elektrycznego oraz dokonań BASSBIN TWINS. Do tego trochę londyńskiego funky (JEDI KNIGHTS), starego disco-funk i popowych wokali. Mimo, iż opis ten może dla wielu brzmieć odpychająco, ta muzyka posiada w sobie ogromny ładunek nowatorstwa. Jest totalnie funkowa i wibruje doskonale. Kto ma ochotę na rozrywkę na wysokim poziomie, z lekkim mrugnięciem oka, niech się nie zastanawia. Przyszłość popu to muzyka w klimacie DMX KREW i jest cool!

MIKOŁAJ LUDWICZAK

SLOTEK
„7"
WordSound 1997/ dystrybucja Outside Futura

EBN E SYNC
„Ebn E Sync"
WordSound 1997/ dystrybucja Outside Futura

EQUATIONS OF ETERNITY
„Equations Of Eternity"
WordSound 1997/ dystrybucja Outside Futura

Trzy świetne płyty z nowojorskiej wytwórni WordSound, czołowego propagatora nurtu znanego jako „illbient" (parafraza ambient, illbient czyli chory ambient). Aby jak najkrócej go scharakteryzować, trzeba wyobrazić sobie zsamplowany odgłos metropolii, pełen chaotycznego, sonicznego zgiełku. Artyści z kręgu illbient często ilustrują go za pomocą agresywnych industrialnych dźwięków wplecionych w ultraciężki dubowy walec, czasem ukolorowiony gramem Hip/trip-Hopu.
SLOTEK to najmroczniejszy z omawianych projektów. Potwornie ociężały bas, niesamowicie skoncentrowanie zaprogramowane bębny i wspaniale skonstruowane napięcia pojawiającymi się diabolicznymi wokalizami, jazzową precyzją i narastającymi natężeniami brzmienia. W zasadzie to taki minimal-illbient, porażający dziwną, magiczną i opętaną atmosferą. Nie bez znaczenia jest tu także numerologiczna symbolika. „7" to symbol tajemniczy, dziwny i mistyczny. Pamiętajcie: obserwuje nas „Electric Soul Controller"!
EBN E SYNC (czytaj: „Ebnah Sink") to duet, który tworzą PROFESSOR SHEHAB (znany także ze SCARAB - innego projektu WordSound) oraz LOOP (tworzący także trio WE). To szczególny rodzynek w WordSound, inspirowany perską muzyką wojenną. Sporo tu dziwnych wschodnich sampli, arabskich wokali, archaicznych instrumentów. Całość wpleciona jest w bezlitosną dubo-hiphop-drum`n`bass machinę, mroczną i ociężałą. Niezwykle to intrygujące i nowatorskie (jak zwykle w przypadku produkcji z WordSound).
Ostatni z omawianych - EQUATIONS OF ETERNITY to projekt, w który uwikłany jest sam maestro BILL LASWELL, lider SCORN - MICK HARRIS oraz Włoch ERALDO BERNOCCHI. Efektem jest klasyczny dla sceny illbient mroczny pasaż. Ociężały, wolny bas, agresywne industrialno-dubowe bębny i masa ciekawych atmosferycznych sampli. Całość może kojarzyć się z projektem kompilacyjnym LASWELLA o nazwie „Axiom Dub", na którym legendarny nowojorczyk pokazuje kunszt produkcyjny. Także tu daje istny popis studyjnej obróbki najcięższych i najgłębszych brzmień i odcieni bassu. Bass Terror from Crooklyn rulez!

MIKOŁAJ LUDWICZAK

P.S. Wkrótce na łamach „Plastiku" więcej o scenie illbient i firmie WordSound.

BROADCAST
„Work & Non Work"
Warp

Kiedyś to były czasy! Można było kupować w ciemno płyty z danej wytwórni bez stresów i nacinania się (kupować oczywiście poza Polską). Teraz nie dość, że wytwórnie stają się coraz bardziej eklektyczne repertuarowo, zaczynają wydawać wykonawców, którzy z techno raczej nie są związani. Tak postąpił kultowy Warp (dom APHEXA, LFO i AUTECHRE), dostarczając na rynek albumik niemal britpopowego BROADCAST. Żeby chociaż była to muzyka łącząca jazgot MY BLOODY VALENTINE z szumbientem SEEFEEL. W zamian otrzymujemy piosenki á la oniryczny STEREOLAB i infantylny CARDIGANS.

Może wystarczy tego straszenia. Fanów techno i tak do „Work..." nie przekonam, ale jeśli ktoś nie jest nastawiony na odbiór tylko i wyłącznie technicznych elektrowstrząsów powinien zapoznać się z tym 36- minutowym dziełkiem. Żeńskie wokale, ciepłe gitarowe melodie, nieco ambientowych plam i delikatny rytm. Przyjemność w słuchaniu gwarantowana.

DJ DRWAL

PLAID
„Undoneson"
Warp

Tylko dla formalności przypomnę, że PLAID to dwie trzecie słynnego tria BLACK DOG.
Ale jak to zwykle bywa małżeństwa rozpadają się i następuje podział majątku. KEN pozostał z „psem", a ANDY i ED zabrali ze sobą swą alter-nazwę PLAID. Zaprezentowane trzy utwory nie odbiegają zbytnio od tego co robili w BLACK DOG'U, ale tym razem czuć w ich muzyce optymizm. Tak jakby chcieli powiedzieć „cały mrok pochodził od Kena, my byliśmy słońcem!". Jak można się spodziewać dalej romansują z nerwowymi rytmami i słodkimi melodiami przerywanymi i wykręcanymi w nieprzewidywalnych miejscach. Utwór tytułowy to idealny brejkbitowy muzak na imprezy. Szkoda tylko, że nastawiona na prymitywny bit i acidowe wibracje publiczność nie będzie w stanie docenić (zatańczyć) tego materiału.

DJ DRWAL

EAT STATIC
„Science Of The Gods"
Planet Dog

Łatwo sobie wyobrazić co działo się ze mną, gdy otrzymałem egzemplarz 3-go albumu jednego z moich ulubieńców. Muszę dodać, że na ich nowy materiał czekałem jak na zbawienie przez 2 lata!!! Okazyjnych singli nie liczę. JOIE & MERV pozostają wierni swej „alienowo-kontaktowej" stylistyce zarówno w tytułach jak i grafice, jednakże zdecydowanie dystansują się od sceny goa bałwochwalczo zapatrzonej w kosmitów.
Początek płyty to brejkbitowe 4 - minutowe intro, powoli zagęszczające się i przyśpieszające aż do punktu krytycznego, w którym ginie rytm ustępując miejsca narastającym zgrzytom, a potem jest już tylko obcowanie z tytułową Boską Nauką (rytmu oczywiście).
Jeśli pierwszy numer nie połamie wam nóg na parkiecie, to będę zdziwiony.
Reszta płyty nie jest może już tak wybuchowa, ale słucha się jej doskonale do samego 14 minutowego finału. Od początku do końca EAT STAIC miotają się na przemian między ubrejkbitowionym transem a dżanglem, co w efekcie jest „ravelacyjne" i mimo wszystko spójne.
Od pewnego czasu E.S. romansował z drum'n'bass. Tym razem duet dał duży upust swym nowym fascynacjom, czyniąc jednak kilka ukłonów w stronę transowej publiczności.

Ogólny werdykt po przesłuchaniu (wielokrotnym) - lepsze od „implant", a otwierający numer jest po prostu masakrujący!!!

DJ DRWAL

SALARYMAN
„Salaryman"
City Slang 1997/dystrybucja: Outside Futura

KREIDLER
„Respot"
Stewardess 1997/dystrybucja: Outside Futura

Kolejna dawka electro-post-rocka.
SALARYMAN to kwartet z Illinois transmitujący intrygującą mieszankę sampli i żywego grania. Podobnie jak omawiany kiedyś w tym miejscu TRANS-AM, także SALARYMAN nie mają najmniejszych oporów w konstruowaniu swoich utworów w oparciu o antyczne klawisze, ekscentryczne sample i loopy, żywe i elektroniczne bębny. Brzmi to całkowicie oryginalnie i przywodzi na myśl krautrockowe jazdy z lat 70-tych uwspółcześnione głębokim, nieco chwilami monumentalnym brzmieniem (analogowe organy są jednak niezastąpione!). Kolejna udana produkcja City Slang, oficyny bardzo odważnie penetrującej to co najciekawsze we współczesnym postrocku (TORTOISE, TRANS-AM, TO ROCOCO ROT).
KREIDLER to kultowa niemiecka formacja z Düsseldorfu (to po części ci sami ludzie co TO ROCOCO ROT). To także post-rock w najlepszym wydaniu, tym razem poddany obróbce remixerskiej fachowców z lokalnej sceny. Pojawiają się tu więc PYROLATOR, TO ROCOCO ROT i inni. Efekt jest bardzo udany, choć trzeba to powiedzieć otwarcie: muzyka KREIDLER przypomina tu raczej techno-eksperymenty spod znaku takich formacji jak MICROSTORIA, OVAL, czy MOUSE ON MARS. Czyli: niesamowicie odważna i pokręcona elektroniczna minimal-awangarda z echem psychodelicznego postrocka. Bardzo, bardzo dobre.

MIKOŁAJ LUDWICZAK

THE INVISIBLE PAIR OF HANDS
„Disparation"
Cup Of Tea 1997/dystrybucja: Outside Futura

Wytwórnia Cup Of Tea swoimi produkcjami udowadnia, że Bristol to nie tylko PORTISHEAD i MASSIVE ATTACK, ale przede wszystkim spore, ściśle ze sobą współpracujące środowisko progresywnych muzyków z kręgu jazzy-trip-hopo-drum`n`bassowego. Rewelacyjne nagrania STATIK SOUND SYSTEM, PURPLE PENGUIN, czy MONK & CANATELLA to wyśmienita, upalona, zamglona i ultra-klimatyczna nowoczesna muzyka „rozrywkowa". THE INVISIBLE PAIR OF HANDS to masywny projekt bristolskiego środowiska, w której udział bierze większość kluczowych postaci tej sceny. Trzon zespołu tworzą JIM BARRE, basista PORTISHEAD oraz lokalny czarodziej wokalizy znany jako JESSE. Wśród kilkunastu osób pojawiających się na tej płycie warto wspomnieć też TOMMY'EGO PAYNE'A, znanego ze współpracy ze SMITH & MIGHTY oraz odpowiedzialnego za scratche DJ ANDY SMITHA (również PORTISHEAD). To wystrzałowe towarzystwo odpowiedzialne jest za jedną z najlepszych dotychczas produkcji z Bristolu. Sporo tu zajebiście granego i mixowanego jazz-triphopu, zdecydowanie odważniej wybrzmiewającego niż większość znanych z komercyjnych sukcesów dokonań gwiazd Bristol-sound. Nie skrępowani standardami „indie" list przebojów, THE INVISIBLE PAIR OF HANDSoferują konkretną jazdę, mogącą przypaść do gustu bardzo różnym ludziom: zarówno fanom smutnego poptriphopu, jak i wysmakowanej instrumentalnej jazz-plątaniny. Do tego kapitalne, old-schoolowe na maxa, czasem francuskojęzyczne partie wokalne JESSY'EGO (tu kłaniają się dokonania STEREOLAB). Wszystko razem niezwykle stylowe, jak przystało na niezawodną Cup Of Tea.

MIKOŁAJ LUDWICZAK

P.S. Wkrótce w „Plastiku" więcej o Cup Of Tea!!!

LUNATIC CALM
„Metropol"
Universal Music/ BMG Ariola Poland

To może być bardzo bardzo duży przebój. Duet LUNATIC CALM nie jest odkrywcą nowych jakości muzycznych, ale tak zręcznie zestawia wątki sprawdzone, że pozostaje tylko poddać się jego propozycji. Początek „Metropolu" może zaskoczyć, bo przypomina ni

mniej ni więcej tylko o motoryce i brzmieniu Manchester jeszcze z czasów, gdy jego charakter wyznaczli HAPPY MONDAYS, STONE ROSES i zreformowany JESUS & MARY CHAIN. Dalej przybywa nowych smaczków i całość osiąga pełnię. Kształtują ją echa industrialnego rocka NINE INCH NAILS podrasowane temperaturą PRODIGY i swobodne loty drum & bass. Robi się cięższej i szybciej, jeszcze bardziej transowo, ale i zgiełkliwie. Klimat jest dziki, mroczny, perwersyjny. Coś jak szybka, mocna, upalona przejażdżka nocnym miastem w deszczu eksplodujących neonów.

RAFAŁ KSIĘŻYK

SPOOKY
„Found Sound“
A & M/ PolyGram Polska

SPOOKY to zupełnie coś innego niż D. J. SPOOKY, THAT SUBLIMINAL KID. Ten drugi to nowojorski hip - trip - hop - illbientowiec, pierwszy SPOOKY to londyński duet CHARLIE MAY i DUNCAN FROBES, najbardziej chyba znany z remiksów dla ULTRAMARINE, WILLIAMA ORBIT'A i SVENA VATH'A. Wspominam o różnicy, bo pomyłki już się zdarzyły. Chociaż tylko tym, którzy nie słyszeli płyt. SPOOKY jest bowiem tak brytyjski, iż nie można tego nie poznać. Niekiedy w sercu jej pulsu można rozpoznać nić minimalistycznej motoryki Detroit, ale cała jej osnowa to wariacje na tematy przednich wyspiarskich tradycji. W warstwie rytmicznej pobrzmiewają echa polirytmii metalicznego etno 23 SKI DOO i CABARET VOLTAIRE, w brzmieniowej - eksperymentalne zacięcie BRIANA ENO miesza się z technoidalnym oddechem UNDERWORLD i z miękką pastelowością COCTEAU TWINS. Muzyka z „Found Sound" jest na tyle eksperymentalna, by poruszać i nie nudzić oraz na tyle poukładana i różnorodna, by nie męczyć owymi eksperymentami.

RAFAŁ KSIĘŻYK

PHOTEK
„Modus Operandi“
Virgin/ Pomaton EMI

Wiadomo, że drum & bass jest oczkiem w głowie Brytyjczyków. Wiadomo, że Wyspiarze nawet w muzyce lubią sportową rywalizację. Na tej podstawie dojść można - okrężną drogą - do wniosku, że tej jesieni koszulkę drum & bassowego lidera przywdzieje RUPERT PARKES aka PHOTEK. Aby osiągnąć ten wniosek prostą drogą, wystarczy sięgnąć po album „Modus Operandi". Bazując na ascetycznych środkach wyrazu PHOTEK buduje prawdziwe piramidy rytmu, rzeźbiąc w nich niesamowite wzory. Każdy beat wydaje się być wymyślony oddzielnie, dopieszczony, ścięty ostro i z fantazją tak, by wykręcić fakturę rytmicznej budowli, a jednocześnie jej nie przekręcić - zachować taneczny konkret pulsacji. Całość jest w dodatku rozbujana podanym z gracją jazzowym feelingiem. Tło niekiedy szemrze i szcząka, innym razem wypuszcza powracający motyw swym refleksem, przypominającym światła oddalającego się w głąb nocy pociągu. Pociąg oddala się nieustępliwie, raz szybciej, raz wolniej, ale za każdym razem mamy wrażenie, jakby nas ścigał. Takie historie zdarzają się we śnie, albo podczas słuchania „Modus Operandi". Co zrobić z głową, a co z nogami?

RAFAŁ KSIĘŻYK

V. A.
TECHNOMANIA 2
„SPV Poland“

Druga generacja TECHNOMANII - reprezentowana przez FADING COLOURS, GAGARINA 108, FEENTERNETERY, MESMERISA, TRIB, MOA - preferuje trans i goa. Stroni od poszukujących ekstremów minimalu i drum & bassu. Jej ambicje koncentrują się wokół muzyki tanecznej. I to z nich wywiązują się poszczególni wykonawcy. Jest lekko, łatwo, przyjemnie, oczywiście w granicach technicznej estetyki i klimatu. I w obrębie parkietu. Kontemplacja tej płyty w warunkach domowych może ująć jej barw. Przydałaby się jednak odrobina odjazdu.

DJ PLAZMA

SMOKE CITY
„Flying Away“
Zomba Rec/ Virgin/ Pomaton EMI

Pogoń młodych, wstępujących na rynek artystów za sprawdzonymi pomysłami i trzymającym się „na fali" brzmieniem przynosi często opłakane rezultaty. Ale nie zawsze. Trio SMOKE CITY udało się. Działając w myśl powyższej recepty, sięgnęli po zmysłowe pulsacje tradycyjnej muzyki brazylijskiej i podali je w nowoczesnym sosie, z rytmem podrasowanym dubem i hip hopem i wyostrzonym brzmieniem, rozkładającym się pomiędzy trip hopowym wygaszeniem świateł, a kontrolowanym samplowym zgiełkiem. Zbudowali cybernetyczną pozytywkę wygrywającą, na sobie właściwy sposób, samby i bossa novy á la ASTRUD GILBERTO. Prawda, że ładnie?

DJ PLAZMA

EGOEXPRESS
„Foxy“
Ladomat 2000/ Rock' n' Roller.

Hamburski Ladomat 2000, od pewnego czasu wytrwale promowany w Polsce na kasetowych wydawnictwacj Rock' n' Roller'a, powinien być już nad Wisłą sprawdzoną firmą. EGOEXPRESS jak ulał pasuje do głównej linii wytwórni, którą można by nazwać eklektycznym hedonizmem. Duet śmiało przeczesuje rozmaite techno - estetyki, aby wyważyć z nich wysokoenergetyczny, lekkostrawny i niebanalny zarazem taneczny produkt. Minimalizujący house o ciepłym, miękkim brzmieniu, temperaturze funky, z przymrużeniem oka przemycający pośród technicznych beatów cytaty z tanecznej muzyki ostatnich lat - od boogie i rock & rolla po disco. Zabawa i dobre samopoczucie murowane.

DJ PLAZMA

V. A.
„Spawn“
Sony Music

Jak to w Ameryce. Najpierw był komiks, w którym AL SIMMONS vel SPAWN miał pomóc diabłu w walce z dobrem. Komiks dobrze schodził, więc wymyślono film, a jak film to i muzyka. Koncepcja albumu, wzorem „Judgement Night" - dźwiękowego miksu rapowych i metalowych gwiazdek - zakładała muzyczne starcie czołowych postaci odmiennych gatunków. Teraz „diabelską muzykę" przygotowali metalowcy i technowcy. Oto kilka par - GOLDIE i HENRY ROLLINS, KIRK HAMMETT i ORBITAL, PRODIGY i TOM MORELLO z RAGE'ÓW... Całą płytę można podzielić na fragmenty, w których więcej do gadania mają długowłosi (INCUBUS, ROLLINS, MANSUN) i kawałki, w których rządzą cybernetyczni (DUST BROTHERS, ORBITAL, DJ SPOOKY). Momentami taka symbioza przybiera idealny kształt, tak jak w przypadku jazgoczącego duetu MARYLIN MANSON z SHEAKER PIMPS, czy elektropunkowej kompozycji FILTER i CRYSTAL METHOD.

Album idealnie pasuje do zilustrowania wybuchowego horroru. Muzyka zieje piekielnym ogniem, przytłacza meganojsem, porywa do epileptycznych tańców. Wywołuje skrajne stany emocjonalne - od depresji, po agresję, a wściekłe technorytmy zmieniają słuchaczy w embriony (najlepszy przykład - SLAYER plus TEENAGE RIOT). 60 minut elektrowstrząsów, szalonego hałasu i dźwiękowej histerii. „Spawn" to nie tylko kawał dobrej muzyki, to brutalna wizja rocka przyszłości.

Kowalczyka

PRIMAL SCREAM
„Vanishing Point“
Creation/Sony

Nie wiem, czy to efekt zamierzony, ale najnowsza, piąta już chyba płyta PS, jest jakby zapisem historii zespołu. Pierwsze kroki na punkowej scenie w Glasgow, przyjaźń z braćmi REID z JESUS & THE MARY CHAIN, fascynacja muzyką lat 60. Aż w końcu przeprowadzka do Brighton, która niechybnie musiała pociągnąć za sobą raverski dryf. I właściwie wszystko to słychać na „Vanishing Point". Trochę chropowatych gitar, zawrotnego tempa, gdzie indziej przytłumione bębny jak na floydowskiej „Ummagummie", lekkie melodie na kopyto THE BYRDS, hołd złożony ROLLING STONES. Ale ponieważ zespół przeniósł się parę lat temu do Brighton, wielkiego centrum rave, wszystkie piosenki noszą szlif tej przeprowadzki. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że miała miejsce w czasach rozkwitu madchesterskiego brzmienia - typowej dla Wysp, gitarowo-elektronicznej odpowiedzi na amerykański house - oraz, że z PS współpracowali często mistrzowie konsolet (choćby ALEX PATERSON) powód, dla którego ta płyta gości na naszych łamach stanie się dla mniej wtajemniczonych bardziej przejrzysty.

Oczywiście nie jest to album dla ortodoksyjnych zwolenników techno, co wcale nie znaczy, że nie jest to album ciekawy. Jest przede wszystkim doskonałym przykładem pomostu między dwiema tradycjami - gitarową i elektroniczną. W czasach, gdy brytyjski pierwowzór rave odszedł w niepamięć, nazwy THE CHARLATANS, czy choćby PRIMAL SCREAM niewielu zna, „Vanishing Point" będzie dobrym przypomnieniem. I płyta nie ma rzecz jasna tylko wartości dokumentalnej. Bynajmniej. Pokazuje, że o klasie muzyki nie świadczy jej gatunek, ale wykonanie.

ARP

V. A.
Plastic City Records Groove 2000

Rzadko opisuję house'y, ale różnie to bywa. TESOX -"Silicon Trip", TERRY LEE BROWN Jr.-"Brother For Real" oraz THE TIME WRITER -"Letters from the Jester" wszystkie wydane przez Plastic City Records i obecnie dostępne w Polsce na winylach i kompaktach, co jest rzadkością. I w dodatku wysyłkowo z Głogowa. Naprawdę jest tu wszystko od spokojnego house po detroitowate nakręcacze. Od samplowanych głosów do wykręconych kwasów. Każdy artysta ma swój oryginalny styl. TERRY to funkowy house, TESOX to kwaśny house, a WRITER to mocny house. Myślę, że coś dla każdego DJ'a, nawet transowego!! Oceńcie sami.

TOMEK ROEHR (Dreddy)

VARIOUS
„A Journey Into Ambient Groove 4“
Quango/PolyGram

Czwarta cześć ambientowej sagi odkrywa i prezentuje kolejnych artystów z kręgu mrocznej, sennej elektroniki i ambient krajobrazów. Jej twórca BRUNO GUEZ sięga coraz głębiej, wyszukując coraz bardziej undergroundowych artystów. Pojawiają się wykonawcy z takich kultowych wytwórni jak MoWax - INNERVISIONS (solowy projekt J. MAJIK), Ninja Tune - NEOTROPIC i FILA BRAZILLIA (współpracująca z Pork Records), Dorado Records - Special Projects ze wspólnej płyty JAMESA i CHARLIA LEXTONÓW z COOL BREEZE. Cała płyta daleka jest od zapowiadanych na okładce podróży i eksploracji świata ambientowych dźwięków. Zawarta muzyka to odrobina trip hopu, groovego ambient i połamnych dźwięków rodem z drum'n'bass. Płyty słucha się bardzo przyjemnie, bez najmniejszych obciążeń. Szkoda tylko, że nagrania czasami pochodzą sprzed dwóch lat. Całość nadrabia jak zwykle doskonała spójność repertuarowa, która stała się wręcz standardem dla płyt Quango.

MICHAŁ ZIOŁO

RÓŻNI WYKONAWCY
„Hidden Rooms“
Certificate 18

Kompilacja zamykająca pierwszy rozdział pięcioletniej działalności londyńskiej wytwórni jungle'owej Certificate 18. Może nie są tak znani (w domyśle komercyjni) jak Metalheadz, Good Looking czy Moving Shadow (ich dotychczasowy katalog liczy 20 winyli), jednak mają do zaproponowania zbliżoną poziomem inteligentną muzykę. Nagrywają dla nich ci najbardziej znani: R. PARKES aka PHOTEK (pod pseudonimem Studio Pressure, Code Of Practice i Synthetics), J. BAKER i P. ASLETT aka SOURCE DIRECT (jako Sounds Of Live), jak też KLUTE, MOTIVE ONE, którzy nie mają szczególnych osiągnięć. Tematem przewodnim jest atmosferyczne, przyjemne jungle, nasycone miejscami electro funkiem i jazzem. Legendarne nagranie *„Relics „* PARKESA (absolutnie najlepsze na płycie) zmiksował duet PLAID, który nadal drażni nas przedłużającym się oczekiwaniem na debiutancki album.

SŁAWEK PĘKALA

FUNK D'VOID
„Technoir“
Soma

Po DAFT PUNK (duet odkryty również przez wytwórnię Soma) przyszła kolej na FUNK D'VOID. Popularność trzech singli LARSA SANDBERGA (*„Jack Me Off"*, *„Sides Of Iron"* i *„V-Ger"*) była tak duża, że wielu z nas czekało z niecierpliwością na debiutancki album. Wykorzystał doświadczenia pięcioletniej kariery DJ'a ,tworząc jak prawdziwy artysta nową jakość ze swoich ulubionych gatunków muzycznych. *„The Light"*, *„Angelic Upstart"* i klasyczny dzisiaj *„V-Ger"* reprezentują podniosły house'owy nastrój, w techno-jazzowym *„Herbie On Rhodes"* do wytworzonego przez SANDBERGA solidnego rytmu na klawiszach gra jego rodzona matka (notabene jazzowa pianistka), a *„Lucky Strike"* i *„Snakebite"* zadowolą nawet najbardziej ortodoksyjnych fanów minimal techno. Nie sposób pominąć także murowanego wielkiego hitu *„Bad Coffe"* (najnowszego singla FUNKA) z doskonałym wokalnym samplem „Too Black...Too Strong". Być może muzyka FUNK D'VOID nie ma w sobie takiego potencjału komercyjnego jak DAFT PUNK, jednak wróżę mu nie mniejszą popularność w klubach.

SŁAWEK PĘKALA

HIROSHI MOROHASHI
„Time Note“
Shield

Trzecia autorska płyta w katalogu wytwórni Shield jest albumowym debiutem Tokijczyka HIROSHI MOROHASHI. Z jego dotychczasowych dokonań na uwagę zasługują jedynie single dla znanych acidowych wytwórni Djax i Plink Plonk. Na pewno nie jest tak utalentowany jak KEN ISHII, czy SUSUMU YOKOTA, jednak muzyka w jego wykonaniu godna jest uwagi. Eksperymentuje z szybkim dynamicznym techno i acid housem, dając kilka krótkich chwil wytchnienia w wyjątkowo udanych ambientowych nagraniach *„Time Pass"* i *„Rain"*. Nie sądzę, by album *„Time Note"* był akurat pozycją godną szczególnej uwagi, wierzę natomiast, że wytwórnia Shield zaskoczy nas jeszcze nie raz.

SŁAWEK PĘKALA

LA SYNTHESIS
„Matrix Surfer“
Shield

Talent duetu TONY GALLAGHER i CAR GRANT dostrzegli już w 1995 r. panowi MR C (białowłosy wokalista THE SHA MEN), wydając ich debiutancką EP-k *„Agraphobia „* i RENAAT VANDEPAPE LIERE, umieszczając to legendarne 9. mi nutowe nagranie na drugiej składanc swojego ambientowego oddziału Apollo Minęły dwa lata i francuska oficyn Shield wypuściła debiutancki album L SYNTHESIS. Muzyka pozostała ta sam i dobrze, gdyż to ona wyróżnia numer duetu od innych. Ich kompozycje błądz pomiędzy jazzująco-funkującym Detro techno (podobnym do MIKE'A BANKSA electro i ambientem. Obok oczywiści *„Agrophobii „*na wyróżninenie zasługuj dwuczęściowa kompozycja *„Froze Tundra"* i *„Du Androids Dream"* (pocho dzący również ze wspomnianej debiu tanckiej EP-ki).

SŁAWEK PĘKAL

BABY FORD
„Headphoneasy Rider“
Black Market Internationa

PETER FORD jest czołowym przedstawi cielem acid house'u w Anglii. Mimo, ż jego największe przeboje (*„Oochy Ko ochy"*, *„Children Of The Revolution"* *„Chikki Chikki"*) liczą już prawie 10. la nadal konsekwentnie kroczy wyznaczo ną przed laty drogą. Po albumi *„BFord9"* z 1992r. zwolnił tempo, wyda jąc jedynie single, głównie z przyjaciółm EONEM i MARKIEM BROOMEM dla wy twórni Ifach, Trelik i Pure Plastic. Dzisia powraca niespodziewanie nowym albu mem *„Headphoneasy Rider"*, debiutu jąc w szeregach Black Market. W 13 nowych kompozycjach dominuje ja zwykle inteligentny acid house o zróżni cowanej częstotliwości. Niektóre kom pozycje (*„Spiritworks"*) są tak rozmyte że z trudem wyłapujemy rytm, a przed ostatnie nagranie *„Ute"* to bezbeatow abstrakcyjny ambient. Szkoda tylko, ż cały album jest całkowicie instrumenta ny, świadoma to zmiana czy brak czasu Przecież jego wcześniejsze śpiewan kompozycje (*„Fetish"*, *„20 Park Drive"* należą do najbardziej udanych.

SŁAWEK PĘKALA

V.A.
„Totally Wired 15“
Acid Jazz

Pierwsza część kompilacji z serii „Totally Wired" ukazała się jako trzynast pozycja w katalogu Acid Jazz i nikt wów czas nie przypuszczał, że owa, zazwy czaj pechowa, liczba okaże się strzałer w dziesiątkę. Z każdą kolejną części wzrastała popularność serii, a acid jaz jako gatunek muzyczny zdominował n długie lata brytyjską scenę taneczna Dziś AJ to nie tylko jazzowo-funkowe wi bracje. EDDIE PILLER i jego załoga do brze wiedzą czego obecnie się słuch i przy czym tańczy w klubach. Słychać t wyraźnie na „15-stce" - bardzo udane kompilacji, na której sąsiadują obok sie bie takie gatunki jak drum'n'bass, tri hop, dub, hip hop czy popularny ostatni big beat. Nie zapomniano tu także o dźwiękach, z którymi wytwórnia ze względu na swą nazwę jest kojarzona. W zasadzie o każdym z 15-stu porywających utworów można napisać wiele dobrego, tylko po co...Posłuchajcie tego sami, a zapewniam Was, iż poczujecie się jak w którymś z londyńskich klubów bez wydawania pieniędzy na podróż i „wjazd". Towar najwyższej jakości.

STEFAN HARPER

V.A.
Movie & TV Themes
Acid Jazz

Zgodnie z tytułem jest to składanka zawierająca utwory, które w większym lub mniejszym stopniu związane są z małym i dużym ekranem. Mamy tutaj tematy

przewodnie z m.in. takich obrazów jak „Brudny Harry", „Mission Impossible", „Rollercoaster" (sensacyjny z JAMESEM CAANEM), czy „Statek Miłości" (serial komediowy nadawany niedawno w Polsacie). Zazwyczaj muzyka filmowa służy podkreśleniu i uatrakcyjnieniu tego, co dzieje się na ekranie, ewentualnie przeznaczona jest do domowego użytku, aby widz słuchając ścieżki dźwiękowej mógł sobie później przypominać poszczególne sceny filmowe. Tutaj rzecz się ma zgoła inaczej. Choć wszystkie utwory posiadają filmowe piętno i brzmią tak, jakby powstały ponad dwadzieścia lat temu, to jednak o spokojnym ich słuchaniu nie ma mowy. „Movie & TV Themes" to prawie 60 minut witalnych, funkowych łamańców zdominowanych przez „gitarową kaczkę", organy Hammonda i dęciaki oraz serwowanych przez m.in. JAMES TAYLOR QUARTET (genialna wersja „Theme From Dirty Harry" i „Mission Impossible"), CORDUROY, MOTHER EARTH, GOLDBUG („chemiczna" interpretacja „Whole Lotta Love" LED ZEPPELIN) i mistrza instrumentów perkusyjnych SNOWBOYA. Krążek ten to zgrabny ukłon w stronę brzmień retro, a tym samym idealna odtrutka na nadmiar samplerowo - elektronicznej psychodelii.

STEFAN HARPER

MARK B
„Underworld Connection"
Jazz Fudge

Jazz Fudge to wytwórnia bardzo popularnego na rynku muzyki trip hop Rosjanina DJ'a VADIMA - związanego kontraktem z Ninja Tune, pasjonata hip hopu, zwłaszcza jego eksperymentalnej odmiany. Właśnie dla tego typu muzyki Jazz Fudge powstała, a MARK B jest jej podopiecznym. To co zaproponował na swym debiutanckim mini-albumie idealnie mieści się w ramach wytwórni. Przez 31 minut obcujemy z instrumentalnym, narkotycznym hip hopem opartym na surowych, powolnych beatach, który niestety po kilkunastu minutach słuchania zaczyna nużyć. Najlepszy i najdłuższy z całej płyty tytułowy utwór umieszczony został na samym początku krążka, resztę bez obaw można sobie darować, gdyż w nim zawiera się cała reszta. Album tylko dla pasjonatów tego typu muzyki, lub osób mających problemy z zaśnięciem.

STEFAN HARPER

DAYJAH AND THE DISCIPLES
„Urban Jungle"
Third Eye Music

Czarnoskóra wokalistka DAYJAH po raz drugi spotyka się z czarownikami THE DISCIPLES w ich studio, schowanym w szopie gdzieś w Londynie. Charyzmatyczny i anielsko brzmiący głos podparty jest bassowym fundamentem sekcji, przodującej od lat w stylu heavy digital roots dub. W wersjach wokalnych DAYJAH prezentuje swoje smutne poetyckie obserwacje na temat współczesnej cywilizacji - „miejskiej dżungli". Po każdej z nich ster oddany jest THE DISCIPLES w dub versions. Bez żadnych wycieczek na boki miarowe nowoczesne roots w najlepszym wydaniu. Na pewno skakać będą przy nim zwolennicy ALPHA & OMEGA, MAD PROFESSORA, czy KINGA TUBBY'EGO. Kolejny wspaniały prezent od Third Eye dla wszystkich zwolenników technologii w reggae.

XIĄDZ MAKEN

66

LEE „SCRATCH" PERRY
„Technomajikal"
Reachout International Records

„Uwaga na genetyczne mutacje SUPER MAŁPY !" - takim napisem na okładce wita nas, łykający wszystkie nowe trendy, staruszek PERRY. Współpraca z MAD PROFESSOREM zakończyła się jungle z DIETEREM MEIEREM (YELLO) i nowa ekipa X-PERRY-MENTAL rozpoczęła od techno transu i goa. SUPER MAŁPA nadaje swoje, jak zwykle szalone wywody, na elektronicznych podkładach wspartych fletem, sitarem, digeridoo, gitarami i żeńskimi chórkami. Nie pytaj już starego PERRY'EGO o reggae - jego statek dawno odleciał na inną planetę. Tam jednak nasłuchuje, czuwa i potrafi wypowiedzieć się w każdym temacie. Nie jestem w stanie wyobrazić sobie UPSTERRA na „Paradzie Miłości", jednak kto to wie ? W jego przypadku wszystko jest możliwe. Na niedawne pytanie nowojorskich dziennikarzy kim dla niego jest Jezus spuścił w odpowiedzi spodnie !
SUPER MAŁPA to po prostu geniusz nieprzewidywalny.
„Uwaga ! Korzystanie z tej płyty regulują miedzynarodowe konwencje dubowe."

XIĄDZ MAKEN

DREADZONE
„Biological Radio"
Virgin - EMI

Najnowszy wypust techno dubowej ekipy DREADZONE bez zaskoczenia okazał się rewelacją. To radio miksuje afrykańskie chanty znane z archiwalnych produkcji mistrzów roots reggae BIG YOUTHA, YABBY YOU i RAS MICHAELA, z najlepiej brzmiącym delikatnym techno beatem i dubem. W newsach opowiada o magicznym wpływie herbaty, Ali Babie i o tym, że matematyczne prawdopodobieństwo upewnia nas, że gdzieś we wszechświecie istnieje druga taka planeta, na której mówi się po angielsku.
DREADZONE od dłuższego już czasu przewodzi nie bez powodu brytyjskiej scenie szukającej korzeni w komputerach i samplerach (choć pojawiają się również żywe instrumenty). Zachwyca tu wszystko - świetne aranże, wypieszczone nowoczesne brzmienie i piękne melodie, przy których aż chce się skakać ponad chmury. Na wokalu często pojawia się weteran reggae, znany z albumu LEFTFIELD - EARL SIXTEEN. Zdecydowanie inaczej brzmiący od reszty „Heat The Pot" przywołuje nagrania mistrza TUBBY'EGO w latach 70-tych.
Szybciej wyczerpią się Twoje baterie, niż baterie w biologicznym radio DREADZONE.

XIĄDZ MAKEN

V. A.
„Retrospective Waves 1993-1996"
Trope

Retrospektywny, podwójny składak z trzech lat działalności wytwórni Trope z niemieckiego miasteczka Mainz. Właścicielem i autorem 90% materiału muzycznego firmy jest THOMAS P. HECKMAN, zwany kiedyś przez prasę niemieckim APHEXEM TWINEM. Na większości swoich płyt (głównie pod pseudonimem DRAX) proponuje ostre beaty, zbliżone najbardziej do produkcji wytwórni Djax i minimal techno w okolicy nagrań TRESORA. Tylko czasami daje wytchnienie przy płynnych dźwiękach ambient, zakręconych jednak industrialnie. Wśród tych nielicznych obcych, których płytki zdecydował się wydać w swojej wytwórni Trope, znaleźli się podobni stylowo KIM RAPATTI (z Dum Records, jako MONO JUNK), CHRISTIAN VOGEL w parze z SI BEGG'IEM (jako INEVITECH), OLIVER BRAUN (ANTISEPT) i kilku innych. Bardzo przyzwoita pozycja, choć kilka nagrań (niekoniecznie tych najstarszych) trąci myszką.

SŁAWEK PĘKALA

BEANFIELD
„Beanfield"
Compost

BEANFIELD jest kolejnym muzycznym projektem właściciela monachijskiej wytwórni Compost MICHAELA REINBOTHA. Nie mniej utytułowani są pozostali członkowie grupy - JAN KRAUSE (m.in. producent nagrań DONNY SUMMER[!]) i TOBIAS MEGGLE (jego nazwisko można znaleźć np. na ostatnim albumie keyboardzisty TINY TURNER [!] PATRICKA GAMMONA). Wychowani na antycznej muzyce z elementami latynoskiego jazzu i brazylijskiej dżungli wykorzystali to, tworząc przy użyciu analogowej i cyfrowej technologii nieprawdopodobnie świeżą fuzję tzw. old school, ulicznego electro, dubu i funky rytmów. Wystarczy posłuchać wpadającego natychmiast w ucho abstrakcyjnego numeru otwierającego płytę *„Planetary Deadlock"*, beztroskiego ambient-jungle (*„Code Of Confidence"*), eksperymentalnego electro-jazzu w *'Green Angel"* ,czy przebojowego *„Charles'a"* (jednego z nielicznych, które z powodzeniem grywa się na 33 i 45 obrotów), by przekonać się, że BEANFIELD tworzy bardzo oryginalne dźwięki w kształcie nie słyszanym od dawna.

SŁAWEK PĘKALA

V. A.
„Boredom Is Deep And Mysterious 3"
April

To już trzecia część ambientowej składanki wytwórni April udowadniającej, że nuda jest nie tylko głęboka i tajemnicza, ale może być także muzycznym, mistycznym i niezapomnianym przeżyciem. Jak dwie poprzednie, stanowi aktualny dokument tego, co obecnie piszczy na duńskim rynku muzyki elektronicznej. Skompilowana ponownie przez czołowe postaci skandynawskiej sceny ANDERSA REMMERA i THOMASA KNAKA (m.in. FUTURE 3), pokazuje progresję od typowych relaksacyjnych dźwięków ambient do bardziej gorączkowej muzyki zainspirowanej stylem drum'n'bass z atmosferycznym tłem. Stworzona została bardziej z myślą o domowych słuchaczach, niż fanatykach tańca, jakkolwiek *„Boredom...3"* jest rodzajem płyty z taką ilością emocji, którą nie sposób biernie kontemplować bez jakiejkolwiek reakcji w wygodnym miękkim fotelu. Obok weteranów (OPIATE, JAMES BONG, DUB TRACTOR, ACOUSTIC) jest kilka nagrań debiutantów, m.in. DJ 360^0, KONSUM, ST. PETILLO i B9, o których zapewne jeszcze nie raz usłyszymy.

SŁAWEK PĘKALA

V. A.
„CD 2000"
K!7

„CD 2000 „(wydane na licencji wytwórni Electrecord) warto kupić, by przekonać się jak brzmi niemieckie electro dzisiaj. Z pewnością nawiązuje do muzyki praojców tego gatunku - KRAFTWERK, jednak jest bardziej wyrafinowane technicznie i eksperymentalne, mniej melodyjne i popowe. W czołówce są takie wytwórnie jak Electrecord, Ersatz Audio, Klys-Tron, Spacepawn Masters. Pośród wielu zupełnie nowych nazwisk rozpoznaję legendarne duo BOLZBOLZ i ROOTPOWDER, które nagrywało kiedyś ostre hardcore'owe płyty dla wytwórni Force Inc. Dzisiaj właściciele wytwórni Electrecord zaliczani są do czołówki nowej elektronicznej niemieckiej szkoły. Na wyróżnienie zasługują też dwa tytuły: „Artificial Material" (A.LEE MILLER), które jako nieliczne nadają się do elektr(o)ycznego tańca. Mniej przystępne, niż electro z Detroit, bardziej kombinowane, jednak bezwzględnie godne uwagi.

SŁAWEK PĘKALA

NICOLETTE
„DJ Kicks"
K!7

„DJ Kicks", druga obok *„X-Mix"* seria mix płyt berlińskiej wytwórni K!7 liczy już 6 pozycji. Dwie ostatnie, autorstwa Carla Craiga, należą, obok tej, do najlepszych. NICOLETTE, wyjątkowa wokalistka współpracująca uprzednio z SHUT UP AND DANCE i MASSIVE ATTACK, kontynuuje, po bardzo udanym zeszłorocznym albumie, karierę solową. Jej zróżnicowany zestaw nagrań ukazuje szeroki zakres zainteresowań artystki. Przy pomocy EDA HANDLEYA i ANDY TURNERA (ex-BLACK DOG) zrealizowała bardzo eklektyczną i ciekawą płytę. Na ten nieco przydługi zestaw złożyły się nagrania muzyków z wielu krajów, obok naturalnie UK, Niemiec i Holandii, także Norwegii, Belgii, Austrii i Czech(!). Prym wiodą nowoczesne rytmy jungle (RONI SIZE, DJ KRUST, DOC SCOTT), eksperymentalne (APHEX TWIN, PLAID), ale są i niezapomniane hymny *„Original Nuttah „* UK APACHI czy *„Nightbreed"* CJ BOLLANDA.

SŁAWEK PĘKALA

ROCKERS HI-FI
„DJ Kicks"
K!7

ROCKERS Hi-Fi (kiedyś ORIGINAL ROCKERS) to jak wiadomo czołowi przedstawiciele elektronicznej muzyki głęboko osadzonej korzeniami w dubie. Takie też rytmy dominują na zmiksowanej przez nich płycie. Kilka nagrań z ich wytwórni Different Drummer (FARDA P) jak i SMALL FISH WITH SPINE, CEE-MIX, MORE ROCKERS, DEEPM SPACE NETWORK, SNOOZE VS DJ CAM opartych jest na solidnym basie, który zaimponowałby nawet niekwestionowanemu królowi tego instrumentu BILLOWI LASWELLOWI. Bass! How low can you go... Nad całością dominuje etatowy MC ROCKERSÓW o nieprawdopodobnie niskim głosie. Ci, którym przypadły do gustu wcześniejsze albumy zespołu, nie zawiodą się także na tym.

SŁAWEK PĘKALA

WALKA MŁODYCH
„Rauchen 10"
Force Inc/ Rock'n'Roller

Do kupna składanki „Raushen 10" nie musiały mnie nakłaniać żadne „nazwiska", wiem sam z doświadczenia, że seria ta jest po prostu zajebista i tego nie da się ukryć. A w dodatku podtytuł „Actual Archive"... Jednak ta składanka jest nieco inna od poprzednich z tej serii. Mniej tu „dusznego" i twardego Detroit techno. Dominują „czyste", delikatne dźwięki ze zwariowanym beatem, niekiedy przeobrażające się w nieomal house'owe melodie - SUBSONIC 808, „Good Tymez", a także kwaśny hard house - BIZZ O. D. , „Disco Street". Nie zabrakło oczywiście stałych „nazwisk": IAN POOLEY, MIKE INK, ULTRAHIGH, LOVE INC., ABSOLUTE, no i CRISTIAN VOGEL, który odstawił taki kicz, że szkoda gadać, najgorszy utwór. Nic więcej, po prostu słuchać do bólu, uszu oczywiście. I pamiętajcie, walczymy nie tylko o lepsze jutro, ale także o takie składanki jak te.
MC Jaro.

V. A.
„3 Minute Bluntes Vol.1"
K!7

Jakkolwiek Detroit uważane jest przez wielu za techno stolicę świata okazuje się, że w mieście tym jest także miejsce dla innych, typowo czarnych rytmów. *„3 Minute Blunts"* prezentuje instrumentalny hip hop muzyków wyłącznie z tego miasta. Większość nagrań wyprodukowana została przez ANTHONY WAYNE'A, JAMESA SIMSA (KANABIS THE EDIT ASSASSIN) ANDRE JOHNSONA i uwaga - TERRENCE'A PARKERA (!), chociaż powszechnie wiadomym jest fakt, że TP to legendarny house'owy DJ i kompozytor (np. niedawny album *„Tragedies Of A Plastic Soul Junkie"*). Nigdy nie posądził bym go o zainteresowanie innym kierunkiem muzycznym, a teraz dzięki niemu naprawdę warto sprawdzić, jak brzmi hip hop po północy - „Made In Detroit". Zaskakujące rytmy z miasta, w którym wszystko może się zdarzyć. Skoro w tytule jest Vol.1 z pewnością będzie i Vol. 2, na co czekam z niecierpliwością.

SŁAWEK PĘKALA

NICK HOLDER
„One Night In The Disco"
K!7

Tytuł mówi sam za siebie, na okładce brakuje właściwie tylko JOHNA TRAVOLTY. Renesans stylu disco na najwyższym poziomie. Słuchając tej płyty mamy wrażenie, że jesteśmy na imprezie w dyskotece lat 70., pomiędzy występem BONEY M i DONNY SUMMER. NICK HOLDER czerpie z tego kierunku całymi garściami. Typowy, zbliżony do soft house'u rytm, orkiestrowe tło, chórki panienek o seksownych głosach. Różnica polega tylko na technicznej realizacji nagrań, słychać, że zostały wyprodukowane w latach 90. Neodisco wraca na parkiety zachodnioeuropejskich dyskotek, mam nadzieję, że dotrze także do nas, chociaż osobiście wątpię, by zostało zaakceptowane przez zwolenników techno nad Wisłą. Tolerancyjnych ludzi z otwartymi głowami wciąż u nas brakuje...

SŁAWEK PĘKALA

KONKURS NOVA TEKK

Podaj tytuł płyty wytwórni NOVA TEKK recenzowanej w sierpniowym numerze PLASITIKA.

NAGRODY - 10 podwójnych albumów CD wytwórni NOVA TEKK ufundowanych przez polskiego przedstawiciela firmy - NOVA TEKK Poland, 40 - 146 Katowice, ul. Pukowca 15, tel/ fax o32 25 45 002; 032 25 48 148 wew. 39.

Na odpowiedzi na kartkach pocztowych z dopiskiem NOVA TEKK czekamy pod adresem redakcji.

NOVA TEKK

OSZCZĘDZASZ, NIE JESTEŚ NĘDZARZ

październik

śr	1
cz	2
pi	3
sob	4
niedz	5
pon	6
wt	7
śr	8 Pelagii
cz	9
pi	10
sob	11
niedz	12
pon	13
wt	14
śr	15
cz	16 Jadwigi
pi	17
sob	18
niedz	19
pon	20
wt	21
śr	22
cz	23
pi	24
sob	25
niedz	26
pon	27
wt	28
śr	29
cz	30 Zenobii
pi	31

PAŹDZIERNIK MIESIĄCEM OSZCZĘDNOŚCI

KUP MNIEJSZY PROPORCZYK Z NADRUKIEM A ZAOSZCZĘDZISZ NA MIEJSCU

NASZE KIOSKI TWOJĄ PROMOCJĄ!!!

Nadzór projektowo–wykonawczy Kombinat Projektowo–Wdrożeniowy Do Produkcji (KP-WDP) Łyżka Czyli Chillli®©™

NAJLEPSZY MAGAZYN GIER KOMPUTEROWYCH

GORĄCA RELACJA Z TARGÓW E[illegible] W LONDYNIE!

ISSN 1428-2860 INDEKS 338443 TYLKO 3.50 ZŁ

Reset

MAGAZYN GIER KOMPUTEROWYCH

gra miesiąca

UPRISING, Constructor
ODLOTY: Voodoo, ROLKI
Poradniki:
X—Com Apocalypse
ATLANTIS, DUNGEON KEEPER

ISSN 1428-2860 09
9 771428 286079

- NAJNOWSZE GRY
- WYCZERPUJĄCE RECENZJE
- KOPIĄCA GRAFIKA
- ATRAKCYJNE KONKURSY
- FACHOWE PORADY TECHNICZNE

GORĄCA RELACJA Z EUROPEJSKIEGO FESTYNU GIER ECTS LONDYN `97

GRY KOMPUTEROWE Z NOWEJ PERSPEKTYWY

Internet: www.reset.com.pl E-mail: redakcja@reset.com.pl Prenumerata: prenumer@reset.com.pl